

FRANCISZEK GABRYL.

PROF. DR. K. TWARDOWSKI

O KATEGORYACH
ARYSTOTELES A.

10294



I. e. 13.

H-117512

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1897.

10291



Osobne odbicie z Tomu XXXVI. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

PAN 10291



K
19.12.59
A. 800

O kategoriach Arystotelesa.

Napisał

Ks. Dr. Franciszek Gabryl.

Τῶν κατὰ μηδεμίαν συμπλοκὴν λεγο-
μένων ἕκαστον ἤτοι οὐσίαν σημαίνει ἢ ποσὸν
ἢ πῶλον ἢ πρὸς τι ἢ ποῦ ἢ ποτὲ ἢ κείσθαι
ἢ εἶχειν ἢ ποιεῖν ἢ πάσχειν.

Categ. c. 4.

PRZEDMOWA.

Można śmiało powiedzieć, że przed Arystotelesem nie było logiki jako odrębnej nauki. Wprawdzie Zenon z Elei ma być twórcą dyalektyki, a Sokrates uczy pierwszy tworzenia pojęć ogólnych; ale dyalektyka Zenona była raczej sztuką rozprawiania o wszystkich możliwych kwestyach, aniżeli systematycznym wykładem prawideł i praw myślenia, a co do Sokratesa, niepodobna z niezliczonych wskazówek, zawartych w pismach jego ucznia, Platona, jakoteż z krótkiej wzmianki u Arystotelesa, wyrobić sobie dokładnego pojęcia o rozmiarach jego logiki. Pierwszy tedy Arystoteles przez subtelną obserwację odkrył i należyście określił prawa myślenia i stworzył naukę opartą na zasadach tak pewnych, iż skąpy w pochwały i Arystotelesowi niechętny królewiecki filozof we 2000 lat później uznać musiał, że logika od czasów Arystotelesa ani się cofnąć, ani kroku naprzód zrobić nie potrafiła. Stąd też poszło, że lubo metafizyczne spekulacye Stagiryty natrafiły w ciągu wieków na zaciętych nieraz przeciwników, teorye jego logiczne dziś jeszcze nie straciły nic ze swej mocy; niemasz podręcznika logiki, któryby mniej więcej nie powtarzał tego, co dawno przedtem wypowiedział Stagiryta w swem "Ὀργάνον.

Nie jest wszelako naszym zamiarem kreślić dzieje arystotelesowej logiki, lub wykładać poszczególne jej teorye. Postanowiliśmy ograniczyć się do jednego tylko punktu jego logiki: do tak zwanej nauki o kategoriach.

Wyraz: kategoria uzyskał prawo obywatelstwa we wszystkich językach cywilizowanych, a jednak mało kto wie, jakie jest pierwotne jego znaczenie. Dziś znaczy on prawie tyle, co klasa, gatunek, dział; tak n. p. mówimy o kategoriach ludzi, towarów, piękna, cnoty i t. d. Pierwotnie wszakże znaczył tyle, co: skarga, akt oskarżenia; sam nawet Arystoteles w Retoryce w tem znaczeniu go używa. Natomiast już w pismach, zajmujących się logiką, bierze go w ciaśniejszem, zupełnie szczegółowem znaczeniu.

Zasługą Sokratesa było tworzenie ogólnych definicyi. Sam Arystoteles przypisuje mu: τὸς ἐπικτητοῦς λόγους καὶ τὸ ἀρίσθαι καθόλου (Metaph. XIII p. 1078 b. 4.), t. j. dowodzenie indukcyjne i tworzenie ogólnych definicyi. Pisma Platona obfitują w przykłady sokratesowej indukcji, mocą której przez zbieranie szczegółów wznosił się do jakiejś prawdy ogólnej. Tak n. p. w Teetecie pyta Sokrates, co to jest wiedza? Młody Teetet odpowiada na to bez namysłu, że wiedza (ἐπιστήμη) to geometrya i inne nauki, których naucza niejaki Teodor, a potem sztuka robienia butów i inne rzemiosła. Sokrates na to odpowiada, że nie kazał mu wyliczać różnych gatunków wiedzy, lecz wskazać, co wszystkim jest wspólne, czyli aby dał ogólną definicyę wiedzy, w której mieścić się będą wszystkie umiejętności i sztuki. Pokazuje się z tego przykładu, iż w każdej definicyi o rzeczy, którą chcemy określić, wypowiadamy większą lub mniejszą liczbę cech istotnych. Innemi słowy mamy w każdej definicyi podporządkowanie pojęć, bo rzecz, o której określenie nam chodzi, umieszczamy pod jakimś bardziej nam znanem pojęciem ogólnem. Tak n. p. w definicyi lub sądzie (bo każda definicya musi być sądem, lubo niekażdy sąd jest definicyą): sprawiedliwość jest cnotą moralną, zmuszającą nas do oddania każdemu tego, co jego jest, podporządkowujemy sprawiedliwość pod ogólniejsze pojęcie cnoty moralnej, dla odróżnienia zaś jej od innych cnót moralnych, dodajemy różnicę specyficzną: zmuszającą nas i t. d. Takie właśnie podporządkowanie pojęć zwie Arystoteles: κατηγορεῖν, orzekać, praedicare, a najogólniejsze klasy, formy tego, co o jakimś bycie, o ile jest bytem, może być orzeczone, stanowią kategorie. Niemasz bowiem, z wyjątkiem Boga, jestestwa tak dalece jednolitego i doskonałego, by to, co o niem wypowiadamy, było niem samem. W każdej rzeczy stworzonej można odróżnić jej istotę od jej przymiotów; istota jest czemś stałym, przymioty zaś mogą ulegać zmianie. O każdej tedy rzeczy można powie-

dzieć, że jest czemś, i że jest jakąś. Skoro dalej istota danej rzeczy jest czemś stałym a przymiot zmianie ulega, przeto istota rzeczy będzie czemś różnym od przymiotów, będzie ich podścieliskiem, w którym one tkwią. Istota, uważana jako podmiot przymiotów, zwie się substancją. Każda substancja jest ograniczona czasem i przestrzenią, bo z jednej strony może trwać krócej lub dłużej, a z drugiej może posiadać części obok części, czyli być rozciągniętą w przestrzeni, a jeżeli nie ma części materalnych, przestrzennych, to znów w swem działaniu jest ograniczona do pewnej przestrzeni. Zatem o każdej substancji możemy wypowiedzieć określenia wzięte z czasu i przestrzeni. Substancja jużto działa, jużto doznaje skutków działania na sobie, a ten wzgląd może nas naprowadzić na wyszukanie nowego jej określenia. W taki sposób analizując rzeczy, można dojść do pewnej grupy najogólniejszych pojęć, które dla swej ogólności mieścić będą pod sobą poszczególne orzeczenia konkretne.

Już Platon zna niektóre takie pojęcia, które później Arystoteles umieścił w swej tablicy kategorii; zna n. p. οὐσία (substancja), jakość (ποιόν i ποιότης), ilość (ποσόν), rozbiera nadto i porównywa niektóre pojęcia względne, jak ἴσος (równy) i t. p., zastanawia się także nad czasem i przestrzenią; ale daleką jeszcze była od niego myśl, by przez umiejętne zestawienie pojęć dać nam dokładny obraz najogólniejszych form orzekania. Dokonał tego dopiero genialny jego uczeń, który w dziełku: Kategorie (Κατηγορίαι) naukę tę rozwinął w sposób systematyczniejszy. Słusznie więc jemu się należy tytuł wynalazcy nauki o kategoriach. Może się ktoś nie zgodzić na ostateczny wynik jego badania, ale to pozostanie niepodzielną jego zasługą, iż pierwszy z filozofów podjął myśl, może przeczuwaną dawniej, ale przez nikogo przed nim jasno nie wypowiedzianą. Zasługa zaś jego tem większa, że kategorie nie tylko w logice, ale i w metafizyce mają swe zastosowanie. Skoro bowiem prawda ma być zrównaniem umysłu poznającego z rzeczą poznawaną, a tylko to, co istnieje, może być przedmiotem poznania, więc na ile sposobów coś istnieje, na tyle też sposobów poznane a konsekwentnie i orzekane być może, bo mowa jest tylko wyrazem, znakiem zewnętrznym wewnętrznego aktu poznania. Innemi słowy, kategorie nie tylko są najogólniejszemi formami orzekania, ale będą zarazem najogólniejszemi działaniami tego, co jest, czyli bytu, o ile jest bytem.

Tem dziełem Arystoteles zapewnił sobie niezatarte imię w dziejach filozofii. Wielkie bowiem pomniki myśli ludzkiej to mają do siebie, że zmuszają do szacunku mimowolnego bez względu na to, czy wyrze zostały w bryle marmuru, czy pędzlem na płótno przeniesione, czy w słowach zamknięte z pokolenia przechodzą w pokolenie. Ta tylko

chyba między nimi zachodzi różnica, iż dwa pierwszego rodzaju łatwiej na sobie doznać mogą niszczącej mocy czasu; każda chwilka podgryza ich pierwotną siłę, zamieniając z wolna najwspanialsze dzieła rąk ludzkich w kupę gruzów. Ale myśli Arystotelesowej nie pozwolono zaginać. Podjęli ją Stoicy, prowadzili dalej Nowoplatończycy, uznał ją wielki biskup Hippony, św. Augustyn, scholastyka adoptuje ją w wiekach średnich, a lubo w naszych czasach wielu myślicieli z lekceważeniem spogląda na metafizyczne spekulacje Stagiryty, to na kategorye zawsze zwraca się uwaga. „Noch jetzt, powiada dosadnie Prantl¹⁾, hat das Lucken nach einer Kategorientafel nicht aufgehört“. Dziwić się temu niemożna, bo każdy system filozoficzny musi posiadać jakieś kategorye, a ich wartość jest w wielkiej mierze probierzem wartości danego systemu.

Czy Arystoteles dobrze się wywiązał z trudnego bądź co bądź zadania? Niestety, rozwiązanie problemu nie zewszystkiem odpowiada oczekiwaniom, jakie takiemu myślicielowi stawiać było można. Tem więcej żałować wypada, że śmierć przecięła pasmo jego dni, nim mógł dokończyć najważniejszej części swej nauki tak zw. *πρώτη φιλοσοφία* — pierwszej filozofii. Pierwsza filozofia, czyli jak ją później nazwano, metafizyka, która jedna mogła dać wyjaśnienie o miejscu i znaczeniu kategoryi w filozofii, jest właściwie zbiorem częściowo wykończonych traktatów, które lubo związane organicznie, niemniej zdradzają brak porządku i jasnego powiązania. Samo dziełko, rozprawiające wyłącznie o kategoryach, tak jakoś dorywczo napisane, że słuszniej szkiecem, jak wykończoną robotą może być nazwane; liczne luki i brak systematyczności, którą w innych dziełach Arystotelesa napotykamy, sprawiły, iż niektórzy komentatorowie uważają całe dziełko za podrobione, za zlepek myśli arystotelesowych, dokonany ręką niezgrabnego szkolarza. Co więcej, samo jądro kwestyi, bo znaczenie kategoryi i wartość ich dla reszty systemu, tak chwiejnie przedstawione, że dało to początek zupełnie sprzecznym nieraz hipotezom o celu i istocie kategoryi jako też o drodze, na której do ich wynalezienia doszedł Arystoteles.

Zadaniem tedy niniejszej rozprawy będzie zbadać sumiennie i wszechstronnie treść dziełka: Kategorye, przedstawić bezstronnie dobre i złe jego strony, słowem: ocenić wynik badań arystotelesowych nad kategoryami tak pod względem rzeczowym, jak i formalnym. Praca to użyteczna, a dotąd nie posiadamy monografii w polskim języku o tej ważnej nauce logiki arystotelesowej.

¹⁾ Prantl: *Geschichte der Logik im Abendlande* I Bd. p. 184. Leipzig 1855.

ROZDZIAŁ I.

Czy dziełko: *Κατηγορίαι* jest autentyczne?

Chcieć mówić o kategoriach Arystotelesa a nie wspomnieć o pierwszorzędnym źródle, z którego o nich czerpiemy wiadomość, byłoby ciężkiem uchybieniem. Pierwszą zaś kwestyą dotyczącą tego dziełka jest pytanie, czy rzeczywiście Arystoteles jest jego autorem.

Zdania są podzielone, a wyznać trzeba, że biorąc rzecz z pierwszego wrażenia, należałoby raczej pójść za zdaniem tych, co dziełko uważają za skomponowane z pism Stagiryty, ale nie przez niego napisane. Nawet ci, co ostatecznie przyjmują je za własność Arystotelesa, tyle robią zastrzeżeń, dodatków i uwag, że muszą chyba istnieć poważniejsze racye, dla których dziełko poczytują za autentyczne. Rzecz jednak zadziwiająca, że mimo utyskiwań wszystkich, niewielu tylko odważyło się wyznać śmiało i otwarcie, że „Kategorye“, to rzecz podrobiona. W starożytności, według świadectwa Boëcyusza¹⁾, powszechnie je przypisywano Arystotelesowi z wyjątkiem Andronika z Rodus, który jeżeli już nie całe dziełko, to przynajmniej ostatnią jego część t. zw. *ὑποθεωρίαις* (po łacinie postpraedicamenta), poczytywał za apokryf; niestety Boëcyusz nie podał wcale powodów, dla których Andronik miał takie przekonanie.

W nowszych czasach przedewszystkiem dwóch uczonych, Prantl i Spengel, podniosło zarzuty przeciw autentyczności Kategorji. Prantl, który niebardzo był powołany do pisania: „Historji logiki na zachodzie“, bo jego nienawiść do scholastycznej filozofii zupełnie go zaślepiła i nie pozwalała wydać o rzeczy obiektywnego sądu, tak pisze o tej sprawie na str. 90: „Że Arystoteles napisał książkę tej treści, na to posiadamy zewnętrzne świadectwo w dwóch katalogach jego pism, a choćbyśmy, bacząc na znany stan tych katalogów, niewielką do nich przywiązywali wagę, to wewnętrzne powody czynią rzecz bardzo prawdopodobną, gdyż Arystoteles używa kategorji gdzieindziej przy rozmaitych sposobnościach. Nawet co się tyczy treści dziełka, które doszło do nas, pojedyncze wyrażenia i zdania, luźnie brane, nie zostają w niezgodzie z innemi niewątpliwie arystotelesowemi pismami i miejscami, wyjąwszy chyba całkiem niefortunną wzmiankę (c. 14 categ.), że istnieje 6 gatunków ruchu (*κίνησις*). Ale sposób, w jaki luźne szczałki są po-

¹⁾ Boëtii opera, Comment. ad Categor. libr. 4. pag. 191.

sklepane, nawet niepowiązane (bo napróżno usiłują jedni komentatorowie na przekór innym wykazać ich związek), jest niegodny Arystotelesa, i krótko mówiąc: dziełko tak jak jest, jest zbyt złe, by Arystoteles miał być jego twórcą. Sądzę, że powstało ono w czasie, kiedy bałwochwalczo uprawiano kategorie, poczytując je za bardzo wygodną, przez Arystotelesa wynalezioną szafeczkę, w której poszczególne szufladki można wygodnie wpakować omne scibile, bo dla szkolarzy nie mogło być nic więcej pożądanego, jak umieć ogarnąć wszelki byt w 10 orzeczeniach. Lecz ten, co dziełko skompilował, brał do niego materiały z arystotelesowych źródeł i albo on sam, albo prawdopodobnie ktoś inny, dorzucił do kategorii, z których ostatnie cztery już go nudziły, — albo, co prawdopodobniejsze, materiały go zawiodły, (piąta i szósta kategoria: $\pi\omicron\upsilon$ i $\pi\omicron\tau\acute{\epsilon}$ byłyby go zadaleko zawiodły!) kilka mniej więcej użytecznych rzeczy, tak zaraz na wstępie wzmiankę o wyrazach jednoznacznych i równobrzmiących (synonima, homonyma), potem ustęp o przeciwstawieniach, a w końcu t. zw. postpraedicamenta¹⁾.

Więcej rzeczowe zarzuty zgromadził Spengel w „Münchener gelehrte Anzeigen Nro 4. 1845 r.“. „Używanie takich wyrazów, powiada on, jak $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ w rozmaitych połączeniach, np. $\acute{\omega}\varsigma$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ 2. b. 17, 3. 1. b. 7, $\acute{\epsilon}\alpha\nu$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ 7. b. 1, η $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ 4. 5, 17. 8, $\tau\acute{o}$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ 8. 8, $\tau\eta\nu$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ 8. b. 15, musi zadziwić każdego czytelnika. Wprawdzie pierwsze Analityki posiadają 11 takich wyrażań, ale z tego 8 przypada na oznaczenie liter jako rodzajów figur np. $\tau\acute{o}$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ A, $\tau\acute{o}$ $\delta\acute{\epsilon}$ $\gamma\epsilon$ M, a więc w dziele trzy razy obszerniejszem jak Kategorie, jeszcze nie tyle razy, jak w tych ostatnich, gdzie wyrażenia te 17 razy się powtarzają... niemniej charakterystyczne jest powtarzanie czasowników w drugiej osobie jak $\kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\acute{\eta}\sigma\iota\varsigma$, $\acute{\alpha}\pi\omicron\delta\omicron\upsilon\nu\alpha\iota$, $\delta\omicron\kappa\epsilon\iota$, $\acute{\epsilon}\rho\epsilon\iota\varsigma$, $\phi\acute{\eta}\sigma\iota\varsigma$, $\acute{\epsilon}\chi\omicron\iota\varsigma$ $\acute{\alpha}\nu$, $\acute{\epsilon}\iota\pi\omicron\iota\varsigma$ $\acute{\alpha}\nu$, $\lambda\acute{\alpha}\beta\omicron\iota\varsigma$ $\acute{\alpha}\nu$, również aż do znudzenia powtarzające się $\lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\tau\alpha\iota$, w niektórych wierszach pięć, sześć razy, co przekracza nawet arystotelesową obojętność na styl, albo $\acute{\alpha}\pi\omicron\delta\omicron\upsilon\nu\alpha\iota$, $\delta\omicron\kappa\epsilon\iota$, których kompilator bynajmniej nie używa na sposób Arystotelesa“. Dalej podnosi zarzut, dlaczego tylko 4 kategorie jako tako wyjaśnione, a 6 innych zaledwie są naszkicowane; w końcu zestawia dwa ustępy, wyrażające tęsamą myśl z lekką tylko odmianą w słowach.

Co do trzeciej części dziełka, nawet obrońcy jego autentyczności, jak Zeller, Brandis, a poniekąd i Waitz zgadzają się, że ta część sta-

¹⁾ Prantl, op. c. t. I. p. 90 nast.

nowczo przez kogo innego została dorzucona. Zeller ¹⁾ oświadcza: „Jest rzeczą prawdopodobną, że te (ostatnie) rozdziały od obcej pochodzą ręki; czy z ułamków arystotelesowych pism, jak to utrzymuje Brandis, jest rzeczą mniejszej wagi“²⁾. Bardzo charakterystycznie wyraża się Trendelenburg ³⁾: „Całe dziełko o kategoriach wygląda jakby oderwane (abgerissen). Daje ono w pierwszych trzech rozdziałach bez żadnego przygotowania, ani wstępu kilka luźnych określeń, które później zostaną zużytkowane; następnie kreśli (roz. IV) w zarysie i kilku tylko przykładach kategorie, poczem rozbiera obszerniej (roz. V—VIII) kategorię substancji, ilości, stosunku, jakości i nagle urywa (roz. IX) tak, że 6 kategori (gdzie, kiedy, leżeć, mieć, czynić, cierpieć) wcale nie są wyjaśnione. Postpraedicamenta (roz. X i nast.), ten dodatek wątpliwego pochodzenia, w zupełnie nieuzasadniony sposób zostały przyczępione i pomagają całości dziełka chyba tyle, co przystawiona chałupka niedokończony bazylice. Jeżeli tedy nauka o kategoriach ma być całkowicie w duchu arystotelesowym przedstawiona, to pozostaje mnóstwo rzeczy do uzupełnienia“.

Atoli zarzuty powyższe nie są tego rodzaju, by się ku obopólnej zgodzie nie dały rozwiązać. Powróćmy do nich, skoro tylko naprzód wykażemy autentyczność dziełka.

Jakież tedy mamy dowody autentyczności Kategorji? ³⁾. Najsilniejszym argumentem jest, iż od najdawniejszych czasów stanowiły nierozłączną część Organonu. Jeżeli więc chcemy udowodnić ich autentyczność, to wprzód musimy pomówić o całym *Ἐργον*.

Od kogo pochodzi *Ἐργον* jako nazwa zbiorowa dzieł Arystotelesa traktujących o logice, trudno orzec na pewno; to przynajmniej nie ulega wątpliwości, że nie Arystoteles był jego twórcą, ani też dzieł swych nie ułożył w tym porządku, w jakim do nas doszły. Wprawdzie Biese ⁴⁾, powołując się na V. kwestję XXX. ks. Problematów, gdzie Arystoteles powiada, iż Bóg dał człowiekowi dwa narządy (*ὄργανα*), za pomocą których może używać wszelkich innych narzędzi, — a to rękę i rozum, poczem dodaje sentencyonalnie: *Ἔστι γὰρ ὁ νοῦς τῶν φύσει ἐν*

¹⁾ Zeller: E. Geschichte der Philosophie der Griechen — Bd. II. Abth. 2 p. 51. II Aufl. 1862.

²⁾ Trendelenburg A. Geschichte der Kategorienlehre. Berlin 1846 p. 9. 10.

³⁾ Fr. Zeller op. c. p. 43.

⁴⁾ cfr. Biese: Die Philosophie des Aristoteles in ihrem inneren Zusammenhange mit besonderer Berücksichtigung des philosophischen Sprachgebrauches aus dessen Schriften entwickelt. Berlin, 1835, p. 45.

ἡμῶν ὡσπερ ὄργανον ὑπάρχων, sądzi, iż Arystoteles sam nazwał wspomniane pisma 'Ὀργανον, jakoby narzędzia dobrego myślenia. Równocześnie prawie Michelet ¹⁾, opierając się na zapiskach niejakiego J. Leroux, inaczej Rubus zwanego ²⁾, przypisuje to słowo, jeżeli nie samemu Stagiryście, to przynajmniej Andronikowi z Rodus. Lecz już Hildenius ³⁾ w XVI w. wykazał, że ani Arystoteles, ani bezpośredni jego następcy nie byli twórcami tego wyrazu. To pewna, że u Aleksandra, Ammoniusza, Symplicyusza, Filopona i w V. w. po Chr. tej nazwy się nie spotyka i aż do czasów Psellusa, Grzegorza Aneponyma i Nicefora Blemnidasa logika arystotelesowska zwie się technicznie: ἡ λογική, ἡ λογικὴ ἐπιστήμη, ἡ λογικὴ πραγματεία — a nigdy: Ὀργανον. Z drugiej strony wszystko przemawia za tem, że właśnie w obozie perypatetycznym nazwa ta powstała. Wiadomo bowiem, że jednym z pytań, które sobie komentatorowie pism Stagiryty zadawali, było to, czy logika jest częścią pewną organiczną, μέρος, filozofii, czy tylko jej niezbędnem narzędziem: ὄργανον. Stoicy przyjęli pierwszą opinię, perypatetycy drugą i fakty świadczą, że około VI w. po Chr. logika u perypatetyków zwała się τὸ ὀργανικόν (sc. μέρος). Świadczy o tem, że pominę innych, Ammoniusz ⁴⁾, który w komentarzu do „Isagoge“ Porfiryusza powiada, że to dzieło: ὑπὸ τὸ λογικὸν ὄργανον ἀνάγεται. Trudno wszakże rozstrzygnąć, czy na pewno Ammoniusz, czy może Adrastus z Afrodyzji jest właściwym twórcą tej nazwy charakterystycznej, a zupełnie dobrze rzecz oddającej. U komentatorów łacińskich stale już nazwa ta powtarza się. Zresztą mniejsza o to, bo i tak mimochodem tylko tę kwestyę poruszamy; dla naszej sprawy główną jest rzeczą, że najstarsze katalogi Organonu na naczelnem miejscu wliczają dziełko o kategoriach. Sześć posiadamy takich katalogów, z których 3 pierwsze są szczegółowe — trzy inne mniejszą posiadają wartość. Do pierwszych należy katalog Diogenesa Laërcyusza, powtórnie katalog bezimiennego autora, umieszczony w wydaniu amsterdamskiem z r. 1692. (Ménage-Meibonius), i arabski Casirisa z XII w.; do drugiego rzędu należą: Ammoniusza, Dawida Armenńczyka i Symplicyusza, którzy komentując kategorie Arystotelesa, przytaczają i inne dzieła jego ⁵⁾. Diogenes z Laërty cytuje wszystkie dzieła Arystotelesa, jakie doszły

¹⁾ cfr. Examen critique de la Metaphysique p. 17, Paris 1836.

²⁾ Aristotelis Organon, interprete J. Rubo Hannonio 1564. Paris — 4 p. przed.

³⁾ Quaestionum in Organon Aristot. pars prima. Berolini 1586. in 4^o w rozdz.:

De inscriptione libr. organice.

⁴⁾ Ammonius in Isagogen Porphyrii — folio verso 13. Wenecya 1546.

⁵⁾ cfr. Aristotelis Organon graece edidit Th. Waitz, Lipsiae 1844, (de codicibus graecis). — Zeller p. 43.

do naszych czasów, tylko zachowuje przy ich wyliczaniu inny porządek. Obecnie bowiem *Ἔργον* obejmuje: I^o *Κατηγορίας*, II^o *Περὶ ἑρμηνείας*, III^o *Ἀναλυτικά πρότερα* 2 księgi, IV^o *Ἀναλυτικά ὑστερα* 2 ks., V^o *Τοπικά* 8 ks. i VI^o *Σοφιστικὸς Ἐλέγχους*, gdy tymczasem Diogenes cytuje je w ten sposób: 1^o *Κατηγοριῶν α*, 2^o *περὶ ἑρμηνείας α*, 3^o *προτέρων Ἀναλυτικῶν η*, 4^o *Ἀναλυτικῶν ὑστέρων μεγάλων β*, a stąd zarzucano mu, że opuścił w swym spisie: *Τοπικά* i *σοφιστικοὶ ἐλεγχοί*. Lecz jakkolwiek nie wymienia ich w swym katalogu, to jednak wspomina o nich w ks. V. §. 29 przy rozbiorze τοῦ *Ἔργου*, a tylko nie naznacza, z ilu ksiąg się składają¹⁾. Tak więc już w początkach III. wieku „*Κατηγορίαι*“ stanowią składową część *Ἔργου* Arystotelesowego.

Co się tyczy katalogu bezimiennego autora, który to spis jest zamieszczony w wydaniu pism Diogenesa z Laërty poniżej przytoczonym w t. II. str. 292, to niektórzy filolodzy przypuszczają, iż to jest tylko wyciąg przez kogoś innego zrobiony z pism Diogenesa i że może być uważany za uzupełnienie tego ostatniego. Gdy się wszakże lepiej porównywa jednego autora z drugim, to łatwo dostrzec powierzchowności takiego sądu, gdyż ów muiemany wyciąg różni się w wielu punktach zasadniczo od katalogu Diogenesa. Tam n. p. samo cytowanie pism Arystotelesza w zupełnie innym następuje porządku, bo *Ἔργον* tego autora wylicza: I^o *Κατηγοριῶν α*, II^o *Περὶ ἑρμηνείας α*, lecz już przy analitykach w inny sposób je przytacza, III^o *Προτέρων Ἀναλυτικῶν θ* i *προτέρων Ἀναλυτικῶν β*, IV^o *Ἀναλ. ὑστέρων β*, tożsamo przy: V^o *Τοπικῶν πρὸς τοὺς ὄρους καὶ πάση α*, i VI^o *Ἐλέγχων σοφιστικῶν ἢ περιῆριστικῶν κικῶν*. Tak więc w tym katalogu *Ἀναλυτικά* zowią wprost: *ὑστερα* — bez dodatku Diogenesowego: *μεγάλα*, natomiast *Τοπικά* mają dodatek, którego nie zna Diogenes, jak również *σοφ. ἐλεγχοί* przydatek: *ἢ περὶ ἑριστικῶν*, którego w żadnym innym nie napotykamy kodeksie. Barthelémy St. Hilaire²⁾ sądzi, że ów katalog jest daleko wcześniejszy, niż Diogenesa z Laërty, — mielibyśmy więc jeszcze większy powód do uważania kategorii za autentyczne.

Trzeci katalog arabski, któremu Zeller zresztą niewielką przypisuje wartość, pochodzący z czasów po Algazelu i Alfarabiuszu (XI w.) wylicza tylko: I^o *De interpretatione, qui dialecticae est secundus*, 1 ks., II^o *Analyticorum priorum*, 2 ks., III^o *Anal. posteriorum* 2 ks., i IV^o *de sophisticis elenchis*. Opuszczone więc są kategorie a tylko zazna-

¹⁾ cfr. Diog. Laërt. opera, Amsterdam 1692, in 4^o.

²⁾ De la logique d'Aristote. t. I. p. 26. Paris 1838.

zione, że Analityki pierwsze zajmują drugie miejsce w spisie dzieł logicznych Arystotelesa.

Po tych katalogach, które mają na celu podać dokładny spis dzieł Stagiryty, przejdźmy do drugich trzech, które wcale nie rozszcza sobie takich pretensyi. Ammoniusz, perypatetyk, w swym komentarzu do kategorii wspomina mimochodem o innych dziełach Stagiryty i dzieli je na dwie grupy: na takie, które są niedokończone, stanowiące jakoby rodzaj zapisków i te zwie: τὰ ὑπομνηματικά, i na dzieła wszechstronnie wykończone: τὰ συνταγματικά. Te znów rozpadają się na trzy działy: α) θεωρητικά, β) πρακτικά, γ) ὀργανικά. Te ostatnie, które nas głównie obchodzą, są znów na trzy poddziały rozdzielone: pierwszy poddział traktuje: o zasadach metody, o kategoriach, o tłumaczeniu (ἐρμηνεία) i nadto obejmuje dwie księgi (οἱ δύο λόγοι) pierwszych analityk; poddział drugi rozbiera samą metodę i obejmuje analityki drugie, o miejscach (τόποι), zbiecie wywodów sofistycznych i retorykę (ρήτορικαι τέχναι); a wreszcie trzeci poddział traktuje o pismach mających na celu ułatwienie zrozumienia metody i o paralogizmach. Skoro zaś Ammoniusz osobny napisał komentarz do kategorii arystotelesowskich i nigdzie nie wyraża wątpliwości, aby to był apokryf, to najwidoczniej był przekonany, że to dziełko jest autentyczne.

Dawid Armeńczyk, rówieśnik Ammoniusza, a należący do szkoły ateńskiej z V w., w analogiczny sposób, co poprzednik, przechodzi pisma Arystotelesa. Jego ὀργανικά rozpadają się również na 3 części; pierwsza obejmuje: τὰ πρό τῆς μεθόδου καὶ τῆς ἀποδείξεως i tu należą: κατηγορίαι, ἐρμηνεία i An. πρότερα — druga część: τὰ δὲ αὐτὴν τὴν μέθοδον ἀποδείξεως διδάσκοντα i zawiera analityki drugie, zwane przez niego: τὰ δύο Ἀναλυτικά; trzecia wreszcie część traktuje: τὰ ὑποδοῦμενα αὐτὴν τὴν ἀπόδειξιν i mieści w sobie rozbiór τῶν τοπικῶν, retoryki, odparcie sofistów (σοφ. ἐλεγ.) i poetykę. Wogóle między jednym a drugim komentarzem bardzo małe zachodzą różnice.

Niemniej spis Symplicyusza w podobny sposób traktuje o pismach Arystotelesa, a różni się od pierwszych chyba tem, że jest mniej kompletny. Po dokonaniu takiego samego podziału, jaki jest u poprzedników, traktuje w trzech częściach τῶν ὀργανικῶν I^o περὶ αὐτῆς τῆς ἀποδεικτικῆς μεθόδου, gdzie wszelako nie wymienia specjalnie żadnego dzieła, ale najwidoczniej ma na myśli analityki drugie, które, jak wiadomo, całe poświęcone są teorii dowodzenia, II^o περὶ τῶν πρό αὐτῆς τῆς ἀποδεικτικῆς μεθόδου — i tu rozbiera analityki pierwsze, o tłumaczeniu i kategorie; wreszcie III^o περὶ τῶν τὴν ἀπόδειξιν ὑποδομένων obejmuje komentarz do topik, retoryki i odparcia sofistycznych wywodów.

Uderzać tu musi każdego zgodność tych 3 spisów; najprawdopodobniej była ona wpływem podziału pism arystotelesowych, wprowadzonego przez całą szkołę ateńską, a więc z przyjętego i uświęconego zwyczaju nie chcieli się ci komentatorowie wyłamywać.

Z powyższego zestawienia wynika dalej, że katalogi wyliczają wszystkie pisma do logiki się odnoszące tak, jak je obecnie posiadamy. Prawda, że ani Ammoniusz, ani Dawid Armeńczyk, ani Symplicyusz nie zamierzali dać *κατ' ἐξοχὴν* spisu dzieł logicznych Stagiryty, jak to uczynił Diogenes z Laërty, ale też niepodobieństwem byłoby uwierzyć, że skoro wliczają do *τῶν ὀργάνων* dzieła tam właściwie nienależące, jak retorykę i poetykę, to tem bardziej nie mogli pominąć pism właściwie o logice traktujących. Można więc bez obawy twierdzić, że z końcem V. wieku *Ὀργάνων* obejmowało, podobnie jak dziś, sześć części głównych i że tylko dla nieznanych nam bliżej racyi szkoła ateńska w tej-że grupie umieszczała retorykę i poetykę, którym obecnie inne naznaczono miejsce.

Należy jeszcze wyjaśnić szczególny sposób cytowania dzieł Arystotelesowych przez Diogenesa z Laërty, sposób, który, jak to z poprzedzających uwag wypływa, różni się dość znacznie od sposobu innych komentatorów. Możeby ta trudność dała się rozwiązać zapomocą przypuszczenia, iż Diogenes części dzieł, jakie obecnie posiadamy, przytacza jako dzieła dla siebie całość stanowiące. Jeżeli się porówna Diogenesa i Ammoniusza, to bezsprzecznie ten ostatni zażywa większej powagi niż Diogenes, który jako kompilator brał, skąd się brać dało, bez dołożenia staranności, by wszystkie dzieła należycie sprawdzać. Ammoniusz zaś był perypatetykiem, a ta szkoła przedsiębrała od czasów Andronikosa z Rodus i Adrasta z Afrodyzyi liczne prace krytyczne nad dziełami mistrza. Szukano, jak świadczą ich uwagi, możliwie najlepszych wydań, starano się ułożyć dzieła według jakiegoś systematycznego porządku, zaopatrywano je dopiskami i komentarzami. Dawid Armeńczyk i Symplicyusz są przedstawicielami tego krytycznego kierunku przy rozbiórce dzieł mistrza. Oczywiście Diogenes w tym względzie nie może być nawet porównywany z nimi, a samo już powierzchowne porównanie jego zestawień poucza nas, że wcale nie korzystał z pracy Andronika, o którym świadczy Porfiryusz w „Żywocie Plotina“¹⁾ że podzielił pisma Stagiryty na oddzielne dzieła, łącząc z sobą analogiczne: *εἰς πραγματείας διείλε τὰς οἰκείας ὑποθέσεις εἰς ταὐτὸ συναχγῶν*; te części były to: *πραγματεία λογική*, *πραγματεία ἠθική* i t. d. — Przy-

¹⁾ Porphyrius: Vita Plotini, c. 34.

puszczano, że Diogenes posługiwał się przy rozbiórce dzieł Stagiryty katalogami biblioteki aleksandryjskiej; atoli to mniemanie zdaje się być mało uzasadnione wobec licznych braków u Diogenesa a niezmiernej staranności, jaką się odznaczeni gramatycy aleksandryjscy. Wprawdzie Dawid Armeńczyk podaje, że Ptolomeusz Filadelf kazał sporządzić katalog dzieł arystotelesowych¹⁾ i w nim naliczono 1000 dzieł Stagiryty; jeżeli tym katalogiem się posługiwał Diogenes, to nie dziw, iż tyle u niego niedokładności.

Dalszym argumentem autentyczności Organonu i, co za tem idzie, kategorii, są liczne u starożytnych pisarzy cytaty z dzieł tam się mieszczących. Bezpośrednio po mistrzu następujący perypatetycy, jak Teofrast z Lesbos²⁾, pozostawili dzieła logiczne, noszące podobne, a nawet takiesame nazwy, jak u Arystotelesa. Tak n. p. napotykamy tam: kategorye, o tłumaczeniu, analityki pierwsze i drugie, topiki i odparcie wywodów sofistycznych³⁾. Były to prace samodzielne, jakkolwiek opierały się na Arystotelesie; natomiast Stoicy, którzy bardzo wiele zajmowali się logiką, ograniczali się więcej do komentowania samego Arystotelesa. To naśladownictwo w nazwach dowodzi, jakkolwiek bardzo słabo, że istniały pisma mistrza, o podobnych traktujące rzeczach. Od Teofrasta aż do Cycerona nie znajdujemy żadnej wzmianki wyraźnej o pismach Arystotelesa. Pochodzi to stąd, że prawie wszystkie prace gramatyków aleksandryjskich wskutek pożaru biblioteki zaginęły. Ammoniusz⁴⁾ twierdzi, że kategorye i obiedwie analityki na pewno się znajdowały w rzeczonyj bibliotece. „Utrzymują, powiada on, że w wielkiej bibliotece znajdowały się 42 księgi analityk i 2 księgi o kategoryach. Exegeci jednak orzekli, że księga o kategoryach, jaką my posiadamy, jest niewątpliwie Arystotelesową i że tylko 4 księgi analityk są jego własnością⁵⁾. Symplicyusz nie wspomina wprawdzie wyraźnie o tym fakcie, musiał jednakże o nim wiedzieć, bo powiada, że istniała druga księga kategorii, przypisywana Arystotelesowi i prawie całkowiec podobna do dzieła autentycznego⁶⁾.

Dawid Armeńczyk⁶⁾ również napomyka o tem, a przytem dodaje uwagę bardzo cenną: „Ta książka (o kategoryach jest Arystotelesa, bo

¹⁾ cfr. Barthel. St. Hilaire op. c. t. I. p. 55.

²⁾ cfr. Diog. Laërt. L. V. 42 do 50. Zeller p. 43.

³⁾ cfr. Überweg: Grundriss der Geschichte der Philosophie. I. Th. Berlin, 1886. p. 236 sqn.

⁴⁾ Ammonius in categor., folio, 13, a. Wenecya 1546.

⁵⁾ Simplicius in Categ., folio, 4, verso.

⁶⁾ David in Categ., cap. XI.

exegeci attycecy (ἐξηγηταὶ ἄττικοί) poddawszy ją badaniu, uznali za autentyczną. W dawnych bibliotekach znajdowano 40 ksiąg analityk i 2 księgi o kategoriach; lecz exegeci uznali tylko 4 księgi analityk a jedną o kategoriach⁴. Nie ulega wątpliwości, że owa niedokładność w podawaniu niektórych dzieł za Arystotelesowe, stąd pochodziła, iż pisma jego uczniów brano za jego własne i dopiero owi ἐξηγηταὶ ἄττικοί po krytycznem zbadaniu przyjęli 1 księgę kategorii. Kto to byli owi exegeci, czy może Dawid miał na myśli gramatyków aleksandryjskich, którzy dbali niezmiernie o czystość języka i stylu attyckiego, czy może była to osobna szkoła w Grecyi, nie umiem rozstrzygnąć. To wszakże z powyższych cytat wynika niedwuznacznie, że jeżeli już nie wszystkie dzieła do logiki się odnoszące, to przynajmniej dziełko o kategoriach znajdowało się w słynnej bibliotece aleksandryjskiej.

W dalszym historycznym przeglądzie napotykamy jako świadka dzieł arystotelesowych Cicerona, którego: *Topica* są wyciągiem podobnie nazywającego się dzieła Stagiryty, choć pod wielu względami różnią się od oryginału. Czy zaś znał resztę dzieł logicznych, a zwłaszcza kategorye, nie można orzec na pewno; Stahr¹⁾ ma to za pewnik. Varron trzy razy tylko wspomina o dziełach logicznych Arystotelesa²⁾. Że Seneka musiał je znać, wynika z jego pism³⁾ i stąd, że wraz z nim zajmował się kształceniem Nerona niejaki Aleksander z Egei, perypatetyk dość głośnego imienia, a który sam napisał komentarz do kategorii Arystotelesowych. Według Stahra (cf. op. c. p. 104) i Celsus i Plinius znali dzieła Stagiryty. Kwintylian w *Instit. lib. III. c. 6. §. 23.* daje krótki rozbiór kategorii Arystotelesowych. Nie małej wagi są świadectwa Galena, który żył od 131—210 r. po Chr. Mimo studyów medycznych znalazł on dość czasu na gruntowne oznajomienie się z filozofią grecką. W księdze: *Περὶ τῶν ἰδίων βιβλίων γράφη*, wylicza komentarze przez siebie zrobione do wszystkich części *Organonu* z wyjątkiem *Topik*, które w ślad za Ciceronem zaliczał raczej do dzieł traktujących o sztuce krasomówczej, niż do logiki. W tem też dziele powiada on, że napisał komentarz do kategorii dla użytku swych przyjaciół, którym wszakże daje radę, by z niego korzystali wówczas dopiero, gdy poprzednio pod przewodem dobrego nauczyciela nabędą koniecznych wiadomości i gdy poprzednio poznają dawniejsze komentarze Adrastusa i Aspazyusza.

¹⁾ Stahr: *Aristoteles bei Roemern*, p. 47, Halle 1832.

²⁾ Varon: *De lingua lat.* 7, §. 70, et. 8, §. 11.

³⁾ Seneca: *De re rust.* 1. 2. cap. 5. §. 13.

Aleksander z Afrodyzyi, rówieśnik Galena, noszący zaszczytne imię: ὁ ἐπισημητής, pozostawił 3 komentarze, z których pierwszy odnosi się do pierwszych analityk, drugi do topik, trzeci do σοφιστικοὶ ἐλεγχοί. Ponieważ atoli niektórzy krytycy odrzucają dwa ostatnie komentarze, jako nieautentyczne, więc tylko pierwszy może dla nas mieć wagę. Otóż Aleksander¹⁾ bardzo często w nim mówi o pismach logicznych Arystotelesa, wymieniając tylko te, które obecnie posiadamy. W tym względzie zupełnie zgadza się z Galenem.

Niewątpliwie i sceptyk Sextus Empiricus musiał znać pisma w skład Organonu wchodzące. Nie przytacza ich wprawdzie szczegółowo, ale z jego sposobu zbijania logików dogmatyzujących przebija pewność, że doskonale musiał przetrwać naukę Arystotelesa. Można w końcu wspomnieć także filozofa Madaury z końca II. wieku, Apuleiusza²⁾, który na swe czasy bardzo był wykształcony. Podziwiał Arystotelesa, a miłość greckiej filozofii zaprowadziła go do Aten; on też, rzec można, pierwszy zapoznał na dobre Rzym ze zdobyczami filozofii greckiej. W jednym z jego dzieł znajduje się wyciąg z pierwszych analityk i z dziełka: περὶ ἐρημείας — sam zaś napisał: „Περὶ ἐρημείας seu de syllogismo categorico“.

Nie widzę potrzeby gromadzenia większej jeszcze liczby świadectw, choć łatwo możnaby je znaleźć, bo to, co się dotąd powiedziało, zupełnie wystarcza. Najważniejsze z przytoczonych świadectw, to przez Ammoniusza i Dawida podany fakt, iż kategorie znajdowały się w bibliotece Aleksandryjskiej. Jeżeli się zważy, jak sumiennie gramatycy tamtejsi badali każde dzieło, nim je za autentyczne uznali, to w powyższem świadectwie mamy całkiem pewny dowód, że dziełko o kategoriach było napisane przez samego Arystotelesa. Z dwóch egzemplarzy kategorii odrzucono jeden, jako podrobiony; zdaje się wszakże, iż mimo tej decyzji powołanych czynników długo jeszcze błąkać się musiały owe drugie kategorie. Według świadectwa Boëtyusza³⁾ kategorie podrobione nie różniły się wcale treścią od autentycznych, tylko wyrażenia były odmienne: „cum sit oratione diversus“. Symplicyusz również nadmienia, że różniły się tylko w kilku punktach: ὀλίγαι; διαίρεσις (Simpl. op. c. 4. z.) i że miały równą liczbę wierszy. Choćby więc ów drugi

¹⁾ Alexander Aphrod.; Commentar. in Analytica priora, folio 5, 6, 8 — Wene-cya 1559.

²⁾ Apuleius, opera Francfort. 1621:
De habitudine doctrinarum Platonis l. III. p. 29 squ.

³⁾ Boëtius: Ad Categor. p. 114.

tylko egzemplarz do nas doszedł, to niemniej moglibyśmy z niego ocenić zasadniczą myśl kategorii Arystotelesowych.

Od bardzo dawna też starano się wyjaśnić kategorie Arystotelesowe zapomocą scholiów i specjalnych, nieraz bardzo cennych komentarzy. Do najdawniejszych należą komentarze: Pasiklesa z Rodus, brata Eudemusa, dalej Phaniasa z Eresus; byli to bezpośredni uczniowie Arystotelesa, ich więc komentarze, mogły być w kilka lat po śmierci mistrza napisane. Niemało zasłużył się także około wyjaśnień kategorii Boethus, żyjący za czasów Cezara; dalej wspomniany już Aleksander, nauczyciel Nerona. Szczególniejszej wagi jest komentarz Porfiryusza z III. w.; obok obszerniejszych pism o kategoriach ułożył on małą książeczkę w formie pytań i odpowiedzi o kategoriach, co wskazuje, że od III. w. nauczano w szkołach kategorii, nie powątpiewając wcale o źródle, z którego miały pochodzić.

Wspomnieć również wypada komentarz Aleksandra z Afrodyzyi z II. w., Boecyusza z V., Filoponusa i Symplicyusza z VI. wieku. Co się tyczy Andronika z Rodus, to, jak się na wstępie rozdziału rzekło, pierwszy zaprzeczył autentyczności kategorii, jeżeli nie całego dzieła, to przynajmniej trzeciej części. Wszelako zarzut ten, lubo od wcale poważnego pochodzi pisarza, już przez Porfiryusza został odparty, a niknie zupełnie wobec świadectw Ammoniusza, Dawida i Symplicyusza, którzy jako najsiłniejszy argument autentyczności omawianego dziełka podają liczne jego cytaty w innych, niewątpliwie autentycznych, pismach Arystotelesa. Dodają przytem, że bez kategorii filozofia Arystotelesa byłaby ἀκεφαλο; — bez głowy, która to uwaga jest zupełnie słuszna. Niepodobna bowiem uwierzyć, żeby Arystoteles pomiął tę naukę, skoro mnóstwo cytat w *Analitykach*, *Fizyce*, a szczególnie *Metafizyce* wyraźnie przypuszczają jej istnienie i do niej się odnoszą, jakkolwiek nigdzie Arystoteles nie wymienia dziełka o niej traktującego. Jakżeż więc pojąć bez: „Kategorii“ to, że Arystoteles tylekroć do nich czytelnika odsyła? Cóż znaczyłoby przedewszystkiem samo imię kategorii? Wszak nie można przypuścić, żeby Arystoteles zapomniawszy je zupełnie wyjaśnić, zwłaszcza, że tak często niem się posługuje. Owszem, im lepiej się rozczytuje ktoś w dziełach Stagiryty, tem jaśniej widzi, że kategorie stanowią nieodłączną część jego logiki, a temsamem i całej filozofii.

Przyznaję, że Arystoteles nieco za dorywczo przechodzi do traktowania o rzeczy tak zawilej, jaką są kategorie; w innych dziełach spostrzegamy większą staranność; zawsze bodaj kilka wierszy wstępu daje, nim do rzeczy samej przejdzie, ale stąd jeszcze wcale nie wynika, by nie był autorem „Kategorii“. Te właściwości dziełka, odmienne od innych późniejszych prac filozoficznych Stagiryty, dają się wyjaśnić tem, że

jak to Zeller, Trendelenburg, Brandis etc. twierdzą, dziełko to do najpierwszych pod względem czasu należy; inaczej więc mógł pisać Arystoteles, gdy dopiero rozpoczynał swój zawód, aniżeli gdy już jako mistrz występował. Stąd dałyby się także wyjaśnić właściwości filologiczne, dla których Spengel odmawia Arystotelesowi autorstwa kategorii. Zresztą Spengel sam osłabia swój zarzut, poświadczając, iż w analitykach, o których autentyczności nikt nie wątpi, znajdują się podobne wyrażenia, jakkolwiek mniej liczne. Niemniej zarzut, że jedna i ta sama myśl, z lekką tylko odmianą w wyrażeniu pojawia się na dwóch różnych miejscach, może świadczyć tylko o skrupulatności i sumiennem wertowaniu dzieł Stagiryty przez p. Spengla, ale żadną miarą nie odważyłbym się tego szczegółu uważać za dowód nieautentyczności całego dziełka. Nie chciałbym też posuwać autentyczności „Kategorji“ aż do twierdzenia, że przez nas posiadane kategorye co do joty zgadzają się z pierwotnym oryginałem. Jeżeli bowiem Pismo św., choć zupełnie inną posiadało opiekę, wykazuje różne warianty, toć tem słuszniejsze przypuszczenie, że i na dziełku Stagiryty czas i ludzie niejednej zmiany dokonali, zwłaszcza, (jeżeli mamy dać wiarę Strabonowi) wobec kolei, jakie przechodziły te pisma.

Nie mogę się też zgodzić z Trendelenburgiem, by pismo o kategoryach dopiero po książce Περὶ ἐρημνείας miało być umieszczane na tej zasadzie, iż sąd jako całość jest czemś pierwszym, aniżeli wyrazy. Oto jego słowa: „Od dawien dawna umieszczano je (kategorye) na wstępie (do innych pism), aby, jak się zdaje, ze względu na złożoność postępować od najprostszych składników do form wykończonych, od pojęć do sądu, od sądu do wniosku, od wniosku do dowodu i wiedzy, stosownie do materyi w następnych pismach. Tymczasem niepodobna uwierzyć, żeby Arystoteles miał rozpocząć swe logiczne badania od luźnych pojęć, jakby od porozcinanych części, bo według jego znamienego wyrażenia całość w pierw istnieje jak części¹⁾. . . . Jest rzeczą prawdopodobną, iż Arystoteles rozpoczął od badania zdań albo sądu, jako logicznej całości, bo z sądem dopiero związana prawda. Stosownie do tego dziełko περὶ ἐρημνείας powinno stać przed Kategoryami“.

Trendelenburg zapomina o tej dystynkcyi Stagiryty, że coś może być pierwsze względem nas (πρότερον κατ' ἡμᾶς) i pierwsze z natury swej (πρ. φύσει). Dziecię z pewnością nie rozpoczyna od całości, od zdań, tylko od pojęć i z nich dopiero zwolna uczy się składać logiczną całość: zdanie. Taksamo i Arystoteles, nim przystąpił do całości, chciał zapo-

¹⁾ Polit. I. 2 p. 1253. a 20: Τὸ γὰρ ὄλον πρότερον ἀνγκαιῶν εἶναι τοῦ μέρους.

znać czytelnika z rozmaitymi rodzajami pojęć. Całe trzy pierwsze rozdziały najwyraźniej wskazują jego zamiar, że przez nagromadzenie delikatnych, często zlekka tylko rzuconych uwag i powątpiewań, chciał początkujących w logice i w filozofii zmusić do samodzielnego myślenia, nakłonić ich, by dalej rozbierali rzucone pytania, głębiej badali różnice w pojęciach, a tak przyzwyczajali się do tworzenia sobie jasnego sądu o bogactwie myśli filozoficznych, zamkniętych w pojedynczych wyrazach mowy potocznej. Właśnie przez to, że pismu temu brak pewnej systematyczności, że jest ono raczej naszkicowane jak wykończone, że bez wielkiego przygotowawczego wstępu odrazu wchodzi in medias res, nadaje się ono najlepiej dla początkujących. Zresztą, jeżeliby już pismo o kategoriach miało być koniecznie gdzieindziej umieszczone, to daleko odpowiedniej byłoby uważać je za wstęp do πρώτη φιλοσοφία, do Metafizyki¹⁾, niż umieszczać je po ἐξηγήσει, bo więcej ma w sobie interesu ontologicznego jak logicznego²⁾.

Pozostaje jeszcze trzecia część do udowodnienia, która najmniej łaski doznaje u krytyków. Jako dowód przynależności hypoteoryi do reszty dziełka można wskazać ustęp z Metaph. B. 995. b. 23: „Do dyalektyków należy badać, co jest tożsamo (περι ταύτου) i różne (ἐτέρου) podobne i niepodobne, tożsamość i przeciwieństwo, i to co pierwsze i co późniejsze i inne tym podobne rzeczy“. Skoro tedy Arystoteles żąda, żeby dyalektyka zajmowała się określeniem pojęć: pierwszeństwa i następstwa, tożsamości i przeciwieństwa i t. d., a nigdzie gdzieindziej obszerniejszej o nich wzmianki nie znajdujemy prócz w 6 ostatnich rozdziałach Kategorii, to najwidoczniej nie chce rozbierać w metafizyce tych pojęć, z którymi się już gdzieindziej rozprawił, a tak hypoteorye są organiczną częścią Kategorii. Tu można także podciągnąć Met. Γ. 1005. a. 16³⁾. Stąd nawet Spengel, który tak drobnostkowe zarzuty poczynił Kategoriom pod względem ich autentyczności, przyznaje, że owa trzecia część jest najściślej spojona z resztą dziełka. „Utrzymywano, powiada on, że tak zw. Postpraedicamenta, w których prócz przedstawienia τῶν ἀντικειμένων możnaby upatrywać prawie fragment πολλαχῶς λεγομένων, są późniejszym, od Arystotelesa nie pochodzącym dodatkiem, również Waitz zdaje się to zdanie podzielać, ale co do mnie, to widzę

¹⁾ Tak też zapatruje się na rzecz Barthel. St. Hilaire w dziele: Logique d'Aristote. Traduite en français pour la première fois. T. I. Paris 1844. Préface p. LXXI sqq.

²⁾ Patrz W. Schuppe: Die aristotelischen Kategorien. Gleiwitz 1866 p. 31.

³⁾ Met. Γ 1005 a. 16: ὅτι μὲν οὖν μίας ἐπιστήμης τὸ ὄν ἢ ὄν, δῆλον, καὶ ὅτι οὐ μόνον τῶν οὐσιῶν ἀλλὰ καὶ τῶν ὑπαρχόντων ἢ αὐτῆ θεωρητικῆ, τῶν τε εἰρημένων καὶ περὶ προτέρου καὶ ὑστέρου καὶ γένους καὶ εἶδους καὶ ὅλου καὶ μέρους καὶ τῶν ἄλλων τῶν τοιούτων κ. τ. λ.

tutaj tensam styl ze wszystkimi jego cechami, co i poprzednio¹⁾. Skoro tedy i styl, i sposób traktowania i przedmiot sam w 6 owych rozdziałach jest takisam, jak w poprzedzających, to najwidoczniej część trzecia dziełka o kategoriach jest dalszym ciągiem materji w 10 poprzednich rozdziałach wyłożonej. Że ten dodatek niedosć należyście dostrojony do całości, nie powinno to uderzać wobec znanego braku staranności u Arystotelesa w układzie materji pojedynczych dzieł. Ponieważ w poprzedzających rozdziałach Arystoteles rozbiierał 4 pierwsze kategorye z wielorakiego punktu widzenia, według ich większości lub mniejszości, pierwszeństwa i następstwa, przeciwieństw i t. d., więc chciał na końcu dziełka raz jeszcze w sposób więcej szczegółowy rozebrać owe pojęcia i tak powstał ów dodatek do wyłożonych uprzednio pojęć. Takisam powód był do wyluszczenia istoty ruchu (*κίνησις*) w roz. XIV., bo często posługiwał się tem pojęciem przy wyjaśnieniu innych kategoryi; wreszcie rozdział XV. jest tylko dopełnieniem rozdz. IX. Prawda, że niejedno możnaby wytknąć Arystotelesowi co do tej trzeciej części, ale lepsza sposobność do tego będzie przy szczegółowym rozbiore pojedynczych kategoryi.

ROZDZIAŁ II.

Jakie jest znaczenie kategoryi? Hypoteza Trendelenburga.

Weszło prawie w modę w Niemczech, iż każdy doktorand filozofji, jeżeli tylko obrał kategorye Arystotelesa za przedmiot rozprawy, uważa za stosowne wystąpić z jakąś oryginalną hypotezą o ich znaczeniu. Mamy pod ręką kilka takich napiszystych rozpraw, ale nie stanie się wielkie nieszczęście, jeżeli je pominiemy. Na uwagę weźmiemy tylko te hypotezy, które rzeczywiście zasługują na wzmiankę. Otóż w kwestyi znaczenia kategoryi można odróżnić trzy hypotezy²⁾.

Pierwsza z nich przypuszcza, że kategorye nie oznaczają rzeczywistych pojęć, lecz są rodzajem przegródek, w których umieszczają należy pojęcia rzeczywiste; byłyby więc kategorye niejako odmiennymi punktami widzenia, według których należy klasyfikować pojęcia przy

¹⁾ Münchener gelehrte Anzeigen 1845 pag. 44.

²⁾ Cfr. Al. Casalini: Le categorie di Aristotele. Firenze 1881 Wstęp pag. VI. i następn.

rozróżnianiu przedmiotów myślenia. Tak się zapatruje na istotę kategorii Brandis, który tak powiada ¹⁾: „Reasumując to wszystko, co o znaczeniu, powstaniu i porządku tablicy kategorii tu i ówdzie wzmiankowano, pokazuje się naprzód to, że prapojęcia (Urbegriffe) poznania nie mogą być brane ani w znaczeniu, jakie im Kant lub Hegel nadaje, ani jako pojedyncze pojęcia, spoczywające na dnie wszelkiego poznania, jakto Lambert starał się wykazać; natomiast mają one zestawiać całkowicie najogólniejsze określenia lub pytania, jakie stawiamy, aby wszystkie i poszczególne przedmioty myślnie objąć i osiągnąć ich określenia pojęciowe. Są one luźnymi, najogólniejszymi formami, czyli rodzajami, które z rozwiązania zdania powstały, to znaczy, same przez się nie są jeszcze ściśle określonymi, rzeczywistymi, pojęciami rodzajowymi“. Na str. 395 dodaje: „Kategorie mają tylko przedstawiać punkty widzenia, które w celu całkowitego wyłączenia danych pojęć należy mieć na uwadze“.

Podobnie mniema zasłużony historyk filozofii greckiej, Ed. Zeller ²⁾. „Kategorie, powiada on, nie mają na celu przedstawiać rzeczy według ich rzeczywistej natury (Beschaffenheit), ani też zestawiać potrzebnych w tym kierunku ogólnych pojęć; ich zadaniem jest raczej wyliczać rozmaite strony, które przy takim określeniu można brać na uwagę; mają one według zamiaru Filozofa (Arystotelesa) podawać nie rzeczywiste pojęcia, ale przegródki (Fachwerk), w których rzeczywiste pojęcia mieścić należy“. Poniżej nieco znów to samo wypowiada: „Kategorie nie są same przez się orzeczeniami, lecz zaznaczają miejsce dla rozmaitych orzeczeń“.

Druga hipoteza jest Symplicyusza. Trendelenburga. Biese'go i innych, a różni się od poprzedniej tem, iż nie uważa kategorii za formy orzekania, za rodzaje orzeczeń jednych pojęć o drugich, lecz za pojęcia, odnoszące się do zdań, w których miejsce orzeczeń spełniają. Kategorie według tej hipotezy powstają z rozwiązania spójności zdania, są więc niejako luźnymi orzeczeniami i to orzeczeniami najogólniejszemi. Ich podział nie wypływa z rozważania rzeczywistości niemi objętej, lecz ze względów czysto gramatycznych.

Trzecia wreszcie, wspólna wszystkim scholastykom i komentatorom Arystotelesa, z wyjątkiem Symplicyusza, utrzymuje, że kategorie są najwyższymi rodzajami lub sposobami bytowania.

¹⁾ Brandis: Handbuch der Griechisch - Römischen Philosophie. II. 2. 1. str. 394. Berlin 1853.

²⁾ Zeller: Philosophie der Griechen. II. 2. str. 188 i następne.

Pominiemy hipotezę pierwszą, ani przez Arystotelesa, ani przez samychże jej wynalazców nie popartą należytych dowodami, a pomówimy obszerniej o drugiej i trzeciej.

Trendelenburg wyłożył swe zapatrywania na istotę kategorii na-przód w niewielkiej rozprawie, zatytułowanej: *De Categoriis*, Berolini 1833, nadto w swych: *Elementa logices Aristotelicae*, Berlin 1852; kiedy wreszcie spotkały go liczne zarzuty, iż kategorie uważa tylko za gramatyczne części mowy, dla udowodnienia słuszności swego zapatrywania wydał słynne dziełko: „*Geschichte der Kategorienlehre*“ gdzie na stronicy 11—33 wykłada powody, dla których czuje się zmuszonym bronić swej hipotezy. Zapoznajmy się z nimi.

Kategorie, jak wskazuje nazwa, pochodzą od wyrazu: *κατηγορεῖν*, a ten ma u Arystotelesa ustalone pojęcie i znaczy w sądzie lub zdaniu, orzekać. Liczne można na to przytoczyć dowody, dość wszakże wskazać *Anal. post. I. b. 37. p. 82*: „ἐπὶ μὲν οὖν τῶν ἐν τῷ τί ἐστι κατηγορουμένων δῆλον εἰ γὰρ ἐστὶν ὀρίσασθαι, ἢ εἰ γνωστόν τὸ τί ἦν εἶναι, τὰ δ' ἄπειρα μὴ ἐστὶ διελθεῖν, ἀνάγκη πεπεράσθαι τὰ ἐν τῷ τί ἐστὶν κατηγορούμενα. Również *Anal. post. I. 22. a. 82*. Stąd τὸ *κατηγορούμενον* oznacza to, co bywa orzekane, τὸ κοινῇ *κατηγορούμενον*: wspólne orzeczenie, n. p. *soph. elench. c. 22. a. 3. 179*.

Bardzo jasno ma to wynikać z *Categ. c. 5*, gdzie mowa o substancji pierwszej, dalej *Categ. c. 5. p. 3. a. 36*: „z pierwszej substancji niemasz orzeczenia“ (ἀπὸ μὲν γὰρ τῆς πρώτης οὐσίας οὐδεμία ἐστὶ κατηγορία), gdyż pierwsza substancja n. p. Piotr, może być tylko podmiotem, a tylko w bardzo nielicznych wypadkach spełnia rolę nieokreślonego orzeczenia, n. p. *Anal. p. I. 27*: „mówimy bowiem nieraz, że owo białe (τὸ λευκὸν ἐκεῖνο) jest Sokratesem a (owo) nadchodzące (προσόν) Kalliasem“.

Łacińska nazwa kategorii: *praedicamenta* od *praedicare*, orzekać, najlepiej pokazuje, jaką one rolę odgrywają w zdaniu. Jeżeli zaś przez kategorie rozumieć mamy najwyższe orzeczenia, to dla odróżnienia ich między sobą używane bywa wyrażenie: *γένη τῶν κατηγοριῶν*, rodzaje kategorii; n. p. *Top. I. 9. 103. a, 103. b. 20*: „po tem (co się rzekło) należy określić rodzaje kategorii, wśród których znajdują się i owe cztery (pojęcia) i t. d.“¹⁾

Niekiedy znów, o ile kategorie bywają rozważane jako najwyższe rodzaje, zwą się krótko: *γένη* n. p. *De anima I. 1. § 3. p. 402 a. 22*:

¹⁾ Porów. *Top. I. 15. p. 107. a. 3*: σκοπεῖν δε καὶ τὰ γένη τῶν κατὰ τοῦνομα κατηγοριῶν; *Top. VII. 1. p. 152. a. 38*: ὁρᾶν δὲ καὶ εἰ μὴ ἐν ἐνὶ γένει κατηγορίας ἀμφοτέρω, ἀλλὰ τὸ μὲν ποῖον τὸ δὲ ποσόν ἢ πρός τι δηλοῖ, *Anal. post. I. 22. p. 83. b. 15*: καὶ τὰ γένη τῶν κατηγοριῶν πεπεράνται.

„naprzód również zbadać należy, w którym z rodzajów i czem jest (dusza), mówię zaś, czy jest tem czemś (τόδε τι) i substancją, czy jakością, czy wielkością, czy jakąś inną z podzielonych kategorii“.

Często miasto γένη zwa się kategorye: τὰ σχήματα τῆς κατηγορίας lub κατηγοριῶν figury kategorii; n. p. Met. E. 2. p. 1026. a. 36: „prócz tego są jeszcze figury (σχήματα) kategorii, jak n. p. coś, to, jakość i t. d.“. Σχήμα oznacza w pierwszym rzędzie zewnętrzną figurę, kształt, w przenośnem: formę n. p. ἐν μύθῳ σχήματι, podanie we formie mytu.

Gramatyczne pochodzenie kategorii ma dalej wynikać, z Categ. c. 4. gdzie Arystoteles wyraźnie oświadcza „z tego, co niebyswa mówione w związku (zdaniowym), każde słowo albo substancją oznacza, albo ilość, albo jakość, albo stosunek, albo gdzie, albo kiedy, albo leżeć, albo mieć, albo czynić, albo cierpieć“.

Otóż συμπλοκή, jak z analogicznego ustępu Categ. c. 2. (τῶν λεγομένων τὰ μὲν κατὰ συμπλοκὴν λέγεται, τὰ δ' ἄνευ συμπλοκῆς) wynika, oznacza związek podmiotu z orzeczeniem w zdaniu; chce więc Stagiryta powiedzieć, że wszystkie kategorye mają być orzekane poza związkiem w zdaniu zachodzącym¹⁾. Lecz jeżeli zdanie jest całością, to Arystoteles omawia naprzód pojedyncze pojęcia, nie tracąc wszakże z oka ich stosunku w zdaniu. Wynika to stąd, że w słowach: τὰ δ' ἄνευ συμπλοκῆς οἷον ἄνθρωπος, βοῦς, τρέχει, κλπ. używa trzeciej osoby w miejsce trybu bezokolicznego: τρέχειν, κλπ. przez co najlepiej wskazuje ich stosunek do podmiotu. Dodaje Trendelenburg²⁾: „So tragen die Kategorien Zeichen ihres Ursprunges an sich und treiben ihre Wurzeln in den einfachen Satz zurück“.

Arystoteles nie odróżnia dobrze dwóch, bądź co bądź odmiennych rzeczy, sadu, o ile on jest operacją logiczną, od zdania gramatycznie wyrażonego, podobnie jak nie odróżnia należyte orzeczeń gramatycznych od kategorii. Jest to znów wskazówka, gdzie szukać właściwego znaczenia tych ostatnich. Dopiero w sędzie, o ile on jest odbiciem rzeczywistości, znajduje się prawda; z osobna wzięte pojęcia, (jak n. p. gdy w sędzie: ten człowiek jest biały, oddzielnie pomieszczymy podmiot, oddzielnie orzeczenie i łącznik), nie dają ani prawdy, ani fałszu; podmiot i orzeczenie oddzielnie rozważane, będą oznaczały odpowiednie wyobrażenia, ale wcale z nich nie będzie wynikało, że jakaś rzeczywistość jest ich miarą i określeniem. Dopiero przez ujęcie ich w formę

¹⁾ Trendelenburg zdaje się nie dostrzeżł, iż to właśnie przeciw jego teorii przemawia.

²⁾ Op. c. p. p. 13.

sądu otrzymamy ich stosunek do rzeczywistości i do prawdy. Połączenie bowiem lub rozłączenie podmiotu i orzeczenia, czyli innemi słowy, sąd twierdzący lub przeczący odpowiadać ma połączeniu lub nieprzynależności dwóch rzeczy. Arystoteles w bardzo wielu miejscach, zwłaszcza w dziełku *περὶ ἑρμηνείας*¹⁾ powraca do tej samej myśli. Jak zaś on określa orzeczenie sądu, czyli *κατηγορεῖν* we właściwym słowa znaczeniu przez stosunek do rzeczywistości, pokazuje to najlepiej ustęp w Anal. post. I. 22. p. 83. a. 1.²⁾

Arystoteles chce mianowicie w tym ustępie wyrazić, iż przy twierdzeniu w górę się wznosząc od niższych do wyższych pojęć, lub schodząc od ogółu do szczegółów, zatrzymać się musimy przy czemś ostatecznym, na czem dowód kończyć się musi, i właściwe znaczenie τοῦ κατηγορεῖν, a przez to samo i sąd w jego pierwotnej postaci zostanie określony. Można wprawdzie zupełnie dobrze powiedzieć, mówi on, że „to białe“ tam się porusza, „owo wielkie“ jest drzewem, „owo białe“ jest drzewem i t. d., ale ten rodzaj orzekania nie jest właściwym i pierwotnym. Gdyż jeżeli powiadam, że „owo białe“ jest drzewem, to przez to chcę tylko wyrazić, iż owa rzecz, której przymiotem jest, że jest biała, jest drzewem, ale nigdy na odwrót, jakoby podścieliskiem, czyli istotą drzewa była białość, ani też dlatego, iż jest białe, lub że było czemś, czego gatunkiem białość, jest drzewem, bo białość nie jest sama z siebie drzewem, lecz drzewo jest tylko przypadkowo (*κατὰ συμβεβηκός*) białe. Lecz gdy powiadam, że drzewo jest białe, to natenczas drzewo będzie substancją (*τὸ ὑποκείμενον*), która się stała białą nieprzystając być tem, co należy do gatunku drzew. Jeżeliby się więc, dodaje Arystoteles, chciało należycie uporządkować sposób wyrażenia, to tylko ten ostatni rodzaj orzekania (*κατηγορεῖν*) byłby należyty, zaś poprzedzające albo wcale takimi nie są, albo tylko przypadkowo (*κατὰ συμβεβηκός δὲ κατηγορεῖν*). W tem więc określeniu właściwości orzeczenia jest przedewszystkiem wzgląd na rzecz samą miarodajnym; substancja jest właściwym

¹⁾ Cfr. c. 1. 4. 5. 6. c. 9. lub Met. c. 10. p. 1051. b. 1. τὸ δὲ κυριώτατα ὄν ἀληθές ἢ ψεῦδος. τοῦτο δ' ἐπὶ τῶν πραγμάτων ἐστὶ τὸ συγκείσθαι ἢ διηρησθαι, ὥστε ἀληθεύει μὲν ὃ τὸ διηρημένον οὐόμενος διηρησθαι, εἴησαι δὲ ὃ ἐναντίους ἔχων ἢ τὰ πράγματα.

²⁾ Anal. post. I. 22. p. 83. a. 1. ἐστὶ γὰρ εἰπεῖν ἀληθῶς τὸ λευκὸν βαδίζειν καὶ τὸ μέγα ἐκείνο ξύλον εἶναι καὶ πάλιν τὸ ξύλον μέγα εἶναι καὶ τὸν ἄνθρωπον βαδίζειν· ἕτερον δὲ ἐστὶ τὸ οὕτως εἰπεῖν καὶ τὸ ἐκείνως· ὅταν μὲν γὰρ τὸ λευκὸν εἶναι φῶς ξύλον, τότε λέγω ὅτι τὸ συμβεβηκε λευκῶ εἶναι ξύλον ἐστίν, ἀλλ' οὐχ τὸ ὑποκείμενον τῷ ξύλῳ τὸ λευκὸν ἐστίν· καὶ γὰρ οὐτε λευκὸν ὄν οὐδ' ὅπερ λευκὸν τι ἐγένετο ξύλον, ὡς οὐκ ἐστὶν ἀλλ' ἢ κατὰ συμβεβηκός· ὅταν δὲ τὸ ξύλον λευκὸν εἶναι φῶς, οὐχ ὅτι ἕτερόν τι ἐστὶ λευκόν, ἐκείνῳ δὲ συμβεβηκε ξύλῳ εἶναι, ὡς ὅταν τὸν μωστικὸν λευκὸν εἶναι φῶς κ. τ. λ.

podmiotem sądu, wszystko inne jest nim tylko przypadkowo i niewłaściwie, a jak rzecz jakaś lub jej przymiot powstaje w rzeczywistości, w takisam sposób ma to być orzeczone w sądzie. Ma więc Arystoteles przede wszystkim na oku wzgląd genetyczny (ὄπερ καὶ ἐγένετο).

Otóż całe to wyjaśnienie w ścisłym pozostaje związku z kategoriami, gdyż z pierwotnego pojęcia orzekania (κατηγορεῖν) dają się wyprowadzić rozmaite jakby kierunki, w których dowód się obraca, a właśnie te kierunki orzekania są kategoriami¹⁾. Arystoteles zowie cały powyższy wywód logicznym i przeciwstawia go analitycznemu (Anal. post. 84. a. 7.), co mogłoby naprowadzić na przypuszczenie, jakoby kategorie nie powstawały przez rozwiązywanie zdań. Atoli według Trendelenburga²⁾ ἀναλυτικῶς w tym razie oznacza w przeciwstawieniu do ogólnego rozważania pojęć (λογικῶς) uzasadnienie dowodu, wzięte ze stosunku treści do objętości pojęć, a tak owo ściśle określone, analityczne traktowanie pojęć bynajmniej nie stoi na przeszkodzie, by kategorie uważać za najwyższe rodzaje orzeczeń. Wprawdzie dopiero w sądzie mamy możliwość prawdziwego lub fałszywego orzekania, a pojęcia odosobnione, jakimi są kategorie, tego stosunku do prawdy lub fałszu nie zawierają w sobie; lecz ponieważ są one częściami sądu i w sądzie właśnie na to służą, ażeby określić bliżej rzeczywistość i jej stosunki, więc i one poniekąd mają w sobie wzgląd na rzeczywistość i posiadają obiektywne znaczenie.

Dalej, zdanie, jak wiadomo, składa się z podmiotu i oznaczenia.

Podmiot jest ową podstawą, do której się odnosi orzeczenie, jest τὸ ὑποκειμένον, jest pod względem gramatycznym tem, o czym bywa coś orzekane καὶ οὗ λέγεται, categ. c. 3. c. s.), a pod względem realnym, czyli obiektywnie tem, w czym własność orzeczonej się mieści (ἐν ᾧ ἔστιν). Stąd ἐν ὑποκειμένῳ jednoczą się pojęcia podmiotu i podścieliska dla przymiotów; jeżeli sąd we właściwej swej formie wygłaszany bywa, to podmiot jest substancją według wyrażenia Stagiryty w Anal. post. I. 22, rodzącą i noszącą, a orzekane pojęcia (κατηγορούμενα) supponują podmiot i obiektywnie, o ile nie są substancjami, są w podmiocie jako podścielisku, są συμβεβηκότα. Podmiot więc w zdaniu jest niezem innem, jak pierwszą kategorią, jest substancją, podczas gdy wszystkie orze-

¹⁾ Cfr. Anal. post. p. 83. a. 17.: ἔστι δ' ὅς μὲν τὸ λευκὸν τὸ κατηγορούμενον, ὡς δὲ τὸ ἔυλον τὸ οὗ κατηγορεῖται· ὑποκείμενον δὲ τὸ κατηγορούμενον κατηγορεῖσθαι δεῖ, οὗ κατηγορεῖται, ἀπλῶς, ἀλλὰ μὴ κατὰ συμβεβηκός· οὕτω γάρ αἱ ἀποδείξεις ἀποδεικνύουσιν ὥστε ἐν τῷ τί ἔστιν ἢ ὅτι ποῖον ἢ ποσόν ἢ πρὸς τι ἢ ποιῶν ἢ πάσχον ἢ ποῦ ἢ τοτέ, ὅταν ἐν καθ' ἑνὸς κατηγορηθῇ. κ. τ. λ.

²⁾ Gesch. der Kateg. p. 17.

czenia są resztą kategorii. Lecz i substancya, o ile nie oznacza bytu jednostkowego, tylko ogólnie wzięta, może być użyta jako orzeczenie, n. p. $\acute{\omicron}$ ἀνθρώπος ἐστὶν ζῶον, a w tym wypadku substancya (οὐσία) bywa podporządkowana pod ogólne pojęcie orzeczenia, staje się τὸ κατηγορούμενον. Taki pogląd leży na dnie ustępu z anal. post. I. 22. 83. a. 18¹⁾, w którym Arystoteles kategoriey pojmuje jako orzeczenia, lubo pomiędzy niemi οὐσία zarazem i jako podmiot występować może. Co do pierwszego, t. j. że Arystoteles pojmuje kategoriey jako orzeczenia, to wynika stąd, iż z ogólnego i pierwotnego pojęcia orzekania wyprowadzone bywają w tym ustępie rozmaite kierunki dowodów i dlatego wszystkie dowody obracają się w obrębie kategorii, które z osobna Arystoteles wylicza. Dodaje on przytem: ὅτι ἐν καθ' ἐνὸς κατηγορηθῆ: gdy jedno o drugim bywa orzekane, co wskazuje na zdanie pojedyncze tylko, w którym o jednym podmiocie jedna rzecz orzekana bywa. Tak więc pokazuje się, że kategoriey są ogólnemi pojęciami, pod które podpadają orzeczenia pojedynczego zdania. Tosamo wynika z dalszego wywodu, w którym Arystoteles na mocy orzeczeń kategorii wykazuje, że określenia bliższe w górę εἰς τὸ ἄνω, nie mogą się posuwać w nieskończoność, ale że koniecznie natrafić musimy na którąś z kategorii²⁾.

W tymczasowym ustępie okazuje Arystoteles, że οὐσία, substancya, jest właściwie kategorią podmiotu, bo w określeniach εἰς τὸ κάτω i ἐπὶ τὸ ἄνω nie można się posuwać w nieskończoność, tylko dochodzimy do οὐσία jako podmiotu. (Anal. post. 83. b. I.)

Gdy teraz z tymi wywodami z Analitiky porównamy analogiczne ustępy z Kategorji, to widzimy, że kategoria substancji (οὐσία) stoi na naczelnem miejscu i ona też właściwym sposobem może być podmiotem. Jest więc ona tą pojedynczą rzeczą, która nie może być użyta jako orzeczenie dla określenia innej rzeczy, a w porządku ontologicznym tem, co nie tkwi w jakimś podścielisku, lecz samodzielnie istnieć może. Z owych pierwszych substancji utworzone są drugie (δεύτεραι οὐσίαι) jako pojęcia ogólne, gatunkowe lub rodzajowe, a które i jako gramatyczne podmioty użyte być mogą i zarazem do bliższego określenia

¹⁾ Anal. post. I. 22. 83. a. 18.: ὑποκείμενον δὲ τὸ κατηγορούμενον κατηγορεῖσθαι αἰεὶ, οὐ κατηγορεῖται, ἀπλῶς, ἀλλὰ μὴ κατὰ συμβεβηκός, οὕτω γὰρ αἱ ἀποδείξεις ἀποδεικνύουσιν· ὥστε ἢ ἐν τῷ τι ἐστὶν ἢ ὅτι ποῖον ἢ ποσὸν ἢ πρὸς τι ἢ ποιῶν ἢ πάσῃον ἢ ποῦ ἢ ποτέ, ὅταν ἐν καθ' ἐνὸς κατηγορηθῆ.

²⁾ Anal. post. I. 83. b. 12.: ἀλλὰ δὴ ὅτι οὐδ' εἰς τὸ ἄνω ἄπειρα ἔσται· ἐκάστου γὰρ κατηγορεῖται ὃ ἂν σημαίνῃ ἢ ποῖον τι ἢ τι τῶν τοιούτων ἢ τὰ ἐν τῇ οὐσίᾳ· ταῦτα δὲ πεπεράνται καὶ τὰ γένη τῶν κατηγοριῶν πεπεράνται· ἢ γὰρ ποῖον ἢ ποσὸν ἢ πρὸς τι ἢ ποιῶν, ἢ πάσῃον ἢ ποῦ ἢ ποτέ.

istoty wewnętrznej pierwszych substancji jako orzeczenia używane bywają.

Ale czy i inne kategorie mają być także uważane za orzeczenia pojedynczego zdania? Określa je bliżej cap. IV. categ., gdzie Arystoteles powiada; „Z tego, co nie bywa w związku zdaniowym orzekane, każde słowo oznacza albo substancję, albo wielkość (*ποσόν*), albo jakość (*ποιόν*), albo stosunek (*πρός τι*), albo gdzieś, albo kiedyś, albo leżenie, albo mienie (*ἔχειν*), albo czyn, albo cierpienie. Jest zaś substancja, aby w przybliżeniu powiedzieć np. człowiek, koń; wielkość np. długi na 2 łokcie, na trzy; jakość np. biały, mówiący; stosunek np. podwójny, połowa, większy; gdzieś np. w liceum, na rynku; kiedyś np. wczoraj, przeszłego roku; leżenie np. leży, siedzi; mienie np. jest obuty, uzbrojony; czyn np. kraje, pali; cierpienie np. jest okaleczony, palony“, Otóż ostatnie kategorie już przez swą formę okazują się (*ἀνάκειται, κἀθήηται, ὑποδέδεται, ὀπλισται, τέμνει, καίει, τέμνεται, κλιέται*) orzeczeniami, przy innych zaś, aby to samo osiągnąć, trzeba użyć łącznika, który tworzy właściwą *συμπλοκήν*, np. *ἄνθρωπος ἐστὶ λευκός, ἐστὶ δίπηχυς, ἐστὶν ἐν ἀγορᾷ*.

Wobec tego pokrewieństwa logicznych kategorii z gramatyką, ta ostatnia wywarła widoczny wpływ na utworzenie rodzajów pojedynczych kategorii. Substancja, *οὐσία*, odpowiada podmiotowi, *ποσόν* zaś i *ποιόν* przymiotnikowi tak jednak, że pierwsze z nich przez liczebnik może być zastąpione, podczas gdy drugie (*ποιόν*) właściwy przymiot rzeczy oznacza. Stosunek (*πρός τι*) ma daleko szersze znaczenie i nie może być ograniczony jedynie do wyrażenia porównania, ale i on, jak się z cap. VII. categ. okazuje, zdradza ślady gramatycznego pochodzenia. Kategorie *πῶ* i *πότε* można oddać przez przysłówki miejsca i czasu. Wreszcie cztery ostatnie kategorie są formami słowa, *ποιεῖν* i *πάσχειν* na oznaczenie czynności przechodniej i biernej, *κείσθαι* może być uważane w części za nieprzechodnie słowo, a *ἔχειν*, o ile z nagromadzonych przez filologów przykładów można wnioskować, służy do oznaczenia greckiego czasu przeszłego (*perfectum*), tj. oznacza posiadanie czynności spełnionej.

Lubo w *Kategoriach* nie oświadcza Arystoteles wyraźnie, że głównie względy gramatyczne kierowały nim w ułożeniu tablicy orzeczeń, to gdzieindziej dostatecznie wyjaśnia te pobudki. I tak w dziełku: *περὶ σοφ. ἐλέγχ.* c. 4. 162. 6.10 ¹⁾ omawia sposoby sofistów wprowadzania

¹⁾ *Soph. elench. c. 4. 162. b.10; οἱ δὲ (scil. τρόποι τοῦ ἐλέγγειν) παρὰ τὸ σχῆμα τῆς λέξεως συμβαίνουσιν, ὅταν τὸ μὴ τ'αὐτὸ ὡσαυτῶς ἐρμηγέεται, ὡς τὸ ἀρῆεν θῆλυ ἢ τὸ*

innych w błąd, sposoby zasadzające się na tem, że coś o rzeczy nieidentycznej identycznie bywa orzekane, i że przez zmianę gramatycznego wyrażenia, pojęcie kategorii ulega zmianie. Przestrzega więc naprzód przed błędami, wynikającymi z pomieszania gramatycznych rodzajów przy rzeczownikach, dalej przed pomyłkami, powstającymi wskutek użycia podobnych form słowa, wreszcie powiada, że złudzenie powstaje, gdy różne kategorie pozornie tensam wyraz mają. Kategorie ποιόν, ποσόν, ποιεῖν przytoczone zostały przez niego tylko dla przykładu tak, że co o nich powiada, odnosi się i do innych kategorii. Ponieważ zaś słowa: „jak powiedziano przedtem (ὡς διήρηται πρότερον)⁴ nie mogą się odnosić gdzieindziej, tylko, jak wykazał komentator Aleksander, do Kategorji, przeto z osnowy całego ustępu pokazuje się, iż przy rozważaniu kategorii Arystoteles baczył naprzód na gramatykę, a dopiero w drugim rzędzie na treść pojęć.

Podobna myśl spoczywa na dnie wywodu w roz. 22. tegosamego dziełka, gdzie Stagiryta rozbiera błędne wnioski, wyprowadzone jedynie na mocy gramatycznego podobieństwa wyrazów. Jasną jest rzeczą, powiada Arystoteles, jak należy takie konkluzje odpierać, zwłaszcza, że posiadamy rodzaje kategorii (ἐπειπερ ἔχομεν τὰ γένη τῶν κατηγοριῶν). Tak np. może któryś ze spierających się utrzymywać, że niemasz nic, coby substancję oznaczało, drugi na to przytacza coś, co wskazuje tylko stosunek, lub jakość, chociaż według brzmienia gramatycznego mogłoby oznaczać substancję. Nie rozwija wszakże dalej Arystoteles tej myśli — być może, że z pierwotnego tekstu w ciągu wieków zaginął dalszy ustęp. Podobne atoli pomieszanie kategorii odmiennych znajdujemy zaraz poniżej: ἄρ' ἐνδέχεται τὸ αὐτὸ ἅμα ποιεῖν τε καὶ πεποιηκέναι; οὐ. ἀλλὰ μὲν ὄραν γέ τι ἅμα καὶ ἑωρακέναι τὸ αὐτὸ καὶ κατὰ ταῦτ' ἐνδέχεται. (Soph. cl. c. 22. 178. a. 9.), t. j. nie można tegosamego dokonywać i dokonać, gdyż czynność terażniejsza różni się pod względem czasu od czynności przeszłej, spełnionej już całkowicie. Choć więc należą obie czynności κατὰ λέξιν do jednej i tejsamej kategorii, myliłby się ten, ktoby, na tem oparty, brał jedną za drugą, bo różnią się te dwie czynności rzeczowo¹⁾. Gdyby zaś ktoś chciał zarzucić, powiada Arystoteles, że można na tęsamą rzecz i w tensam sposób patrzeć i za-

ἄλλ' αἴρεται ἢ τὸ μεταξὺ θάτερον τούτων, ἢ πάλιν τὸ ποιὸν ποσόν ἢ τὸ ποσὸν ποιόν, ἢ τὸ ποιοῦν πάσῃον ἢ τὸ διακείμενον ποιεῖν, καὶ τὰλλα ὅπως διήρηται πρότερον· ἔστι γὰρ τὸ μὴ τῶν ποιεῖν ὄν ὡς τῶν ποιεῖν τι τῇ λέξει σημαίνειν· οἷον τὸ ὑγιαίνειν ὁμοίως τῷ σχήματι τῆς λέξεως λέγεται τῷ τέμνειν ἢ οἰκοδομεῖν κ. τ. λ.

¹⁾ Znowu nie dostrzegł Trendelenburg, że ten ustęp stanowczo zwalcza jego hipotezę.

razem mieć ją dostrzeżoną, to mylny byłby zarzut i wniosek, skoro pomieszane zostały dwie odmienne kategorie, bo widzenie nie jest kategorią τοῦ ποιεῖν, tylko τοῦ πάσχειν. Otóż tu Arystoteles przez formę gramatyczną, która wskazuje, że ὄραν należy zaliczyć do kategorii τοῦ ποιεῖν wznosi się do rzeczy samej i z tego tylko względu zalicza τὸ ὄραν do kategorii τοῦ πάσχειν¹⁾.

Przechodzi następnie Trendelenburg do wyrazu πτώσεις, upatrując w nim niepoślednią podporę swej hipotezy. U Arystotelesa πτώσις oznacza w pierwszej linii fleksyjne i deklinacyjne końcówki przy odmianie tak rzeczowników, jak i słów, a dopiero u Stoików wyraz powyższy używany bywa stale na oznaczenie przypadków rzeczownika. Wprawdzie i Arystoteles w tym ostatnim znaczeniu używa wyrazu πτώσις; np. w Categ. c. 7.²⁾, gdzie zmiana drugiego i trzeciego przypadku ἐπιστήτου i ἐπιστήμη zwie się różnicą według przypadku (τῇ πτώσει διαφέρων); ale daleko częściej zwie on wyrazem πτώσεις formy pochodne, urobione z jednego jakiegos źródłosłowu. Np. Categ. c. I. v. 14: οἶον ἀπὸ τῆς γραμματικῆς ὁ γραμματικὸς καὶ ἀπὸ τῆς ἀνδρείας ὁ ἀνδρεῖος.³⁾

Gdy zastosujemy te uwagi do Met. N. 2. p. 1089 a. 5, pokaże się widocznie gramatyczne pochodzenie kategorii. Mówi w tym ustępie Arystoteles o „jedności“ Parmenidesa, i wykazuje, że do zbicia wywodów tego filozofa nie wystarcza sama tylko znajomość liczb, lecz należy brać ku pomocy i gramatykę. Określiwszy niebyt (τὸ μὴ ὄν) jako fałsz (ψεῦδος), powiada (a. 26) Arystoteles, „że niebyt zarówno według przypadków (κατὰ τὰς πτώσεις) bywa wypowiedany, jak i według kategorii“. Jak zaś to wypowiedanie (λέγεται) się odbywa i według przypadków i według kategorii, poucza wiersz a.16: „w wieloraki sposób (bywa wypowiedany) niebyt, tak jak i byt; nie być człowiekiem, oznacza nie być tem oto (τοδὶ); nie być prostym, (oznacza) nie być takim oto (τοιονδί); nie być trzyłokciowym, (znaczy) nie być tyliem oto (τοσονδί)“. Konkluduje Trendelenburg z tego, że gramatycznym przypadkiem

¹⁾ Cfr. także c. 22. 178. a. 11: ἄρ' ἔστι τι τῶν πάσχειν ποιεῖν τι; οὐ' οὐκοῦν τὸ τέμνεται καίεται αἰσθάνεται ὁμοίως λέγεται καὶ πάντα πάσχειν τι σημαίνει. πάλιν δὲ τὸ λέγειν πρέχειν ὄραν ὁμοίως ἀλλήλοις λέγεται· ἀλλὰ μὴν τὸ γ' ὄραν αἰσθάνεσθαι τί ἐστιν, ὥστε καὶ πάσχειν τι ἅμα καὶ ποιεῖν.

²⁾ Categ. c. 7: πλὴν τῇ πτώσει ἐνίοτε διοίσει κατὰ τὴν λέξιν, οἶον ἡ ἐπιστήμη ἐπιστητὸν λέγεται ἐπιστήμη καὶ τὸ ἐπιστητὸν ἐπιστήμη ἐπιστητὸν καὶ ἡ αἰσθησις αἰσθητοῦ αἰσθησις καὶ τὸ αἰσθητὸν αἰσθήσει αἰσθητὸν κ. τ. λ.

³⁾ Liczne przykłady znajdują się w Topikach, np. II. 9. p. 114 a. 26, III. 3. p. 118 a. 34., III. b. p. 119 a. 37, IV. 3. p. 124 a. 10 i t. d. Najczęściej używa Arystoteles jako przykładów: δικαιοσύνη i δίκαιος, ἀνδρεία i ἀνδρεῖος, φυλακτικόν i φυλακτικώς, ἐπιστήμη i ἐπιστήμων.

(πτώσεις): τοδί, τοιονδί, τοσονδί odpowiadają categorye substancyi, jakości i ilości; stąd też w Etyce¹⁾ wyraz πτώσις za jedno wzięty został z categorya.

W końcu jako jeden z silniejszych argumentów, wskazuje Trendelenburg categorya stosunku, w której wyłącznie gramatyczna składnia ma rostrzygać, czy jakieś wyrazy są relatywne. Według Stagiryty najlepszym znakiem, czy przed sobą mamy categorya stosunku (πρός τι), jest to, że wyraz jakiś potrzebuje do swego uzupełnienia innego wyrazu w drugim lub trzecim przypadku gramatycznym. Co więcej, w samym nawet określeniu stosunku występuje dopełniacz jako główne pojęcie, bo Arystoteles tak określa relacya: Categ. c. 7: „względne są te (rzeczy), które jako to, czem są, o innych (rzeczach) bywają wypowiedane... naprzykład... połowa jako to, czem jest, o innym bywa wypowiedana, mówi się bowiem: połowa czegoś“²⁾. Łatwo na mocy takiego określenia stosunku zrozumieć myśl Arystotelesa, który w rozdz. IX. Categ. na pytanie, czy stałe usposobienie (ἕξις) i wprawa (διάθεσις, dispositio) należą do categoryi stosunku, odpowiada, iż ogólne pojęcie siły czynnej jakoteż jej kierunek wymagają odniesienia do innego przedmiotu, a więc należą do categoryi stosunku. Natomiast te same pojęcia, o ile oznaczają czynność spełnioną, już nie wyrażają stosunku do innego przedmiotu, i są gatunkami categoryi jakości. Wogóle zdolność do czynienia czegoś jest u Arystotelesa pojęciem względnem, ale gatunki jej, np. mowa, już są categorya jakościową.

Możemy śmiało pominąć resztę argumentów Trendelenburga, bo dostatecznie już znamy jego myśl główną w ocenie istoty categoryi. Zresztą sam ją wypowiada bez ogródki na str. 33. „W ten sposób świadczą miejsca z najrozmaitszych pism Arystotelesa, co już z zarysu Categoryi było prawdopodobnem, że logiczne categorye mają przede-wszystkiem pochodzenie gramatyczne i że względ gramatyczny jakby nie przewodnia snuje się przy ich zastosowaniu“.

¹⁾ Ethic. I. 8. 1217. b. 30: καὶ τὸ ἀγαθὸν ἐν ἐκάστη τῶν πτώσεων ἐστὶ τούτων (scil. κατηγοριῶν), ἐν οὐσίᾳ μὲν ὁ νοῦς καὶ ὁ θεός, ἐν δὲ τῷ ποιῶ τὸ δίκαιον, ἐν τῷ ποσῶ τὸ μέτριον κ. τ. λ.

²⁾ Categ. c. 7: πρὸς τι δὲ τὰ τοιαῦτα λέγεται, ὅσα αὐτὰ ἄπερ ἐστὶν ἑτέρων εἶναι λέγεται ἢ ὁπωσοῦν ἄλλως πρὸς ἕτερον, οἷον τὸ μείζον τοῦθ' ὅπερ ἐστὶν ἑτέρου λέγεται· τινὸς γὰρ λέγεται μείζον. καὶ τὸ διπλάσιον τοῦθ' ὅπερ ἐστὶν ἑτέρου λέγεται· τινὸς γὰρ διπλάσιον λέγεται κ. τ. λ.

Porów. także: Categ. p. 6. b. 9, 6. b. 23, 6 b. 33, 7. a. 7, 8. a. 17 i t. d.

ROZDZIAŁ III.

Ocena hipotezy Trendelenburga.

Mimo, że na ostateczne konkluzye wywodów Trendelenburga zgodzić się nie można, nie zmniejsza to jego zasługi i oryginalności. Poszedł on drogą, po której przed nim nikt inny nie stąpił, a do tego wyznać należy, że trudne bardzo miał zadanie do spełnienia. Dziś po rozprawach Bonitza, Rittera, Zellera, Spengla i kilku innych łatwo nam przychodzi odgadnąć, co chciał osiągnąć Arystoteles przez swe kategorie; ale Trendelenburg nie miał w tym względzie godnego poprzednika, bo Symplicyusz nie może iść w rachubę. Wprawdzie scholastyka miała utarty sąd o znaczeniu kategorii arystotelesowskich, ale czy to, że Trendelenburg nie znał dobrze dotyczącej literatury scholastycznej, czy też może powodowany był tem, że sąd scholastyków nie był należycie oparty na pismach samegoż Stagiryty, czy wreszcie pobudzała go chęć wystąpienia z własną, oryginalną hipotezą, dość że rozmiął się w tym względzie ze scholastyką i w samodzielny sposób chciał rozstrzygnąć, w jaki sposób Arystoteles doszedł do nakreślenia słynnej tablicy kategorii. Wszeczhronna znajomość pism Arystotelesa umożliwiła mu wprawdzie trudne zadanie i żmudną pracę, ale, niestety, od błędu go nie uchroniła. Nie tak to zaś łatwo było odgadnąć właściwy zamiar Stagiryty; kategorie bowiem ani same z siebie, ani też przez ugrupowanie w dziesięciu odmiennych pojęciach nie mogą dać zadowalniającej odpowiedzi na sposób swego powstania. Kto po raz pierwszy usłyszy luźne owe wyrazy *τι, ποιόν, ποσόν, πρὸς τι, ποῦ, ποτέ, ποιεῖν, πάσχειν, εἶχειν, κείσθαι*, z pewnością nie małoby się zdziwił, gdyby mu je kazano uważać za najwyższe pojęcia i to bytu. Nic też dziwnego, że tylu myślicieli, którzy w innych razach nietylko pod względem własnych teorii, lecz i w ocenie działalności lub wartości myśli filozoficznych Stagiryty bardzo się różnią, najzupełniej się jednak zgadza, gdy chodzi o odrzucenie kategorii arystotelesowych. Kant, Hegel, Wundt i Stuart Mill nie pozostawiają pod względem zgody co do tego punktu nic do życzenia. Kant o arystotelesowych kategoriach sądzi: „Arystoteles nie miał żadnej myśli przewodniej, pozbierał je, jak się mu zdarzyło i zestawił ich naprzód dziesięć“¹⁾; taksamo i Hegel się wyraża: „ot ugrupował je obok siebie“²⁾

¹⁾ Kant's Kritik der reinen Vernunft, 2. Aufl. S. 107.

²⁾ Hegel: Vorlesungen über die Geschichte der Philosophie. I. p. 249. Ze zdaniem Wundta i Stuarda Milla poznamy się później.

Wobec tego, że kategorye nie dają same wcale wyjaśnienia o źródle swego pochodzenia, usprawiedliwioną była myśl niektórych filozofów, iż dla lepszego zrozumienia tej nauki trzeba koniecznie sięgnąć do czasów przedarystotelesowskich i tam poszukać klucza do rozwiązania zagadki. Atoli wszelkie w tym kierunku wysiłki nie doprowadziły do żadnego rezultatu pozytywnego. Wprawdzie wskazywano 10 pierwiastków (*ἀρχαί*) Pytagorejszyków — być może dlatego jedynie, że w jednym i drugim razie występuje tasama liczba 10 — i stąd chciano wyjaśnić kategorye. Ale pominąwszy, że owe *ἀρχαί* mają w systemie pytagorejskim takie znaczenie, iż stanowczo nie można ich za jedno brać z kategoryami, pominąwszy, że takie pochodzenie kategoryi jest najmniej prawdopodobne wobec surowej krytyki, jakiej poddaje w swych pismach Arystoteles cały system pytagorejski, to wystarczyłoby tylko zestawieć poszczególne *ἀρχαί* z pojedynczemi kategoryami, aby się przekonać, że i najbystrzejsze i najuczciwsze wywody, chcące pogodzić te dwie rzeczy, nie mogą się ostać wobec nawet bardzo wyrozumiałej i łagodnej krytyki.

Prantl¹⁾ w swej rozprawie: „O pochodzeniu logiki arystotelesowej z platońskiej filozofii“ wskazuje tę ostatnią jako źródło nauki o kategoryach. Lecz i to przypuszczenie nie może się ostać wobec krytyki. Wprawdzie Platon zna już *οὐσίαν, ποιόν*, mówi nawet o *ποιότητι* i *ποσόν*, rozbiera przytem i porównywa względne pojęcia, jak *ἕσσι* i t. p., zastanawia się nad czasem i przestrzenią, ale stanowczo daleką była od niego myśl, by zapomocą zestawienia najogólniejszych pojęć dać łatwy sposób sklasyfikowania wszystkiego, co w jakikolwiek sposób istnieje. Platońskim pojęciom, co dopiero wspomnianym, brak istotnego charakteru kategoryi w znaczeniu arystotelesowem, żeby mianowicie ich szereg dawał łatwy przegląd rodzajów bytu, a stąd porównanie kategoryi arystotelesowych z owemi pojęciami filozofii platońskiej, czy je wszystkie, czy tylko niektóre ze sobą zestawimy, nie może dać zadowalniającego wyniku.

Z drugiej strony naprózno byśmy szukali jakiejś wyraźnej wzmianki, w którejby Arystoteles czy to zupełności, czy słuszności swych kategoryi chciał dowieść, lub też wskazywał drogę, na której je znalazł; ani w samem dziełku o kategoryach, ani w innych pismach podobnej uwagi nie znajdujemy. Wobec tych prób niefortunnych nie pozostawało nic

¹⁾ Prantl: Über die Entwicklung der aristotelischen Logik aus der platonischen Philosophie, in den Abhandlungen der K. bayer. Akad. d. W. I. C. I. Bd. VII. Abth. I. str. 192. squ.

innego, jak tylko starannie śledzić dotyczące miejsca czy to w dziełku o kategoriach, czy też gdzieindziej, ilekroć ich Arystoteles używa, i ze sposobu ich używania wywnioskować sposób ich powstania. Tą właśnie drogą poszedł Trendelenburg i doszedł do przekonania, że tylko względy gramatyczne powodowały Arystotelesem przy wynalezieniu kategorii i że w gruncie rzeczy te same gramatyczne formy, które szkołę stoicką poprowadziły do wynalezienia części mowy, popchnęły Arystotelesa do poszukania najwyższych rodzajów orzeczenia. Na pochwałę jego trzeba też powiedzieć, że swą oryginalną hipotezę starał się oprzeć na silnych podstawach tak, iż podziwiać należy skrzętność, z jaką wyszukiwał te miejsca, w których mowa o kategoriach, aby je następnie porównać, wyjaśnić, a dodam, i naciągnąć do swych zamiarów. Wprawdzie już Symplicyusz w podobny sposób się zapatrywał na istotę kategorii, powiada bowiem: „wyraz kategoria mówi się jako orzeczenie rzeczy“¹⁾; niemniej Biese²⁾ tak samo pojmował kategorie. „Kategorie powiada on, te fundamentalne pojęcia myślenia... nie są same przez się pojęciami rodzajowymi, określającymi istotę rzeczy, lecz są najogólniejszymi gatunkami orzekania (Arten der Aussage)“. Wszelako ani jeden, ani drugi nie poparł swej hipotezy tylu dowodami, co Trendelenburg.

Dość częste to jednak zjawisko, iż twórcy nowych hipotez widzą tylko dodatnie ich strony, a zamykają oczy na braki.

Tak samo stało się z Trendelenburgiem. Raz uczepiwszy się tej myśli, że kategorie to tylko luźne orzeczenia, wszędzie widzi dowód swego przypuszczenia, gdzie tylko mowa o kategoriach, gdy tymczasem z tych samych miejsc wysnuć można argumenty wręcz zabójcze dla jego hipotezy. Przejdźmy do szczegółów.

Już sam wyraz: *κατηγορεῖν* ma według niego dowodzić gramatycznego pochodzenia kategorii. Ale naprzód *κατηγορεῖν* posiada niewątpliwie u Arystotelesa daleko szersze znaczenie, niż to, jakie mu nadaje Trendelenburg, bo prócz: orzekać, może także znaczyć: wypowiadać, nazywać; powtóre choćbyśmy się nawet zgodzili, że *κατηγορεῖν* ma to ciasne znaczenie orzekania gramatycznego, to jeszcze bynajmniej stąd nie wynika, że *κατηγορία* jest tylko orzeczeniem, lub że jedynie względ gramatyczny powodował Arystotelesem w wynalezieniu kategorii. Przy sądzie bowiem można z pominięciem formy logicznej brać na uwagę tylko jego gramatyczną stronę; sam nawet Arystoteles podobnie uczynił w piśmie: *Περὶ ἑρμηνείας*, podczas gdy w analogicznych ustępach Anali-

1) Simplicius — Opera. Basil. 1551. fol. 3 b. ὡς κατὰ τοῦ πράγματος ἀγορευομένη.

2) Biese. op. c. p. 49.

tyk znów odmienną drogą poszedł. Wszelako stał, że można przy sądach pominąć logiczne względy, a tylko gramatyczne formy poddawać analizie, nie wynika, że czynić to musimy jedynie z punktu widzenia gramatycznego, w razie poczytania kategorii za orzeczenia w sądzie, bo równie dobrze i logiczna strona zasługiwać może na uwagę. Za prawomocnością tego wniosku przemawia sam Arystoteles, skoro wyraźnie jak poprzednio słyszeliśmy, zastrzega się, że pierwsza substancja nie może być orzeczeniem. Choćby więc κατηγορεῖν znaczyło: orzekać, to κατηγορία niekoniecznie musi znaczyć: orzeczenie.

Zresztą sam Trendelenburg nie kładzie wielkiej wagi na dowód z wyrazu κατηγορεῖν wysnuty, inne wydają się mu decydującymi.

Do nich ma należeć często u Arystotelesa napotykanne wyrażenie: σχήματα τῆς κατηγορίας lub κατηγοριῶν ¹⁾.

Na to należy odpowiedzieć, że wyraz σχήμα sam przez się najrozmaitsze może posiadać znaczenia i że dopiero przez dodany do niego rzeczownik w przypadku drugim znaczenie jego zostaje ściślej określone; w samym zaś wyrazie σχήμα, jak pokazują przykłady: σχήμα ἀναλογίας, συλλογισμοῦ trudno się dopatrzeć czego innego, prócz tego, że jest rzeczownikiem o dość nieokreślonym znaczeniu. Stał też wyrażenie: σχήμα τῆς λέξεως, pojawiające się w Rhet. III. 8. 1408. b. 21. nie ma nic wspólnego z pochodzeniem kategorii; σχήμα τῆς προσηγορίας znaczy wprawdzie: forma nazwania rzeczownika, ale znów Trendelenburg za dużo chce wyczytać, każąc nam to wyrażenie tłumaczyć przez: gramatyczną formę rzeczownika. Nie dlatego, że ἀνθρωπος n. p. lub ζῶον są rzeczownikami, mają pozór czegoś jednostkowego, jakiegoś τὸδε τι, bo i n. p. ἀρετή, δικαιοσύνη, θερμοότης, ὑγιεία κ. τ. λ. są rzeczownikami, a jednakże w Cat. 8 cap. są zaliczone do kategorii jakości bez najmniejszej wzmianki, że to forma tych rzeczowników sprawia, iż nie do pierwszej, tylko do kategorii τοῦ ποιοῦ zaliczone być mają — lecz dlatego, że ἀνθρωπος i ζῶον są rzeczownikami, które równie dobrze o osobniku ja-

¹⁾ Cfr. Gesch. der Kategorienlehre p. 8: „Da in der Rhetorik die Gestalt der Rede (σχήμα τῆς λέξεως) durch den Bezug auf Rhythmus und Metrum gemessen wird, da in einer anderen Schrift τὸ σχήμα τῆς λέξεως auf den grammatischen Ausdruck des Geschlechtes, des Activs und Passivs, des Transitivs und Intransitivs geht, da endlich an einer Stelle der Kategorien unter τῶν σχήματι τῆς προσηγορίας die grammatische Gestalt der Benennung und zwar nach dem Zusammenhang die grammatische Gestalt des Substantivs verstanden wird: so liegt der Ursprung der Bezeichnung: σχήματα τῆς κατηγορίας oder τῶν κατηγοριῶν zunächst nicht in den inneren Begrenzungen des Begriffs, sondern in der verschiedenen Gestalt des Ausdruckes, welche die verschiedenen Aussagen begleitet... darin zeigt sich eine grammatische Spur“.

kimś jak i o całym gatunku tychże osobników orzekane być mogą, zdają się według *σχῆμα τῆς προσηγορίας* oznaczać jakąś jednostkę. A zatem w *σχῆμα τῆς προσηγορίας* nie zawiera się wcale względ na gramatyczne części mowy, nadto wobec odmiennego znaczenia *τῆς κατηγορίας* od *προσηγορίας* nie można wnosić ἐκ *σχημάτου τῆς προσηγορίας* na *σχήματα τῆς κατηγορίας*.

Co do wyrazu *πτῶσις*, na którym Trendelenburg swą hipotezę opiera, wystarczy na tem miejscu, gdyż obszerniejszy rozbiór w następnym rozdziale nastąpi, zaznaczyć, że rzeczywiście wyraz ten w oświeceniu, jakie mu dał Trendelenburg, może uczynić bardzo prawdopodobnym związek kategorii z gramatycznymi formami. Ale też Trendelenburg przytacza wyłącznie takie tylko ustępy, w których *πτῶσις* oznacza jedynie różne formy pochodne jakiegoś źródłosłowu, pomija zaś, mniejsza o to, czy z rozmysłu, czy też z przeoczenia, takie wyrażenie, jak np. *πτῶσεις συλλογισμοῦ*, w których gramatyczne względy najmniej mają miejsca, a wskutek tej jednostronności cały dowód traci siłę przekonywającą.

Przejdźmy do cytowanych przez Trendelenburga ustępów z Arystotelesa, w których wprawdzie niemasz wyraźnej wzmianki, iż kategorie z gramatycznych poglądów wzięły początek, ale które przynajmniej usprawiedliwiać się zdają jako tako powyższy wniosek. Już w roz. II. Categ. czytamy: „Z wymawianych (wyrazów) jedne bywają w związku (*κατὰ συμπλοκήν*) wypowiedane, inne zaś bez związku. Te, co bez związku, na przykład: człowiek, wół, biegnie, zwycięża i t. d.“.

Po wyjaśnieniu wyrażeń: „być w podmiocie“ i „być orzekaniem o podmiocie“ przechodzi Arystoteles do samych kategorii w rozdz. IV. mówiąc: „Z tych (wyrazów), co nie bywają w jakimś związku wypowiedane, każdy znaczy albo substancję, albo ilość albo jakość i t. d.“.

Że *συμπλοκή* w dopiero co przytoczonych miejscach oznacza połączenie pojęć w sądy, a wyrazów w zdania, to rzecz jasna, ale znów tym razem za daleko poszedł Trendelenburg, wnioskuje stąd, „dass die Kategorien die aus der Auflösung des Satzes entstandene Elemente sind“¹⁾. Arystoteles bowiem zestawia tylko dwa wypadki, jeden, gdzie pojęcia są luźne, drugi, gdzie pojęcia występują jako części składowe zdania, i nie przyznaje bynajmniej pierwszeństwa pierwszym przed drugimi. Jeżeliby już koniecznie chciało się co do pochodzenia kategorii otrzymać odpowiedź po myśli Stagiryty na mocy dobrze nam już znanego aksjomatu: τὸ γὰρ ὅλον πρότερον ἀναγκαιῶν εἶναι τοῦ μέρους

¹⁾ Gesch. der Kateg. p. 13.

(Polit. I. 2. 1253. a. 20): całość wprzód istnieje niż części, że więc sąd wprzód istnieje, jak pojęcia, a zdanie wprzód jak wyrazy, że więc przez rozwiązanie zdania na jego części składowe otrzymamy kategorie, to należałoby naprzód dowieść, że Arystoteles chciał rzeczywiście stosować ów aksjomat do pojęć i sądów, zdań i wyrazów. Tego zaś Trendelenburg nigdzie nie dowiódł, nawet dowieść nie mógł, skoro Arystoteles na wyrażenie związku podmiotu z orzeczeniem stale używa wyrażenia: συντιθέναι lub σύνθεσις¹⁾. Skoro więc nie chcemy podsuwać Arystotelesowi nieznaney mu myśli, nie mamy najmniejszego prawa uważać sądu, zawsze i w każdym wypadku, jako coś pierwotniejszego, niż pojęcia na niego się składające. Jeżeli zaś znika potrzeba zastosowania aksjomatu o całości i części w naszym wypadku, to przeciwstawienie τῶν κατὰ συμπλοκὴν i τῶν ἄνευ συμπλοκῆς λεγομένων naprowadza nas na takiesamo rozróżnienie, jakie znajdujemy u Arystotelesa co do ὄν. Powiada w Eth. 2. 1026. a. 33: „Lecz jeżeli byt pojedynczo brany w wieloraki sposób może być wypowiedany, z czego jeden był bytem przypadkowym, inny zaś jako prawda, i niebyt jako fałsz, poczem idą formy kategorii jak n. p. jedno coś, drugie jakoś i t. d.⁴, t. j. że przy połączeniu pojęć w sądzie ma byt znaczenie prawdy, niebyt zaś fałszu, a prócz tego podziału może jeszcze byt uleż podziałowi na dziesięć najwyższych rodzajów, czyli kategorii. Jak więc w dopiero co wyłożonym ustępie niemasz nic, coby miało z gramatyką wspólnego, taksamo i wyrażenie: ἄνευ συμπλοκῆς λέγεσθαι nie może do tego uprawniać. Niemniej szczególniejszy nacisk, jaki Trendelenburg kładzie na to, iż przy wyliczaniu kategorii czynienia i bierności (ποιεῖν i πάσχειν) w roz. IV. Categ. Arystoteles używa trzeciej osoby form czasownikowych: τέμνει, κείει, τέμνεται, κείεται da się odeprzeć uwagą, iż na innem miejscu, mianowicie w roz. IX. Categ. daje Arystoteles podobne przykłady w formie trybu bezokolicznego, pomijając już to, że Brandis, Waitz i Bekker powyższą pisownię bardzo kwestyonują i w kodeksach Marciani i Coisliniani tylko w trybie bezokolicznym owe przykłady w obydwóch razach wyrażone.

Jeszcze mniej za hipotezą Trendelenburga przemawiają przezeń przytoczone²⁾ dwa ustępy z książki Soph. clench., a to c. 4. 166. b. 10. i c. 22. W pierwszym z tych ustępów przestrzega Arystoteles przed sofistycznymi wnioskami, opartymi na σχῆμα τῆς λέξεως, czyli takimi, które powstają z identityczności formy gramatycznej obok różności znaczenia, n. p. formą bierna przy czynności przechodniej. Aby uniknąć

¹⁾ Cnfr. Waitz, op. c. Organon 16. a. 12.

²⁾ Cofr. Gesch. der Kategorienlehre p. 24—27.

nieporozumień z tego powodu, radzi Arystoteles w takich razach zrobić użytek z kategorii, a według tego, do jakiej kategorii przez jakiś wyraz wyrażone pojęcie należeć będzie, można będzie rozwiązać zachodzącą trudność. Jeżeli więc gdzie, to z pewnością nie tutaj forma językowa uważana być może za nie przewodnią kategorii, bo kategorie tu najwyraźniej przeciwstawione są formom gramatycznym i służącej mają do oryentowanie się w tych ostatnich. Trendelenburg czuł, że obadwa te miejsca nie bardzo się przyczyniają do poparcia jego hipotezy, dlatego stara się obrócić je na swoją korzyść zapomocą komentarza: „Według ustępu z Soph. elench. 4. nie da się zaprzeczyć, że kategorie kierowały się w pierwszym rzędzie według formy wyrazu, a dopiero ponad to dosięgają treści pojęć“ (op. c. p. 25.). Na str. 26: „Tutaj (soph. elench. c. 22.) powstaje sprzeczność jedynie przez to, że kategorie zostały określone według równości formy wyrazów. Gramatyczna forma może naprowadzać, ale nie rozstrzyga“.

Gdyby Trendelenburg poprzednio już niezbitymi dowodami był wykazał, że rzeczywiście tylko gramatyczne formy posłużyły Arystotelesowi do wynalezienia kategorii, to mógłby był to przeciwstawienie form gramatycznych do kategorii w obu dotyczących ustępach wyjaśnić w ten sposób, jak to uczynił, ale przyzna chyba każdy, że przeciwstawienie kategorii formom gramatycznym samo przez się nie dowodzi, iż gramatyczne formy naprowadziły Arystotelesa na ślad kategorii. Tesame zaś uwagi powtórzyć musimy przy komentowanym (na str. 32. op. c.) przez Trendelenburga ustępie z Top. IV. 4. 124. b. 35., bo jeżeli, jak się sam Trendelenburg wyraża, względ na gramatyczny wyraz nie zawsze idzie w parze z rozważaniem treści pojęcia, to oczywiście i to miejsce nie może dowodzić, iż właśnie tylko gramatyczne względy są nią przewodnią kategorii.

Wspomniałem poprzednio, że dowody z $\pi\tau\theta\sigma\iota\varsigma$ wyprowadzone wcale nie są przekonujące, jakoby hipoteza Trendelenburga miała być prawdziwą. Ale w takim razie, nierozłącznym losem przez samego Trendelenburga z $\pi\tau\theta\sigma\epsilon\iota\varsigma$ związane $\pi\alpha\rho\omega\nu\mu\alpha$, nie większą będą posiadały dowodową siłę, bo właśnie różnaitość $\tau\omega\nu\ \pi\tau\theta\sigma\epsilon\omega\nu$, czyli zakończeń gramatycznych służy do odróżnienia $\tau\omega\nu\ \pi\alpha\rho\omega\nu\acute{\iota}\omega\nu$. Otóż stąd, że Arystoteles powiada Categ. 7. 11. „również nachylenie i stanie i siedzenie są pewnymi położeniami, położenie zaś należy do stosunku; zaś leżeć lub stać lub siedzieć nie są położeniem, jednakże pod względem formy z wymienionych położen bywają wygłaszane ($\pi\alpha\rho\omega\nu\acute{\iota}\omega\mu\alpha\varsigma\ \delta\epsilon\ \acute{\alpha}\pi\theta\ \tau\omega\nu\ \epsilon\iota\rho\eta\mu\acute{\epsilon}\nu\omega\nu\ \theta\acute{\epsilon}\tau\epsilon\omega\nu\ \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\tau\alpha\iota$)“ — wcale nie wypływa to znaczenie $\tau\omega\nu\ \pi\alpha\rho\omega\nu\acute{\iota}\omega\mu\omega\nu$, jakie im nadaje Trendelenburg. Z tego bowiem, że przytoczone wyrazy dlatego tylko należą do różnych kategorii, ponieważ $\pi\alpha\rho\omega\nu\acute{\iota}\omega\mu\alpha\varsigma$

λέγονται, nie wypływa, żeby względ gramatyczny rozstrzygał o ich przynależności do pewnych kategorii, czyli, co za tem idzie, iż kategorie same, dzięki tylko obserwacyom gramatycznym powstały, bo w takim razie musiałby był Arystoteles użyć wyrażenia: *παρώνυμος γὰρ ἀπὸ τῶν εἰρημένων θέσεων λέγεται*, gdy tymczasem przez partykułę *δέ* przeciwstawia *τὸ παρώνυμος λέγεται* podpadaniu wyrazów równobrzmiących pod odpowiednie kategorie, i wskazuje przez to, iż między jednym a drugim nie chodzi bynajmniej o związek przyczynowy. Najczęściej Arystoteles dla rozmaitych *πτώσεις* i co za tem idzie, dla *παρώνυμ* używa jako przykłady, wyrazów: *δικαιος, δικαίως, δικαιοσύνη*; otóż wszystkie te wyrazy należą bez wątpienia do kategorii *τοῦ ποιῶ*; ale w powyżej przytoczonych przykładach: *στάσις, ἀνάγκησις, καθηδρα* i *ἀνακείσθαι, ἐστάναι* i *καθῆσθαι* wyraźnie ostrzega Arystoteles, iż ostatnie trzy mimo, iż są *παρώνυμ* w stosunku do swych rzeczowników, nie należą do kategorii *τοῦ πρὸς τι*, do których zalicza rzeczowniki *στάσις* etc. A zatem forma gramatyczna bynajmniej nie rozstrzyga, jakby się tego według paronymii spodziewać należało, że z tegosamego źródłosłowu urobione słowa do tejsamej należeć będą kategorii.

Lecz szczególniejszą uwagę poświęca Trendelenburg kategorii *τοῦ πρὸς τι*, która według niego w klasyczny sposób ma popierać jego hipotezę.

Trendelenburg ma w tym wypadku o tyle słuszność, że przy pojęciach względnych i samo pojęcie stosunku i wyrażenie go w formie gramatycznej odpowiadają sobie tak, że z formy gramatycznej wnioskować można o pojęciu stosunku, i na odwrot, pojęcie stosunku wskazuje, w jakiej formie gramatycznej rzeczownik ma być wyrażony. Pojęcia bowiem względne są takie, których treść nie da się pomyśleć bez odniesienia jej do czegoś innego, co w mowie w ten sposób wyrażamy, iż z wyrazem względnym łączymy inny rzeczownik w odpowiednim przypadku. Tak więc sam sposób mówienia naprowadza nas zaraz na pojęcia względne tak, iż gdybyśmy chcieli wyraz względny wymówić luźnie, to czujemy, iż brakuje mu czegoś, jakiegoś przynależnego dopełnienia. Gdy n. p. powiadam: połowa, muszę lub w myśli, lub słowem uzupełnić ten wyraz, dodając doń: świata, chleba, lub t. p. W tym względzie ma więc Trendelenburg zupełną słuszność, ale przeholował sprawę, twierdząc, iż w gramatycznej formie danego wyrazu względnego leży konieczność dołączenia ku niemu rzeczownika uzupełniającego. Nie wyraz względny jako znak gramatyczny, lecz pojęcie przezeń wyrażone domaga się uzupełnienia przez inny odpowiedni znak, czyli wyraz. Jakaż bowiem konieczność gramatyczna zmuszać mnie może, bym do wyrazu: ojciec dodawał n. p. Aleksandra Wielkiego?

Ojciec, jako wyraz gramatyczny, jest taksamo dla siebie wyrazem, jak ptak, koń, drzewo i t. d. Lecz ponieważ wyraz jest znakiem kryjącego się pod nim pojęcia, a to, jeżeli jest względne, koniecznie wymaga wyrażenia owego przedmiotu, z którym pozostaje w stosunku, więc dlatego tylko, chcąc mieć całkowite pojęcie względne, muszę dodać jakieś uzupełnienie do znaku, czyli wyrazu, omawiającego pojęcie względne. Stąd też, iż forma gramatyczna nie jest czemś pierwotniejszem od logicznego pojęcia względności, nie mógł Trendelenburg, który dla każdej innej kategorii umiał wynaleść odpowiednią część gramatycznej mowy, wyszukać dla relacji odpowiedniej nazwy i tylko ogólnikowo powiada: *πρός τι* ma szersze znaczenie, aby mogło być ograniczone przez względny stopień wyższy (Comparativ); ale i ono, jak z lepszego rozstrząśnienia VII roz. Categ. wynika, nosi na sobie wyraźne ślady gramatycznego rozważania⁴ (str. 23 op. c.).

Wkońcu, i dopiero co wspomniane zestawienia przez Trendelenburga pojedynczych kategorii z częściami mowy nie jest bez: ale. Trendelenburg zestawia *οὐσίαν* z rzeczownikiem, *ποσόν* i *ποιόν* poczytuje za przymiotniki, *ποῦ* i *ποτέ* za przysłówki, cztery ostatnie kategorie bierze za odmiany form słowa, a tylko co do *πρός τι* wstrzymał się od wynalezienia dla tej kategorii odpowiedniej części mowy. Atoli to porównanie bynajmniej nie da się zastosować w tej mierze, jakby musiało być, gdyby rzeczywiście tylko wzgląd na formy gramatyczne posłużył był Arystotelesowi do wynalezienia kategorii. Pomijając już to, że dla *ποῦ* niemasz odpowiedniego przysłówka, i że tylko przez rzeczownik z przyimkiem n. p. *ἐν ἀγορᾷ* da się wyrazić, jako też, iż dla *πρός τι* niema odpowiedniej części mowy, sama już różnica między rzeczownikiem a *οὐσία* i przymiotnikiem a kategoriami: *ποσόν* i *ποιόν* zbyt jest wielka, by bez zastrzeżeń zgodzić się można było na wywody Trendelenburga. Prawda, że: *χρῶμα*, *πράξις*, *δόξα* (Categ. 5.) *θερότης*, *ψυχρότης*, *λευκότης*, *μελανία* (Cat. c. 8.) są rzeczownikami i zarówno Platon, jak Arystoteles za takie je poczytują; a jednakże Arystoteles wyraźnie mówi Cat. 54. a. 14. 22. że trzy pierwsze rzeczowniki nie są *οὐσίαι*, a cztery ostatnie (Cat. 8. 9. a. 30.) należą do kategorii *τῆς ποιότητος*; a więc nie każdy rzeczownik jest substancją, czyli kategorie nie mogły powstać z gramatycznych form mowy. Co się bowiem powiedziało o rzeczowniku i substancji, odnosi także do innych kategorii i części mowy. Takie wyrazy, jak *χθιζός*¹⁾ w wyrażeniach: *χθιζός ἔβη* = poszedł

¹⁾ Cfr. Dr. W. Pape's: Griechisch - deutsches Handwörterbuch, Braunschweig 1888, II. 1354.

wczoraj, lub δευτεραῖος w wyrażeniach: δευτεραῖοι ἦλθον μ. Ksenof. Cyrop. 5. 2. 1.—przyszli następnego dnia — są pod względem gramatycznym przymiotnikami, a jednakże na mocy swego znaczenia niewątpliwie do kategorii τοῦ ποτέ należą, a więc do kategorii przysłówkowej, a nie do ποίων i ποσών, jakby według Trendelenburga wypadło ¹⁾). Nie schodzi się więc forma gramatyczna z formą logiczną, ani części mowy z kategoriami.

Różnice między częściami mowy miały naprowadzić Arystotelesa na wynalezienie kategorii — tak utrzymuje Trendelenburg, Biese, a przed nimi Symplicyusz. Ale Arystoteles nigdzie tego nie wyraził i to nie tylko w sposób jasny, ale nawet w toku swych pism nigdzie nie dał dostatecznego powodu do takiego przypuszczenia, owszem zastrzega się niejednokrotnie, że ani podobieństwo, ani odmienność formy gramatycznej nie rozstrzyga o przynależności wyrazów do najwyższych rodzajów pojęciowych. Owe zresztą różnice między częściami mowy, które miały być nicią przewodnią w kategorjach, nie znajdują się jeszcze u Arystotelesa, jako gramatyczne różnice rozebrane, nastąpiło to dopiero za stoików; Arystoteles zna tylko ὄνομα (imię, rzeczownik), ῥῆμα, słowo, ἄρθρον rodzajnik, i σύνδεσμον partykułę (np. μή, δέ i t. p.). Jak w końcu pogodzić i to, iż słowa o jednakowym zakończeniu gramatycznym należeć mogą do różnych kategorii, a o różnym do tych samych kategorii? Częściowa więc, i to w rzeczy samej raczej przypadkowa, niż zamierzona zgoda między gramatycznymi częściami mowy a kategorjami nie może być dostateczną podstawą do wyprowadzania tych ostatnich z pierwszych. Nie chcę przez to wyrazić, jakoby względ na potoczną mowę w obydwóch razach miał być wykluczony, lecz z innego punktu widzenia musiały się Arystoteles na bogactwo myśli w pojedynczych wyrazach nagromadzone zapatrywać, gdyby był napisał rozprawę gramatyczną, niż to faktycznie uczynił w swych „Kategorjach“. Arystotelesowi chodzi o określenie granic τοῦ πολλαχῶς ὄντος, wielorakich znaczeń bytu, a wcale nie marzył o tem, by dźwięki attyckiej mowy umieścić w pewnych stałych grupach. Hypoteza Trendelenburga świadczy o niezmiernem odczytaniu w dziełach Stagiryty, czego mu pewno każdy z miłośników greckiej filozofii pozazdrościć może, znać w niej również wielką przenikliwość i bystrość linguistyczną, ale w gruncie rzeczy nie jest ona prawdziwą.

¹⁾ Cnfr. także: Wundt: Logik. I. 103. squ, choć nie ze wszystkim można się zgodzić na jego poglądy.

ROZDZIAŁ IV.

Hypoteza scholastyczno-Bonitzowa.

Może dziwnie wygląda sprzagnienie Bonitza ze scholastykami, lecz gdy chodzi o znaczenie kategorii arystotelesowych, sprzagnienie owo jest całkowicie uzasadnione, gdyż zarówno scholastycy, jak i Bonitz jednakowo mają pogląd na ich istotę i znaczenie w filozofii. Rzeczywiście, wystarczy zaglądnąć do summy teologicznej św. Tomasza, do bł. Alberta W.: *De praedicabilibus et praedicamentis*, z neoscholastyków do Pescha lub Urraburu, aby się przekonać, że dla nich kategorie stale mają znaczenie najwyższych rodzajów bytu: *suprema genera essendi*⁴. Zaś niezaprzeczoną jest zasługą Bonitza, że na orzeczeniach samego Arystotelesa oparty wykazał, iż tak właśnie, a nie inaczej, pojmować należy kategorie; u scholastyków ta wiadomość więcej tradycyjnym sposobem z pokolenia na pokolenie przechodzi. I to również jest zasługą Bonitza, że przez swe poszukiwania pobudził innych, jak Rittera, Schweglera, Brentana, Schuppego do podobnych badań, a wobec ich skrzętnych i drobiazgowych zestawień, jego hipoteza dziś stanowczo wzięła górę nad mniemaniem Trendelenburga.

Ponieważ Arystoteles wyraźnie nie powiedział, co chce rozumieć przez kategorie, nie pozostaje nam inna droga, jak tylko przez dobór odpowiednich cytatów czyto z *Kategorii*, czy *Topik* lub *Metafizyki* indukcyjnym sposobem wykryć myśl Stagiryty. Wprawdzie i Trendelenburg tąsamą drogą poszedł, ale że jego hipoteza okazała się fałszywą, temu nie metoda, tylko dobór nieodpowiednich cytatów winien. Jakież tedy mamy dowody, iż rzeczywiście kategorie są najwyższymi rodzajami bytu?

Rozpocznijmy ich przegląd od *Topik*. W przedmowie do tego dziełka, które ma uczyć metody, jak należy nad każdym postawionem pytaniem według prawdopodobnych przyczyn dochodzić do wniosków i bezpiecznie z innymi dyskutować, wyłuszcza Arystoteles, jakie to przedmioty, twierdzenia, opinie nadają się do dyalektycznych roztrząsań. Dalej powiada, iż w tych zdaniach, które wymagają albo udowodnienia, albo zaprzeczenia, może być podana albo definicya jakiejś rzeczy, albo wyższy rodzaj, pod który owa rzecz podpada, albo tylko tej rzeczy właściwy przymiot, albo przymiot przypadkowo przez tę rzecz posiadany. Po wyjaśnieniu tych 4 wyrazów: definicya (*ὁρισμός*), rodzaj (*γένος*), cecha istotna (*ἴδιον*) i przymiot niekonieczny (*συμβεβηχός*), tak dalej pisze Arystoteles w *Top. I. 9. 103. b. 20*: „Potem należy rozróżnić rodzaje

kategorji, w których owa czwórka (cztery określenia powyższe) się znajduje. Jest ich na liczbę 10: co, jak wielkie, jakie, do czego się odnosi, gdzie, kiedy, leżeć, mieć, czynić, cierpieć. Zawsze bowiem przypadkowy przymiot, i rodzaj, i cecha istotna, i definicya znajdzie się w jednej z tych kategorji, gdyż wszystkie zdania do nich się odnoszące wypowiadają albo czem coś jest, albo jakie, albo jak wielkie, albo jakaś z pośród innych kategorji. Jasną zaś jest z tego rzeczą, iż określając, czem coś jest, wskaże (ktoś) niekiedy: substancję, niekiedy: jakoś, niekiedy: jakaś z innych kategorji“.

Z przytoczonego ustępu pokazuje się naprzód, jak nieuzasadnione są wycieczki Prantla¹⁾ przeciwko liczbie 10, którą Arystoteles naznażył dla swych kategorji. Ponieważ w kilku miejscach (np Metaph. N. 2. p. 1089. b. 20 tylko 3 kategorje wymienione) nie wszystkie dziesięć zostały wyliczone, wnioskuje Prantl: „że każdy rozsądny człowiek zadowolni się równie dobrze ich zredukowaniem do trzech (οὐσία, πᾶσι, πρὸς τι), jak do siedmiu lub ośmiu“ (str. 206), bo „zresztą ktokolwiek rozsądnie się zapatruje na znaczenie kategorji dla Arystotelesa, będzie mu obojętną rzeczą, choćby tutaj i siedemnastka lub osmnastka, czyli 18 szczegółowo wyliczanych kategorji stało, gdyż zawsze będzie to liczba ograniczona“.

Dalekimi jesteśmy od tego, by za nieszczęsną „dziesiątką“ kruszyć kopie, jak to niektórzy nowsi scholastycy czynią, nam wystarcza skonstatować fakt, iż dla Arystotelesa liczba kategorji musiała być stałą, skoro po dwakroć ją wylicza i na innych miejscach jako ściśle określona podaje. Tak np. w Anal. post. I. 22 p. 83 b. 15 czytamy: „ograniczone są rodzaje kategorji (πεπεράνται τὰ γένη τῶν κατηγοριῶν). W Soph. elench. 22. princ.: „ponieważ mamy rodzaje (τὰ γένη), kategorji“; po ich wyliczeniu w Top. I. 9 wyraźnie dodaje Arystoteles: „te i tyle ich jest (ταῦτα καὶ τοσαῦτά ἐστι); nieraz też zwie je: *αἱ διακεθεῖσαι κατηγορίαι*

¹⁾ Prantl. op. c. p. 207. t. II: „Aber für irgend einen peripatetischen Schulmeister, welcher an speculativer Begabung wohl dem grossen Haufen jener, welche formale Logik dociren, gleichstehen mochte, musste es ein wahrhaft glücklicher Fund sein, dass Aristoteles endlich einmal, wie man sagt, mit der Farbe herausgerückt war, und doch endlich deutlich ausgesprochen hatte, wie viele Kategorien es denn eigentlich gebe, und zwar gerade „zehn“, also zugleich eine heilige pythagorische Zahl! Und noch dazu stand ja jene Notiz von der Zehnzahl gerade in der Topik, welche überhaupt dem rehtorischen Schulbetriebe der Dialektik näher liegt und in dieser Beziehung sogar dem stümperhaften Schwätzer Cicero Gelegenheit darbot, als ächter Commis-Voyageur zur Abwechslung einmal auch in Logik zu machen“. Niezmiernie trafnie określił Casalini (op. c. p. X.) styl Prantla: *stile eccessivo!*

np. de anima I. 1. 402 a. 24, 5. p. 410 a. 14; tam zaś, gdzie tylko kilka z nich wymienia, dodaje Arystoteles, pewnie nie bez powodu, wyrażenie: „i inne, albo: któraś z innych kategorii“.

Że Prantl nie oddał wiernie myśli Stagiryty, nie ulega wątpliwości; ale nienawiść do „dziesiątki“ tak dalece go zaslepiła, iż dla niej uważa całe dziełko za podrobione. Powiada bowiem na str. 208: „Nie było nic pilniejszego do roboty, jak umieścić ową świętą liczbę albo w podręczniku szkolnym ze słów Arystotelesa skomponowanym, albo w katechizmie logicznym, i to mogło być pierwszą pobudką do powstania owej książeczki która się zwie *κατηγορίαι*, przyczem jednakże ironicznie drażniący los sprawił, że przy końcu książeczki niepokalana czystość świętej liczby w sposób nieprzyjemny została zamacona“.

Powtórę, z przytoczonego miejsca z Topik wynika, że Arystoteles dzieli to wszystko, co może być przedmiotem dyalektycznej dyskusyi, na dwa, od siebie niezależne działy. Naprzód dzieli on zdania, które mają być dowiedzione lub zaprzeczone, według różnicy logicznego znaczenia, jakie się w nich zawiera, a według tego w zdaniu mieścić się może określenie albo definicyi *ὀρισμοῦ*, albo *γένους*, albo *ἰδίου*, albo *συμβεβηκότος*. Przy tym podziale nie chodzi wcale o rodzaj przedmiotu, który ma być określony, bo jakikolwiek on będzie, to znaczenie o nim wypowiedzanego orzeczenia będzie się przez to różniło od innych, czy określa istotę jego, czy wyższy rodzaj, czy cechę istotną, lub przymiot niekonieczny. Dlatego, jako uzupełnienie powyższego podziału, dodaje Arystoteles drugi podział, *ἐν ᾧ ὑπάρχουσιν αἱ ῥηθεῖσαι τέτταρες* scil. *ὀρισμος, γένος, ἴδιον, συμβεβηκός*. Ów drugi podział, jeżeli się weźmie na uwagę cały związek myśli w ustępie zawartych, wyrazy i przykłady tam przytoczone, nie może się odnosić do czego innego, jak tylko do różnych rodzajów tego, o czem coś bywa orzekane. Wszystko więc to, co może być pomyślane, albo, jeżeli chcemy wiernie oddać myśl Stagiryty, co bytować może, zostało podzielone na 10 najwyższych klas, pod którą każdy przedmiot naszego myślenia podpadać musi. Innemi słowy, gdy pomyślimy jakąś rzecz, to będzie ona albo substancją, albo jakąś wielkością, albo jakością, albo stosunkiem, albo miejscem, albo czasem, albo mieniem, albo czynnością itd.

Określiwszy raz kategorie jako najwyższe sposoby bytowania, w tem znaczeniu ich też używa Arystoteles. I tak, kiedy w dziełku „O duszy“ zadaje sobie pytanie, jak należy duszę określić, to pierwszym krokiem było, uzmysłowić sobie owe 10 kategorii i zapytać się, do której z nich należy: *ψυχή* — czy mianowicie jest ona substancją, czy wielkością jakąś, czy może wyraz: dusza, oznacza tylko przymiot

jakiś itd. De anima I. 402 a. 22. „Naprzód zaraz trzeba rozebrać, w którym z rodzajów i czym jest, (dusza), mówię zaś, czy tem oto i substancją, czy jakością, czy ilością, czy którąś inną z wyszczególnionych kategori, czy też może należy do rzeczy będących w możności, lub raczej czynem jakimś; niemała bowiem w tem różnica“.

Podobnie, gdy chodzi o bliższe określenie gatunków ruchu (κίνησις), to znów przyzywa Arystoteles kategorye na pomoc, bo one mają mu oznaczyć, do jakiego rodzaju bytu należy rzecz będąca w ruchu (ruch bowiem nie istnieje sam przez się, tylko w rzeczy się ruszającej lub poruszanej), i wreszcie po dłuższym wywodzie dochodzi do tego wniosku, że można rozróżnić potrójny ruch: ruch jakościowy (ἀλλοίωσις), ruch, czyli zmianę ilości (powiększenie lub zmniejszenie: αὐξήσις, ψελάσις), i ruch z jednego na inne miejsce (φορᾶ) ¹⁾. Z tych przykładów najlepiej się pokazuje, że Arystotelesowi, gdy sobie zadaje pytanie, czym jest dusza, i następnie przytacza kilka kategori, wcale nie chodzi o to, jakie miejsce w zdaniu ma zajmować wyraz: dusza — lecz jemu chodzi o rzecz samą, czym jest dusza w sobie rozważana, jakiego rodzaju to byt; umieszczając ją zaś w jednej z kategori, najlepiej przez to wypowiada, iż kategorye nie są dlań gramatycznymi częściami mowy, ale że mają oznaczać najwyższe pojęcia sposobu bytowania tego, co istnieje.

Trendelenburg przytoczył ustęp z Soph. elench. c. 22. na poparcie swej teoryi; tymczasem my z tegosamego ustępu zupełnie co innego w logiczny sposób wysnuć możemy.

Powiada w tym ustępie Arystoteles, że w tych wypadkach, gdzie tożsamość wyrażen lub jakie inne podobieństwo gramatyczne wyrazów mogłoby nas w błąd wprowadzić co do właściwego, obiektywnego znaczenia wyrazów, potrzebujemy tylko uciec się do kategoryi, aby usunąć wszelką wątpliwość. Słowa: *τέμνεται, καίεται* swem zakończeniem gramatycznym łatwo mogą naprowadzić na wniosek, że taksamo i słowo: *αἰσθάνεται* jest czynnością bierną jak obydwie poprzednie; otóż fałszywy to wniosek, bo skoro umieścimy wszystkie trzy słowa, a względnie czynności przez nie oznaczone w odpowiednich kategoryach, to przekonamy się, że *τέμνεται* i *καίεται* jako należące do kategoryi: *τοῦ πάσχειν*, są formami biernymi nie tylko pod względem gramatycznym, lecz przede wszystkim ontologicznym, natomiast *αἰσθάνεται* — *ὁρᾶν* — widzieć,

¹⁾ Cfr.: Phys. V. 1. 225. b. 5., 2. 226. a. 22. Met. K. 12. 1068 b. 15. A 2. 1069. b. 9. a. Phys. I. 7. 190. a. 31; i οὐσία podlega ruchowi powstawania lub ginienia: γένεσις οὐ φθορᾶ.

spostrzegać, oznacza czyn, a więc należy do kategorii τοῦ ποιῆν. Nie mógł więc lepiej Arystoteles przeciwstawić formy gramatycznej ontologicznemu znaczeniu, a zarazem wykazać, jak pojmuje kategorie.

Niepodobna też pominąć Ethic. Nic. I. 4. 1096. a. 23: „Niemniej, skoro dobro na tyleż sposobów (ἰσχυῶς) bywa wypowiedane, co i byt (bo i jako coś bywa wypowiedane, np. Bóg i rozum, w jakości (np.) enota, jako ilość: miara, jako względne np. użyteczny, w czasie: pora, niemniej jako miejsce i tp.), widoczna jest rzeczą, że nie może być czemś wspólnem ogólnem i jednym, bo nie mogłoby być wypowiedane we wszystkich tych kategoriach, tylko w jednej jedynej“.

W dopiero co przytoczonym ustępie zbija Arystoteles, jak pokazuje cały kontekst, platońską ideę dobra. Platon, jak wiadomo, uznał ideę dobra metafizycznego, za najwyższą, za koronę wszelkich idei samodzielnie bytujących; na to zarzuca słusznie Arystoteles, że dobro nie ma w sobie tej jedności pojęciowej, jakiej się wymaga dla idei, bo dobro ma tyleż znaczeń różnych, co i byt, a zatem znajduje się w każdej kategorii. W kategorii bowiem τοῦ τῶδε τι (czyli substancji) dobrem jest: Bóg i rozum, w kategorii jakości: dobrem są enoty, w ilości takim dobrem jest wszelka miara, w kategorii stosunku dobrem jest to, co jest użyteczne i t. d. Nie wchodząc w krytykę samych idei platońskich, pokazuje się z zarzutów przez Stagirytę podniesionych, iż kategorie oznaczają według tego ostatniego wieloraki sposób, w jaki byt, najogólniej pojęty, istnieć może; są więc kategorie najwyższymi rodzajami, które dzielą byt w ten sposób, iż każdy szczegółowy byt podpadać może pod jeden z tych rodzajów najwyższych.

Wynik dotychczasowego roztrząsania świetnie znajduje potwierdzenie w innym piśmie Stagiryty, w jego Metafizyce. Piąta księga Metafizyki, stanowiąca pendant do „Kategorji“, przypomina na wstępie, iż byt w wieloraki sposób objawiać się może. Najlepiej wszakże mieć tekst przed oczyma: Z. 1. 1028. a. 10: „Byt wielorakie ma znaczenie, jak to poprzednio w traktacie o wielorakiem znaczeniu wyluszczyliśmy (cfr. Δ. 7, Met.); oznacza bowiem albo istotę rzeczy, albo rzecz jakąś, albo jakość, albo ilość, albo wreszcie cokolwiek innego, co w tensam sposób orzekane bywa“. Wprawdzie Arystoteles wyraźnie trzy tylko wylicza w tym ustępie kategorie, ale że wspomina w słowach: ἢ τῶν ἄλλων ἕκαστον τῶν οὕτω κατηγορουμένων, iż są inne jeszcze sposoby orzekania, więc ta okoliczność jest najzupełniej podrzędnej wagi w określeniu znaczenia kategorii. Tekst zaś sam chyba najlepiej się wyjaśnia. Arystotelesowi ani w myśli nie powstało poczytywać kategorii za gramatyczne orzeczenia; jemu idzie o to, by to wszystko, co bytem nazwane być może, podzielić w jakiś najogólniejszy sposób na rozmaite klasy, z któ-

rych każda oznaczałaby szczegółowy sposób bytowania, i dlatego powiada, że to, co istnieje, czyli byt, rozpada się na: substancje, jakości, wielkości i t. d. To też konsekwentnie o kilkanaście wierszy poniżej (Z. 3. 1029, a. 21. (opisuje kategorye jako te, οἷς ὄρισται τὸ ὄν, t. j. jako pojęcia, zapomocą których bliżej zostaje określone pojęcie bytu, samo z siebie zbyt ogólne, by z niego wyrozumieć, jaki byt szczegółowy możemy mieć na myśli.

Takiesamo znaczenie kategoryi da się wydedukować z Metaph. E. 2. 1026. a. 33; „Ponieważ byt najogólniej rozważany wielorakie ma znaczenia, z których jedno było bytem według przypadku — inne, iż byt prawdę, niebyt fałsz oznacza, prócz tego są jeszcze figury kategoryi, według których byt, albo oznacza coś, albo jakość, albo ilość, albo gdzie, albo kiedy, albo i inne na tensam sposób oznaczone, wreszcie prócz tego wszystkiego byt według możności i rzeczywistości: więc kiedy w wieloraki sposób mówi się o bycie, to naprzód trzeba nam pomówić o bycie przypadkowym i t. d“.

Tosamo czworakie rozróżnienie oznaczenia bytu, mianowicie, że Arystoteles naprzód oddziela przypadkowe określenie od istotnego znaczenia bytu, następnie zaś wylicza byt, o ile on w sądach się zawiera, gdzie byt jest równoznacznikiem prawdy sądu, a niebyt fałszu, po trzecie różne rodzaje bytu według form kategoryi, i w końcu byt możliwy odróżniony od rzeczywistego, tensam czworaki sposób dzielenia bytu znajdujemy w ks. Δ. 7. 1017 a. 22: „Samo przez się (samodzielnie) to bywa nazwane bytem, co oznaczają figury kategoryi; na ile bowiem sposobów coś bywa wypowiedane, na tyle sposobów byt to oznacza. Kiedy więc z orzeczeń (κατηγορουμένων) jedne oznaczają istotę, inne jakość, inne ilość, inne wzgląd, inne czyn, inne cierpienie (odbieranie czynności w sobie), inne: gdzie, inne: kiedy, to przez każde z nich byt się oznacza. Niemasz bowiem różnicy między tem: człowiek jest zdrowy, a człowiek zdrowieje (ὕγιαίνει), albo też: człowiek jest idący lub ścinający, a: człowiek idzie lub ścina i t. d“¹⁾.

Pomijając trzy inne podziały τοῦ ὄντος jako nas obecnie nie obchodzące, a to podział na: ὄν κατὰ συμβεβηκός, ὄν ὡς ἀληθές u. ψευδός, i ὄν δυνάμει καὶ ἐνεργείᾳ, sam czwarty rodzaj dzielenia bytu mianowicie: κατὰ σχῆμα τῆς κατηγορίας, najlepiej wyjaśnia, co Arystoteles rozumie przez kategorye i co przez nie osiągnąć się spodziewał. Gdy o jakimś

¹⁾ Cfr. Metaph. A. 28. 1024. b. 13; Z. 9. 1034. b. 10; Θ. I. 1045. b. 21, 3. 1047. a. 22, I. 2. 1054. a. 14. A. 4. 1070. b. I., dalej N. I. 1088. a. 23, b. 4. 2. 1089. a. 27, 1089. b. 22., 24. 6. 1093. b. 19.

bycie mówimy, powiada Arystoteles, rozumiemy przez niego albo rzecz jakąś, albo miejsce, czas, ilość, jakoś i t. d. Kategorie więc są to najwyższe klasy bytu a zarazem, według myśli Stagiryty, zupełnie kompletne. Są one najwyższemi klasami, bo Arystoteles wciąż powtarza, że żadna z klas nie jest dla innych rodzajem, podczas gdy inne byłyby jej gatunkami, ani też wszystkie razem nie są gatunkami (species) bytu ($\tau\omicron\upsilon\ \delta\upsilon\omicron\tau\omicron\varsigma$) jako najwyższego rodzaju, bo inaczej definicya gatunku nie mogłaby zawierać się w różnicy specyficznej bytu ($\tau\omicron\ \delta\upsilon$), co jednak ze względu na to, iż pojęcie bytu jest najrozleglejsze, jest niemożliwem. Lecz to potrzebują wyjaśnienia. Definicja każda, jak uczy logika, składać się ma z najbliższego rodzaju, i z różnicy specyficznej. Np. w definicyi: człowiek jest zwierzęciem rozumnym, zwierzę: będzie najbliższem pojęciem rodzajowem, a różnica specyficzna wyrażona jest przez: rozumne. W danym przykładzie różnica specyficzna: rozumowość, nie zawiera się w pojęciu: zwierzę, lecz gdybyśmy chcieli którąkolwiek z kategorii, np. substancję zdefiniować, to pojęcie różnicy specyficznej nie wyjdzie poza obręb pojęcia najbliższego rodzaju. Dajmy na to, że substancję określimy w ślad za Arystotelesem: jako byt sam przez się istniejący, to pojęcie bytu mieści się zarówno w najbliższym rodzaju, jak i w różnicy specyficznej i dlatego według Arystotelesa kategorie nie mogą być uważane za pojęcia gatunkowe bytu, któryby dla nich był najbliższym rodzajem. Wyjaśnia to Arystoteles w *Metaph. B. 2. 998 b. 20. sq.* „nie tak na przykład (jak) niektóre (pojęcia) bytów, ani jedność, ani byt, rodzajem nie są. Muszą bowiem być różnice dla każdego rodzaju i każda, jedna tylko (scil. może być), nie mogą bowiem być orzekane ani gatunki rodzaju o właściwych różnicach, ani też rodzaj (scil. nie może być orzekany) bez właściwych sobie gatunków. A tak jeżeli jedność (będzie) rodzajem albo byt, to ani byt ani jedność nie będzie jakąś różnicą i t. d.“.

Że zaś Arystoteles owych dziesięć kategorii uważa za jedyne, i zupełnie kompletne pojęcia najwyższe rodzajowe bytu, wynika z tego, co się poprzednio przeciwko Prantlowi powiedziało, jak niemniej z *Phys. III. 1. 200. b. 34*: $\kappa\omicron\iota\nu\omicron\nu\ \delta\text{'}\epsilon\pi\iota\ \tau\omicron\upsilon\tau\omicron\nu\ \omicron\upsilon\delta\epsilon\nu\ \epsilon\sigma\tau\iota\ \lambda\alpha\beta\epsilon\iota\nu$, $\acute{\omega}\varsigma\ \phi\alpha\mu\acute{\epsilon}\nu$, $\acute{\omicron}\ \omicron\upsilon\tau\epsilon\ \tau\omicron\delta\epsilon\ \omicron\upsilon\tau\epsilon\ \rho\omicron\sigma\omicron\nu\ \omicron\upsilon\tau\epsilon\ \rho\omicron\iota\omicron\nu\ \omicron\upsilon\tau\epsilon\ \tau\omicron\upsilon\nu\ \acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\nu\ \kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\omicron\mu\acute{\alpha}\tau\omicron\nu\ \omicron\upsilon\delta\epsilon\nu$, lub *Metaph. A. 4. 1070. b. 1*: $\pi\alpha\rho\acute{\alpha}\ \gamma\acute{\alpha\rho}\ \tau\eta\nu\ \omicron\upsilon\sigma\iota\alpha\nu\ \kappa\acute{\alpha}\iota\ \tau\acute{\alpha}\ \acute{\alpha}\lambda\lambda\alpha\ \tau\acute{\alpha}\ \kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\omicron\upsilon\mu\epsilon\nu\ \omicron\upsilon\delta\epsilon\nu\ \epsilon\sigma\tau\iota\ \kappa\omicron\iota\nu\omicron\nu\ \kappa\ \tau\ \lambda$.

W obydwóch tych miejscach Arystoteles wyraźnie zaznacza, że 10 kategorii są jedynemi pojęciami najogólniejszemi, tak, że wszelkie inne pojęcia ogólne koniecznie pod jedno z wymienionych podpadać muszą.

Lecz z dwóch tych cytatach pokazuje się też, że wyraz „κατηγορία“ nie jest jedynym dla oznaczenia pojęcia, jakie mu nadawał Stagiryta, bo posługuje się on także wyrazem: „κοινά“. Ta okoliczność prowadzi nas do roztrząśnienia innego dowodu wyłuszczonej poprzednio zasadniczej myśli kategorii arystotelesowych, do dowodu z innych nazwisk dawanych kategoriom. Czy nazwy te odpowiadają znaczeniu kategorii, jakie, wsparci na różnych cytatach, wyszukaliśmy dla nich? Pokaże to przegląd tych nazw.

Bardzo często używa Arystoteles w miejsce: κατηγορία — wyrazu: γένη. Że wyraz ten znaczy to samo, co kategorie, pokazuje się z dziełka De anima I. I. 402. a. 22: πρῶτον δ' ἴσως ἀνγκασίον διελεῖν ἐν τίνι τῶν γενῶν καὶ τί ἐστὶ, λέγω δὲ πότερον τόδε τι καὶ οὐσία ἢ ποιὸν ἢ ποσόν κ. τ. λ. Pokazuje się stąd, że wyraz γένη jest z pewnością określającym, inaczej nie miałyby sensu pytanie: do jakiego rodzaju należy dusza? Oczywiście zachodzi tu brachylogia, należy, jak pokazuje kontekst: τί ἐστὶ (scil. ψυχή) — uzupełnić wyraz: γένη, dodatkiem: τοῦ ὄντος, bo dopiero wówczas pytanie: ἐν τίνι τῶν γενῶν καὶ τί ἐστὶ — ma sens całkowity. Można by także τὰ γένη uzupełnić słowem: κατηγοριῶν.

Ponieważ kategorie mają oznaczać najwyższe rodzaje bytu, a więc temsamem są czemś pierwszym, gdy od ogólnego pojęcia bytu zstępujemy do rozważania bytów szczegółowych, więc też Arystoteles zwie je krótko: τὰ πρῶτα. Np. Met. Z. 9. 1034. b. 7: οὐ μόνον δὲ περὶ τῆς οὐσίας ὁ λόγος δηλοῖ τὸ μὴ γίγνεσθαι τὸ εἶδος, ἀλλὰ περὶ πάντων τῶν πρώτων ὁμοίως, οἷον ποσοῦ ποιῶ καὶ τῶν ἄλλων κατηγοριῶν. Podstawienie: τῶν πρώτων, w miejsce: κατηγοριῶν zbyt widoczne, by wymagać miało dalszego wyjaśnienia.

Taksamo, jak γένη, służy inny wyraz: αἱ διαίρεσις, oczywiście z innego punktu widzenia, do zastąpienia wyrazu: τῶν κατηγοριῶν. Mianowicie, kategorii używa Arystoteles, by τὸ ὄν, jako pojęcie najogólniejsze, podzielić na najwyższe klasy, podział zaś jakiegoś pojęcia na jego najbliższe rodzaje: τὰ γένη — i gatunki: εἶδη, zwie się διαίρεσις, stąd i same kategorie zwą się: διαίρεσις. Należałoby je wszakże uzupełnić dodatkiem: τοῦ ὄντος, bo: διαίρεσις jest pojęciem ogólnem dla oznaczenia jakiegokolwiek podziału. Anal. post. 13. p. 96 b 25: „Należy, gdy się roztrząsa jakąś całość, rozebrać rodzaj na jednostki gatunkowo pierwsze (τῶ εἶδει: τὰ πρῶτα), jak np. liczbę na trójkę i dwójkę, i starać się dopiero potem otrzymać ich definicje, jak np. prostej linii i koła i prostokąta, posługując się przytem (pytaniem), czem jest rodzaj, czy np. należy do ilości, czy do jakości i t. d.“.

Choć już poprzednio wykazaliśmy, że πτώσις, którego to wyrazu Arystoteles używa do oznaczenia kategorii, ma daleko szersze znacze-

nie, niż przypadek gramatyczny, mimo to, kilka uwag jeszcze dorzucić nie zaszkodzi. Jak to wykazał R. Schmidt ¹⁾ w swej książce: *Stoicorum grammatica*, dopiero u stoików wyraz: *πτῶσις* oznaczał gramatyczny przypadek. Natomiast jeszcze u Arystotelesa *πτῶσις* służy na oddanie nie tylko deklinacji, lecz i konjugacji słów, wreszcie wszelkie zmiany, którym ulega jakieś słowo, czy to, że z niego przymiotnik, czy przysłówki i t. p. utworzone zostaną, zwać się u niego *πτῶσις*. Ale nie tylko gramatyczne znaczenie ma *πτῶσις*; w pismach Stagiryty nie brak śladów innego jeszcze znaczenia tego wyrazu. Tak np. kiedy w *An. post.* II. 10. 94. a. 12: powiada o syllogizmie: *συλλόγισμος τοῦ τί ἐστίν, πτῶσει διαφέρων τῆς ἀποδείξεως*; to wyraz: *πτῶσει* — oczywiście z gramatyką nie ma nic wspólnego, bo znaczenie jego w tym razie zupełnie do logiki się odnosi. Podobnież: *πτῶσις τοῦ συλλογισμοῦ* w miejsce *τρόποι τοῦ συλλογισμοῦ*: znaczy tyle, co figury syllogizmów; a tak nie oddalimy się od prawdy, gdy powiemy, że u Arystotelesa *πτῶσις* znaczy tyle, co podział lub zmiana. Jak więc deklinacja, konjugacja i inne zmiany bliżej określają znaczenie wyrazów z jednego ukutych źródłosłowu, jak jakość i ilość w przesłankach wpływają na zmianę specyficzną syllogizmu, tak i pojedyncze rodzaje kategorii można uważać za zmiany, modyfikacje, które ogólny byt określać mają w sposób więcej szczegółowy.

Streszczając powyższy wywód powiemy, że kategorie, zwane dość często: *γένη*, (rodzaje), *κοινά* (wspólne pojęcia), *πρῶτα* (pierwsze pojęcia), *διαιρέσεις* (podziały) lub *πτῶσις* (przypadki, klasy bytu), są to najwyższe rodzaje tego, co jest, czyli tego, co bytem może być nazwane ²⁾.

Inną jeszcze drogą możemy dojść do tegosamego rezultatu, a to przez rozważanie stosunku kategorii do mowy.

ROZDZIAŁ V.

Stosunek kategorii do mowy.

Wprawdzie kategorie, jako najwyższe rodzaje bytu, bynajmniej się nie schodzą z poszczególnymi częściami mowy, jak przeciw Trendelenburgowi dostatecznie wykazaliśmy; ale z drugiej strony zaprzeczyć

¹⁾ Cfr. Bonitz: *Über die Kategorien des Aristoteles*, p. 613.

²⁾ Co do innych dowodów, zwłaszcza wyrazu *συστατικά* por. Casalini op. c. p. 17 squ.

się nie da, iż Arystoteles nie ułożył swej tablicy tak, jak Kant, a priori, lecz do wynalezienia kategorii jego niemało przyczynił się wzgląd na mowę. Kategorie arystotelesowe nie są, jak u Kanta, subiektywnemi formami, schematami czystego myślenia, tj. myślenia pozbawionego treści; Arystoteles doszedł do nich drogą więcej empiryczną, przez badanie treści luźnych wyrazów (τῶν ἀνευ συμπλοκῆς λεγομένων) ¹⁾. Że znał on dobrze różnicę między myślą, wyrazem, a bytem, myśli lub wyrazowi odpowiadającym, wystarczy przytoczyć ustęp z *περὶ ἔρμ.* c. I. 3 v.: Το, co jest w głosie (wyrazie φωνῆ), jest znakiem (σύμβολον) tego, co się w duszy dzieje, pismo zaś (znakiem) głosu. A jak głoski nie u wszystkich tesame, tak i wyrazy nie tesame; stany zaś duszy, których tamte (wyrazy) są pierwszym znakiem, u wszystkich są jednakowe. Podobnież w *Soph. elench.* I. 165 a: ὁ: „Skoro w czasie dyskusyi nie można rozprawiać o rzeczach przynosząc je, lecz wyrazów używamy miasto rzeczy, przeto co się wyrazom zdarza, to poczytujemy jako zdarzające się rzeczom samym, podobnie jak liczbom przy rachowaniu. W tem jednak niemasz podobieństwa, iż wyrazy jakoteż ilość zdań (πλήθος λόγων) są ograniczone (co do liczby), rzeczy zaś liczebnie są nieskończone; konieczną więc jest rzeczą, aby jedno zdanie lub jeden wyraz służył na oznaczenie większej liczby rzeczy“ ²⁾.

Pokazuje się z tych dwóch miejsc, iż Arystoteles bardzo dobrze wiedział, że jedno i to samo słowo różne posiadać może znaczenia, ale nie wiedział jeszcze, że może być jakiś wyraz o pewnem określonym znaczeniu, któremu wszakże nie odpowiada żadna rzeczywistość, żadna rzecz. Stąd się tłumaczy, iż Arystoteles przystępując do wyszukania najwyższych rodzajów tego, co jest, podział tych rodzajów poprzedza podziałem wyrazów, τῶν κατὰ μέγεθαι συμπλοκῆν λεγομένων. Jeszcze wówczas nie żył smutnej pamięci Talleyrand, stąd nie umiano oddzielać myśli o jakiejś rzeczy, w słowach zawartej, od rzeczy samej. Niejedna konstrukcyja gramatyczna wskazuje to pomieszanie mowy, myśli i bytu, jako swą przyczynę bezpośrednią, nikt bowiem nie wątpił o tem, że każdemu wyrazowi koniecznie odpowiada jakiś byt. To też rozróżnienie tych trzech rzeczy w dziełku *περὶ ἔρμηνείας* było wielkim krokiem naprzód, lubo wyznać trzeba, iż sam Arystoteles podzielał te, że tak powiem, uprzedzenia swego wieku, do których zwalczania pierwszy dał

¹⁾ Por. Barthélemy St. Hilaire: *Logique d'Aristote traduite en français etc.* Paris 1844 p. LXXI—LXXVII.

²⁾ Cfr: *Περὶ αἰσθησ.* 437 a 14: ἔξ ὀνομάτων γὰρ (ὁ λόγος) συγκαίεται, τῶν δ' ὀνομάτων ἕκαστον σύμβολόν ἐστιν κ. τ. λ.

początek. Część tych uprzedzeń pokonał wprawdzie, ale z innych nie umiał się jeszcze otrząsnąć. Nie wiedział on, iż w mowie, która każde wrażenie usiłuje zamienić w słowo, zaście może wypadek, iż rzeczywistość, jakimś słowem objęta, może być zupełnie odmienną, od tej, która w tem słowie przodkowie zrozumieli, nie wiedział, iż tradycyjnie słowu podsuwane wyobrażenie nie zawsze pomaga, lecz owszem przeszkadza w poznaniu rzeczywistości, która w słowie się kryje. Nie było mu obcem, iż jedno słowo może być użyte do oznaczenia kilku rzeczy, ale nie zdawał sobie sprawy z tego, jak na odwrót jedna i tasama rzecz może być przez wiele słów określana, stosownie do wrażenia, jakie w różnych miejscach i czasach robi na ludzi. U niego każdemu słowu odpowiada jakiś byt, każde słowo jest dowodem czegoś rzeczywistego, każdy sąd wyrazem rzeczywistego stosunku w rzeczach. Że zachodzą wszakże i u niego wyjątki od tej ogólnej reguły, tego przeczyć bynajmniej nie myślimy. Jakże często rzeczywisty stosunek oddaje on przez proste λέγεται lub σημαίνει! Np. Met Θ. I. 1045. b. 33: ἐπει δὲ λέγεται τὸ ὄν τὸ μὲν τί κ. τ. λ. Ten wzgląd na mowę przebijają się w Met. 1030. a. 4: ὅταν δ' ἄλλο κατ' ἄλλου λέγεται οὐκ ἔστι ὅπερ τὸδε τι; również 1030. a. 6, a. 10, lub w określeniu τοῦ συνόλου: B. I. 995. b. 35: λέγω δὲ σύνολον, ὅταν κατηγορηθῆ τι τῆς ὅλης, lub c. 4. 999. a. 34. Jaki zaś związek mowy z kategorią τοῦ πρὸς τι, wykazaliśmy poprzednio; prawda, że tu ma Arystoteleses wzgląd i na rzecz samą, ale wzgląd na mowę przeważa, jeżeli mógł ἐπιστήμην zaliczyć do kategorii τοῦ πρὸς τι a μουσικήν, lubo jest gatunkiem wiedzy, zalicza do kategorii jakości, bo przy muzyce mowa nie wymaga żadnego uzupełnienia, jak przy ἐπιστήμῃ, gdzie musimy dla zrozumienia dodać: ἐπιστήμη τῆς μουσικῆς. Ta własność kątów w trójkącie, że równają się dwóm prostym, zwie się u niego: συμβεβηκός καὶ αὐτό, lubo przecież własność ta nie jest tylko przypadkowa, lecz istotną. Συμβεβηκός służy wogóle na oznaczenie tego, co zmienne, co się dołącza, co przystępuje do istoty rzeczy, ale w tym wypadku zdaje się, że jedynym powodem zaliczenia powyższej własności kątów między συμβεβηκότης było to, że w definicyi (ἐν ὀρισμῶ) trójkąta własność ta nie potrzebuje być wymieniona, a stąd, lubo koniecznie wypływa z istoty trójkąta, mimo to należy do συμβεβηκότης. Taksamo powód przez Arystotelesesa podany, dla którego sądy takie, jak: owo białe jest Sokratesem, lub: owo nadchodzące jest Kalliasem, nie są sądami, na podobnem opiera się złudzeniu. Ponieważ te orzeczenia, mniema on, nie dla białości lub nadchodzenia bywają orzekane o podmiotach, czyli że orzeczenia: „jest Sokratesem, jest Kalliasem“, nie są zawarte w istocie podmiotów: „owo białe, owo nadchodzące“ — więc też nie można powyższych sądów uważać za rzeczywiste sądy, orzecz-

nie jest tu znów κατὰ συμβεβηκός wypowiedziane. Ależ w tem właśnie błąd polega, że orzeczenia owe uważa Arystoteles za orzeczenia podmiotów: „białe, nadchodzące“; czy bowiem zaimek wskazujący zostanie dodany lub nie, to nie pojęcia: „białe, nadchodzące“ — będą podmiotem owych orzeczeń, lecz jakaś rzecz indywidualna, przez to pojęcie bliżej określona. Sądy bowiem takie, jak: to oto jest Kallias — lub: ten kwiat jest różą — nie różnią się, chyba rzeczowo. Pokazuje się stąd, iż Arystoteles rzecz samą dobrze odgadł, ale z wyrażeniami mowy nie umiał sobie dać rady.

Ta zależność od mowy pokazuje się w określeniu: τῆς οὐσίας w przeciwstawieniu do innych kategorii, które zbiorowo nazywa Arystoteles: συμβεβηκότα (przymioty). Myli się więc Prantl, mówiąc (str. 209 Anmerk. 357) „Lecz to, że substancja (οὐσία) czasowo-przestrzennie (ποῦ, ποτέ) określona, z właściwem sobie oznaczeniem (ποιόν) w rzędzie tego co liczbie i mierze (ποσόν) podlega, występuje w świecie i w obrębie wielorakiego bytu okazuje się czynną stosownie do swej natury (ποιεῖν, πᾶσχειν, πρὸς τι), to najwidoczniej nie jest skutkiem zbieraniny i t. d.“ Może się bowiem wydawać według Prantla, iż w owych 9 kategoriach zawierają się istotne określenia każdej rzeczy. Prawda, że istotne określenia każdej rzeczy, t. z. constitutivae notae, nie mogą być inne, niż te, które wymieniają kategorie, i gdybyśmy je chcieli wyliczać, to musielibyśmy używać wyrazów, które na mocy swego znaczenia koniecznie podpadałyby pod jedną z tych kategorii. Ale zdaje się, że Arystoteles nie zwrócił na to uwagi; jego 9 kategorią obejmuje tylko cechy rzeczy nie należące do jej istoty, cechy bowiem istotne znajdują się według niego w τὶ ἐστίν. Tak i διαφορά (różnica) należy do pierwszej kategorii, lubo wszystko, cobyśmy jako διαφορά przytoczyć mogli, musiałoby należeć do jednej z 9 kategorii. Zdaje się więc, iż Arystoteles nie doszedł do należytych granic procesu abstrahowania, rozpoczął go, lecz nie dokończył. Oddzielił nieistotne przymioty, ale nie mógł odłączyć istotnych jednych od drugich, a tem mniej od rzeczy samej. Według Prantla οὐσία jest pojęciem czystej substancjalności, ale zdaje się, że Prantl minął się z myślą Stagiryty; gdyby Arystoteles chciał być odłączyć wszystkie przymioty od rzeczy jakiejś, to zachodziłaby obawa, iż sama rzecz łatwo przepaśćby mogła, i dlatego pozostają istotne cechy, jakby jądro rzeczy, nieoddzielone od niej. Ale że istotnych cech nie należy odrywać od rzeczy samej, do której należą, tego przyczyną było znów ustalone znaczenie wyrazów. Dość wskazać Metaph. H. c. 2. 1042. b. 10. sq., gdzie Arystoteles rozbiera różnorodne αἰσθητά, przedmioty spostrzeżenia, umieszczając je nie ἐν ὄλῃ w materji, lecz we formie, ἐν μορφῇ. Cóż innego dalej jest podstawą jego drugich substancji, jeżeli nie wpływ

mowy? Nie może się on zgodzić na to, że pojęcia gatunkowe i rodzajowe są tylko kompleksem cech z natury z sobą powiązanych. Że one rzeczywiście są czemś więcej, jak zbieraniną cech, o tem nie wątpię, tem bardziej, że wyraz nie zawsze oddaje istotę rzeczy. Gdy w myśli sobie dodamy, iż owe cechy generyczne, z wewnętrznej istoty rzeczy wypływając, wzajemnie się uzupełniają, i gdy ogólne owo pojęcie uzupełnimy przez dodanie wszelkich możliwych przymiotów, jakie rzecz nazwą generyczną oznaczona posiadać może, gdy więc w ten sposób uzupełnimy w myśli braki wyrazu, to można pojęcia generyczne i specyficzne uważać za konglomerat przymiotów, czem już ze względu na to, iż są orzeczeniami pierwszych substancji, być muszą. Zgadzam się i z tem, że owe rodzajowe i gatunkowe pojęcia są substancjami, jakkolwiek drugorzędnymi; ale któż wyjaśni, co właściwie są owe δευτεραι ουσιαι, gdyż Arystoteles nigdzie nie powiedział, dlaczego braki, dla których właśnie zwą się δευτεραι, nie nadwierżają ich substancjalności. Nie mniej trudno wyrozumieć, dlaczego one tylko o podmiocie orzekane bywają, a: „nie są w podmiocie“? Musimy się chyba co do tego ostatniego pytania zadowolnić przypuszczeniem, iż dlatego nie można mówić, że δευτεραι ουσιαι nie są εν υποκειμένω, bo inaczej w sądzie: Sokrates jest człowiekiem: człowiek byłby w Sokratesie, czyli jedna ουσια — w drugiej. Można także przytoczyć Categ. 5. 3. a, lub 3 b, gdzie Arystoteles usiłuje rozróżnić rodzaje i gatunki του ποιου. Nie to jest przyczyną, dlaczego δευτεραι ουσιαι nie mogą być w pierwszych jako εν υποκειμένω, że rodzaj (γένος) w szczegółowym wypadku jakimś w ściślejszym jest stosunku do różnicy (διαφορά), i to nie jako stosunek zewnętrzny całości do części, lecz jako stosunek materji do formy (ύλης προς είδος); Arystoteles bowiem na innych miejscach uznaje, iż można γένος uważać za część definicyi, a więc za część całości, która w definicyi składa się z rodzaju (γένος) i różnicy (διαφορά); lecz to jest powodem, iż w tych wypadkach, gdzie naprzeciw γένος nie διαφορά, lecz pojęcie gatunkowe (είδος) jako podmiot występuje, to pojęcie rodzajowe nie może być w gatunkowem, bo znów substancja byłaby w substancji.

Ale zresztą sam Arystoteles nie trzyma się tej reguły stale; tak np. w Metaph. H. 4. 1044. b. 10. 15. zażmienie księżycy (εκλειψις) i sen (ύπνος) poczytuje za πάλτη, podobnież zwie te rzeczowniki, które przez swą formę (λευκότης i t. p.) zdradzają pojęcie przymiotnikowe. Tu również należy wymienić Met. Θ. 7. 1049. a, gdzie powiada, że materyja najbliższa, tj. ta, z której rzecz jakaś szczegółowa zrobiona, winna być wyrażona w formie przymiotnika (εκειννον), a nie jako rzeczownik orzekana, a więc mówić należy: κιβώτιόν εστι ξύλον, — nigdy zaś ξύλον. Widocznie nie tylko względem na mowę kierował się w tym wypadku

Arystoteles. Dlaczego według niego nie można powiedzieć: ta skrzynia jest drzewem? Prawda, że w tej formie nigdy tego zdania nie wypowiadamy, mówimy bowiem najczęściej: ta skrzynia jest z drzewa, ale i w powyższej formie wyrażony sąd nie jest niemożliwy; jeżeli go jednak odrzuca Arystoteles, to dlatego, że rzeczownik przypomina mu οὐσίαν, a ta wówczas tylko może być użyta jako orzeczenie, gdy jako εἶδος stoi nad podmiotem. To też tam, gdzie Arystoteles w materji (τῆν ὕλην) widzi gatunek (τὸ εἶδος), jak np. w Met. H. 2. 1043. a., pozwala ją orzekać w formie rzeczownika, lecz gdy materia nie jest gatunkowym pojęciem, a tylko takie może być καθ' ὑποκειµενον orzekane, lubo nie jest ἐν ὑποκειµενῳ, tam musi ona być wyrażona w formie przymiotnika. Można według Arystotelesesa zupełnie prawidłowo powiedzieć: człowiek jest zwierzęciem, — ale nigdy, że: skrzynia jest drzewem.

W powyższym ustępie Metafizyki (H. 2.) wyraźnie zaznacza Arystoteles, że kamień, cegła i drzewa nie są jeszcze domem, chyba w możności, i że dopiero przez dodatek formy: tak leżące: otrzymujemy całkowitą definicyę domu. Ale πλίνθος, ξύλα, λίθοι nie mogą być orzeczeniami domu, bo nie są jego οικεῖα γένη, jego najbliższemi pojęciami rodzajowemi, jak niem jest: zwierzę: względem pojęcia: człowiek. Stąd pokazuje się, że γένος, i materia (ὕλη) nie schodzą się z sobą (non convertuntur, jakby powiedzieli scholastycy); kiedy jednak materia najbliższa jakiejś rzeczy może być wzięta jako jej pojęcie gatunkowe, tego Arystoteles nigdzie jasno nie wyłożył i wogóle trudno byłoby tę rzecz ostatecznie rozstrzygnąć. Zdaje się, że najprędzej dałyby się oznaczyć οικεῖα γένη καὶ εἶδη przy φύσει συνεστηκότα, przy tworach naturalnych, przy sztucznych rzecz ta przedstawiałaby wiele trudności.

Lecz przedewszystkiem w pojmowaniu 9 ostatnich kategorii wpływ mowy jest widoczny. Co tylko słowem zostanie nazwane, to musi koniecznie posiadać jakiś byt, a jeżeli jest czemś, więc skoro nie może być nazwane rzeczą, to przynajmniej czemś podobnem do niej być musi. Oświadcza wprawdzie Arystoteles, że 9 ostatnich kategorii, obejmujących przymioty i czynności, nie posiada samodzielnego bytu, a jednak posiadają one u niego swą: istotę rzeczy, τὴν ἑῖναι, swe definicye, rodzaje, różnice, przynajmniej analogicznie, słowem traktuje je zupełnie na wzór pierwszej kategorii, która obejmuje rzeczy samodzielnie istniejące.

Że w kategorii relacji Arystoteles niejedno pomieszczał, coby tam weale być nie powinno, to już dziś nie podlega dyskusji. Jeden tylko z wyliczonych tam stosunków jest prawdziwie rzeczywistym, a to relacja powstająca przez rzeczywiste oddziaływanie jednej rzeczy na drugą; ale nie należało jej oddzielać od kategorii τοῦ ποιεῖν lub πάσχειν

i tworzyć dla niej osobną kategorię. Znów przyczyny tego faktu szukać musimy w mowie. Nie wszystkie nazwy, na oznaczenie czynności użyte, wymagają uzupełnienia; ale z drugiej strony niemasz czynności, którejby czyn jakiś, jako skutek nie odpowiadał. Wogóle nic się nie dzieje bez jakiegoś działania, różnica zaś w tem polega, że skutki niektórych czynności nie wymagają osobnej nazwy, jako już zawarte w słowie, czyn określającym; przy innych czynnościach skutki owe, jako nieistotne, bywają pomijane, a przy niektórych skutki nie są odrazu widoczne i dopiero po baczniejszej uwadze dostrzegane bywają. Już w samym pojęciu czynu tkwi także pojęcie jego stosunku do czegoś drugiego, czyli wogóle pewien stosunek. Tu należy przykład, którym się posługuje sam Stagiryta, wzięty ze stosunku pana do niewolnika. W przykładzie tym jest tylko czyn, samo oddziaływanie uwidocznione. Cały ten stosunek polega na tem, że pan może niewolnikowi rozkazywać, zmuszać go do pracy dla dobra pańskiego, troszczy się o niego, z drugiej strony według potrzeby i widzimi się karę mu wymierza, że już w celu nabycia niewolnika musiał wykonać pewne prace, że państwo i opinia pospółstwa wspiera go w tym względzie, przez co niewolnik zewsząd widzi się skrępowany. We wszystkich tych czynach nie zdaje się zachodzić ważniejszy stosunek, jak przy wszystkich innych czasownikach, które na pozór oznaczają czynność dla siebie tylko istniejącą i owszem wszelki skutek ze swego brzmienia zdają się wykluczać, np. chodzić, żyć, oddychać, biedz. Gdy przy słowie: iść, weźmiemy na uwagę rzeczywisty skutek tej czynności, to wnet się pokaże, że pozostały później ślady stóp na ziemi, kawał drogi przebyty, że wskutek tej czynności porusza człowiek nogami, przenosi się z miejsca na miejsce, że i inne organa jego pod wpływem czynności chodzenia albo umęczenia, albo pokrzepienia doznały. To są skutki czynności chodzenia, ale czyż dlatego mają tworzyć osobną kategorię i być oddzielone od pojęcia samejże czynności? Że skutki jakiegoś działania mogą się okazać ważniejsze przy jednej czynności niż przy drugiej, to do rzeczy nie ma. Arystoteles niewątpliwie przeczuł to, gdy kategorii relacji przypisuje jak najmniej byt. Wszystkie kategorie z wyjątkiem substancji, powiada on, mają byt tylko pochodny, niewłaściwie bytem zwany, ale z pośród nich *πρός τι* najmniej zasługuje na to, by bytem nazwaną była, bo jest ta kategoria najdalej od *οὐσία* i, co za tem idzie, od bytu. Że jednak mimo tych ograniczeń i tej kategorii byt przypisuje, to czyni to dlatego, że *πρός τι* jest wyrazem, jest słowem, a słowu każdemu byt odpowiadać musi (Uberweg: Logik, p. 133.).

Jeżeli tedy Arystoteles dzieli pojęcia ogólne i *κατά μηδεμίαν συμπλοκήν λεγόμενα*, to podział ten był zarazem podziałem tego, co jest-

Cały powyższy wywód mógł nas przekonać, że nie podział pojęć, jako takich, zamierzał przeprowadzić Arystoteles w Kategorjach, tak, żeby podział bytu był tylko dalszym skutkiem podziału samych pojęć; przy całkowitem bowiem schodzeniu się pojęć i rzeczy pojętych, szczególniejsze zajęcie się pierwszemi z pominięciem właściwej ich treści, czyli rzeczy, nie miałyby żadnego sensu. Dopiero wówczas takie szczegółowe zajęcie się pojęciami może mieć znaczenie, gdy się już zna różnicę między pojęciem a jego treścią, bo wówczas taki podział może posłużyć do poznania różnicy między subiektywnem pojmovaniem, a rzeczą εἶς τῆς διαφοράς. Że przez wyszukanie najwyższych rodzajów bytu nie małą korzyść uzyskał Arystoteles dla swych Topik, to się zaprzeczyć nie da, ale korzyść ta ma podrzędniejsze już znaczenie. Że nie dla Topik robił poszukiwania za kategorjami, wynika jeżeli już nie z całego charakteru jego filozofii, to przynajmniej z użytku, jaki robi ze znalezionych rodzajów najwyższych bytu. Szukał więc rodzajów tego, co jest, i to dla nich samych w pierwszym rzędzie. Aby poznać byt, pierwszym krokiem do tego jest wiedzieć, jak się ten byt przedstawia, jak się rozgałęzia, jakie jego stosunki. Wyszukał je zaś łatwo, idąc za ogólnem przekonaniem swego czasu, że w wyrazach zamknięte wyobrażenia są τὰ ὄντα. Być przytem może, że najbliższym powodem zajęcia się tą sprawą były, jak chce Überweg ¹⁾, prowadzone czy to przez Platona, czy przez któregoś z uczniów w Sofisście badania nad bytem wogóle, nad rzeczą i czynnością, ruchem i spoczynkiem, tożsamością i różnicą, dalej rozprawy nad pojęciami względnymi w Rep. V. Soph. p. 248., nad ποιεῖν i πάσχειν jako gatunkami γενέσθωσ i t. p.

W toku rozprawy nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność zwrócenia uwagi na stosunek mowy do kategorii.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, dlaczego owe ὄντα, czyli kategorye są orzeczeniami (κατηγορίαι) τοῦ ὄντος.

Nie można zrobić Arystotelesowi zarzutu, że się nie starał o dobór wyrazów na oddanie myśli filozoficznych, ale wyraz κατηγορία pozostawia bardzo wiele wątpliwości. Dość wspomnieć, że na nim wybudował Trendelenburg dowód swej hipotezy, iż kategorye są luźnemi orzeczeniami gramatycznymi, czemu znów stanowczo się sprzeciwia Bonitz (str. 616. op. c.); wreszcie Prantl na swój znów sposób wyraz ten tłumaczy. Spróbujmy rzucić nieco światła na tę zawiłą kwestyę.

Nie tylko substancje pojedyncze, indywidualne, nie mogą według Arystotelesa być nigdy orzeczeniami — bo gdy powiadam: „owo białe

¹⁾ Überweg: System der Logik. Bonn 1882, p. 123.

jest Sokratesem“, to orzeczenie to jest tylko *κατὰ συμβεβηκός* wypowiedziane o podmiocie, a nawet całe to zdanie nie jest sądem — ale i reszta kategori i nie może się nazywać orzeczeniami, bo każda z nich może być podmiotem. W samej nazwie nie tkwi wcale powód, by kategorie uważać za orzeczenia gramatyczne, bo nazwa owa określa je raczej według wewnętrznej, nieulegającej zmianie istoty. Powiedzieliśmy poprzednio, że wszystkie wyobrażenia bez wyjątku są *κατηγορίαι τοῦ ὄντος*, a najwyższe jego rodzaje to owych dziesięć wyliczonych w Topikach. Z drugiej strony kategorie, obejmujące przymioty i własności, powiedzmy krótko: inherencye, mają być orzekane o *οὐσίαις*. Jeżeli tę okoliczność weźmiemy za podstawę do wyjaśnienia samejże nazwy kategori i, to w takim razie należałoby *ὄν* brać w znaczeniu *οὐσία*, ale wówczas co zrobić z pierwszą kategorią? Że 9 ostatnich kategori i nie dlatego są: *κατηγορίαι τοῦ ὄντος*, iż o pierwszej bywają orzekane, może nas między innymi miejscami pouczyć Met. 1045. b. 28: *περὶ μὲν οὖν τοῦ πρώτως ὄντος καὶ πρὸς ὃ πᾶσαι αἱ ἄλλαι κατηγορίαι τοῦ ὄντος ἀναφέρονται κ. τ. λ.*, gdzie Arystoteles przeciwstawia substancję (*οὐσίαν*), tu nazwaną: *πρώτως ὄν*, innym kategori om. Ale zwolennicy hipotezy Trendelenburga powołują się na wyjaśnienie nazwy: *κατηγορία*. podane w Met. Z. 3. 1029 a 23: „wszystko inne o substancji bywa orzekane (*κατηγορεῖται*), ona zaś o materji (*τῆς ὕλης*)“, wskutek czego zarówno substancję, jak i resztę kategori i uważają za orzeczenia. Trafną daje na ten zarzut odpowiedź Brandis¹⁾: „Rzeczywiście mogłaby substancja być uważana za orzeczenie, o ile przez nią materja nieokreślona staje się czemś oznaczonym.“

Że Arystoteles używa w tym wypadku wyrazu *οὐσία*, jest właśnie dowodem tego, że ma on tu na myśli zupełnie co innego, niż to, co znaczą *κατηγορίαι τοῦ ὄντος* bez dodania jakiegos ograniczenia tej nazwy. Zresztą różnica między orzekaniem *τῶν συμβεβηκόντων* o *οὐσίαις* a tej ostatniej o *ὑλη* jest zbyt wielka, ażeby dlatego tylko miały być objęte nazwą: *κατηγορίαι*. Czyż nazwa już sama: *κατηγορίαι τοῦ ὄντος*: nie wskazuje, że Arystoteles pocztytywał 10 kategori i za orzeczenia jednego i tegosamego podmiotu, którym jest *τὸ ὄν*? Lecz i *οὐσία* nie może na podstawie powyższego cytatu być nazwaną orzeczeniem *τῆς ὕλης*. Weźmy na uwagę Met. 1029. a. 7: „teraz więc szczegółowo się powie, czem też jest substancja, że nie to, co o podmiocie, lecz o czem wszystko inne (scil. *κατηγορεῖται*); lecz nie tylko w ten sposób, nie wystarcza bowiem, nie jest to bowiem z siebie jasne, a do tego

¹⁾ Übersicht des aristotelischen Lehrgebäudes p. 39.

i materya staje się substancją⁴ — poczem w w. 18, następuje dowód: „tak, iż tylko materya musi się wydawać jako jedyna substancja, gdy tak się na rzecz zapatrujemy“, a w wier. 27: „z tych roztrząsań wypada, iż materya jest substancją“.

A więc, aby dowieść, iż w Met. 1029. a. 7 podane kryterium substancjalności zupełnie nie wystarcza, pokazuje niedorzeczność wniosku, iż to, co jest ostateczne przez się (*εσχατον καθ'αυτό*) musiałyby nie być: „ani substancja, ani ilością, ani niczem innym“. Powody zaś, dla których przy dopiero co wspomnianem przypuszczeniu materya musi być substancją, wyluszczaają dostatecznie wiersze 11—19. Tam też Arystoteles pojmuje τὸ ὑποκειμενον (podścielisko, podmiot) jako coś realnego, jako rzeczywiste podścielisko. Zdanie „nazywam zaś materyą, co z siebie nie jest ani czemś, ani ilością“ (wiersz 20), rozpoczyna dowód niedorzeczności wniosku, tak iż tylko zdanie (w. 24): „tak iż to, co jest ostateczne przez się musiałyby nie być ani substancja, ani ilością ani niczem innym“ łączy się z niem ściśle. Środkowy zaś ustęp (w. 21—24): „jest bowiem czemś, o czem każde z nich bywa orzekane, przez co byt jest innym, i każda z kategorii. Wszystko bowiem inne o substancji bywa orzekane, ona zaś o materyi“, ten ustęp bierze „podścielisko“ jako podmiot gramatyczny, aby się zadość stało żądaniu wier. 1028 b. 36: „podścieliskiem (podmiotem) jest, o czem wszystko inne bywa orzekane, to zaś (*ὑποκειμενον*) bynajmniej o czem innym“; słowa więc w. 21—24 mogą być uważane za ponowne i mocniej zaakcentowane powtórzenie wyniku, iż rzeczywiście poszukiwana οὐσία została znaleziona w materyi (*ἐν ὕλη*) jako: *ἐν ὑποκειμένῳ πρώτῳ*. Ale w takim razie widoczną jest rzeczą, że οὐσία, o której mowa w tym ustępie, nie jest οὐσία wzięta jako pierwsza kategoria, bo jako taka objęta została wyrażeniem: *καὶ τὰ ἄλλα*, tak, że ona ma spełniać poniekąd rolę formy. Lubo tedy wyrażenie: „substancja bywa orzekana o materyi: może być prawidłowe, bo schodzi na to samo, jakbyśmy powiedzieli: substancja jest materyą, lub według kontekstu: jako szukaną substancję znaleźliśmy materyę, bo to wyrażenie nie jest przesłanką, tylko wnioskiem, to jednak nie bardzo stosowną jest rzeczą uzupełnienie to brać w całkiem innym znaczeniu, niż *κατηγορεῖται* w pierwszym członie. Czy to wogóle jest możliwe, czy nie potrzebaby tutaj dorzucić np. *οὕτη δὲ ἡ ὕλη* lub też czy nie potrzebaby obu zdań, jako wsuniętych niepotrzebnie, wyrzucić, to rozstrzygać o tem nie do nas należy. Nam wystarcza pewność, iż całe to miejsce nie nadaje się do dowodu, jakoby pierwsza kategoria tylko dlatego była kategorią, że bywa o materyi orzekana.

Dawniejsi komentatorowie, jak Philoponus ¹⁾, Aleksander Afrodyzyczyk przytoczony przez Trendelenburga, a z nowszych Prantl ²⁾ inny przytaczają powód nazwy kategorii. Sądzą oni mianowicie, że Arystoteles dlatego tę nazwę obrał, iż żadne z owych 10 pojęć nie może być podmiotem, tylko orzeczeniem i to orzeczeniem *κατ' ἐξοχήν*. Lecz mylny to powód, skoro nie tylko owych 10 najwyższych pojęć rodzajowych otrzymało nazwę kategorii, lecz wszystkie inne, niemi objęte. Najprawdopodobniej przypuszczali oni, że przy orzekaniu (*κατηγορία*) chodzi tylko o orzekanie najbliższego właściwego pojęcia rodzajowego, bo tylko wobec takiego przypuszczenia mogli twierdzić, że 10 owych pojęć nie może być podmiotem, gdy tymczasem faktycznie, wyjąwszy ten jeden wypadek, w rozmaity sposób mogą być one użyte jako podmioty w zdaniu. Poniekąd rzeczywiście da się wyprowadzić ten wniosek z tego, co Arystoteles tu i ówdzie naucza, zwłaszcza w Anal. prior. I. 27. 43. a. 29 i innych. Kategorie nie są bynajmniej dowolnymi orzeczeniami dowolnego podmiotu. Prawda, że wszystkie dowolnie obrane orzeczenia będą *καὶ κατὰ μηδεμίαν συμπλοκὴν λεγόμενα*, wszystkie też zawierają się w znanej tablicy, gdy się tylko dobrze sprawie przypatrzy, lecz każde z nich musi posiadać ściśle określone miejsce, mianowicie będzie podporządkowane najbliższemu wyższemu pojęciu, a nadrzędne względem pojęć niższych. I Brentano ³⁾ widocznie podziela to zapatrywanie, że kategorie stanowi tylko owych 10 najwyższych pojęć rodzajowych (p. 107.). Kategorie same, mniema on, są zapewne orzeczeniami, ale nie wszystko, co niemi jest objęte, musi już dlatego być orzeczeniem, podobnie, jak nie wszystko, co niemi jest objęte, zasługiwałoby na nazwę: *γένη*, chociażby kategorie były *τὰ γένη*. Ależ owe pojęcia w zupełnie inny sposób otrzymały nazwę: *γένη*, niż: *κατηγορία*. Jeżeli liczbę mnogą: *κατηγορίας* uważać będziemy za gatunki *τῆς κατηγορίας*, orzekania, to widoczną jest rzeczą, iż ta nazwa nie tylko owych 10 pojęć obejmie, lecz i całe klasy pojęć. Co podporządkowane jest *τῷ γένει*, nie jest przecież tem samem *γένος*, lecz ma ciaśniejszy zakres; określenie: *γένος* nie tyczy się treści, a kategorie zważają się: *γένη τῶν*

¹⁾ Schol. 39. a. 16: „ἐπειδὴ τοῖνον αἱ δέκα φωναὶ τῶν γενικωτάτων εἰσὶ καὶ μόνον κατηγοροῦνται μηδενὶ ὑποκείμεναι διὰ τοῦτο κατηγορίας ἐπέγραψεν.“

²⁾ op. c. str. 198: „Die gemeinsamsten Gattungspraedicate sind die Kategorien d. h. Gattungsbestimmtheiten, welche nicht mehr als Subjecte höherer Praedicate betrachtet werden, sondern die Bestimmtheit als eine gemeinsam umfassende praedicativ aussagen.“

³⁾ Fr. Brentano: Von der manigfachen Bedeutung des Seienden nach Aristoteles. Freiburg in Breisgau. 1862. p. 106 squ.

κατηγοριῶν, więc γένη i κατηγορίαι nie są dwoma równorzędnymi nazwami na określenie treści. Lecz co jest podporządkowane pojęciu: orzeczenie — to zarazem musi być orzeczeniem. I dlatego też owym najwyższym κατηγορουμένοις podporządkowane pojęcia same bywają nazywane κατηγορούμεναι np. Met. 1017. a. 25. 1093 b. 18. 1057 a. 20. 1028. b. 28. 639. a. 30. Również tam, gdzie Arystoteles powiada, że τῶν κατηγορουμένων τὰ μὲν τὸδε τι σημαίνει τὰ δὲ ποῖόν — jasną jest rzeczą, że wszystkie inne τὸδε τι σημαίνοντα lub ποῖόν σημαίνοντα są zarazem κατηγορούμεναι.

Należy jednak kilka słów poświęcić wyjaśnieniu, które daje Brentano względem pierwszej substancji. Powiada on na str. 121 cytowanego już dziełka: „Mówiliśmy przecież o takim tylko orzekaniu, w którym podmiotem jest sama pierwsza substancja, a tego nikt nie zaprzeczy, że pierwsza substancja może być orzekana o sobie samej“; na str. 122: „Orzekanie jakiejś rzeczy o niej samej taksamo nie jest orzekaniem przypadkowym (κατηγορεῖν κατὰ συμβεβηκός), jak i orzekanie wyższego pojęcia o niższem, co, oprócz tego, że jest samo przez się zrozumiałe, potwierdzają także ustępy np. Top. I. 9 i Anal. post. I. 22 i jako mniemanie arystotelesowe podają wyraźnie. Pierwsza substancja jest bytem przez się (ὄν κατ'αὐτό), ona jest zarazem własnem orzeczeniem (κατηγορούμενον κατ'αὐτό).“

Otóż myli się Brentano, przypuszczając, iż κατηγορούμενον κατ' αὐτό odpowiada w zupełności ὄντι κατ' αὐτό. Wogóle: κατηγορούμενον κατ' αὐτό jest wyrażeniem dość niejasnem. Być może, że oznacza ono orzeczenie, które z istoty swej niem jest, a nie tylko przez przypadkowe połączenie; to zaś znaczenie τοῦ κατηγορουμένου κατ' αὐτό nie bardzo popiera twierdzenie Brentana. W każdym razie, to, co o sobie samem jako orzeczenie byłoby wypowiedziane, musiałoby się także zwać: κατηγορούμενον κατ' αὐτοῦ. Jeżeli Brentano tak rozumie orzekanie substancji samej o sobie, że o substancji zaledwo dostrzeżonej i to jako coś nieoznaczonego, lub co najwięcej przez zaimek wskazujący określonej, powiadamy, że jest substancją, np. w sądzie: to — lub: ten jest Sokrates, to takiemu pojmowaniu zarzuciłby nic nie można. Zawsze bowiem orzekamy to, czem rzecz jest faktycznie (oczywiście wyjąwszy pomyłkę jakąś), a w takim razie w dopiero co przytoczonym przykładzie rzeczywiście wypowiedalibyśmy o substancji, iż jest substancją. Atoli nie trzeba zapominać, że podmiotem takich sądów nie jest substancja orzekana, lecz coś jeszcze nieokreślonego, a, co dopiero przez orzeczenie, iż jest substancją, bliżej zostaje oznaczone. Natomiast sądy, w których jedno i to samo pojęcie używane bywa i jako podmiot, i jako orzeczenie, są nieprawidłowe i wogóle nie posługujemy się nimi, np. Cezar jest

Cezarem; oczywiście takie sądy nie byłyby *κατὰ συμβεβηκός*, ale właśnie dlatego, że nie są wcale sądami, gdyż nie zawierają żadnej myśli. Co najwyżej, takie sądy mogą służyć jako przykłady zasady tożsamości. W sądach zaś pierwszego rodzaju (np. to jest Sokrates) substancja nie bywa orzekana o samej sobie, a niczem też nie wykazał Brentano, dlaczego to orzekanie nie sprzeciwia się bronionej przez niego nieorzeczalności *τῆς οὐσίης*. Z przytoczonych też przez Brentana przykładów zupełnie co innego wynika, niż on wywnioskował.

Czytamy tam: Anal. post. I. 22. 83 a 24: „Oprócz tego, co oznacza substancję, oznacza ją jako to lub jako część tego, o czym bywa orzekane“; te słowa dostatecznie są wyjaśnione przez dalsze, im przeciwstawione myśli: „lecz co nie oznacza essencji, lecz o innym podmiocie bywa wypowiedane, który nie jest ani nią, ani jej częścią, to są przymioty, jak np. o człowieku białość (wypowiedziana), bo człowiek nie jest samą białością, ani czemś z białości.“ Jeżeli w tym ustępie orzekanie przez substancję jest uważane za możliwe, to przez to zaostrza się tylko przeciwieństwo między wymaganiami Arystotelesa, a rzeczą samą. Zupełnie jasnym jest ustęp z Topik I. 9. 103 b. 35: „Z tego jasną jest rzeczą, iż ten, co oznacza istotę (*τὸ τί ἐστίν*), oznacza już to substancję, jużto jakość, jużto którąś z innych kategorii; gdy bowiem o przedłożonym człowieku (*ἐκκευμένον ἀνθρώπου*) powiada, że to, co jest przedłożone, jest człowiekiem lub zwierzęciem, okazuje przez to istotę (rzeczy) i oznacza substancję; gdy zaś o przedłożonej barwie powiada, że to, co jest przedłożone, jest białe lub barwą, istotę wskazuje i oznacza jakość...; każda więc z tych rzeczy, czy to gdy o sobie bywa wypowiedana, czy to gdy rodzaj o niej bywa wypowiedany, wskazuje czem jest; gdy zaś o innej rzeczy bywa wypowiedana, już nie oznacza czem jest, ale: jak wielką, lub jaką i t. d.“

A więc taksamo, jak substancja, może każde inne pojęcie z kategorii o sobie być orzekane, wyłuszcza zaś to Arystoteles szczegółowo, aby wykazać, że każda kategoria oznacza jakieś *τί*. Dlaczegoż więc to orzekanie pierwszej kategorii o sobie musi się zgodzić z żądaniem, żeby pierwsza kategoria wogóle nie była orzeczeniem? Bo w rzeczywistości nie bywa o sobie samej, jako takiej, orzekana, tylko pozornie. I ten właśnie pozór sprowadził Brentana z prostej drogi.

Te rozmaite trudności, następujące się przy wyjaśnieniu nazwy: *κατηγορίαι*, skłoniły Bonitza ¹⁾, iż nadał temu wyrazowi obszerniejszy sens tak, iżby *κατηγορίαι* były tylko rozmaitemi znaczeniami, wypowie-

¹⁾ Bonitz: l. c. str. 616.

dzeniami bytu, a nie jego: orzeczeniami. Jakkolwiek Bonitz ma pewną słuszność, to z drugiej strony za wiele żąda, by słowo: κατηγορεῖν zupełnie straciło najwłaściwsze swe i pierwotne znaczenie, którem się różni od wszystkich, podobną myśl zawierających wyrazów, to jest, swój stosunek, jaki posiada w zdaniu, ἐν συμπλοκῇ.

Pozostaje nam tedy wyjaśnić jeszcze, dlaczego: κατηγορεῖν chcemy uważać za orzeczenie, i dlaczego οὐσία, która nigdy nie powinna być orzeczeniem, mimo to na naczelnem miejscu kategorii się znajduje.

Na wstępie trzeba zrobić uwagę, iż nie dość konsekwentnie różniają komentatorowie różne punkty widzenia u Arystotelesa. I tak, co się tyczy οὐσία, to gdy chodzi o to, by poznać, czem ona jest w sobie, wtedy Arystoteles poczytuje ją za byt we właściwym słowa znaczeniu, przeciwstawia ją temu, co nie bytuje samodzielnie, lecz ma byt tylko przez wzgląd na nią. W tym celu posługuje się Arystoteles pojęciami metafizycznymi τῆς ὕλης καὶ εἶδους. Gdy natomiast Arystoteles przeciwstawia οὐσίαν συμβεβηκότοις, to jest ona wówczas jednością, czemś stałe niepodzielnem, przeciwnem temu, co łatwo ulega zmianie, tak, że zachodzi tu stosunek cech istotnych do przypadkowych. Wreszcie, w przeciwstawieniu do 9 kategorii jest οὐσία czemś rzeczywistem, jakąś formą, jak to przykład: ὁ τις ἄνθρωπος wskazuje, jest czemś złożonem z materii i formy: τὸ σύνολον. Wprawdzie 9 ostatnich kategorii także nie posiada bytu właściwego w tem znaczeniu, co οὐσία, istnieją one w tej ostatniej i przez nią, ale podział cały na 10 kategorii względ ten na uboczu pozostawia i nie dla niego też kategorie w ten sposób są podzielone, jak je w Topikach lub w dziełku: Κατηγορεῖν znaleźliśmy wyliczone. I dlatego też Arystoteles, wyliczywszy je po dwakroć dokładnie, kiedyindziej zastępuje 9 kategorii innem określeniem, jak np. πάθη lub πάθη καὶ κινήσεις. Gdy więc zapytamy się, co poznajemy według kategorii, to odpowiadamy, że poznajemy byt, a ten może być substancją albo jakością, albo ilością i t. d. W takim razie τὸ ὄν będzie podmiotem, a jego 10 rodzajów jedynie możliwemi jego orzeczeniami. Wprawdzie uzasadniona jest wątpliwość. — zresztą o tem pomówimy obszerniej, — czy wszystkie kategorie są sobie współrządne, ale gdyby się zbytnio na ten punkt zwracało uwagę, to znów rozminąćby się można z zasadniczemi zapatrywaniami Arystotelesa na stosunek kategorii do bytu. Nim bowiem zwrócimy uwagę na dalsze konsekwencye bytu, mamy przed sobą, według myśli Stagiryty, τὸ ὄν jako najogólniejsze, a więc też najmniej określone pojęcie, jakby chaos jaki wielki lub ocean niezgłębiany, którego pojedynczych fal jeszcze rozróżnić nie zdołaliśmy. Dopiero zapomocą kategorii rzucamy pierwsze światło w głębie bytu,

tak że 10 owych rodzajów stanowi zarazem najpierwsze odpowiedzi na pytanie: czem jest byt? Z tego więc punktu widzenia każde słowo, każde wyobrażenie nazwane będzie orzeczeniem tego nieznanego, a dopiero co zapomocą kategorii bliżej oznaczonego bytu. Dość na dowód tego przytoczyć Top. I. 9, gdzie Arystoteles każdą kategorię jako $\tau\acute{\iota}$ przedstawia.

Co się zaś tyczy pierwszej substancji, to zdania, w których ona jest orzeczeniem, nie są właściwie według Stagiryty sądami. Kategorie bowiem mają przedstawiać obraz pod- i nadrzędnych pojęć; pierwsza więc substancja, jeżeli chcemy wierni pozostać myśli Stagiryty co do $\kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\epsilon\acute{\iota}\nu$, w zdaniach zwykłej mowy nie może być orzeczeniem. Ale też kategorie nie otrzymały swej nazwy przez wzgląd na zwykłą mowę, bo inaczej równie dobrze mogłyby być podmiotami, a nie tylko orzeczeniami. Pierwsza substancja jest wprawdzie orzeczeniem, ale wówczas tylko, gdy przed sobą mamy jakiś przedmiot nieznaną, jeszcze nieokreślony; wtedy bowiem wszystko, co o tym przedmiocie, który oznaczamy w potocznej mowie przez: to, owo, tanto jest tem lub owem — wypowiemy, będzie orzeczeniem tego przedmiotu. Ponieważ więc zazwyczaj każdy bliżej poznany przymiot zaledwo dostrzeżonego, ale jeszcze niedokładnie, przedmiotu, zamieniamy w orzeczenie, przeto kategorie przedstawiają się jako przejrzyste zestawienie tego wszystkiego, co na dostrzeżonej masie percepcyjnej poznać, a stąd i wypowiedzieć możemy. A więc tylko tak pojętego podmiotu orzeczeniami będą kategorie, bo rzeczywiście w stosunku do niego niczem innym nie są, jak tylko jego orzeczeniami; nigdy zaś nie będą orzeczeniami dowolnych podmiotów mowy potocznej, innymi słowy, kategorie będą orzeczeniami $\tau\omicron\upsilon\ \acute{\omicron}\nu\tau\omicron\varsigma$. Przy tak pojętem znaczeniu: $\tau\omicron\upsilon\ \kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\epsilon\acute{\iota}\nu$ i $\pi\rho\acute{\omega}\tau\eta\ \acute{\omicron}\nu\sigma\iota\varsigma$ jest orzeczeniem. Musimy wszelako to $\kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\epsilon\acute{\iota}\nu$ $\tau\eta\varsigma\ \acute{\omicron}\nu\sigma\iota\varsigma$ nie w zwykłym znaczeniu brać, pytając np. czy substancja bywa orzekana jako $\gamma\acute{\epsilon}\nu\omicron\varsigma$, $\acute{\iota}\delta\iota\omicron\nu$ lub $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\beta\eta\kappa\acute{\omicron}\varsigma$, lecz $\kappa\alpha\tau\eta\gamma\omicron\rho\epsilon\acute{\iota}\nu$ w tym razie jest jedynie wyrazem aktu poznania, tak, że $\acute{\omicron}\nu\tau\omicron\varsigma$, tj. to, co zaledwo zostało dostrzeżone, a dopiero przez właściwy akt poznania zostaje bliżej oznaczone, będą albo: $\acute{\omicron}\nu\sigma\iota\varsigma$ np. $\acute{\omicron}\ \tau\acute{\iota}\varsigma\ \acute{\iota}\pi\pi\omicron\varsigma$, albo jakością, albo ilością i t. d. Mogłoby się jednak zdawać, że orzekając o znanym przedmiocie $\acute{\omicron}\nu\sigma\iota\varsigma\ \pi\rho\acute{\omega}\tau\eta\eta$, nazywamy go tylko. Ale takie pojmowanie dalekiem jest od arystotelesowego; podmiotem w takich sądach nie jest już coś określonego, dokładnie poznanego, lecz przedmiot dostrzeżony w sposób niedokładny, inaczej: byt nieokreślony, a dopiero mający być lepiej określonym. Tylko z tego punktu widzenia da się zrozumieć, iż pojęcia w kategoriach zawarte noszą nazwę, która tylko w sądzie, $\acute{\epsilon}\nu\ \sigma\upsilon\mu\pi\lambda\omicron\kappa\eta$ ma znaczenie właściwe,

i że równocześnie uchodzić mogą za *κατὰ μηδεμίαν συμπλοκὴν λεγόμενα* ¹⁾. Gdyby inaczej było, tj. gdyby *κατηγορίαι* miały być orzeczeniami dowolnego podmiotu, nie byłby ich Arystoteles w *Metaph. K. 12.* użył do oznaczenia rodzajów ruchu. Powiada on 1068. a. 8: *εἰ οὖν αἱ κατηγορίαι διήρηνται οὐσίᾳ, ποιότητι κ. τ. λ.* Cały kontekst nadaje categoryom znaczenie: *τῶν ὄντων*, a to wówczas tylko możliwe, gdy categorye będą orzeczeniami *τοῦ ὄντος* w znaczeniu dopiero co wyłożonem. Ale i *δεύτεραι οὐσίαι* przemawiają za wyłożonem znaczeniem *τοῦ κατηγορεῖν*. Arystoteles pojmuje je jako substancye, lecz jakież ich stosunek do właściwej substancyi, do *πρώτη οὐσία*? Że nie są sobie współrządne, to nie ulega kwestyi, nigdzie zaś nie znajdujemy dokładnego wyłuszczenia wzajemnego ich stosunku. Ale, jeżeli *κατηγορεῖν* ma naprawdę to znaczenie, jakie mu wyszukaliśmy, to łatwo odgadnąć, jak Arystoteles doszedł do tych *δεύτεραι οὐσίαι*. Jeżeli mianowicie categorye są orzeczeniami bytu, który przed wszelkiem szczegółowem rozróżnieniem jako byt nieokreślony pomysłimy, to z pośród categoryi, które określają *τὸ τί ἐστὶ* wszystkich *ὄντων*, categorya: *οὐσία* oznacza byt (*ὄν*) jako rzecz samodzielnie istniejącą, np. Sokratesa; lecz ta odpowiedź nie wystarcza jeszcze, żądamy jeszcze dalszego określenia, stawiamy nowe: *τί* i na to otrzymujemy w drugim rzędzie podany najbliższy gatunek: *ἄνθρωπος*, a w końcu *ζῷον*. Przez to pojmowanie pierwsza substancya nie ponosi żadnego uszczerbku, mimo, że *δεύτερα οὐσία* określa to samo *ὄν* jako swój podmiot, gdyż drugie substancye są niemi tylko przez stosunek swój do pierwszych.

ROZDZIAŁ VI.

Czy categorye różnią się między sobą pojęciowo, czy rzeczowo?

Arystoteles zna dwojaką różnicę i tożsamość: albo rzeczową, albo pojęciową, według tego, czy treść dwóch pojęć odnosi się do dwóch różnych rzeczy, czy też do jednej i tej samej rzeczy w rozmaity tylko sposób pojmowanej. Tak np. w *Metaph. Γ 2. p. 1003 b. 31* bada on stosunek bytu (*ὄν*) i jedności (*ἕν*), i po dłuższym wywodzie dochodzi do wniosku, że byt i jedność nie różnią się rzeczowo, to jest, nie są dwo-

¹⁾ Cfr. Schuppe: *Die aristotelischen Kategorien*, p. 22. sqn., Gleiwitz, 1866. Brentano, op. c. p. 105, 106, 107.

ma różnymi rzeczami, lecz jedną rzeczą, a różnią się pojęciowo, bo pojęcie bytu nie jest pojęciem jedności ¹⁾. Na odwrót w wielu razach dwa pojęcia będą identyczne, a mimo to przez nie oznaczone rzeczy będą całkiem odmienne. Pominawszy wyrazy równobrzmiące przypadkowo (ὁμώνυμα ἀπὸ τύχης) np. baran jako zwierzę i jako konstelacja gwiazd, to każde wspólne orzeczenie (κοινῆ κατηγορούμενον) zawiera mnóstwo pojęciowo identycznych, rzeczowo różnych przedmiotów, np. Sokrates i Platon z racyi wspólnego im orzeczenia: człowiek: nie różnią się, a jednakże rzeczowo (jako dwie osoby) są różni.

Gdy więc słyszymy nazwy pojedynczych kategorii, jak substancja, wielkość, jakość, działanie i t. d., to rzeczą jest dość jasną, że pojedyncze kategorie różnią się przedewszystkiem pojęciowo i nie może być, żeby jedno i to samo pojęcie miało się znajdować w kilku naraz kategoriach, lub żeby kilka rzeczy, o ile są objęte jednym pojęciem, miały stanowić kilka odmiennych kategorii. Oba te twierdzenia łatwo udowodnić. Bo naprzód pierwsze twierdzenie, że każda kategoria posiada swe odrębne od innych pojęcie, samo przez się jest zrozumiałe, bo przecież nikt nie zechce utrzymywać, żeby pojęcie substancjalności było zarazem pojęciem jakości, wielości i t. d., lub że wszystkie kategorie oznaczają jedną i tęsamą rzecz, różnie tylko, bo w dziesięcioraki sposób nazwaną. Wszystkie identyczne pojęcia musiałyby w takim razie jeden jakiś rodzaj oznaczać, podobnie jak: τὸδε τι i οὐσίς. Skoro zatem każda z kategorii ma swój własny sposób istnienia, skoro każda z nich w inny sposób odnosi się do substancji i bytu, więc też każda z nich musi posiadać odpowiednie sobie pojęcie. Lecz stąd wynika zarazem, iż rzeczy, które obejmujemy jednym i tęsamem pojęciem, nie mogą być umieszczone w kilku różnych kategoriach, tylko koniecznie w jednej i tej samej kategorii, według tego, jak wskazuje ich pojęcie. Nie może bowiem jedno pojęcie mieć kilku współrzędnych rodzajów, np. pojęcie: człowiek — nie może mieć dwóch rodzajów wyższych, dajmy na to: zwierzęcia i anioła, lub: zwierzęcia i rośliny, lecz tylko pojęcie: zwierzę będzie jego najbliższym rodzajem, skoro człowieka definiujemy jako: zwierzę rozumne. Otóż kategorie są, jako najwyższe rodzaje, sobie współrzędne; żadna z nich nie da się sprowadzić do jakiegoś wyższego pojęcia, bo wyluszczyliśmy już dawniej powody, dla których ὄν nie może być najwyższem pojęciem rodzajowem, — tem mniej jeszcze da-

¹⁾ Cfr. także: Phys. III. 3. 202. a. 18: „ὥστε ὁμοίως μίᾳ ἢ ἀμφοῖν ἐνέργειᾳ ὡς περ τὸ αὐτὸ διάστημα ἐν πρὸς δύο καὶ δύο πρὸς ἓν, καὶ τὸ ἀναντες καὶ τὸ κάτωτες· ταῦτα γὰρ ἐν μὲν ἔστιν, ὁ μὲντοι λόγος οὐχ εἶς.

łaby się podciągnąć jedna pod drugą; konsekwentnie więc pojęcie jakiejś rzeczy lub pewnej ich grupy do jednej tylko z kategorii, jako najwyższych rodzajów, może należeć.

Wprawdzie Arystoteles zdaje się przypuszczać, iż możliwą jest rzeczą, by jedno pojęcie dało się podciągnąć pod dwa różne pojęcia rodzajowe, gdy mówi w Top. Δ 2 p. 121 b. 29: „zdaje się bowiem, gdy jeden gatunek posiada dwa rodzaje, że jeden z nich zawiera się w drugim. To jednak w niektórych razach może być wątpliwe. Zdaje się bowiem niektórym, iż roztropność (φρόνησις) i cnotą jest i wiedzą, a jednakże żaden z tych rodzajów nie zawiera się w drugim. Lecz nie przez wszystkich bywa roztropność określana jako wiedza; choćby się zaś ktoś zgodził, że to wypowiedzenie jest prawdą, to wydaje się być rzeczą konieczną, aby obydwa rodzaje jednejże rzeczy albo sobie były podporządkowane (ὕπ' ἀλλήλων) albo pod jedenże rodzaj (ἢ ὑπὸ τοῦτό) obydwa jak to ma miejsce co do cnoty i wiedzy, obydwie bowiem są pod jednymże rodzajem, gdyż dla każdej (takim rodzajem) będzie stałe usposobienie (ἔξις) i wprawa (διδάσκεις).“

Ale nawet i to, co Arystoteles powiada, iż roztropność może mieć za najbliższy rodzaj i cnotę, i wiedzę, a więc dwa odmienne rodzaje, zupełnie wystarcza, by dowieść, że umieszczenie jakiegoś pojęcia w dwu różnych kategoriach jest niemożliwe. Przyjmuje on bowiem podporządkowanie danego pojęcia dwu różnym rodzajom najbliższym za możliwe, ale wówczas tylko, gdy obydwa pojęcia rodzajowe łączą się znów w jednym, wyższym od nich pojęciu. W danym przykładzie ἀρετή i ἐπιστήμη podpadają pod swe wyższe pojęcie: ἔξις lub διὰθεσις. Natomiast przy kategoriach takie podporządkowanie okazuje się niemożliwym wobec tego, że każda z kategorii jest w swym rodzaju najwyższym pojęciem. Niebrak wszelako takich ustępów, gdzie Arystoteles otwarcie swą myśl wypowiada. Pominąwszy Metaph. Δ 28. 1024. b. 15: „nie dają się one rozwiązać ani w siebie, ani w coś jednego“ — to w samych Topikach I. 15. 107. a. 27 czytamy: „Tak więc obydwa rodzaje i ich pojęcie bywają orzekane o kuku, co niema miejsca przy rodzajach sobie niepodporządkowanych.“ Podobnie Top. IV. 2. p. 122. b. 1.: „Zdarza się, iż i rodzaj i gatunek będą orzekane o temsamem na pytanie, czem coś jest, tak, że samo będzie pod dwoma rodzajami. Konieczną wszelako jest rzeczą, aby rodzaje sobie były podporządkowane.“ Najwyraźniej wszelako wyłuszczył Arystoteles swe zapatrywanie na powyższą sprawę w III. rozdziale Kategorji, gdzie naucza, że różne rodzaje muszą także odmienne posiadać różnice, bo jeżeli różne rodzaje nie posiadają tychsamyh różnic, to oczywiście ich gatunki będą różne, bo: ἐκ τοῦ γένους καὶ τῶν διαφορῶν τὰ εἶδη; z dodania różnic do

pojęć rodzajowych powstają pojęcia gatunkowe. Dotyczący ustęp Kategoriei (3. b. 16.) brzmi w tłumaczeniu: „Różne rodzaje, które nie są obie podporządkowane, mają też odmienne różnice, jak rodzaj: zwierzę i rodzaj: wiedza; różnice bowiem zwierzęcia są np., że chodzi na nogach i że ma dwie nogi, że jest upierzone i że w wodzie żyje; ale żadna z tych różnic nie jest właściwą wiedzy, gdyż jedna wiedza od drugiej nie może się różnić dwunożnością.“ Niemniej w drugiej księdze Anal. poster. znajdujemy potwierdzenie tejsamej myśli; mówi tam Arystoteles o należytem uporządkowaniu części definicyi: Anal. post. II. 13. p. 97, a. 28: τὸ δὲ τάξει ὡς δεῖ εἶναι, ἐν τῷ πρῶτον λαβῆ. τοῦτο δ' εἶσται, ἐν ληφῆ δὲ πᾶσιν ἀκολουθεῖ, ἐκεῖνῳ δὲ μὴ πάντα, ἀνάγκη γὰρ εἶναι τι τοιοῦτον κ. τ. λ. Różnica więc nie powinna się znajdować poza obrębem właściwego jej rodzaju, istotnem bowiem zadaniem różnicy jest dzielić rodzaj dany, a gdyby była poza nim, to tylko przypadkowo mogłaby go dzielić. Tosamo tyczy się także gatunku, bo wogóle gatunek i różnica razem istnieją lub przestają istnieć jako pojęcia, jak tego obszernie naucza XII. roz. 7. księgi Metafizyki, który odpowiada na pytanie, dlaczego rzecz mająca być zdefiniowaną, jest jedną, pomimo, że cechy ją określające mogą być liczne. Powiada tam Arystoteles, że gdy przy dzieleniu jakiegoś pojęcia dojdziemy do ostatnich różnic, to schodzą się one z odpowiednimi gatunkami, a definicya ma wypowiedzieć, w którym z nich cała niejako istota definicyi się znajduje. Można by jeszcze wiele innych miejsc przytoczyć, lecz już dotychczas wyliczone zupełnie wystarczają na udowodnienie myśli Arystotelesa, iż wówczas jedynie jakieś pojęcie może posiadać dwa odmienne pojęcia rodzajowe, gdy te pojęcia dadzą się podciągnąć pod wspólne im, wyższe pojęcie rodzajowe, w każdym zaś innym wypadku poszczególne pojęcia mają po jednym im odpowiadającym rodzajowi.

Tak więc nie ulega wątpliwości, iż pomiędzy pojedynczemi kategoriemi zachodzi różnica pojęciowa. Ale czy ona zarazem jest rzeczową? Zdania tu bardzo podzielone ¹⁾. Powiadam, idąc w tej mierze za zdaniem Pescha, iż różnica kategoriemi niekoniecznie ma być rzeczową. Zasłużony autor tak broni swej tezy: „Niekoniecznie trzeba uznawać rzeczową różnicę między kategoriemi. Skoro bowiem kategorye różnią się według różnych sposobów orzekania, może to, co realnie i z siebie jest jednym, należeć do różnych kategoriemi, o ile w różny sposób o różnych rzeczach bywa orzekane. Tak więc różnica między kategoriemi pocho-

¹⁾ Cnfr. Pesch: Logica maior II. p., vol. II. p. 242. — Urraburu: Ontologia Walladolid 1891. p. 765. i następ.

dzi bezpośrednio od sposobów orzekania, pośrednio zaś od sposobów pojmowania, co znów zależy od sposobu bytowania. Orzekanie bowiem, które jest czynnością umysłową składania i przysądzania orzeczenia podmiotowi przez drugą operację duchową¹⁾, koniecznie supponuje pierwszą czynność, przez którą pojmujemy treść luźnych wyrazów, i stądto sposoby orzekania supponują sposoby pojmowania i w nich też mają podstawę. Sposoby zaś pojmowania zależą od sposobów bytowania, nie tak jednakże, aby poszczególnym sposobom orzekania zawsze i koniecznie odpowiadały różne rzeczy według różnych sposobów bytujące. Chociażby mogły być wielorakie sposoby w naturze na to, aby istniały odmienne kategorye, wystarcza jednakże, aby owo jestestwo (entitas), którego są różne sposoby pojmowania i orzekania, było takim, iżby przez się mogło odpowiadać wielorakim pojęciom, jakie o niem mieć można, tak, aby różne sposoby pojmowania i orzekania w niem mające podstawę, nie były próżne i bezpodstawne (cassi). Na to zaś wystarcza różnica zwana różnicą racyi wyrozumowanej (rationis ratiocinatae)²⁾.

Byłoby to wszystko mądrze powiedziane, gdyby nie maleńkie: ale! Oto Arystoteles przy podziale bytu na kategorye zdaje się wymagać nnej, a nie tylko pojęciowej różnicy. Wszakżeż wyraźnie w Met. E 4. p. 1027 b. 31 pisze: „prawda i fałsz nie istnieją w rzeczach samych, jak np. dobro jest prawdą, złe zaś wprost kłamstwem, lecz w umyśle“ — natomiast „co się zaś tyczy (podziału) pojedynczych i oznajmujących istotę rzeczy, te nie znajdują się w umyśle co więc tak jest, innym jest bytem jak właściwy (bo albo jest istotą, albo jako jakość, albo wielkość i t. d.).“ Znaczyłoby to innemi słowy, że podział rzeczy na: istotę, jakość, wielkość i t. d. nie jest w umyśle poznającym, lecz w rzeczach samych; konsekwentnie między kategoryami musiałaby zachodzić różnica rzeczowa.

Trudność to jednak więcej pozorna. Weźmy tylko na uwagę Περὶ ἔργου. 7. p. 17 a 38: „ponieważ istnieją pojęcia rzeczy ogólne, a inne szczegółowe (nazywam zaś ogólnem to, co o większej liczbie rzeczy może być orzekane, szczegółowem, co nie, np. człowiek o wszystkich, Kallias zaś o szczegółowym (człowieku) i t. d.“ Tutaj przeciwstawia

¹⁾ Pierwszą operacją myślną jest wyobrażenie, które powstało ze spostrzeżenia i pojęcie; ponieważ zaś w sądzie dwa pojęcia łączymy zapomocą twierdzenia lub przez przeczenie ich przynależności rozdzielamy je, więc sąd, który jest drugą operacją logiczną, zwie się w języku scholastycznym: compositio et divisio. Trzecią czynnością, tertia operatio mentalis, jest wyprowadzenie wniosku z danych przesłanek, czyli syllogizm.

²⁾ Cfr. S. Thom. Qu. Disp. I dist. 229 n. I. ar. 3; Suarez: Disp. met. dist. 33. s. I. n. 20 i dist. 39. 2 u. 18 sqn.

Arystoteles τὸ καθόλου, pojęcie jakieś ogólne, np. człowiek, pojęciu szczegółowemu (τῷ καθ' ἕκαστον) np. Kalliasowi), przez co jednak wcale nie chce powiedzieć, żeby przedmiot, oznaczony wyrazem: człowiek, a bliżej imieniem własnym: Kallias, nie był w jednym i drugim przypadku tą samą rzeczą. Wynika to także z polemiki jego z Platonem, który pojęciom ogólnym przypisywał byt samodzielny, podczas gdy Arystoteles przyznaje im byt jedynie w jakiejś rzeczy indywidualnej. Dalej, Arystoteles dzieli οὐσίαι na πρώτη και δεύτερα, a przecież tego nikt, kto cokolwiek zapoznał się z pismami Stagiryty, nie zechce twierdzić, jakoby jego δεύτερα i πρώτα οὐσίαι obejmowały dwie odrębne rzeczy, skoro δεύτερα οὐσίαι są tylko pojęciem gatunkowym substancji pierwszej: δεύτερα δ' οὐσίαι λέγονται, ἐν οἷς εἶδεναι αἱ πρώτως οὐσίαι λεγόμενα υπάρχουσιν (Categ. 5. 14.), czyli, innymi słowami, drugie substancje różnią się od pierwszych tylko dystynkcyą myślną, a nie rzeczową. Z tych danych łatwo odgadnąć właściwe zapatrywanie Stagiryty na różnicę między poszczególnymi kategoriami. Arystoteles bynajmniej nie popiera tego twierdzenia, że pomiędzy kategoriami jako najwyższymi pojęciami rodzajowemi, lub pomiędzy rzeczami pod nie podpadającemi, musi zachodzić rzeczowa różnica, ale mimo to traktuje je jako rzeczy odmienne, bo też są one niemi pojęciowo i nie w jednakowy sposób bytem są nazwane. Na wykazanie prawdziwości tego twierdzenia, dość przytoczyć dwa ustępy, odpowiadające sobie, mianowicie: Physic. III. 3. 202. a. 13 i Metaph. K. 9. 1066. a. 30. W pierwszym czytamy: „I to, o czem się wątpiło, staje się jasne, że ruch znajduje się w rzeczy poruszanej, (jest bowiem jego energią od poruszającej rzeczy wychodzącą). Lecz i poruszającej rzeczy nie inna jest energia, musi więc dla obojga być energia, jest bowiem coś poruszającym, o ile możność do tego ma, poruszane zaś, co jest w energii. Lecz jest także czynnem poruszanej rzeczy, tak że dla obojga jedna będzie energia, jak jednaki odstęp od jedności do dwójki i dwójki do jedności, i jak wzniesienie i pochyłość; te bowiem rzeczy są jednym, lecz ich pojęcie niejedno. Podobnież i co do poruszającej i poruszanej rzeczy.“ Arystoteles chce tak w tym, jak i w drugim, jemu odpowiadającym ustępie Metafizyki, dowieść, iż kategorie ποιεῖν i πᾶσχειν jak niemniej wszystkie niemi objęte pojęcia są rzeczowo identyczne. Że ruch, κίνησις, który rzeczowo nie różni się od ποιεῖν lub πᾶσχειν, nie został przyznany kategoriom: ποσόν, ποιόν i ποῦ, to nie powinno zadziwiać, gdyż nie znajduje się on w nich wprost, tylko ubocznie, jako to, co sprawia, że jakiś byt może się w tych kategorjach znajdować.

Inny przykład tyczy się kategorii: ποσόν i ποῦ. Arystoteles mianowicie między przykładami ciągłej (stetig, continuum) ilości w VI. roz.

Kategorji wylicza także i miejsce (*γραμμή — επιφάνεια, σώμα, ἐτι δὲ πρὸς ταῦτα χρόνος καὶ τόπος*). Mimo to w rozdz. IV. Categ. znajdujemy osobną kategorię: *ποῦ*, która według przytoczonych tamże przez niego przykładów jest faktycznie tylko miejscem, *τόπος*, danej ilości, a tylko pojęciowo od samejże ilości (*ποσόν*) się różni. Miejsce bowiem według definicji Arystotelesa: *τὸ τοῦ περιέχοντος πέρας ἀκίνητον πρῶτον, τοῦτ' ἔστιν ὁ τόπος* — jest granicą rzeczy niem objętej, jest niejako płaszczyzną (*ἐπίπεδόν τι*. Phys. IV. 4. 212. a. 28) objętej rzeczy, a więc gatunkiem *ποσοῦ*; natomiast to, co podpada pod kategorię *τοῦ ποῦ*, jest samą rzeczą przez miejsce ograniczoną. Zachodzi tutaj podobny stosunek, jak między *ποιεῖν* i *πάσχειν*; gdy mianowicie przez miejsce rozumiemy to, co ogranicza dany przedmiot w przestrzeń, to miejsce jest gatunkiem ilości, gdy zaś mamy na myśli rzecz samą bliżej oznaczoną pod względem miejsca, to *τόπος* stanowi kategorię: gdzie. I kategoria: kiedy, *ποτε*, zdaje się być w tym samym stosunku do *ποσόν*, bo w VI. rozdz. Categ. i czas jako *εἶδος ποσοῦ* został przytoczony. Wszelako V. ks. Metafizyki (13. 1020. a. 26.) wyjaśnia w należyty sposób stosunek *τοῦ ποτέ* do *ποσόν*, bo tutaj dowiadujemy się, że czas nie na mocy swej istoty, lecz tylko reductive, *κατὰ συμβεβηκός* jest gatunkiem ilości.

Lecz z definicji czasu, jaką dał Arystoteles, mianowicie: czas, jest liczbą ruchu według pierwszej i później (Phys. IV. 11. 220 a. 25), wypadaloby, że schodzi on się z ruchem lokalnym i rzeczowo od niego się nie różni i z tego względu podpadałby pod kategorię *τοῦ πάσχειν*, a tylko o ile przez czas mierzymy rzeczy, czyli o ile czas o nich orzekamy, stanowiłby osobną kategorię *τοῦ ποτέ*. Przytoczone przykłady wystarczają, by sobie wyrobić sąd o zapatrywaniu Arystotelesa na różnicę między poszczególnymi kategorjami, mianowicie, że według niego nie zawsze musi istnieć rzeczowa różnica między przedmiotami, podpadającymi pod różne kategorie, gdyż liczne są wypadki, w których tylko pojęciowa istnieje różnica ¹⁾.

¹⁾ Za Arystotelesem poszedł św. Tomasz, bo na postawioną sobie w Metaph. lib. 11. lect. 9. ad finem trudność: „Sed si actio et passio sunt idem secundum substantiam“ — tak odpowiada: „Sed sciendum, quod praedicamenta diversificantur secundum diversos modos praedicandi. Unde idem secundum quod diversimodo de diversis praedicatur, ad diversa praedicamenta pertinet. Locus enim secundum quod praedicatur de locante, pertinet ad genus quantitatis; secundum autem quod praedicatur denominative de locato, constituit praedicamentum ubi. Similiter motus, secundum quod praedicatur de subiecto, in quo est, constituit praedicamentum passionis; secundum autem, quod praedicatur de eo, a quo est, constituit praedicamentum actionis“.

W inny jeszcze sposób można dojść do tego samego rezultatu. Pojęcie bytu jest tylko pojęciem analogicznym, bynajmniej zaś synonimicznym. Mówimy wprawdzie: Bóg jest, człowiek jest, kamień jest, i t. d., skąd łatwo możnaby w ślad za Rosminim byt uważać za coś samoistnego, co się udziela zarówno Bogu, jak wogóle wszystkiemu, co istnieje. Bóg byłby w tym razie nieskończonym, bo w nieskończony sposób bierze udział w owym bycie, wszystko zaś inne tylko w sposób ograniczony, skończony. Ale byt właśnie dlatego, że jest czemś najogólniejszym, samodzielnie istnieć nie może; byt, jako coś oddzielnego od Boga i wszystkiego co istnieje, jest czystym nonsensem filozoficznym. Któż zaś powie, że jednakowy jest sposób istnienia kamienia, człowieka i Boga? Ubóstwo tylko ludzkiej mowy sprawia, że nie umiemy inaczej nazwać sposobu Bożego bytowania, jak podciągając je pod ogólne pojęcie tego, co jest. I życie Boże z istoty swej różni się od życia człowieka, zwierząt lub roślin, a jednakże zarówno o Bogu, jak ludziach, zwierzętach i roślinach powiadamy, że żyją. Jak więc: życie — jest pojęciem analogicznym tylko, tak podobnie byt. Choć więc tą samą nazwą oznaczamy byt Boży, co i człowieka lub kamienia, bo o wszystkich powiadamy: jest, to jednakże Bóg nazywa się bytem, nie w taki sposób, jak człowiek lub roślina. Skoro zaś w kategoriach nie synonimiczna, tylko analogiczna jedność została podzielona, i to nie według różnic specyficznych, bo inaczej byt musiałby być rodzajem, jak np. zwierzę, lecz według różnych sposobów bytowania lub różnego stosunku do pierwszej substancji, to widoczną jest rzeczą, że coś, realnie identyczne, może w rozmaitych pozostawać stosunkach z pierwszą substancją, a nawet przez to, że pozostaje z jedną substancją w ściśle określonym stosunku, nie traci możności wejścia w stosunek z inną substancją tak, że o obydwóch naraz, bo o każdej z innego punktu widzenia, orzekane być może. Taki właśnie wypadek zachodzi przy kategoriach *κίνησις* i *πάσχειν*, gdzie ruch (*κίνησις*) odnosi się do jednej substancji, jako swego przedmiotu, a do drugiej, jako do swego źródła pochodzenia, a stąd o obydwóch w odmienny sposób orzekany, dwie odrębne stanowi kategorie. Wprawdzie Prantl¹⁾ obie kategorie podciąga pod pojęcie ruchu: *κίνησις* jako wyższego pojęcia rodzajowego, ale to pewna, że musiał źle zrozumieć zasadniczą myśl Stagiryty, według którego kategorie nie dają się podciągnąć ani jedna pod drugą, ani żadna z nich pod wyższy rodzaj, bo same są najwyższymi rodzajami. Konsekwentnie odrzucić należy redukcję kategorii, dokonaną przez

¹⁾ Prantl, op. c. p. 206.

Prantla, który przyjmuje trzy tylko kategorie: οὐσία, πᾶθος, πρὸς τι. Dość przypomnieć ustęp z Met. Δ. 28. 1024. b. 10. na odparcie takiej redukcji.

Podobny, co przy πᾶσχειν i ποιεῖν, zachodzi stosunek przy kategorii ποῦ i ποσόν. Miejsce, jako płaszczyzna ograniczająca dane ciało, należy według Arystotelesa do kategorii ilości (ποσόν); gdy zaś miejsce bywa orzekane o tem, co niem jest objęte, czyli gdy miejscem chcemy określić bliżej dany przedmiot w przestrzeni, np. ἐν ἀγορᾷ, ἐν Λυκείῳ, to miejsce (τόπος) przestaje być gatunkiem ilości, i tworzy kategorię ποῦ, różną od wszystkich innych. Wreszcie i przy czasie, jak poprzednio wykazaliśmy, zupełnie analogiczny przypadek zachodzi.

Z powyższych uwag wypływa jedna jeszcze konsekwencya, dość ważna, mianowicie, że nie każdy byt mimo, iż jest bytem rzeczywistym, podpadać musi wprost pod jakąś kategorię¹⁾. Pierwszym bowiem warunkiem przynależności jakiejś rzeczy pod rodzaj określony jest, by ta rzecz dana rzeczywiście była podporządkowana owemu rodzajowi. Stąd zaś wynika, iż rzecz jakaś nie może podpadać wprost pod żadną kategorię, jeżeli przekracza granice zakresu jednej kategorii i albo w kilku, albo we wszystkich znajdować się może przez to, iż w analogiczny sposób przypisaną być może kilku rzeczom, które na mojej swej własnej istoty do ściśle oznaczonych kategorii przynależą. Zeller tak powiada odnośnie do sprawy nas obchodzącej (str. 187 dop.). „Z tego powodu np. pojęcie ruchu, czyli zmiany nie zostało wyliczone między kategoriami; jest ono bowiem według Arystotelesa pojęciem fizykalnem, otrzymującym swe bliższe oznaczenie jako to: zmiany substancjalnej, jakościowej, ilościowej, zmiany miejsca: przez różne kategorie; a chociażby ruch sam przez się mógł podpadać pod kategorię czynu i cierpienia, to jednak sam nie staje się przez to kategorię, ani nie byłby nią, chociażby według zwykłego zdania późniejszych perypatetyków (Simplic. Categ. 78. S. §. 29 ed. Basil.) należał do kategorii ilości, lub do relacji, jak inni pragnęli. Jeżeli tedy Eudemus (Ethic. Eudem. 1217. b. 26.) wymienia między kategoriami w miejsce czynu i cierpienia (ποιεῖν πᾶσχειν) ruch, to nie bardzo zgadza się z Arystotelesem; trafniejsze było zdanie tych, mianowicie Teofrasta, którzy utrzymywali, iż ruch ciągnie się przez kilka kategorii“.

¹⁾ Cfr: Brandis op. c. II. 2. I. pag. 396, III. 1. p. 40.

Trendelenburg: op. c. p. 157.

Zeller: op. c. II. 2. p. 187.

Brentano op. c. p. 137.

Takich pojęć jak ruch możnaby przytoczyć daleko większą liczbę. Należą do nich między innymi: dobro, byt, jedność, przymiot, forma, materya, możność i rzeczywistość (potencya i siła). Słuszna jest uwaga Brentana, że i postpraedicamenta tutaj zaliczone być mogą, gdyż znajdować się mogą w kilku kategoriach. Te więc pojęcia nie należą do jednej wyłącznie kategorii, tem mniej jeszcze na wzór pojęć gatunkowych wprost pod nie podpadają. Co bowiem wprost podpada pod jakiś rodzaj, to musi być albo gatunkiem, albo indywiduum tegoż gatunku, a stąd pojęcia, które przy określeniu jakiejś rzeczy w definicyi zajmują miejsce różnicy specyficznej (byle owa różnica nie była czysto przypadkową) również tylko obok danej kategorii znajdować się mogą, a nie podpadają wprost pod kategorię, bo różnice nie są gatunkiem ani indywiduum. Niemniej reductivo modo należą do jakiegoś rodzaju te rzeczy, w których pojęcie gatunkowe nie zawiera się w sposób tak dokładny, np. końskie kopyto nie podpada wprost pod pojęcie gatunkowe: zwierzę, bo nie zawiera w sobie tak dokładnie pojęcia: zwierzę — jak pojęcie: koń. Takisam wypadek zachodzi przy kategoriach.

Skoro nie są one czemś innym, jak tylko bliżej określonymi sposobami bytowania, więc pojęcia nie wyrażające całkowitego bytu, mogą tylko ubocznie być podciągnięte pod pewne kategorie. Tak np. części substancjalne jak głowa, ręka, noga, należą wprawdzie do kategorii substancyi, lecz tylko ubocznie. Powiada Arystoteles w VII. ks. Met. Z. 3. 1029. a. 2: τοιοῦτον δὲ τρόπον μὲν τινα ἢ ὕλη λέγεται, ἄλλον δὲ τρόπον ἢ μορφή, τρίτον δὲ τὸ ἐκ τούτων; z tych więc, tj. materyi, formy i tego, co z nich jest złożone, tylko τὸ σύνολον, compositum, stanowi właściwą kategorię substancyi, natomiast materya i forma jakiejś rzeczy powinna jako właściwą jej εἶδος stanowiąca, podpadać pod pojęcie drugiej substancyi, które odnośnie do kategorii stanowią coś pośredniego między rodzajem οὐσία a τὸδε τι. Rzeczywiście dość często nazywa Arystoteles formę: gatunkiem, εἶδος, albo: τὸ τί ἦν εἶναι, które to wyrażenie również służy na oznaczenie jakiegoś pojęcia gatunkowego. Atoli nazwy te nie powinny nas w błąd wprowadzać. Ponieważ forma jest tem, co rzeczy właściwy byt nadaje, i ponieważ przez swą formę rzecz podpada pod jakieś pojęcie gatunkowe i posiadać może własną definicyę, więc metonymicznie i ona zwie się εἶδος, lub τὸ τί ἦν εἶναι albo λόγος. Powiadam metonymicznie, bo definicya nie ma wprawdzie na względzie materyi indywidualnej jakiejś rzeczy, którą zdefiniować chce,ny, ale nie może nie uwzględnić materyi wogóle, a stąd forma i właściwe pojęcie gatunkowe jakiejś rzeczy nie są i nie mogą być identyczne, chyba, jak naucza św. Tomasz, między aniołami, z których każdy przez swą formę stanowi osobny gatunek. To też słusznie Ary-

stoteles w *Metaph. H. 3. p. 1043, b. 2.* powiada: ψυχὴ μὲν γὰρ καὶ ψυχῆ εἶναι ταῦτόν, ἀνθρώπων δὲ καὶ ἀνθρώπος οὐ ταῦτόν, εἰ μὴ καὶ ἡ ψυχὴ ἀνθρώπου λεχθήσεται, człowiek i forma jego, dusza, nie są jednym i temsamem. Forma więc jest częścią fizyczną jakiejś rzeczy, a nie logiczną, a stąd podobnie jak materya niekoniecznie wprost musi należeć do jakiejś materyi. Gdyby materya lub forma podpadały pod tęsamą kategorię, co i σύνολον, to prócz innych niedogodności naruszoną byłaby synonimia pojęcia rodzajowego, bo jak powiada *Metaph. H. 1. p. 1042. a. 25:* „widzialne substancje wszystkie posiadają materyę. Jest zaś substancja podścieliskiem, inaczej materya (nazywam zaś materyą, która nie będąc w rzeczywistości tem oto, stać się niem może), inaczej zaś pojęcie i forma, które będąc tem oto pojęciowo są określone, trzecie zaś z tamtych“ tj. w inny sposób zwie się materya pierwsza substancją, w inny forma, a w inny to, co z nich powstaje.

Lecz co prawdą jest w stosunku do części bytu, że mianowicie pojęcie kategorii nie mieści się w nich całkowicie, to również prawdą jest względem tego, co tylko w możności jest bytem. Bo jeżeli materya już wogóło jako część rzeczywistego bytu tylko reductive wchodzi w tę samą kategorię, co byt pełny, to oczywiście, gdy się znajduje w stanie przygotowania się na przyjęcie formy, tem mniej jeszcze posiadać będzie tę pełność bytu, jaka wymagana bywa, aby byt wprost mógł należeć do jednego z najwyższych rodzajów. Co jest tylko w możności dopiero stania się człowiekiem, to według Arystotelesa, nie jest jeszcze człowiekiem i nie należy wprost do kategorii człowieka. Tylko rzeczywistość jest właściwym bytem, podczas gdy to, co jest w możności, o ile jest tylko możnością, bytem nie jest, a jak nie ma jeszcze swej istoty, tak też nie ma swego pojęcia, a stąd materya według *Met. Z. 10. 1036. a. 8:* ἡ δ' ὅλη ἀγνωστος καὶ κῆρ κῆρ, jest niepoznawalną, o ile jest materyą. Jeżeli teraz to, co jest tylko w możności, przy pomocy ruchu (κίνησις) otrzymuje formę a z nią byt określony, to mamy tu dwa stany, nie różniące się rzeczowo i pojęciowo, stan możności w stosunku do przygotowanej formy, i stan rzeczywistości w stosunku do tej formy, przez którą możność stała się rzeczywistością. Dlatego w takim wypadku znajdujemy podwójne podporządkowanie, mianowicie byt rzeczywisty podpadać będzie pod tę kategorię, pod którą na mocy swej formy należy, t. j., do kategorii τοῦ πάσχειν albo τοῦ ποιεῖν, i podporządkowanie reductivo modo pod kategorię tej formy, która jest celem ruchu, a więc albo pod kategorię jakości, ilości lub miejsca.

W końcu stąd, że kategorie są pojęciami rodzajowymi, wynika, że tylko te rzeczy, które posiadają definicyę złożoną z rodzaju i rzeczywistej różnicy specyficznej, podpadać mogą pod jakąś kategorię.

Żaden duch czysty, jakim jest Bóg, nie wchodzi w żadną kategorię, bo też nie ma definicyi, a nie ma definicyi, bo nie da się wprowadzić w żaden najwyższy rodzaj, nie można go zaś podprowadzić pod jakiś rodzaj, bo inaczej byłby złożonym *ἐκ δυνάμεως καὶ ἐνεργείας*, z możności i rzeczywistego bytu, co wszelako sprzeciwiałoby się Jego nieskończonej jednolitości. Wprawdzie, pozornie rzecz biorąc, nie zdaje się zachodzić jakaś przeszkoda, by Boga podciągnąć pod pierwszą kategorię, Jego zaś przymioty pod kategorię *ποιόν, ποσόν* i *ποιεῖν*. Ale wielki biskup Hippony, św. Augustyn, już w dwudziestym roku swego życia, kiedy po raz pierwszy przeczytał kategorię arystotelesowe, zrozumiał, że ani Bóg, jako istota, ani też Jego przymioty nie mogą być za pomocą kategorii ogarnione ¹⁾.

Trafnie dowodzi tejsamej myśli Pesch. ²⁾: „To, co podpada pod kategorię, musi posiadać wirtualne złożenie z istoty i istnienia, bo według tego, w jaki sposób istoty rzeczy posiadają byt rzeczywisty, podpadają rzeczy pod kategorię; byt więc, z istoty swej posiadający rzeczywiste istnienie, nie może się znajdować w żadnej kategorii. Ponieważ zaś Bóg przez to, że jest, ma rzeczywiste istnienie (*est actu*), więc jest poza i ponad wszelkimi kategoriami rzeczy, bo zawiera w sobie całą pełnię bytu i doskonałości wszelkich rodzajów“. Pesch w inny tylko sposób wyraził myśl św. Tomasza, który tak powiada ³⁾: „Wszystko, co podpada pod jakiś rodzaj, ma istotę (*essencją*) różną od aktualnego istnienia. Przyczyna tego ta jest, że owo wspólne, co orzekane bywa o rzeczach umieszczonych w jakimś rodzaju, orzeka (wymienia) istotę (*essencją*). Byt nie jest własnością tej *essencji*, chyba tylko w tym razie, gdy zostanie przyjęty przez tę lub ową jednostkę. I stąd to *essencja* rodzajowa lub gatunek nie znajduje się jako jeden byt we wszystkich (indywiduach), lecz według wspólnej wszystkim *racji*. A stąd widoczną jest rzeczą, że (w jednostkach) istnienie nie jest ich istotą, natomiast w Bogu, Jego istnienie jest zarazem Jego istotą, inaczej bowiem istnienie dołączałoby się do *essencji* i Jego *essencja*

¹⁾ W dziele: De Trinitate V. 1. 2. pozostawił te głębokie słowa: *Ut sic intellegimus Deum, si possumus, sine qualitate bonum, sine quantitate magnum, sine indigentia creatorem, sine situ praesentem, sine habitu omnia continentem, sine loco ubique totum, sine tempore sempiternum, sine ulla sua mutatione mutabilia facientem, nihilque patientem. Quisquis ita cogitat, etsi nondum potest omnino invenire, quid sit, pie tamen cavet, quantum potest, aliquid de eo sentire, quid non sit. Est tamen sine dubitatione substantia, vel si melius hoc dicitur, essentia*“.

²⁾ Pesch: *Logica* op. c. p. 244. i 1453. 4^o.

³⁾ S. Thom. Qu. Disp. I. dist. 8 qu. 4. a. 2.

byłaby przybierana, przez co nie miałby istnienia na mocy Swej istoty“.

Naszem zdaniem myli się Brentano ¹⁾ powiadając: „Według tego należy wszystkie czyste duchy wykluczyć z obrębu kategorii, bo jak w nich nie masz fizycznego złożenia z formy i materji, tak też nie masz i logicznego z rodzaju (Genus) i różnicy (Differenz)“. Te słowa wręcz się sprzeciwiają nauce św. Tomasza dopiero co wyłożonej. Zresztą byłoby to dosyć dziwne, że dusza ludzka w czasie ziemskiej pielgrzymki musi podpadać pod kategorie, a skoro tylko zrzuci glinianą skorupę, już nie. Przecież nie jest ona nigdzie, żyje dalej, a więc wykonywa pewne czyny (ποιεῖ τι); cierpi lub się raduje, odbiera zatem wrażenia, więc πάσχει, w niej samej odbywają się różne zmiany, myśl na chwilę jej nie odstępuje, ona więc jest ὑποκειμενον swych objawów, a więc i substancją. Toż i o aniołach sądzić należy. Wprawdzie anioł nie ma materji, ale też niczem nie dowiódł Brentano, że kategorie obejmować mogą tylko rzeczy dotykalne, materialne. Skoro zaś żaden anioł nie istnieje na mocy swej istoty, tylko byt ma podarowany od Boga, i skoro tylko ta istota, która istnieje na mocy własnej istoty, czyli której istota polega na tem, by była, nie może podpadać pod żaden z najwyższych rodzajów, więc e converso nie widać racji, dla którejby anioł nie miał podpadać pod kategorie. Wszakżeż i on coś czyni, a więc podpada pod kategorię τοῦ ποιεῖν; może odbierać od Boga polecenia, radosne wrażenia, a więc — πάσχει; nie może też być nigdzie, tylko gdzieś, ποῦ; jego myśl nie jest jego istotą, a więc rozpada się na substancję i akcydens, i t. d. Lecz te kwestye łatwo mogłyby nas sprowadzić na pole czysto teologiczne.

ROZDZIAŁ VII.

Według jakiej myśli przewodniej dokonał Arystoteles podziału kategorii?

Podobnie jak wtedy, gdy chodziło o wynalezienie prawdziwego znaczenia kategorii, musieliśmy się ograniczyć jedynie do przytoczenia tych miejsc, w których Arystoteles robi użytek z kategorii, bo nigdzie nie powiedział jasno, co mają znaczyć kategorie, — taksamo, gdy cho-

¹⁾ Brentano op. c. p. 143.

dzi o oznaczenie stosunku kategorii do siebie, możemy tylko indukcyjnym sposobem wykryć myśl przewodnią, którą się kierował przy wyliczaniu najwyższych rodzajów lub sposobów bytu. Słyszeliśmy już poprzednio, jak o kategoriach arystotelesowych wyraził się Hegel i Kant; jeden powiedział, że Arystoteles je „pozbiierał tylko“ (aufgerafft hat), drugi, że: „je obok siebie poustawiał“ — oczywiście bez głębszej myśli co do ich następstwa. Przeważna też część komentatorów Arystotelesa ma to przekonanie, że wyjawszy stosunek pierwszej substancji do reszty kategorii, — które mogą być uważane za jej *συμβεβηκότα*, podczas gdy *πρώτη οὐσία* będzie ich podmiotem, — względem dziewięciu innych nie powodował się żadną głębszą myślą w ich ugrupowaniu, a jako dowód tego twierdzenia może służyć ta okoliczność, że raz wylicza ich mniej, raz więcej, a tylko dwa razy w Topikach i Kategoriach wszystkie razem. Co więcej, Brandis powiada, że Arystoteles nawet pokusił się nie mógł o to, by kategorye wywieść z jakiejś ogólnej zasady ¹⁾.

Również Bonitz ²⁾ utrzymuje, że Arystoteles nie mógł na mocy przez niego samego wskazanych warunków dla dowodu, *ἀπόδειξις*, podać racyi, dlaczego tak, a nie inaczej dzieli kategorye, w przeciwnym bowiem razie musiałby *τὸ ὄν* uważać za pojęcie rodzajowe, czemu stanowczo sam się sprzeciwia. Warunki te wymienia Anal. post. I. 7. 75. a 39: „trzy znajdują się rzeczy w dowodach: jedną jest wniosek (konkluzya) mający być udowodnionym, ten zaś znajduje się w jakimś rodzaju; drugą rzeczą są pewniki (*ἀξιώματα*), są one tem, z czego; trzecią rzeczą jest podścielisko, którego dowód okazuje właściwości i jemu istotne przymioty.“ Otóż podścielisko, *τὸ ὑποκείμενον γένος* musiałoby w tym wypadku być: *τὸ ὄν* — ale według Metaph. B. 2.998 b. 14 jest to równie niemożliwe, jak przy *ἓν* (jedność).

Fakt zaś, że Arystoteles uważa swój podział za zupełnie wystarczający, usiłuje Bonitz wytłumaczyć przez to, że Stagiryta na mocy doświadczenia nie odkrył w nim braków ³⁾.

¹⁾ Brandis: Griech. Röm. Philos. III. 1. p. 45; „dass er sie aus einem obersten Principe abzuleiten nicht einmal habe versuchen können, wie aus seinen Erörterungen über das Sein und Eins sich ergebe“.

²⁾ Bonitz, op. c. p. 645.

³⁾ Bonitz op. c. 645 p.; „Wohl aber konnte Aristoteles eine Art von Erfahrungsbestätigung für die Vollständigkeit seiner Eintheilung beibringen, indem er auch von solchen Begriffen, welche zunächst unter keine der angeführten Kategorien zu gehören scheinen, nachwies, dass sie sich denselben einordnen lassen; dass er diesen Weg wirklich einschlug, lässt sich aus einer Angabe des Dexippus erschliessen.“

Niemniej W. Schuppe¹⁾ wręcz oświadcza: „Kategorie jako najwyższe rodzaje tego, co konkretne na świecie, nie mogą być wydedukowane. Podobnie jak nie są gatunkami bytu, tak samo nie są gatunkami pojęcia: orzeczenie, są one orzeczeniami, ale podział ten nie odnosi się do pojęcia orzeczenia jako orzeczenia; również nie są one podziałem τῶν κοινῶν ἢ κοινά albo też κατὰ μηδεμίαν συμπλοκὴν λεγομένων (wyrazów niebędących w związku zdaniowym) jako takich.“

Natomiast Brentano²⁾ uznaje za rzecz możliwą, iż kategorie według pewnego planu są ułożone, a za nim poszedł Pesch³⁾, który przytacza schematy dedukcyi arystotelesowych kategorii, dokonane przez Alberta W. i św. Tomasza.

Wkońcu Wundt⁴⁾, nie wdając się w to, czy dość wiernie oddaje myśl Stagiryty, przeprowadza na własną rękę dedukcyą jego kategorii w następujący sposób: „Dziesięć kategorii można uporządkować w cztery grupy, przyczem nie utrzymujemy, że przy tym podziale schodzimy się z właściwą myślą Arystotelesa. Rzeczownik (substantivum) albo substancya, jak to wyraża Arystoteles, na swój sposób mieszając stronę logiczną z metafizyczną, oznacza pojęcie przedmiotu (Gegenstandsbegriff). Przymiotnik i liczebnik tworzą tak pod względem logicznym, jakoteż gramatycznym jedną klasę: oznaczają one pojęcie przymiotu w dalszem znaczeniu słowa. Niemniej rozmaite gatunki pojęcia słowa (Verbalbegriff) można podporządkować pod jakies ogólne pojęcie. Najlepiej oddawałoby pojęcie: stan: często dosyć niejednostajne znaczenia słowa (verbi). Bo podczas gdy przymiot oznacza coś więcej lub mniej stałego, przy stanie przypuszczamy, iż zmieniać się może. Przez stawianie się, ruch i zmianę co najwyżej jedna strona słowa zostaje wyrażona. Lecz: leżenie, posiadanie, czynienie i przyjmowanie w siebie czynności łączą się w pojęciu stanu. W końcu przysłówki miejsca, czasu, przyimki, zakończenia przyprawków, czasy i tryby słowa można sprowadzić do jednej kategorii stosunku.“

Wobec takiej różnicy zdań nie pozostaje nam inna droga, jak zbierać mozolnie tu i owdzie porozrzucane wskazówki i dopiero na ich podstawie wniosek wyprowadzić, przy czem z góry się zastrzegamy, że wniosek ów będzie tylko hipotezą. Wogóle sąd Hegla jak i Kanta wydaje mi się niczem nieuzasadniony i wątpić bardzo można, czy który

1) Schuppe: Aristotel. Kategorien p. 24.

2) Brentano: op. c p. 145.

3) Pesch: Logica II. 239.

4) Wundt: Logik I. 103.

z nich zaglądnął do pism Stagiryty; sąd ich jest dorywczy, nieugruntowany, oparty chyba na niechęci do Arystotelesa, którego filozofia nie bardzo im mogła przypadać do gustu. Jest bowiem rzeczą wprost nieprawdopodobną, by Arystoteles nie miał się kierować jakimś planem szczegółowym w ułożeniu tablicy kategorii; zbyt wielkie mają one dla niego znaczenie, by je tylko mechanicznie miał pozbierać. Już wyrażenie: *αὐτὸ διαφεθεῖσσι κατηγορίαι* w Anal. prior. I. 37. i Top. IV. 1. wskazuje, że Arystoteles nie mógł ich na ślepo układać, lecz że jakiś взгляд, dla którego tak właśnie, a nie inaczej je dzieli, przyświecać mu musiał.

Przedewszystkiem atoli radykalna różnica między substancją a przymiotami w substancyi tkwiącymi dowodzi, że Arystoteles według jakiegoś planu dzielił byt na najwyższe rodzaje. Podział bytu na *οὐσία* i *συμβεβηκός* jest podziałem najdoskonalszym, bo obejmuje rzeczywiście to wszystko, co pod kategorie może podpadać; jest to podział, który opiera się na różnicy w istnieniu pierwszej substancyi, a zarazem na różnicy orzekania i najlepiej odpowiada rzeczywistości. Co bowiem jest substancją, to istnieje w pierwszej substancyi jako identyczne z nią według swej istoty, co zaś jest przymiotem, to istnieje w niej nie jak to, co do jej istoty należy, lecz jako to, co przyłącza się tylko, co tkwić w niej może w najobszerniejszym słowa znaczeniu. Wreszcie różnica między *οὐσία* a *συμβεβηκός* jest stanowczo większa, jak różnice między poszczególnymi przymiotami i dlatego naprzód wpada w oko, a stąd słusznie przy dokonywaniu podziału *τοῦ ὄντος* naprzód ją uwzględnił Arystoteles. Ale substancja jest tylko wyrazem na określenie bytu samodzielnego, jest więc synonimiczną nazwą, jest rodzajem, którego różnicami będą specyficznie różne substancje. Dlatego to dzieli Arystoteles substancję na substancje niszczone i niezniszczalne i t. d.

Zresztą różnica między *οὐσία* i *συμβεβηκός* jest tak widoczna, że nie potrzebuje bliższego uzasadnienia lub wyjaśnienia.

Zato *συμβεβηκός* przedstawia niemałe trudności. Przedewszystkiem *συμβεβηκός* jest pojęciem analogicznie wypowiedzianem o różnych przymiotach, a stosownie do tego, w jaki sposób bywa orzekane o pierwszej substancyi, rozpadać się może na różne klasy. Może zaś coś o substancyi jako podmiocie być orzekane albo bezwzględnie, albo też przez względ na coś drugiego; innemi słowy, *συμβεβηκότα* mogą być albo bezwzględne, albo też względne. Przez te ostatnie rozumiemy taki byt akcydentalny, który polega na stosunku do czegoś innego, czyli taki, który wypowiada stosunek substancyi, o której bywa orzekany, do jakiejś innej rzeczy, np.: Sokrates jest mędrszy jak Hippiasz — lub: Filip jest ojcem Aleksandra. Względne *συμβεβηκότα* mają inny sposób bytowania w substancyi, niż reszta akcydensów, w odmienny też sposób od niej

zależą. Otóż Arystoteles podnosi tę różnicę tkwienia w substancji akcydensów absolutnych i względnych, jako po różnicy między οὐσία a συμβεβηκός największą, jaka wogóle w sposobie bytowania zachodzić może. Czyni on to mianowicie wówczas, gdy, zwalczając Platona, wyjaśnia materialną odmiennność, czyli różnicę w całym stosunku między podmiotem a formą dla różnych sposobów bytowania. Tak więc Arystoteles względnym przymiotom, które tylko w sposób bardzo niedoskonały dotyczą i modyfikują odpowiedni podmiot, przeciwstawia resztę akcydensów, które w sposób doskonalszy tkwią w podmiocie. Cały zatem byt da się rozłożyć na trzy grupy, z których jedna obejmuje substancje, druga właściwe przymioty, trzecia względne tylko akcydensy ¹⁾. Brandis ²⁾ robi w tem miejscu uwagę: „Musiał on (Arystoteles) wykluczyć z tego zbioru kategorii essencje i relacje, i wybrał dla nich nazwę: przypadłości, aby zaznaczyć ich zależność od essencji, która w ten sposób nie znajduje się między relacjami.“ Szczególnie wychodzi na jaw ta różnica tam, gdzie Arystoteles mówi o ruchu, powstaniu lub znikaniu rzeczy względnych. Tak np. we Phys. V. 2 p. 225 b. 11 nie przyznaje relacjom ruchu w ścisłym słowa znaczeniu ³⁾, nawet stawania się im odmawia, czego nie czyni przy żadnej innej kategorii, bo jak powiada, bez najmniejszej zmiany podmiotu można o nim wypowiedzieć jakiś stosunek (πρός τι) prawdziwie, a za chwilę wypowiedzenie tegosamego stosunku byłoby fałszem. Powraca tasama myśl w Metaph. N 1. 1088. a 29: „znakiem, iż relacja jedynie jest najmniej substancją i bytem jakimś, jest to, iż nie ma powstawania ani zanikania (φθορά), ani ruchu, jak (np.) w ilości jest powiększanie i pomniejszanie się, w jakości przemiana jakościowa (ἀλλοίωσις), co do miejsca ruch lokalny, a przy substancji proste rodzenie się i znikanie. Lecz niemasz tego w relacji, bez wykonania bowiem ruchu raz jest coś większe, raz mniejsze lub równe od drugiego czegoś, zmieniającego się według ilości.“

Gdy teraz oddzielimy przymioty względne, które w tablicy kategorii zostały umieszczone na samym końcu, bo najmniej bytu realnego

¹⁾ Wyłącza to Arystoteles w Met. N. 2. p. 1089, b. 20: πολὺ τε μᾶλλον, ὥσπερ ἐλέχθη, (ἀνάγκη), εἰ ἐχρεῖτο πῶς πολλὰ τὰ ὄντα, μὴ τὰ ἐν τῇ αὐτῇ κατηγορίᾳ ζητεῖν, πῶς πολλὰ οὐσίαι ἢ πολλὰ ποιά, ἀλλὰ πῶς πολλὰ τὰ ὄντα · τὰ μὲν γὰρ οὐσίαι, τὰ δὲ πάθη, τὰ δὲ πρὸς τι.

²⁾ Brandis; Griech. Röm. Phil. III. 1. p. 42.

³⁾ Phys. V. 2 p. 225 b 11; οὐδὲ δὴ τῷ πρὸς τι (scil. ἔστι κίνησις) · ἐνδέχεται γὰρ θάτερον μεταβάλλοντος ἀληθεύεσθαι θάτερον μᾶλλον μεταβάλλον, ὥστε κατὰ συμβεβηκός ἢ κίνησις αὐτῶν.

posiadają¹⁾, to zauważyć trzeba, że i przymioty bezwzględne nie w jednakowy sposób bywają orzekane o substancji. Wiemy już z poprzedzającego rozdziału, w jak odmienny sposób ruch był orzekany o tem, co było jego źródłem, a o substancji, która przez przyjęcie w siebie ruchu nową jakąś otrzymuje formę. Również miejsce w inny sposób orzekane bywa, o ile jest płaszczyzną, obejmującą jakiś przedmiot, a inaczej o samymże przedmiocie, przez wskazanie miejsca bliżej określonego w przestrzeni. Otóż te przykłady wskazują, że bezwzględne przymioty, czyli jak je niedość stale zwie Arystoteles τὰ πᾶθη (przypadłości), nie w jednaki sposób odnoszą się do substancji, jako swego podmiotu.

Cokolwiek bowiem nie jest pełnym bytem, jak substancja, lub co nie posiada tak mało bytu, że tylko cieniem jego może być nazwane, jak względne συμβεβηκότα, to bywa orzekane o pierwszej substancji albo jako to, co się w niej znajduje, albo jako znajdujące się w innej, albo częścią w niej, częścią poza nią tkwiące. Czwarty przypadek niemożliwy. W pierwszym wypadku mamy prawdziwe ἐνεῖναι bardzo podobne do stosunku, w jakim forma (μορφή) pozostaje do materii pierwszej (πρώτη ὕλη); przymioty pod tę grupę podpadające, jak barwa, rozciągłość, możemy nazwać inherencyami. Jeżeli zaś orzeczenie znajduje się poza obrębem podmiotu, jak np. miejsce poza tem, co się w niem mieści, tak że podmiot tylko dla jakiegoś powodu przez zewnętrzny czynnik bywa oznaczany, to podobne przymioty możemy określić jako okoliczności względem substancji. Sam Arystoteles najlepiej charakteryzuje te przymioty w przykładach dla kategorii ποῦ obranych, mówiąc: ἐν ἄγορᾷ, ἐν Λυκείῳ, a w Topikach VI. 6. 144. b. 31 zwie je jako τὰ ἐν τιῖ. Gdy wreszcie orzeczenie częścią wewnątrz, częścią z zewnątrz tylko określa daną substancję, czyli gdy stosunek między orzeczeniem a podmiotem nie jest stosunkiem formy do materii, lecz raczej stosunkiem spełnionego czynu do możności działania, to podobne orzeczenia możemy krótko nazwać jako: działanie, lub czynności. Arystoteles zwie je: κίνησις w Met. Z. 4. 1029. b. 23: ἔστι γὰρ τι ὑποκείμενον ἐκαστῷ, οἷον τῷ ποιῶ καὶ τῷ ποτῆ καὶ τῷ ποῦ καὶ τῇ κινήσει. W tym wypadku albo źródło, albo cel orzeczenia będzie się znajdował albo wewnątrz, albo zewnątrz podmiotu, bo działanie, czynność, jest według Arystotelesa czemś pośredniem między podmiotem działającym a przedmiotem, celem, do którego czynność zmierza: "Ὅταν γὰρ τὸ μὲν ποιῆ τὸ δὲ ποιῆται, ἔστι ποίησις μετὰ ζῴ. Met. A. 20. 1022. b. 5.

¹⁾ Cfr. Metaph. Nr. I. p. 1088 a 22: τὸ δὲ πρὸς τι πάντων ἥμισυ φύσις τις ἢ οὐσία τῶν κατηγοριῶν ἐστίν, καὶ ὑστέρα τοῦ ποιῶ καὶ ποσοῦ.

W podobny sposób już dziełko: *Categoriae decem ex Aristotele decerptae* ¹⁾, niesłusznie przypisywane św. Augustynowi, przeprowadza dedukcyę 9 kategorii. Czytamy tam: Dziesięć jest tych kategorii, z których pierwsza jest οὐσία, to znaczy, która podtrzymuje 9 pozostałych. Pozostałe dziewięć są: συμπεριχότα, tj. przymioty. Z tych dziewięciu jedne są w samejże οὐσίᾳ, inne poza nią, inne wewnątrz i poza nią. Jakość, ilość i leżenie są w samejże substancyi; gdy bowiem albo człowieka, albo konia pomysłimy, musimy go pojmować jako dwunożnego, czworonożnego, albo białego, albo czarnego, albo stojącego lub leżącego; te więc przymioty są w substancyi i bez niej być nie mogą. Inne natomiast są poza substancyą, a to: gdzie, kiedy, mieć; i miejsce nie należy do substancyi, również czas, jakoteż: być odzianym lub uzbrojonym, są więc poza substancyą. Inne są wspólne, tj. i wewnątrz, i zewnątrz substancyi a to: do czegoś, czynić i cierpieć. Do czegoś, jak: więcej i mniej; żadne bowiem z nich nie może być wypowiedane jak tylko w połączeniu z czemś drugim, względem czego zaś albo większe, albo mniejsze być może, a stąd substancye jedno mają w sobie, to drugie zaś poza sobą. Niemniej czyn i wewnątrz i zewnątrz się znajduje, np. nie można o kimś powiedzieć, że bije, jeżeli nie uderza drugiego, ani też że czyta, jeżeli czytający nie będzie czemś różnem od tego, co czyta. Tożsamo i cierpienie, bo nikt nie może być bitym lub palonym, jak tylko cierpiąc od kogoś. A więc i ono częścią w substancyi będzie, częścią poza nią“.

Powyzsza dedukcyja, opierająca się na zasadzie, że przymiot jest pojęciem analogicznym, uświęcona poniekąd powagą św. Augustyna, przeszła do Izydora Hispalensis, który ją umieścił w swem pomnikowem dziele: *Originum sive Etymologiarum libri XX*, przyczem jednakże kategorii: mieć (ἔχειν) nadał obszerniejsze, ogólniejsze znaczenie ²⁾. Ale przedewszystkiem św. Tomasz ze znaną jasnością a zarazem zwięzłością całą tę rzecz przedstawił w *Komentarzu do XII-tej księgi arystotelesowej Metafizyki* (lib. V. lect. 9 p. 3). W ślad za Aniołem szkoły poszli Cajetanus ³⁾ i Suarez ⁴⁾.

Rozumie się samo przez się, że cała ta dedukcyja o tyle ma wartość, o ile nie jest subiektywnym tylko wymysłem komentatorów Arystotelesa, ale opiera się, jeżeli już nie na wyraźnych jego oświadczeniach, to w braku tego przynajmniej na dość silnych wskazówkach.

¹⁾ Venetiis 1768 — inter opera Augustini, tom XVI. p. 54.

²⁾ Cfr. Brentano op. c. p. 181., Urraburu op. c. p. 776.

³⁾ Cajetanus: *Opuscul. de Ente et essentia* cap. 7. quaest. 15 ad 4.

⁴⁾ Suarez: *Disput. 39 Metaph. sect. 3.*

Szukajmy ich więc dalej.

Podzieliłiśmy dotychczas wszystko to, co podpadać może pod kategorię nierelatywne na 3 grupy: na przymioty nieodłączne i n h e z y w n e, okoliczności, i na przymioty, czynność wyrażające. Weźmy na uwagę pierwszą grupę, tj. przymioty κατ' ἐσχάτην tkwiące w substancji. Lecz substancja według pojmowania Arystotelesa, (mówimy zaś o pierwszej substancji, τὸ σύνολον), to substancjalne połączenie materji pierwszej ¹⁾ i formy. Materja sama z siebie jest obojętną na to, jakim ma być ciałem szczegółowem, jest więc czemś biernem, co dopiero przez odpowiednią formę przybiera jakiś kształt określony i staje się τὸδε τι. Najlepiej oznaczyć stosunek dwu tych czynników tak, że materja ma się tak do formy, jak δύναμις do ἐνεργεία lub ἐντελέχεια. Jeżeli tedy substancja pierwsza jest czemś złożonem z materji i formy, to nie może być obojętną rzeczą, do której z nich odnosi się w pierwszym rzędzie jakiś przymiot, czy do materji, czy do formy. Wprawdzie W. Schuppe ²⁾ twierdzi: „In der That ist der Unterschied der Existenzweise von dem Inhalte unserer Kategorien eine Illusion... er lässt sich gar nicht denken“ — lecz twierdzenie to gołosłowne, trzeba je było wprzód udowodnić. Nikt nie powie, że np. odnoszenie się do czegoś (πρός τι) a posiadanie pewnej ilości materji (ποσόν), to dwa przymioty w jednakowy sposób bytujące w substancji, bo relacja zaledwo w bardzo słaby sposób wpływa na sposób istnienia substancji, podczas gdy ilość materji i co za tem idzie, rozciągłość, tak dalece wchodzi w głąb jej istoty, że Kartezjusz dlatego właśnie istotę rzeczy materialnych jedynie w ich rozciągłości upatrywał. Podobnie można powiedzieć o kategorii πᾶσχειν α ποιεῖν, bo dla nikogo pewno nie będzie obojętną rzeczą, czy jest bity, czy też sam na innych czynność bicia wykonywa. Tak więc nie może być obojętną rzeczą, czy do materji, czy do formy w substancji jakiś przymiot się odnosi. Z materji bowiem wypływa ilość jej (ποσόν), którą dla jej potencjalnego charakteru definiuje Arystoteles: Ποσόν λέγεται τὸ διαφερόν εις ἐνυπάρχοντα, ὧν ἐκάτερον ἢ ἕκαστον ἐν τι καὶ τὸδε τι πέφυκεν εἶναι. Δ. 13. p. 1020. a. 7. Met. = Ilością nazywa się to, co może być podzielone na części, z których obie albo

¹⁾ Co do znaczenia materji pierwszej we filozofii perypatetycznej odsyłam czytelnika do gruntownej pracy von Herlinga: „Materie und Form“ Bonn, 1871., lub do książki Bäuemkera o podobnym tytule. Wreszcie jakikolwiek inny podręcznik szkolny scholastyczny może dać żądane wyjaśnienie. Polecenia godne jest dziełko Dta Macieja Schneida p. t.: „Naturphilosophie im Geiste des hl. Thomas von Aquin. Paderborn, 1890.

²⁾ W. Schuppe: Die Aristotelischen Kategorien, p. 24.

każda może się stać czemś jednym i bytem samoistnym“. W ustępie Z. 3. p. 1029. a. 24. Metafizyki pokazuje Arystoteles, że jak materya jest niejako najostatniejszym pierwiastkiem substancyi tak dalece, że jak to już w rozdz. V. przy rozbiorze niniejszego ustępu wspomnieliśmy, substancya może być orzekana o materyi, tak znów ilość jest czemś, co naprzód dołącza się do substancyi i co przy odrywaniu przymiotów od danego podmiotu, jako ostatnie coś oderwane być może tak, że przy zupełnej abstrakcyi ilości od danego podmiotu pozostałaby tylko πρώτη ὕλη jako μήτε τι μήτε ποσόν, a więc jako coś zupełnie nieokreślonego ¹⁾.

Z drugiej strony jak ilość związana z materyą, tak według nauki Arystotelesa jakości odnoszą się do formy. Jakość bowiem bliżej określa, oznacza substancję, lub też odróżnia ją od innych. W dwojaki sposób to zdeterminowanie substancyi dokonane być może, albo przez byt substancjalny, a w ten sposób rodzaj bywa bliżej określony przez różnicę substancjalną ²⁾, która jest proporcjonalną do formy substancjalnej; albo też zapomocą bytu przypadkowego, a wówczas mamy właściwą kategorię τοῦ ποιῶ, która niemniej uchodzić może za rodzaj różnicy. Bo albo określa i rozróżnia dany podmiot co do jego ilości, a takie jakości zwą się technicznie figurami; albo określa go co do samej jego istoty, oznaczając przymiot tej istocie odpowiedni lub nieodpowiedni, a wówczas otrzymujemy ἕξεις i διαθέσεις (habitus et dispositio), np. choroba lub zdrowie określają jakieś ciało; albo dany przymiot wpływa dodatnio lub ujemnie na samo działanie podmiotu, skąd: możność i niemożność (potentia et impotentia) i t. d. Jakiegokolwiek więc będą gatunki jakości, to zawsze przebijając się w nich musi to, że one są czemś określającym i odróżniającym, a tak będą one pokrewne formie substancjalnej, przez którą byt otrzymuje istnienie specyficzne. To też Arystoteles np. w Met. Δ. 1. p. 1069. a. 20. zaraz po substancyi wylicza jako najprzedniejszą kategorię: ποιόν, mówiąc: οὕτω πρώτον ἢ οὐσίαν, εἴτα τὸ ποιόν, εἴτα τὸ ποσόν κ. τ. λ., a lubo w innych ustępach na pierwszym miejscu po substancyi kładzie ποσόν, to jednak częściej daje pierwszeństwo kategorii jakości, być może dlatego, że ściśle jest związana z formą substancjalną, a ta według niego bardziej jest bytem, jak materya. Zresztą to kwestya

¹⁾ Το γὰρ ποσόν οὐκ οὐσία, ἀλλὰ μάλλον ἢ ὑπάρχει ταῦτα πρώτη, ἐκεῖνό ἐστιν ἡ οὐσία, ἀλλὰ μὴν ἀφαιρουμένου μήκους καὶ πλάτους καὶ βάθους οὐθὲν ὁρώμεν ὑπολειπόμενον, πλὴν εἴ τι ἐστι τὸ ὀριζόμενον ὑπὸ τούτων, ὥστε τὴν ὕλην ἀνάγκη φαίνεσθαι μόνην οὐσίαν οὕτω σκοπούμεναι.

²⁾ Met. Δ. 14. p. 1020. a. 33: Τὸ ποιόν λέγεται ἕνα τρόπον μὲν ἢ διαφορά τῆς οὐσίας, οἷον ποιόν τι ἄνθρωπος ζῶον ὅτι δίδου, ἵππος δὲ τετραπόδου.

mniej szej wagi; nam o to szło, że jak *συμβεβηχός* jest pojęciem analogicznym, tak i nazwa: inherencye, jakaśmy dla pierwszej grupy przymiotów obrali, jest także *κοινόν κατ' ἀνυλογίαν* dla ilości i jakości. Skoro zaś w inny sposób tkwi ilość w substancyi niż jakość, konsekwentnie też w inny sposób ilość, a w inny sposób jakość o podmiocie orzekane być muszą ¹⁾.

Po przymiotach, zaliczonych do grupy inherencyi, przypatrzmy się innej ich klasie, w których *κίνησις* odgrywa wybitną rolę. Różni się ta grupa od pierwszej tem, że podczas gdy w pierwszej jedynie inherencya rozstrzygała o przynależności przymiotu do jakiejś substancyi, to tutaj przeciwnie głównym momentem jest przyczynowość, która umożliwia orzekanie jednego o drugim. Tak np. bicie principiative jest w bijającym, terminative w bitym, a stąd według *Metaph. Δ. 20. p. 1022. b. 5: ὅταν γάρ τὸ μὲν ποιῇ τὸ δὲ ποιῆται, ἔστι ποιήσις μεταξὺ*, bicie zarówno o jednym, jak i o drugim orzekane być może. Arystoteles wyraża się o tym przymiocie, że nie tyle jest *ἐν τῷδε*, jak raczej *πρὸς τὸδε* (w *Met. Θ. 6. p. 1048 b. 6*). Wprawdzie w *Phys. III. 3. p. 202, a. 13*: powiada, że *κίνησις* znajduje się w rzeczy poruszanej; ale w tem miejscu nie chce on przedstawiać *κίνησιν* jako osobną kategorię, lecz przeciwnie, na wzór *ἐνέργειαι* i *δύναμις* przedstawia ją jako podpadającą pod różne kategorie, co wskazuje, że Arystoteles podzielił tylko przedmiot *κινήσεως* na różne gatunki. Oczywiście termin ruchu nie znajduje się w tym, który porusza, lecz w tem, co jest poruszane i to według wyrażenia Stagiryty nie tyle *ἐν τῷδε ἔστιν*, ile raczej *ἐπὶ τὸδε*. To jednak nie wyklucza, by ruch principiative nie miał się znajdować w drugiej także substancyi; zatem dwa odmienne otrzymujemy sposoby orzekania. Ruch bowiem, i co za tem idzie, czynność albo o tem bywa orzekana, co stanowi źródło ruchu: *ἐν ᾧ τε γὰρ ἡ ἀρχὴ τῆς κινήσεως, δοκεῖ τοῦτο κινεῖν*. (*De gener. et corrupt. I. 7. 324, a. 26*), albo o tem, do czego ruch zmierza, czyli co ruch w siebie przyjmuje. Z jednej więc strony otrzymamy kategorię *τοῦ ποιεῖν*, z drugiej *τοῦ πάσχειν* jako jedynie możliwe kategorie.

Atoli tu nasuwa się pewna trudność. Wiadomo, że Arystoteles różni dwojakiego rodzaju działanie, jedno zwie *ποιεῖν*, drugie *πάσχειν*. Pierwsze z nich wskazuje czynność przechodnią, jak np. bić, rąbać i t. p.; *πάσχειν* natomiast, odpowiadające łacińskiemu *agere*, wcale nie zawiera w sobie względu na jakiś przedmiot, w którymby czynność terminative się dokonywała, owszem służy na oznaczenie czynności nieprzechodniej.

¹⁾ Cfr. Urraburn op. c. 776.

Zatem między *πράττειν* a odpowiednim podmiotem, i *ποιεῖν* a podmiotem czynność wykonywującym, zdaje się zachodzić stosunek zupełnie odmienny, konsekwentnie więc *πράττειν* winno stanowić osobną kategorię.

Wystarczy jednakże przypomnieć tylko tę okoliczność, że przy żadnym ruchu podmiot i przedmiot ruchu nie mogą być temsamem pod tym samym względem. Cokolwiek jest czynne, to, o ile jest czynne, zwie się *ἐνέργεια* i dlatego rzeczywistość jest czemś przedniejszem wobec możności, bo możność to niemal nicosć, a z niczego nie może powstać coś rzeczywistego. To natomiast, co przez ruch ma dopiero przybrać jakąś formę, to tylko o ile tej formy nie posiada jeszcze, czyli o ile nie przyjmuje ruchu w siebie, jest w możności na jej przyjęcie, jest *δυνάμει*; tem, czem przez ruch odebrany być powinno. Zatem i przy *πράττειν* podobny stosunek ma miejsce; podmiot działający o ile działa, podpadać będzie pod kategorię *τοῦ ποιεῖν*; o ile zaś przez działanie wsobne wyrabia w sobie nową jakąś rzeczywistość, o tyle należy do kategorii *τοῦ πάσχειν*, a tak *πάσχειν*, *ποιεῖν* i *πράττειν*, które są niejako gatunkami ruchu, dwie tylko mogą dać kategorię.

Więcej szczegółową odpowiedź na ten zarzut daje Brentano (op. c. 161). Rozróżnia on w ślad za Arystotelesem dwojakiego rodzaju czasowniki, które się dają podciągnąć pod ogólny wyraz: *τοῦ πράττειν*. Do pierwszej klasy należeć będą takie, które tylko pozornie są nieprzechodnie, gdy mianowicie nie tyle ruch wsobny całości, ile raczej poruszanie jednych części w całości przez inne wyrażają; ten wypadek zachodzi przy ruchu lokalnym np. *περιπατεῖν*, *τρέχειν* i t. p. Arystoteles zwie je w *Phys. VII. 1. 241. b. 33*, i p. *242. a. 15 ἐνέργεια ἀτελοῦς, ἐνέργεια τοῦ δυνάμει ὄντος*. Do drugiej grupy należą rzeczywiście nieprzechodnie czasowniki jak np. akt woli. Oczywiście i tu rzecz poruszana, o ile jest poruszana, nie może być ruszającą i na odwrót. O ile wola chce skutecznie (*ἐνεργείᾳ*) cel jakiś osiągnąć, o tyle musi *ἐκ δυνάμεως* przejść do rzeczywistego chcenia.

Otóż czasowniki, pozornie tylko nieprzechodnie, rozpadają się na kategorię *ποιεῖν* i *πάσχειν*, bo część, która jest poruszana, jest odmienną od części poruszającej; według tego więc, z jakiego punktu widzenia na nie się zapatrywać będziemy, podpadać będą pod jedną lub drugą kategorię, bo źródło i cel ruchu nie są jednym i temsamem. Lecz i przy czasownikach rzeczywiście nieprzechodnich podobnie się dzieje. Jeden i tensam jest wprawdzie podmiot i przedmiot przy ruchu wsobnym, ale mimo to różnią się one rzeczowo, bo to, przez co jakaś rzeczywistość osiąganą bywa, nie jest tąż rzeczywistością, a tak działanie stosownie do podwójnego stosunku z podmiotem w dwojaki sposób o nim bywa orzekane. O ile bowiem w podmiocie jest źródło ruchu,

o tyle podmiot nie może być przedmiotem, i na odwrót, o ile jest przedmiotem, czyli celem ruchu, o tyle nie może być podmiotem tegoż ruchu. A tak πράττειν nie może tworzyć osobnej kategorii.

Dwie więc kategorie należą do κίνησις. Ale idąc śladami Arystotelesa, możemy jeszcze jedną wyszukać, która wprawdzie nie może być we właściwym słowa znaczeniu ruchem, ale jednak czemś, co z ruchem pozostaje w związku. Powiedzieliśmy, że czynność jest czemś pośredniem między dwoma rzeczami. Otóż nieraz dwie rzeczy tak się mogą mieć do siebie, że coś pośredniego sposobem czynności, mimo, że nie jest rzeczywistą czynnością, między nie wchodzi. Taka niby czynność istnieje według Arystotelesa między suknią, a tym, który nią jest przyodziany. Czytamy w Met. Δ. 20. p. 1022. b. 4: „Mienie (ἔξις) mówi się na pierwszy sposób jako czyn posiadającego względem rzeczy posiadanej, jak gdyby czynność jakaś lub ruch; gdy bowiem coś czyni a coś bywa czynione, to czynienie jest w pośrodku, tak i między mającym suknię a suknią posiadaną jest w pośrodku posiadanie“. Suknia ochrania lub zdobi, osoba ją posiadająca bywa przez suknię od zimna chroniona lub też przyozdabiana. Mimo to ochranianie lub zdobienie nie jest działaniem we właściwym znaczeniu; przymiot więc: być odzianym, ozdobionym, nie może być podciągniony pod kategorię τοῦ ποιεῖν lub πράττειν, lecz stanowić będzie osobną kategorię: τοῦ ἔχειν (mieć). Tak też uczynił Arystoteles wyliczając: być uzbrojonym (ὀπλιστῆσι) i obutym (ὑποδεδετῆσι) w roz. IV. kategorii jako osobną kategorię, a według przytoczonego powyżej tekstu IV. ks. Metafizyki uważa ją za spokrewnioną z kategoriami ruchu. Również komentatorowie biorą kategorię τοῦ ἔχειν w tem ścisłym znaczeniu posiadania lub noszenia sukni, co i sam Arystoteles zdaje się potwierdzać przytaczając w IX. roz. Kategorii tesame przykłady i niewdając się w dłuższe jej wyjaśnienie, jak gdyby sądził, iż przez same przykłady najzupełniej rzecz została wyjaśniona. Natomiast Bonitz ¹⁾ tak się wyraża: „Bardzo trudno oznaczyć z jakim takim prawdopodobieństwem, w jakim stosunku pozostają według myśli Arystotelesa dwie ostatnie kategorie: κείσθαι i ἔχειν do kategorii czynu i cierpienia. Przykłady, które Arystoteles daje w Kategorjach dla wyjaśnienia, bynajmniej nie wystarczają, aby na nich można oprzeć indukcję; gdzieindziej zaś przytoczone wyjaśnienia rozmaitych znaczeń τοῦ ἔχειν (Met. Δ. 23.) obracają się tylko w zakresie (Umfang) tegoż pojęcia, nie dając wyjaśnienia przez określenie granic jego względem innych omawianych pojęć“. Na to odpowiadamy, że przytoczony przez

¹⁾ Bonitz: l. c. p. 643.

nas ustęp (Met. Δ. 20.) właśnie daje wskazówkę dostateczną, jakie miejsce ma zajmować τὸ ἔχειν w grupie kategorii. Jeżeli bowiem rzeczywiście podobna działaniu ἐνέργεια z jednej rzeczy wychodząc, drugiej dotyka, jeżeli np. zbroja przez to, że kogoś ochrania, rzeczywisty jakiś wpływ ma na niego, to w takim razie substancja pierwsza posiadałaby rzeczywiście od innych odmienny przymiot, który też w odmienny sposób w niejby tkwił, niż inne akcydensy, a zatem i odrębną mielibyśmy kategorię. Jeżeli zaś między zbroją a uzbrojonym tylko pewna relacja ma zachodzić, którą łatwo można wziąć za gatunek rzeczywistej czynności, jeżeli więc wpływ czynny będzie tylko fikcją podobnie jak posiadanie zbroi tylko fikcją będzie rzeczywistej czynności, to ἔχειν nie może tworzyć odrębnej kategorii, lecz według treści swej należałoby do kategorii relacji, a ze względu na fikcję czynności byłoby co najwyżej ὅν ὡς ἀληθείς i tylko reductive podpadałoby pod kategorię właściwej κίνησις. Stąd się też tłumaczy, że Arystoteles nawet w tych miejscach, w których zamierza wyliczać wszystkie kategorię, jak np. w Anal. post. I. 22. p. 83. a. 21., i b. 15., zazwyczaj pomija ἔχειν i κείσθαι; ἔχειν, bo może tworzyć albo osobną kategorię, albo też reductive należeć do relacji, κείσθαι zaś, bo ono jako θείσις podpada również pod relację, a tylko o ile ma pozór ruchu, tworzy odrębną kategorię.

Pozostają nam jeszcze przymioty absolutne trzeciej grupy, mianowicie te, które oznaczają pewne okoliczności substancji. Wszelka rzecz skończona podlega z istoty swej czasowi i przestrzeni, i zapomocą obu tych czynników bywa ograniczona. Że zaś inaczej ją czas a inaczej przestrzeń ogranicza, więc też dwa będą sposoby orzekania, jeden dla oznaczenia substancji pod względem czasu, drugi pod względem przestrzeni; konsekwentnie co najmniej dwie kategorię będą dla oznaczenia tych okoliczności. Powiadamy: co najmniej, gdyż przez dwa powyższe określenia może jeszcze nie jest dostatecznie wyczerpany sposób orzekania przymiotów okolicznościowych o substancji, a powtóre dwie te kategorię mogłyby posiadać jeszcze specyficzne różnice. Atoli co do pierwszej możliwości, nie ulega wątpliwości, iż niema prócz wymienionych innych klas okoliczności, któreby były w stosunku miary do jakiejś substancji. Wobec tego bowiem, że wewnętrzna miara rzeczy, jak długość, szerokość i wysokość, należy do przymiotów inhezywnych, to rzeczywiście niepodobna wyszukać prócz tych dwóch miar, mianowicie czasu i przestrzeni, innych, któreby rzecz niejako z zewnątrz mierzyły, bo jakkolwiek możnaby wyliczyć jeszcze inne, to ze względu na to, iż będą one czemś zupełnie zewnętrznem w stosunku do danej rzeczy i mierzyć jej nie będą, nie mogłyby wywoływać w rzeczy no-

wego jakiegoś przymiotu, nie byłyby dla niej miarodajnymi, a więc też i określać jej nie mogą.

Niemniej co do drugiej możliwości odpowiedź negatywnie wypaść musi. Czas nie przedstawia w tym względzie trudności, bo co się czasem mierzy, zawsze jednakowo się ma do mierzącej chwili, $\acute{\omicron}$ δὲ χρόνος πανταχοῦ ὁ αὐτός Phys. IV. 223. b. 10; czas, o ile jest czasem, jest takisam dziś, jak wczoraj, jednakowy jego stosunek do rzeczy przez niego mierzonych, nie dopuszcza więc różnic specyficznych. Inaczej ma się rzecz z przestrzenią, bo substancya jakaś nie tylko różne po kolei zajmować może miejsca, ale jedno i to samo miejsce w różny sposób stosownie do układu swych cząstek w przestrzeni. Wprawdzie i co do czasu mamy układ cząstek, ale jest to tylko porządek, $\tau\acute{\alpha}\xi\varsigma$, po sobie następujących momentów, podczas gdy w rzeczach przestrzennych mamy prawdziwą $\xi\acute{\epsilon}\sigma\iota\varsigma$, positionem partium. Jakkolwiek w obydwóch tych zdaniach: to drzewo jest tutaj, i: to drzewo stoi prostopadle, mamy określenie rzeczy przez miejsce, $\acute{\omicron}\tau\acute{\omicron}\varsigma$, to jednak nie w jednakowy sposób wypowiadamy to zewnętrzne określenie rzeczy w jednym i drugim wypadku, a tak $\kappa\epsilon\iota\sigma\theta\alpha\iota$ miałyby wszelkie prawo do tworzenia osobnej kategorii.

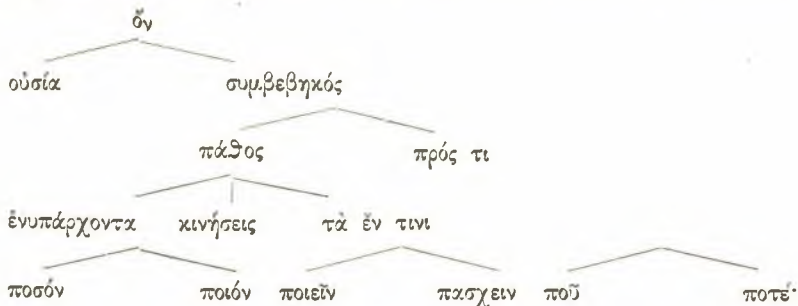
Cóż bowiem jest położenie? Zajęcie miejsca przez części uporządkowane jakiejś rzeczy; $\delta\acute{\iota}\acute{\alpha}\theta\epsilon\sigma\iota\varsigma$ λέγεται τοῦ ἔχοντος μέρη τάξιν κατὰ τόπον, powiada Arystoteles w Met. Δ. 19. p. 1022, b. I. Gdy więc o jakiejś rzeczy w miejscu się znajdującej wiem jeszcze, iż ona stoi w kierunku prostopadłym, to prócz miejsca znam jeszcze położenie, czyli stosunek części rzeczy do siebie w przestrzeni, i dlatego też słusznie zaliczył Arystoteles w Categ. rozdz. VII. położenie jako gatunek stosunku. Ten stosunek jest w pierwszym rzędzie przymiotem części, bo część wyższa jest wskutek swego położenia powyżej części niższej i odwrotnie, ale te przymioty częściom przysługujące i całości przypisujemy; gdy np. ktoś ma rękę skaleczoną, to powiadamy, że ten a ten się skaleczył, lub gdy nogi czyjes tam a tam stoją, powiadamy, że ten człowiek tam a tam stoi. Zatem i relację orzekać musimy o całości. Gdy np. człowiek znajdzie się w tej pozycyi, że jego ręka będzie ponad jego głową, to powiadamy, że człowiek stoi głową na dół. W ten atoli sposób całość bywa przez swe części określaną; całość więc będzie tem, co $\pi\acute{\alpha}\sigma\chi\epsilon\iota$, a samo określenie jakby czynnością, pewnym rodzajem wpływu części na całość; $\kappa\epsilon\iota\sigma\theta\alpha\iota$ będzie zatem czemś więcej, niż samą $\xi\acute{\epsilon}\sigma\iota\varsigma$, bo będzie spokrewniona z ruchem, z $\kappa\acute{\iota}\nu\eta\sigma\iota\varsigma$, podobnie jak $\acute{\epsilon}\chi\epsilon\iota\nu$. Ale że kategorie mają dzielić nie myślny tylko byt, lecz raczej rzeczywisty, byt $\acute{\epsilon}\xi\omega$ τῆ; $\delta\iota\upsilon\omega\lambda\acute{\omicron}\varsigma$, więc też dwa mogą być rzeczywiste określenia rzeczy przez

czynniki zewnętrzne, a to przez czas i przestrzeń; kategoria zaś *καίθησι* gdzieindziej należy.

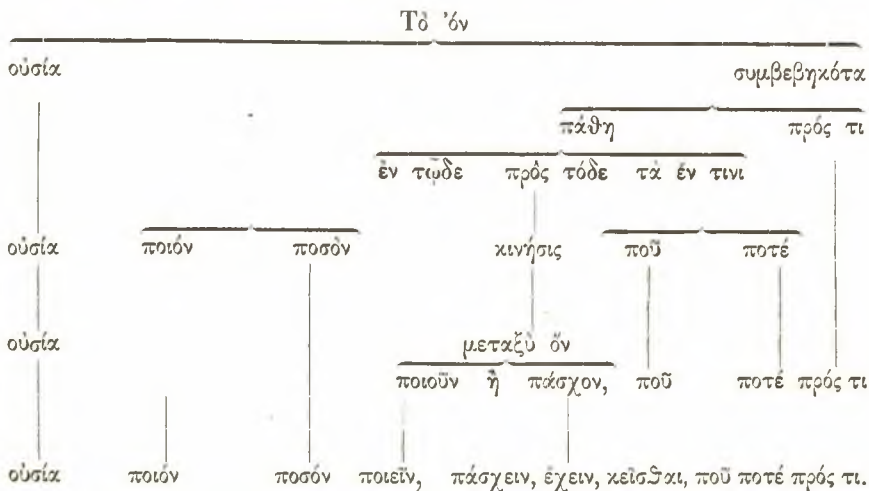
W ten sposób doszlibyśmy przez rozważanie różnych sposobów orzekania do określonej liczby najwyższych rodzajów, które w bycie, *ἐν ὄντι*, znajdują swą jedność lubo analogiczną. Przekonaliśmy się, że *ὄν*, z wykluczeniem *ὄντων*: *κατὰ συμβεβηχός, ὡς ἀληθές*; i *δυναμίαι*, rozpada się na dwa wielkie działy, na substancję i przymiot. Pojęcie substancji jest synonimiczne dla rodzajów niem objętych, i tworzy pierwszą kategorię, natomiast przymiot jest pojęciem tylko analogicznym; to też stosownie do tego, czy bezwzględnie jest orzekany, czy wskutek jakiegoś stosunku substancji z czemś innym, został podzielony na dwie klasy, na przymioty bezwzględne i na przymioty względne. Relacya, jako to, co najmniej rzeczywistego bytu posiada, co luźnie tylko dotyka substancji, zaliczona została do ostatniej kategorii. Ale i absolutne przymioty niemałe wykazują różnice w stosunku do pierwszej substancji, stosownie też do trojakiemu sposobu przynależności do niej, podzielone zostały na trzy działy. Pierwszy dział obejmował te akcydentalne orzeczenia *τοῦ πρώτως ὄντος*, które w nim prawdziwie tkwią (*ἐνεῖσιν*) i te tworzą przymioty inhezywne; stosownie zaś do tego, w czym to tkwienie radicitus ma swe źródło, czy w materji, czy w formie substancjalnej, powstają kategorie albo ilości (*ποσού*), albo jakości (*ποιού*). Drugi dział obejmował orzeczenia, które raczej jako *τὰ πρὸς τὸ ὑποκείμενον* niż *ἐν τῷ ὑποκειμένῳ* będące oznaczaliśmy, zwąc je działaniem, czynnością, *κινήσεις*. Dwie tu otrzymaliśmy kategorie, bacząc na to, czy czynność z jakiejś rzeczy jako ze źródła wychodzi (*ποεῖν*), czy też czynność zmierza do celu, bywa odbieraną (kategoria *πάσχειν*). W końcu ostatni dział przymiotów, obejmujący akcydensy z zewnątrz podmiotu się znajdujące, dał nam kategorię *ποῦ* i *ποτέ*. Te też kategorie stale uznawał Arystoteles; co się zaś tyczy kategorii *ἐχειν* i *καίθησι*, to i co do nich pozostawił Arystoteles pewne, aczkolwiek bardzo słabe wskazówki. Mogą one tworzyć albo odrębne kategorie, albo też reductive być podciągane pod kategorię relacyi. Słusznie czyni uwagę Brentano ¹⁾, że nie tyle indukcya dawała pewność Arystotelesowi co do kompletności i wartości tablicy kategorii, ile raczej to logiczne ich wysnucie, bo mimo, iż przy jakości indukcyjnym sposobem odkrył jej gatunki, to jednak sam wyraża powątpiewanie, czy one są kompletne, nie czyni zaś tego nigdy mówiąc o kategoriach. Według Brentana, który na str. 177. swej książki uwi-
docznia w związłem zestawieniu dotyczące miejsca z pism Arystotelesa

¹⁾ Brentano, op. c. 176.

na poparcie dedukcyi poszczególnych kategorii, schemat tej dedukcyi tak się przedstawia:



Ten schemat można po powyższych uwagach co do *κείσθαι* i *ἔχειν* i w ten sposób przedstawić:



Bonitz przy dedukcyi kategorii arystotelesowych odmienną poszedł drogą; dzieli on je mianowicie na dwie grupy: na takie, które na mocy swej istoty oznaczają coś trwałego, i na takie, które wyrażają byt podległy różnym przemianom. Oto jego słowa: „Pierwszych pięć klas dotyczy bytu, o ile on w swej istocie trwa, ostatnich pięć, o ile zmiany w nim się dzieją. W pierwszym rzędzie wyróżnia się, jak to już wskazuje zwykła świadomość, ujawniająca się w sądzie przez przyznawanie każdemu podmiotowi orzeczenia, rzecz (οὐσία, Ding) od swych przymiotów; z całego zaś zakresu przymiotów (ποιόν) wyróżniają się te, których wyobrażenie polega na tworzeniu jakiegoś szeregu, wielkość (ποσόν). Gdy zaś dla objęcia przymiotów przy rozważaniu tejże samej rzeczy nie można pozostać, lecz sięga się do związku jej z innymi rzeczami, więc

dochodzi się do pojęć względu (πρός τι). Z drugiej strony w obrębie stawania się, rozważanie zmian prowadzi nieodwołalnie do przyjęcia przyczynowości a przez to samo do przeciwieństwa między działaniem a odbieraniem działania (ποιεῖν, πάσχειν)¹⁾. Znamy już jego pogląd na stosunek τοῦ εἶναι i κείσθαι do reszty kategorii; wreszcie kategorie τοῦ i ποτέ umieszcza między czterema pierwszymi a dwoma lub czterema ostatnimi (według tego, jakie znaczenie damy kategoriom εἶναι i κείσθαι).

Dedukcyja ta, aczkolwiek ma za sobą pewne dane w pismach Stagiryty, jest mniej przejrzysta, a naszym zdaniem i mniej zgodna z planem arystotelesowego podziału; zarzucić jej zaś można to, że kategorię ποιόν robi rodzajem dla wszystkich innych kategorii. Zapewne, ποιόν może i to obszerniejsze posiadać znaczenie, ale ilekroć służy jako osobna kategoria, ma ściśle i ciaśniejsze znaczenie²⁾.

ROZDZIAŁ VIII.

Kategorie nie są współrzedne względem siebie.

Powiedzieliśmy w roz. V. niniejszej rozprawy, że wszystkie kategorie są najwyższymi orzeczeniami bytu, τοῦ ὄντος. Mogłoby się z tego wydawać, że kategorie muszą być współrzedne względem siebie. Tak też w rzeczywistości jest, jak długo byt uważamy za rodzaj choćby analogiczny; gdy zaś przestajemy byt uważać abstrakcyjnie, a schodzimy do bytów konkretnych, przekonywamy się, że kategorie nie mogą być sobie współrzedne. Ta pierwsza między nimi istnieje różnica, że 9 kategorii może być orzeczeniami pierwszej, tj. substancyi, a nadto drugie substancje są orzeczeniami pierwszej. Konsekwentnie trzeba powiedzieć, że wszystkie kategorie są orzeczeniami substancyi pierwszej. Że tak jest, pokazuje się już stąd, że kategorie są rodzajami, mogą więc być orzekane przedewszystkiem o podrzędnych sobie gatunkach i to coraz niżej, dopóki nie dojdziemy do indywiduum. Poucza nas o tem Top. I. 5. p. 102 a. 31: „rodzaj jest to, co o wielu rzeczach i różniących się gatunkowo orzekane bywa na pytanie, czem coś jest“; dalej Categ. 3 v 22: „te, co są w zgórę rodzaje, orzekane bywają

¹⁾ Bonitz l. c. 643.

²⁾ Co do dedukcyi bł. Alberta W., św. Tomasza z Akwinu i komentatora Ammoniosa porów. Pesch. Logica p. 240.

o niższych“; Categ. 5. v. 38: „gatunek bywa orzekany o indywiduum, rodzaj zaś i o gatunku i o indywiduum ($\kappa\alpha\tau\alpha\ \tau\omicron\upsilon\ \alpha\tau\omicron\mu\omicron\upsilon$)“; wreszcie Categ. 3. v. 10: „gdy jedno o drugim bywa orzekane jako o podmiocie, cokolwiek o orzeczeniu się powie, wszystko to i o podmiocie będzie wypowiedziane, jak np. człowiek jest orzeczeniem dla jakiegoś człowieka, zwierzę zaś dla człowieka wogóle, a więc i dla jakiegoś człowieka zwierzę będzie orzeczeniem, jakiś bowiem człowiek i człowiekiem jest, i zwierzęciem.“ Zatem i pierwsza kategoria, $\omicron\upsilon\sigma\tau\alpha$, może być orzeczeniem, bo jej $\alpha\tau\omicron\mu\alpha$, czyli indywidua są pierwsze substancje.

Co do innych kategorii, które obejmują przymioty, powyższe twierdzenie nie nastęrcza trudności. Cokolwiek bowiem nie jest substancją, jest jako przymiot własnością jakiejś substancji i tylko przez to wogóle istnieje, że tkwi w substancji. Wszystko więc, co podpada pod jakąś kategorię, to według Met. Z. 3. p. 1029 a. 23¹⁾ bywa orzeczeniem dla substancji, a jeżeli o substancji wogóle, to również i o pierwszej, względem której drugie substancje są orzeczeniami. Nie przeczymy przez to, jakoby nie istniała różnica między orzekaniem kategorii $\omicron\upsilon\sigma\tau\alpha$ i wogóle drugich substancji, a orzekaniem reszty kategorii o pierwszej substancji. Na czem ta różnica polega, już wyjaśniliśmy poprzednio. Przy pierwszego rodzaju orzekaniu, gdy mianowicie o substancji pierwszej wypowiedzimy substancje drugie, to i pojęcie i nazwę przyznajemy pierwszej substancji, podczas gdy inne kategorie, które nie oznaczają czegoś istotnego w substancji, lecz tylko jako akcydensy w niej się znajdują, nie mogą być z nią pojęciowo identyfikowane. Arystoteles zastrzega się tylko, jakoby pierwsza substancja miała być orzeczeniem drugiej, a takie zdania nie są dla niego wcale sądami²⁾. Powtórę różnią się kategorie od siebie swoim stosunkiem do pierwszej substancji. W dwojaki sposób możemy dojść do tej prawdy: albo przez rozważanie stosunku bytu, o ile jest pojęciem analogicznym do tego, co jest, czyli do bytów szczegółowych, albo przez rozważanie stosunku przymiotów do pierwszej substancji. Pierwszą drogę wskazał sam Arystoteles, rozbierając w pierwszych rozdziałach Kategorji, co to są pojęcia analogiczne.

Rzeczy, jednakowym oznaczone wyrazem, albo mogą mieć przypadkowo tylko wspólny wyraz, a wówczas są $\omicron\mu\acute{\omicron}\nu\omicron\mu\alpha\ \alpha\pi\acute{\omicron}\ \tau\acute{\omicron}\chi\eta\varsigma$ przypadkowo równobrzmiące, np. pies, może służyć albo na oznaczenie konstelacji gwiazd, albo oznaczać zwierzę domowe, albo zwierzę morskie; albo posiadają wspólne pojęcie, np. człowiekiem nazywamy zarówno

¹⁾ Met. Z. 3, p. 1029 a. 23: „τὰ μὲν γὰρ ἄλλα τῆς οὐσίας κατηγορεῖται.

²⁾ Cfr. Anal. post. I. 22. p. 83, a. 4.

Piotra jak Pawła, Sokratesa jak Platona, a wówczas takie wyrazy zwą się równoznaczne, συνώνυμα; albo wreszcie rzeczy posiadać mogą jeden i tensam wyraz dlatego, że obok jakiejś różnicy między niemi zachodzi także pewne podobieństwo, a wówczas takie wyrazy zwą się równobrzmiące dla podobieństwa, ὁμώνυμα κατ' ἀναλογίαν. Te ostatnie znów rozpadają się na dwie grupy: na orzeczenia analogiczne według proporcjonalności, czyli podobieństwa, i na orzeczenia podobne jedynie ze względu na wspólny wyraz (terminus). Rzeczy to dobrze każdemu z logiki znane. Otóż analogia secundum terminum możnaby zdefiniować jako to, co jest jednym i tensamem pod względem wyrazu, ale co różni się tem, w jaki sposób do wspólnego wyrazu się odnosi. Tak np. że już użyję oklepanego po podręcznikach przykładu: i o medycynie, i o ciele, i o pokarmie, i o cerze powiadamy, że są zdrowe. Ale z innego powodu mówimy o lekarstwie, że jest zdrowe, bo ono jest przyczyną zdrowia, w inny sposób zaś o ciele, o pokarmie i t. d. To wskazuje zarazem, według czego ma nastąpić podział τῶν ἀναλόγων, mianowicie ἀνάλογα dzielić musimy według różnego sposobu, w jaki się odnoszą do wspólnego wyrazu. Ponieważ zaś ὅν orzekane bywa o najwyższych rodzajach nie tylko według analogii proporcjonalności, lecz, o co głównie chodzi Arystotelesowi ¹⁾, i według analogii wspólnego wyrazu, to ὅν musi się rozpadać na te najwyższe rodzaje stosownie do różnych sposobów relacyi względem wspólnego wyrazu. Tym zaś wspólnym terminem jest ὄν byt, względem którego wszystkie owe rodzaje zwą się ὄντα, mianowicie byt w najpierwszem i najwłaściwszem znaczeniu, czyli πρώτη οὐσία, bo ona jest bytem w całej pełni według Met. Z. 3. p. 1029, a. 1: μάλιστα γὰρ δοκεῖ εἶναι οὐσία τὸ ὑποκειμένον πρῶτον — lub a. 23: τὰ μὲν γὰρ ἄλλα τῆς οὐσίας κατηγορεῖται — lub Categ. 5. w. 37: ἐτι αἱ πρῶται οὐσαι διὰ τὸ τοῖς ἄλλοις ἄπασιν ὑποκείσθαι κυριώτατα οὐσαι λέγονται; wszystko więc inne, objęte kategoriami, istnieje przez to, że się w niej znajduje. Zatem według różnego sposobu odnoszenia się do pierwszej substancyi, mamy rozróżniać pojedyncze byty, a więc i pojęcia najwyższe bytu, czyli kategorye. To też w Categ. 5. w. 5. dodaje sentencyonalnie Arystoteles: μὴ οὐσῶν οὖν τῶν πρώτων οὐσιῶν ἀδύνατον τῶν ἄλλων τι εἶναι — a w Met. Γ. 2. p. 1003, b. 9. wszystkie inne kategorye zwą się: τὰ πρὸς τὴν οὐσίαν λεγόμενα.

Co do drugiej drogi, to przypomnieć należy twierdzenie Stagiryty, że tylko te rzeczy, które są złożone z materyi i formy, mogą posiadać

¹⁾ Cfr. Metaph. Δ. 7. p. 1017, a. 22, lub Met. N. 6, p. 1093, b. 19: ἐν ἐκάστη γὰρ τοῦ ὄντος κατηγορεῖται ἔστι τὸ ἀνάλογον.

definicje, złożone z najbliższego rodzaju i różnicy specyficznej, i że tylko w takich rzeczach rodzaj, gatunek i różnica specyficzna mają się proporcjonalnie do materji, formy i z nich powstałej substancji¹⁾. Rodzaj w takim razie będzie związany z materją i z niej też ma być wzięty według Met. Δ. 28. p. 1024. b. 6: τὸ μὲν οὖν γένος τοσαυτῶς λέγεται, τὸ μὲν κατὰ γένεσιν συνεχῆ τοῦ αὐτοῦ εἶδους, τὸ δὲ κατὰ τὸ πρῶτον κινήσιν ὁμοειδές, τὸ δ' ὡς ὕλη. A zatem co się różni przez swój rodzaj najwyższy od innej rzeczy, to nie tylko pod względem formy ma się różnić, lecz i pod względem materji. Stąd to naucza Arystoteles w Met. N. 2. 1089, b. 15: τούτοις δὴ τί αἴτιον τοῦ πολλά εἶναι; ἀνάγκη μὲν οὖν, ὥσπερ λέγομεν, ὑποθεῖναι τὸ δυνάμει ὃν ἐκάστῳ, ἵνα każda kategoria suponuje jakiś szczególny sposób możności, czyli suponuje szczególne ὃν δυνάμει. Wynika to już ze stosunku substancji do kategorii obejmujących συμβεβηκότα. Materja bowiem, wchodząca w skład substancji, jest t. z. πρώτη ὕλη, i ona to spełnia zadanie τοῦ υποκεισθαι μορφή; natomiast kategorie akcydentalne suponują jako υποκειμένον substancję, ale już złożoną z materji i formy. Możliwyby jednak przypuszczać, że akcydentalne kategorie nie różnią się już więcej między sobą pod względem materji, ponieważ jako υποκειμένον mają wspólną substancję. Atoli w takim razie mielibyśmy tylko dwa najwyższe rodzaje: substancję i przymiot, a ten ostatni byłby synonimicznym ogólnym pojęciem dla wszelkich bytów akcydentalnych. Trudność da się rozwiązać zapomocą uwagi, że substancja jest materją akcydensów nie o ile jest substancją, lecz o ile jest ἐν δυνάμει na przyjęcie szczegółowej formy akcydentalnej; chociaż więc substancja będzie jedną i tąsamą, to wszelako jako podmiot akcydensów będzie dla każdego z nich różną, a więc też każdy z nich różną będzie miał materję. To znaczy, że stosunek materji do formy akcydentalnej, czyli stosunek δυνάμει do ἐνεργείων dla każdego przymiotu będzie odmienny; substancja ma być podmiotem nie tylko różniących się od siebie form akcydentalnych, lecz musi nim być także w różny sposób; forma również nie tylko przy każdym poszczególnym przymiocie będzie inną, lecz też, raz przez substancję przyjętą, przy każdym w inny sposób będzie ją modyfikowała.

Jeżeli tedy πρώτη οὐσία jest podmiotem wszystkich akcydensów, to jasno z poprzednich uwag wynika, że każdy z najwyższych rodzajów przymiotnikowych musi być w innym stosunku do niej, w inny sposób musi w niej tkwić i jej dotyczyć, a wskutek tego nie tylko substancja różnić się będzie od przymiotów, ale i ich kategorie różnić się muszą.

¹⁾ Cfr. Met. II. 3. p. 1043, b. 28., lub II. 6. p. 1045. a. 20.

Że zaś według Arystotelesa forma jest ἐνέργεια, a materya δύναμις, więc te z akcydensów będą przedniejsze, w których pojęcie formy bardziej niż przy innych występuje na pierwszy plan; a więc ποιόν będzie przedniejsze niż ποσόν, ποιεῖν niż πλάσσειν, εἶχειν niż κείσθαι. Gdy zaś racya bytu będzie rozstrzygać o ich stopniowaniu, to znów akcydensy absolutne będą czemś przedniejszym, niż te, które wyrażają stosunek.

Jeżeli kategorye różnią się od siebie tem, że nie w jednakowym są stosunku do substancyi pierwszej, to różnić się także muszą tem, że w różny sposób służą za orzeczenie dla pierwszej substancyi, bo w jaki sposób coś istnieje w pierwszej substancyi, w taki też sposób winno o niej być orzekane, bo orzekania nie co innego mają na celu, jak tylko wypowiadać, że orzeczenie w jakiś sposób znajduje się w podmiocie, czy to jako rodzaj w gatunku, czy jako gatunek w osobniku, lub jako przymiot w substancyi. Co więc podpada pod różne kategorye, to istnieje także odmiennie w pierwszej substancyi i na odwrót, co należy do tej samej kategoryi, to w jednakowy także sposób w niej tkwić będzie, mianowicie w ten sposób, przez który lub dla którego kategorya uchodzi za najwyższy rodzaj. Wypływa stąd, że różnica w sposobie właściwego orzekania ¹⁾ odpowiadać będzie różnicy między kategoryami. Wprawdzie i drugim substancjom dajemy we właściwy sposób różne orzeczenia, jak n. p. mówimy o człowieku, że jest ciałem, że wielki, że rozumny i t. p., ale nie możemy im dać takich orzeczeń, którychbyśmy nie mogli przyznać odpowiednim substancjom pojedynczym; a więc i o człowieku, o ile jest substancją drugą, nie możemy wypowiadać tego, czego byśmy nie mogli orzekać np. o Sokratesie lub Platonie. Nie powiemy, że człowiek jest drzewem, bo niem nie jest Sokrates. Zatem niema tutaj nowego sposobu orzekania, któryby się różnił zasadniczo od tych, co sprowadzają różnicę między kategoryami. Podobnie niema istotnej różnicy, gdy jeden przymiot o drugim orzekamy, bo jak naucza Arystoteles w Anal. post. I. 22, p. 83. b. 20: ταῦτα δὲ πάντα κατ' ὑποκειμένου τινός κατηγορεῖσθαι φαιμεν, τὸ δὲ συμβεβηκός οὐκ εἶναι ὑποκειμένον τι, żaden przymiot nie może być podmiotem dla drugiego, ani też jeden nie może być jakością drugiego, lub jakością jakości: a. 36: μὴ ἔστι τοῦτο τοῦδὲ ποιότης; κάκεινο τούτου, μηδὲ ποιότης; ποιότητος. Tylko przymiot ogólny może być wypowiedzany o szczegółowym lub mniej ogólnym, jak np. figura o trójkącie, lub barwa o tem, co jest białe; skoro zaś między podmiotem a orzeczeniem w takich zdaniach zachodzi stosunek rzeczowej toż-

¹⁾ Niewłaściwe orzekanie według nauki Arystotelesa wówczas jest, gdy gatunek bywa orzekany o rodzaju lub różnicy, albo substancya o swych akcydensach.

samości, bo jedno należy do istoty drugiego, np. do istoty trójkąta, by był figurą, więc też takie orzekania nie będą się różniły istotnie od tych, gdzie o substancyi wypowiadamy jakąś kategorię akcydentalną, czyli raczej gdy o niej wypowiadamy przymiot, podpadający pod jedną z kategorii akcydentalnych. Jak więc przymiot ogólnie wzięty schodzi się z przymiotem szczegółowym, tak i drugie substancje są identyczne z pierwszemi, a więc takisam między nimi jest stosunek i tensam sposób orzekania. Stąd też to samo pytanie odpowiada obydwom orzeczeniom; pytamy się bowiem: czem jest to białe, a odpowiadamy: barwą — i czem jest Arystoteles — a otrzymujemy odpowiedź: człowiekiem, substancją i t. d. Niema więc takiej różnicy w orzekaniu, gdy mianowicie jedno bywa o drugim orzekane (Anal. post. I. 22. p. 83. a 22.), którejby nie odpowiadała różnica w podziale kategorii, i dlatego Arystoteles mógł w *Metaph. Δ. 7. 1017. a. 22.* napisać: *καθ' αὐτὰ δὲ εἶναι λέγεται ὅσαπερ σημαίνει τὰ σχήματα τῆς κατηγορίας ὅσαχῶς γὰρ λέγεται, τοσαυταχῶς τὸ εἶναι σημαίνει, ἐπεὶ οὖν τῶν κατηγορουμένων τὰ μὲν τί ἐστι σημαίνει, τὰ δὲ ποιόν, τὰ δὲ ποσόν, τὰ δὲ πρός τι, τὰ δὲ ποιεῖν ἢ πάσχειν... ἕκαστω τούτων τὸ εἶναι ταύτῃ σημαίνει κ. τ. λ.*, że co na wieloraki sposób bywa orzekane, to na tyleż sposobów „byt“ oznacza, i że na tyleż sposobów najwyższe rodzaje są rozróżniane. Podobnie w *Anal. prior. I. 37. p. 49. a. 6.* powtarza: *τὸ δ' ὑπάρχειν τόδε τῷδε καὶ τὸ ἀληθεύεσθαι τόδε κατὰ τοῦδε τοσαυταχῶς λεπτεῖον ὅσαχῶς αἱ κατηγορίαι διήρρηται*, t. j. że to w tem jest, i że to o tem w prawdziwy sposób bywa orzekane, to należy na tyle brać sposobów, na ile sposobów kategorie są podzielone. Nie wynika stąd, żeby kategorie były tylko gatunkami orzekania wogóle, jak chce Prantl, tem mniej nie możemy podzielić zdania Trendelenburga dla powodów już dawniej wyłuszczonych, ale niemniej pewną jest rzeczą według Arystotelesa, że liczba i różnica najwyższych rodzajów odpowiada liczbie i różnicy sposobów orzekania.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd rozbierali, powiemy, że kategorie są w pierwszym znaczeniu najwyższemi orzeczeniami bytu; że zaś byt ten w sposób najdoskonalszy się objawia w pierwszej substancyi, przeto kategorie mogą być także i jej orzeczeniami. Ponieważ dalej, różny jest sposób, w jaki pojedyncze przymioty tkwią w danej substancyi, więc *συμβεβηχός* będzie tylko pojęciem analogicznym; kategorie tedy akcydentalne będą się różniły od siebie właśnie przez sposób odnoszenia się swych akcydensów do pierwszej substancyi; w końcu tak jak można powiedzieć: *ὅσαχῶς γὰρ λέγεται, τοσαυταχῶς τὸ εἶναι σημαίνει*, tak również dobrze można odwrotnym sposobem twierdzić, że *ὅσαχῶς τὸ εἶναι σημαίνει, τοσαυταχῶς καὶ λέγεται*; na ile więc odmiennych sposobów akcydensy pozostają w związku z pierwszą substancją, na tyleż

odmiennych sposobów będą służyć jej za orzeczenie; zatem kategorye różnić się też muszą sposobem orzekania o pierwszej substancji. Z któregokolwiek tedy względu na kategorye zapatrywać się będziemy, okaże się zawsze, że one nie są względem siebie współrzędne.

Nim ostateczny sąd o wartości kategoryi arystotelesowych wydać będzie można, wprzód konieczną jest rzeczą poznać bliżej poszczególne kategorye i to, co o nich sam Stagiryta nauczał. Wtedy dopiero sam czytelnik, nie krępując się sądem piszącego, będzie mógł własny sąd wydać o kategoryach.

ROZDZIAŁ IX.

O substancji według Arystotelesa.

Najlepszą zapewne byłoby rzeczą, jeżeli się chce ocenić wartość nauki Arystotelesa o substancji, umieścić w dosłownem tłumaczeniu cały piąty rozdział Kategoryi, który jej został poświęcony, ale że przez to niepomierne powiększyłaby się objętość niniejszej rozprawy, więc ograniczamy się do zwięzłego naszkicowania jego myśli.

Przypomnijmy sobie, co poprzednicy Arystotelesa nauczali o substancji i akcydensach. Wiadomo, że jońscy fizycy utrzymywali, iż wszechświat cały powstał z jednej jakiejś materji, albo z ognia, albo wody, albo powietrza, albo jakiejś nieokreślonej materji: *ἀπειρον*. Owa więc materja miała w sobie całą rację substancji, wszystko zaś inne było tylko dalszą jej przemianą. Potem wystąpił Heraklit, a jakkolwiek głównym elementem wszechświata uczynił ogień, to jednak ogień jest czemś lotnem, zmiennem, więc też i rzeczy świata ustawicznej podlegają zmianie. Najlepszym według niego obrazem tej zmienności rzeczy, (*πάντα ῥαεῖ*), jest woda płynąca w rzece, której cząstki wciąż inne tak, że nie można po dwakroć dotknąć się tychsamych cząstek wody. U niego więc niemasz nic stałego. Atomicy przypuszczali wprawdzie zmianę, ale tylko poza samymi atomami; atomy, jako substancye, były czemś niepodzielnem a zarazem i niezmiennem. Hylozości i pansychiści pożytywali albo żyjące twory, albo też te, które posiadają poznanie i towarzyszące mu żądze za prawdziwe byty substancjalne. W końcu Platon substancjami pierwszemi nazwał idee rzeczy, rzeczy zaś same substancjami drugimi.

Wobec tylu błędnych opinii o substancji, Arystoteles z rzadką przenikliwością umiał pójść drogą środkową. Fizykom jońskim zarzuca,

że jednostronnie na świat się patrzyli, wszędzie upatrując wodę lub ogień, wogóle materję, a pominęli przyczyny formalne rzeczy. Materyja sama z siebie jest prawie niebytem, najmniej jej też nazwa substancyi przysługiwać może; materyja staje się czemś dopiero przez odpowiednią formę; w każdej więc rzeczy odróżnić należy materję jako pierwiastek bierny, i formę jako czynnik determinujący materję, by była szczegółowym bytem; substancya zatem, τὸ σύνολον, to rzecz, która z materyi pierwszej i odpowiedniej formy powstała. Zgadzaając się na Heraklitowe zmiany ciągle, zastrzega się, że jednak nie wszystko „płynie“; a tak pośrednią drogę zajął między Heraklitem a szkołą Eleatów, którzy znów negowali wszelkie przemiany, przeczyli samą możliwość ruchu. To jednakowoż, co trwa, co nie ulega zmianie, to nie same tylko atomy, lecz rzeczy z nich złożone, a więc odrzuca Arystoteles twierdzenie Demokryta, Leucypa i innych atomików. W końcu wręcz przeciwnie niż to Platon uczynił, nadaje rzeczom szczegółowym miano pierwszych substancyi, podczas gdy ich pojęcia zwie substancjami drugimi. Substancya więc według dosadnego określenia, to τὸδε τι, a więc coś, co możemy nazwać: tem oto — i przez to odróżnić je od wszelkich innych bytów. Ale o tej szczegółowej substancyi nie tylko to wypowiadamy, co w niej dostrzegamy, jak jej wielkość, kształt, położenie i tym podobne określenia, które nie są same przez się bytami, lecz raczej bytem bytu, ale także to, czem ona jest, przez to, że wyrażamy jej istotę wewnętrzną. To więc, co jako odpowiedź na pytanie: czem co jest — dajemy, to musi być właśnie dlatego, że jest jednym i temsamem z τὸδε τι, o którym je wypowiadamy, zarówno substancją. Nosi więc u Arystotelesa substancya inną jeszcze nazwę: τί ἐστιν, albo krótko: τί, w przeciwstawieniu do ποσός lub ποῖός ἐστιν. Ażeby nam lepiej niejako wbić w pamięć tę różnicę między substancją a jej przymiotami, powiada, że na pytanie: jak to lub owo się ma, jakie jest? — odpowiadamy: że jest dobre lub złe, — ale na pytanie: czem coś jest — nie odpowiadamy, że jest czarne lub białe, lecz że jest człowiekiem lub Bogiem. Stąd konkluduje Arystoteles, że substancya jest właściwym bytem, przymioty zaś bytem podrzędnym, bo substancya bez względu na coś drugiego, a więc dla niej samej, jest zwaną bytem, przymiot zaś tylko przez to, że w substancyi oznacza albo jej wielkość, albo jakość, albo położenie i t. p. może być zwany bytem. Dlatego też, gdy przymioty wyrazimy w formie oderwanej, np. chodzenie, i t. p., to może ktoś słusznie wątpić, czy byt może im być przypisany, bo rzeczowniki oderwane mogą wprawdzie wyrażać byt samodzielny, ale gdy tylko wiemy, że te nazwy oznaczają przymiot, to skoro z natury swej przymioty nie mogą istnieć samodzielnie, usprawiedliwione jest

powątpiewanie, czy powyższym rzeczownikom można byt przyznać. Gdy atoli te przymioty wyrazimy w formie imiesłowu, np. zdrowy, chodzący, siedzący, wtedy nie ulega wątpliwości, iż są bytami, bo przez tę formę wyrażamy zarazem substancję, w której i przez którą one bytują.

Inne jeszcze zna Arystoteles różnice substancyi. Wszystko, co jest, o ile w jakimś podmiocie się znajduje lub o nim bywa orzekane, można w następnym sposobie podzielić: niektóre rzeczy będą wprawdzie orzekane o podmiotach, ale w żadnym z nich się nie znajdują (tkwią); tak np. o jakimś szczegółowym człowieku powiadamy, iż jest człowiekiem, ale żaden człowiek nie znajduje się w innej istocie, jako w swoim podmiocie, tylko istnieje dla siebie; niektóre zaś rzeczy nie bywają orzekane o jakimś podmiocie, a zato są w podmiocie. Jako przykład może posłużyć każda wiedza albo barwa, byle nie na sposób ogólny były pomyślane. Bo jak o nikim nie mogą powiedzieć, że jest matematyką (wyjąwszy wyrażenie: ten a ten jest chodzącą gramatyką, astronomią, lub tym podobne, które logicznie są złymi wyrażeniami), tak też o jakiejś rzeczy nie można powiedzieć, że jest białością; wiedza bowiem tkwi w duszy, barwa również nie istnieje sama przez się, tylko rzecz jakaś jest tego lub owego koloru. Po trzecie, coś może się znajdować w jakimś podmiocie a mimo to być orzekane o innym podmiocie, np. o tym pojedynczym kolorze niebieskim mogą powiedzieć, że jest barwą, o wiedzy zaś, że jest nauką. Wreszcie są rzeczy, które ani w podmiocie się nie znajdują, ani o podmiocie nie bywają orzekane, np. Platon, Sokrates. Co więc do pierwszego i czwartego podziału należy, to zgadza się w tem, że nie znajduje się w innej rzeczy, jako w podmiocie, różni się zaś przez to, że jedno z nich bywa orzekane o podmiocie, inne zaś nie. Otóż to, co ani się w podmiocie nie znajduje, ani o podmiocie nie bywa orzekane, to nazywa Arystoteles *πρώτη οὐσία*; jest to więc rzeczywisty byt samodzielny, prawdziwe *τόδε τι*; o niej to wyraża się Arystoteles *Categ. c. 5. a. 11: οὐσία δέ ἐστιν ἢ κυριώτατα τε καὶ πρότως καὶ μάλιστα λεγομένη, ἢ μήτε καθ' ὑποκειμένου τινὸς λέγεται, μήτε ἐν ὑποκειμένῳ τινὶ ἐστίν, οἷον ὁ τίς ἀνθρώπος ἢ ὁ τίς ἔππος*. Substancya więc pierwsza nie może być orzeczeniem, bo owszem ona jest najprzedniejszym podmiotem orzeczeń, tem mniej nie może być uważana za przymiot, skoro wszystkie przymioty w niej tkwią mają. Dlatego dodaje Arystoteles *c. 5. w. 34: τὰ δ' ἄλλα πάντα ἤτοι καθ' ὑποκειμένων λέγεται τῶν πρώτων οὐσιῶν ἢ ἐν ὑποκειμέναις αὐταῖς ἐστίν*. W dwójaki sposób zatem określa Arystoteles substancję, nie dając wszelako ścisłej definicji a to dlatego, że substancya sama jest najwyższym rodzajem; ogólniejszem od niej pojęciem jest byt, ale ten dla wyłuszczo-

nych dawniej powodów nie może być rodzajem. Określa ją zaś i negatywnie przez wyrazy: ἡ μήτε καὶ ὑποκειμένου τινός λέγεται, μήτε ἐν ὑποκειμένῳ τινί ἐστιν, i pozytywnie przez słowa: τὰ δ' ἄλλα κ. τ. λ. To pozytywnie określenie substancji częściej u niego napotyknąmy, substancja jest tem, o czem coś bywa orzekane, lub w czem tkwią συμβεβηκότα. Tak np. w Met. Δ. 8. p. 1017, b. 13: ἅπαντα δὲ ταῦτα λέγεται οὐσία ὅτι οὐ καὶ ὑποκειμένου λέγεται, ἀλλὰ κατὰ τούτων τὰ ἄλλα; również Z. 3. p. 1028, b. 36: τὸ δὲ ὑποκειμένον ἐστὶ καὶ οὐ τὰ ἄλλα λέγεται, ἐκεῖνο δὲ αὐτὸ μηκέτι κατ' ἄλλου — Z. 3. 1029, a. 7: οὐν μὲν οὐν τύπῳ εἰρηται τι ποτ' ἐστὶν ἡ οὐσία, ὅτι τὸ μὴ καὶ ὑποκειμένου ἀλλὰ καὶ οὐ τὰ ἄλλα.

Natomiast to, co nie znajduje się w żadnym podmiocie, lecz co o podmiocie orzekane bywa, to zwie się δεύτερα οὐσία, substancja druga, mianowicie pojęcie gatunkowe substancji indywidualnej, czyli to, co przedtem jako τί ἐστιν oznaczyliśmy. Człon zaś trzeci i drugi powyższego podziału w tem się zgadzaają z sobą, że wszystko, co obejmują, ma się znajdować w czemś innem jako w podmiocie, a różnią się w tem, że jedne z tych rzeczy bywają orzekane o podmiotach, inne zaś wcale nie mogą służyć za orzeczenie. Dział więc trzeci i drugi obejmuje συμβεβηκότα, które wszystkie mają to wspólne, że same przez się nie istnieją, tylko tkwią w jakimś podmiocie; z tych atoli przymioty ogólne, jako pojęcia gatunkowe, mogą być orzekane o odpowiednich podmiotach, szczegółowe zaś nie. Wszystko więc, co jest szczegółowe, to ma wspólne, że nie może być orzekane o jakimś podmiocie, różnią się zaś rzeczy szczegółowe tem, że przymiot szczegółowy musi tkwić w substancji, substancja zaś szczegółowa nie tkwi w czem innem, tylko jest bytem szczegółowym, samodzielnie istnieje.

Aby lepiej zrozumieć podział powyższy, jako też substancje pierwsze i drugie, trzeba rozebrać obszerniej wyrażenia: καὶ ὑποκειμένου λέγεσθαι — i: ἐν ὑποκειμένῳ εἶναι. Nie mówimy zaś tutaj o jakiembądź orzekaniu, tylko o tem, w którym jedno o drugim bywa jako o podmiocie orzekane; dlatego też Arystoteles zawsze dodaje: καὶ ὑποκειμένου. Nie wszystko bowiem, co w zdaniu może być podmiotem, jest ὑποκείμενον, lecz tylko to, co z natury swej jest podporządkowane orzeczeniu swemu. Gatunki więc będą podmiotami rodzajów, a indywidualia podmiotami dla pojęć gatunkowych. Stańd według Arystotelesa nie można mówić o jakiejś rzeczy, że jest w podmiocie, jeżeli ta rzecz stanowi część podmiotu, lub też nie istnieje poza podmiotem. Członki więc ciała organicznego nie istnieją w niem jako w swym podmiocie, bo one dopiero tworzą całość, podobnież jedna substancja zmieszana z drugą nie istnieje w niej jako w podmiocie swoim. W dwojakim zaś znaczeniu brać można: τὸ ὑποκείσθαι: według tego, czy jest podstawą orzekania, czy

też istnienia. Mianowicie to, co jest ogólne, musi być poczytane za coś wyższego, względem czego to, co jest szczegółowe, musi być podporządkowane. Wskutek tego rzecz szczegółowa jest czemś najniższem, zatem konsekwentnie wszystko wyższe służyć jej może za orzeczenie, np. o szczegółowym człowieku można wypowiadać to wszystko, co zawierają w sobie pojęcia szczegółowej substancji, ciała, tego co żyje, co zmysłowe, i t. d., bo wszystko to mieści się w szczegółowej ludzkiej naturze, chociaż wskutek jej indywidualności na sposób jej właściwy istnieje. Można by ten stosunek rzeczy szczegółowej do wyższych, do ogólnych pojęć, nazwać: noszeniem, bo rzecz szczegółowa nosi niejako w sobie rzeczy oznaczone wyższemi od niej pojęciami. We właściwym jednak słowa znaczeniu tylko podmiot nosi swe przymioty, bo te ostatnie inaczej istnieć nie mogą. Stosownie więc do tego, czy rzecz szczegółowa jest tem, o czem wszystkie wyższe pojęcia orzekane bywają, lub też w znaczeniu ontologicznem jest podmiotem swych przymiotów, da się rozróżnić: podmiot orzekania i podmiot tkwienia, u scholastyków: *subiectum praedicationis* i *subiectum inhaesionis*. Stąd już łatwo wyrozumieć, dlaczego Arystoteles zowie rzecz szczegółową: *πρώτη οὐσία*, bo jej właśnie w najdoskonalszy sposób przysługuje *τὸ ὑποκεισθαι*. Wszystko to, co rodzajowi lub gatunkowi, pod które rzecz szczegółowa podpada, przysługuje, to musi się również znajdować w rzeczy szczegółowej. Dlatego też Arystoteles zowie rzecz szczegółową: *τὸ ὑποκειμενον ἔσχατον, ὃ μήκετι κατ' ἄλλου λέγεται*, ostatecznym podmiotem, o którym wszystko inne orzekane być może, ale on sam o niczem innym. Jeżeli zaś na podmiot patrzemy się jako na podścielisko tego, co niekoniecznie należy do istoty rzeczy, to znów jeden przymiot może być podmiotem dla drugiego. Tak np. barwa supponuje w ciałach rozciągłość, rozciągłość zaś może za podstawę mieć wielkość. Atoli wielkość nie istnieje sama przez się, wymaga ona podmiotu, przez któryby wraz z tem, co w niej jako podścielisku tkwi (barwa, rozciągłość), istnieć mogła. Znów więc dochodzimy koniecznie do ostatecznego podmiotu, w którym wszystko inne tkwi, sam zaś w niczem innym — czyli otrzymujemy substancję pierwszą. To właśnie wspólne jest pierwszej i drugiej substancji, ta ostatnia różni się tylko przez to od pierwszej, że o wielu rzeczach może być wypowiedzana, również jako *subiectum praedicationis* nie jest ona czemś ostatniem. Ale i własność, że nie istnieje w czemś innym, jako w swoim podmiocie, posiada substancja druga tylko zależnie od pierwszej, bo to, co jest ogólne, np. ludzka natura, nie może w rzeczywistości istnieć jako takie; nie byłoby ludzkiej natury ani człowieka wogóle, gdyby nie było tego człowieka. Ponieważ więc drugie substancje, (czyli rodzaje i gatunki) nie mogą inaczej istnieć jak tylko przez to, że istnieją rzeczy

pojedyncze, ponieważ również przymioty wszelkie tylko przez swe tkwienie w rzeczy szczegółowej byt posiadają, więc mógł być Arystoteles powiedzieć, że, gdyby nie było pierwszych substancji, to nie z tego, co istnieje, byłoby nie mogło: *μη οὐσῶν τῶν πρώτων οὐσῶν ἀδύνατον τῶν ἄλλων τι εἶναι*. Takie zaś zdanie najoczywiściej sprzeczne jest nietylko z tem, co nauczali Platonicy o wieczności idei, ale i z tem, co Porfirysz naucza w swej *εἰσχωγή* do Organonu arystotelesowego. Powiada on bowiem ¹⁾ przy końcu swej książki, że ani rodzaje przez zniknięcie rzeczy pojedynczych, ani gatunki przez zniknięcie rodzajów istniećby nie przestały. Nie trudno wszelako rozwiązać tę trudność. Możemy bowiem rzeczy uważać albo według bytu, jaki mają w pojęciu ducha poznającego, albo jako *ἐξω δινούμεν* posiadają, czyli według ich bytu obiektywnego. Arystoteles ma najwidoczniej ten ostatni byt na myśli, podczas gdy Porfirysz mówi o bycie pierwszego rodzaju, a wówczas ma słusność, bo choćby wcale nie istniały przedmiotowo rzeczy, to jednak mogą posiadać byt myślny w rozumie Stwórcy.

Z powyższego przedstawienia łatwo też zrozumieć inne zdanie Stagiryty, że gatunek jest bardziej substancją niż rodzaj, a to dlatego, że gatunek jest bliżej substancji pojedynczej (*ἐγγίον γὰρ τῆς πρώτης οὐσίας*), niż rodzaj. Gatunek więc jest tem dla rodzaju, czem substancją pierwszą dla swojego gatunku, gatunek zaś jest podmiotem dla rodzaju *ὑποκείται γὰρ τὸ εἶδος τῷ γένει*, takisam więc stosunek istnieć musi między indywiduum a jego gatunkiem. Innemi słowy można to tak wyrazić, że gdy chodzi o definicyę rzeczy szczegółowej, to łatwiej wyrozumieć, czem ona jest, gdy się poda najbliższe pojęcia gatunkowe, niżeli rodzajowe; np. Sokrates jest człowiekiem, to pojęcie gatunkowe: człowiek — więcej mi powie, jak rodzajowe: jest zwierzęciem. Zatem substancje drugie mają być orzekane o pierwszych. Arystoteles dla odróżnienia orzekania drugich substancji o pierwszej od orzekania przymiotów powiada, że w pierwszym wypadku i nazwa i pojęcie, w drugim zaś tylko nazwa, nie pojęcie bywa orzekane. Categ. c. 5 a. 25: „jakiś bowiem człowiek i człowiekiem jest i zwierzęciem, tak i nazwa i pojęcie orzekane będzie o podmiocie. Z tych zaś, co są w podmiocie, po największej części ani nazwa ani pojęcie nie bywa orzekane o podmiocie; co do niektórych nie istnieje żadna przeszkoda (*οὐδὲν κωλύει*), aby nazwa była czasem orzekana o podmiocie, lecz nie można (orzekać) pojęcia, np. białość będąca w ciele jako w podmiocie, bywa orzekana o podmiocie (mówi się bowiem: ciało białe), ale pojęcie (istota) białości

¹⁾ Toleti Comment. in prooemium Porphyrii, cap. ult.

nigdy nie będzie orzekane o ciele.“ Gdy więc pojęcie białości jako barwy podchodzi pod inny rodzaj niż ciało, a wogóle przymioty inne mają rodzaje niż substancje, to nie orzekamy pojęcia przymiotu o podmiocie. Ciało, w którym tkwi białość, nie jest barwą, ale ma inny rodzaj. Nie należy jednak sprawy tak pojmować, jak przy *ὁμώνυμα ἀπὸ τύχης*, gdzie o dwóch rzeczach wypowiadamy tensam wyraz, ale każda z nich zupełnie co innego znaczy; rzeczywisty bowiem stosunek między przymiotem a substancją jest ten, że przymiot jest w substancji: *ὡς ἐν ὑποκειμένῳ*; ale że rodzaje przymiotu i substancji są odmienne, więc o żadnej substancji nie można powiedzieć, że jest swoim przymiotem, np. ciało białe nie jest białością. Przy substancjach zaś drugich zarówno pojęcie, jak i nazwę orzekamy o substancji pierwszej, bo *ὁ γὰρ τις ἄνθρωπος καὶ ἄνθρωπός ἐστι καὶ ζῶον*, orzekanie więc substancji drugich o pierwszych jest zupełnie właściwe.

Substancja zatem od innych kategorii tem się różni, że ona jest *ὑποκειμένον*, a reszta kategorii jest *ἐν ὑποκειμένῳ*. Jak tedy pierwsza substancja ma się do reszty kategorii, takisam też zachodzi stosunek drugich substancji do reszty kategorii. Jak bowiem można powiedzieć o szczegółowym człowieku, że jest *γραμματικός*, taksamo można to powiedzieć i o człowieku wogóle. Categ. c. 5: *ὡς δὲ γε αἱ πρῶται οὐσίαι πρὸς τὰ ἄλλα πάντα ἔχουσιν, οὕτω τὰ εἶδη καὶ τὰ γενῆ τῶν πρώτων οὐσιῶν πρὸς τὰ λοιπὰ πάντα ἔχει. κατὰ τούτων γὰρ πάντα τὰ λοιπὰ κατηγορεῖται. τὸν γὰρ τινὰ ἄνθρωπον ἐρεῖς γραμματικόν οὐκοῦν καὶ ἄνθρωπον καὶ ζῶον γραμματικόν ἐρεῖς. ὡσαύτως δὲ καὶ ἐπὶ τῶν ἄλλων.*

Wyłuszczywszy w ten sposób istotę substancji, Arystoteles dla lepszego jej odróżnienia od kategorii akcydentalnych, jako też różnicę (*διαφορὰ*) wymienia 6 cech charakterystycznych substancji częścią pierwszej, częścią drugiej.

Pierwszą własnością substancji zarówno pierwszej jak drugiej jest, iż nie może być *ἐν ὑποκειμένῳ*. Jest to cecha istotna, bo wchodzi w samą definicję substancji i właśnie przez nią różni się istotnie od przymiotów. Ta jednak istnieje różnica między pierwszą a drugą substancją, że pierwsza ani nie jest w jakimś podmiocie, ani o żadnym podmiocie nie bywa orzekana, natomiast substancje drugie, np. człowiek (jako pojęcie ogólne) nie są wprowadzane w podmiocie, bo niemasz człowieka ogólnego, ale zato o podmiocie mogą być orzekane. Tu zapobiega Arystoteles pewnej trudności, mianowicie, właściwość nieistnienia w podmiocie nie jest wyłącznym przywilejem substancji, bo i różnice jakościowe (*διαφορὰ*) nie są w podmiocie. Sam Arystoteles powiada, że *τὸ μὴ ἐν ὑποκειμένῳ εἶναι οὐκ ἴδιον τῆς οὐσίας καὶ ἡ διαφορὰ τῶν μὴ ἐν ὑποκειμένῳ ἐστίν, τὸ γὰρ περὶ καὶ τὸ δίπουν καθ' ὑποκειμένου μὲν λέγεται*

τοῦ ἀνθρώπου, ἐν ὑποκειμένῳ δὲ οὐκ ἔστιν, οὐ γὰρ ἐν τῷ ἀνθρώπῳ ἐστὶ τὸ δίπουν ἢ τὸ πεζόν. Trudność tę rozwiązuje Arystoteles w ten sposób, że różnicę specyficzną każe uważać za część całości odpowiedniego gatunku; różnice więc specyficzne nie mogą być substancjami, οὐσίαι, ale też nie są ἐν ὑποκειμένῳ, bo nie są akcydensami; zajmują tedy miejsce pośrednie i dlatego też do kategorii nie należą. Słusznie dodaje Trendelenburg, objaśniając to miejsce¹⁾: „Kategorie dzielą się na οὐσίαι i συμβεβηκότα, substancje i przymioty, różnice zaś, które nie są ani jednym, ani drugim, zajmują środek. Dlatego też ukazują się one jako przymioty (np. *Metaph. Δ. 14. p. 1020 a 33*), już też oddzielają się od nich, jak tutaj.“

Drugą własnością substancji jest, że mogą jednakowo (synonimicznie) służyć za orzeczenia dla wszystkiego, co niemi jest objęte. Oczywiście ta własność nie tyczy się pierwszych substancji, bo te o niczem nie mogą być orzekane, ἀπὸ μὲν γὰρ τῆς πρώτης οὐσίας οὐδεμία ἐστὶ κατηγορία — powyższa własność przysługuje tylko substancjom drugim i różnicom specyficznym. Sam Arystoteles wyjaśnia tę własność. Synonimicznymi nazywamy te rzeczy, które i jednakowy posiadają wyraz i pojęcie to samo: συνώνυμα δὲ γε ἦν ὧν καὶ τοῦνομα κοινὸν καὶ ὁ λόγος ὁ αὐτός (*Categ. c. 5, 26*) Otóż z pojęcia rodzaju i gatunku już wynika, żeby rzeczy poszczególne, niemi objęte, jakkolwiek jako indywidua lub podporządkowane klasy mogą posiadać odrębne nazwy, mogły być oznaczone nazwą tego rodzaju lub gatunku, pod który podpadają, jako też, żeby pojęcie rodzajowe i gatunkowe w nich się mieściło, bo rodzaje i gatunki określają wspólną nazwą to, co wszystkie jednostki niemi objęte, posiadają wspólnego. Nazwa zatem i pojęcie takiesame będą u wszystkich poszczególnych jednostek, więc też i pojęcia rodzajowe i gatunkowe synonimicznie o nich muszą być orzekane. Synonimia ma u Arystotelesa inne znaczenie, aniżeli obecnie, gdzie oznacza określenie jednej i tejsamej rzeczy zapomocą wielorakich wyrazów, mających znaczenie zbliżone.

Podobnie jak substancje drugie, czyli pojęcia rodzajowe i gatunkowe wypowiadamy synonimicznie o podporządkowanych im rzeczach, taksamo ma się rzecz i co do różnie specyficznych (ὡς αὐτῶς γὰρ καὶ τὸν τῶν διαφορῶν λόγον ἐπιδέχεται τὰ εἶδη καὶ τὰ ἄτομα). Np. różnicę specy-

¹⁾ Trendelenburg op. c. p. 56.

Cfr. także Barthel, de St. Hilaire: *De la logique d'Aristote t. I. p. 151.* — Erläuterungen von Kirchmann, Heft 72. p. 13; Casalini op. c. 106 nstp.

ficzna: jest rozumny: wypowiadamy zarówno o całym rodzaju ludzkim, czyli o człowieku wogóle, jak o pojedynczych osobach.

Trzecia własność wszystkich substancji jest ta, iż każda z nich oznacza coś pojedynczego, τὸδε τι σημαίνει. Co do pierwszych substancji niema najmniejszej wątpliwości, iż oznaczają rzeczy indywidualne (np. Sokrates, Piotr i t. d.); ale nie tak widoczna to rzecz przy substancjach drugich. Arystoteles powiada o nich: „co do drugich substancji widoczną jest rzeczą, iż według formy wyrażenia (τῶ σχήματι τῆς προσήγορίας) to oto oznaczają, gdy się powie: człowiek lub zwierzę, nie według prawdy (οὐ μὲν ἀληθές γε), lecz raczej jakąś jakość (ποιόν τι) wyrażają“. Zatem, gdy powiadam: człowiek, zwierzę, to słowa te jako rzeczowniki, mimo iż są substancjami drugimi, wyrażają rzeczy jednostkowe, ale gdy baczymy na ich treść, nachylają się ku jakości, tj. bardziej zdają się wyrażać, jaką jest rzecz, aniżeli czy jest bytem jednostkowym. Naszem zdaniem nie należyście zrozumiał myśl Arystotelesa Urraburu, ¹⁾ bo z tłumaczenia Dominika Sota przez niego zaakceptowanego wynikałoby, iż jedynie pierwsze substancje byłyby: hoc aliquid, τὸδε τι. Ależ nie byłby w takim razie Arystoteles użył ogólnego wyrazu: πᾶσα δὲ οὐσία δοκεῖ τὸδε τι σημαίνειν; chce więc Arystoteles powiedzieć tylko, że każda wprawdzie substancja oznacza byt jednostkowy, ale w pierwszym rzędzie jest to własnością substancji pierwszej, substancja zaś druga wskazuje raczej istotną jakość rzeczy jednostkowych. Wyjaśniają tę myśl słowa: τὸ δὲ εἶδος καὶ τὸ γένος περὶ οὐσίαν τὸ ποιόν ἀφορίζει· ποιόν γὰρ τινα οὐσίαν σημαίνει. Gatunek więc i rodzaj wyrażają nie byle jaki przymiot jakościowy, lecz wewnętrzną istotę rzeczy, czem rzecz jakaś jest. Barthelémy St. Hilaire dobrze tę rzecz zrozumiał, tak bowiem komentuje dotyczący ustęp: „Le sujet ici n'est pas simple, comme pour les substances premières; il est au contraire fort multiple; mais il ne faut pas croire non plus que ces substances secondes designent une simple qualité; elles déterminent la qualité ou substance, elles designent une substance qualifiée ²⁾, a więc w każdym razie rzecz jednostkową, oznaczoną tylko bliżej pod względem jakości istotnej.

Arystoteles jak gdyby przeczuwał, że za wiele powiedział, spruwadając substancje drugie pod miano jakości, podaje dla odróżnienia pierwszych od tych ostatnich dwie dalsze cechy substancji, mianowicie, że substancji nie nie jest przeciwne, i że substancja nie może „przyjmować więcej i mniej.“ Podajemy w dosłownem tłumaczeniu wyjaśnie-

¹⁾ Urraburu: *Ontologia* p. 815.

²⁾ De la logique, t. I. 152.

nie obydwóch cech. Categ. c. 5. p. 3. b. 24: „Przysługuje substancjom (własność), że nie mają nic sobie przeciwnego; cóż bowiem może być przeciwnego pierwszej substancji, jak np. temu oto człowiekowi, lub temu, zwierzęciu? Tu niemasz przeciwieństwa. Ale i względem człowieka wogóle, i względem zwierzęcia wogóle, nie istnieje przeciwieństwo. Nie jest to wszelako wyłączną własnością substancji, ale i wielu innych rzeczy, np. wielkości, bo ani temu, co dwa łokcie długości, ani temu, co trzy łokcie posiada, nic nie jest przeciwne, ani także dziesięciu, lub tym podobnym innym rzeczom, chyba że ktoś to, co jest nieliczne, uważać będzie za przeciwieństwo tego, co liczne, albo to, co wielkie, za przeciwieństwo tego, co małe. Ale z tych wielkości, które są określone, jedna nie stoi w przeciwieństwie z drugą“.

Odnosnie zaś do drugiej z wymienionych dopiero co własności powiada: „Zdaje się, że substancja nie przyjmuje więcej i mniej. Nie mówię zaś, że jedna substancja nie jest bardziej substancją, lub mniej substancją (bo co do tego powiedziano już, że jest), ale że każda substancja, o ile nią jest, nie jest nią bardziej lub mniej. Jak np. jeżeli tą substancją będzie człowiek, to nie jest on więcej lub mniej człowiekiem i to nie tylko w stosunku do siebie, ale i w stosunku do innego (człowieka). Nie jest bowiem jeden człowiek bardziej człowiekiem od drugiego, jak jedna białość może być więcej lub mniej białą od drugiej, i to, co piękne, może być bardziej lub mniej piękne od drugiego. A tyczy się to nawet tejsamej rzeczy, np. ciało białe bardziej jest białem teraz niż przedtem, i ciało ciepłe może takiem być więcej lub mniej. Substancja zaś nie jest nią więcej lub mniej, bo ani człowiek nie jest teraz bardziej człowiekiem niż wprzód, ani też żadna z tych rzeczy, które są substancjami. A tak substancja nie może przyjmować więcej lub mniej“.

Nie wymagają obydwu ustępy, czyli obydwie własności długiego wyjaśnienia. Arystotelesowi chodzi tutaj głównie o lepsze odgraniczenie substancji od jakościowych różnic i dlatego wskazuje takie jej własności, które do czystej jakości jako takiej stosowane być nie mogą. W obydwóch zatem ustępach przebija tasama myśl. Jeżeli mówiąc o substancjach mamy na myśli różnice specyficzne, to jedna z nich może być w przeciwieństwie do drugiej, bo różnica specyficzna wyraża właśnie jakościowy charakter rzeczy. Tak np. według dziełka: De generat. et corruptione II. 3. p. 330. a. 30. squ. ponieważ to, co jest ciepłe i suche, jest przeciwieństwem tego, co zimne i wilgotne, więc też substancje: ogień i woda, powietrze i ziemia są sobie przeciwne. Według tego więc punktu widzenia mogłaby jedna substancja bardziej nią być, niż inna, czyli wogóle mogłyby istnieć stopnie substancjalności. Gdy np.

w człowieku weźmiemy na uwagę jego różnicę specyficzną: że jest rozumny, to możnaby powiedzieć, że jeden człowiek jest bardziej człowiekiem niż inny, według tego, czy różnica specyficzna, rozum mianowicie, lepiej u jednego jak u drugiego się objawia. Aby więc to przeciwieństwo τοῦ μᾶλλον ἢ ἕττον zupełnie wykluczyć z substancyi, chciał Arystoteles te różnice dopuszczające τὸ ἕττον καὶ μᾶλλον zanurzyć niejako w samej substancyi, aby tylko ona wysuwała się na pierwszy plan. Zatem substancya, o ile jest substancją, nie zaś różnica jakościowa w niej tkwiąca, nie dopuszcza przeciwieństwa, ani też jedna nie będzie nią bardziej, niż druga. Nie tyczy się to atoli stosunku substancyi pierwszych do drugich, bo te ostatnie są podrzędniejsze. Stąd pokazują się, że w innem znaczeniu mówił Arystoteles o substancyi wówczas, gdy porównywał pierwszą z drugą, nazywa tamtę: κυριώτατα καὶ μάλιστα οὐσία, w innem zaś znaczeniu na tem miejscu.

Dobrze wyjaśnia tę okoliczność Pesch ¹⁾: „Si attenditur subsistendi ratio, haec considerari potest dupliciter. Si consideratur secundum se, significat exclusionem inhaerentiae, et sic nullos gradus habere potest. Si consideratur secundum positivam subsistendi perfectionem, iam gradus habere potest. Nam Deus est perfectius substantia quam angelus, et angelus perfectius quam homo, et homo perfectius quam animal brutum, et animal brutum perfectius quam lapis. Si autem attenditur subsistendi munus, quo fungitur substantia, id iterum considerari potest dupliciter. Si consideratur secundum se, nullos gradus admittit, nam substantia aut substat aut non substat. Si autem consideratur secundum ea, quibus substat substantia, iam substantia recipit magis et minus. Nam hac ratione substantiae primae magis sunt substantiae, quam substantiae secundae et species, quae priores sunt substantiae primae, magis sunt substantiae, quam genera; et in substantia prima, quae est composita ex materia et forma, compositum vel forma magis est substantia quam materia“.

Wreszcie dla zupełnego odgraniczenia substancyi od reszty kategorii akcydentalnych, wymienia Arystoteles szóstą właściwość substancyi, właściwość, która tylko omni et soli substantiae przysługuje, a stąd powiada o niej: μάλιστα δὲ ἴδιον τῆς οὐσίας δοκεῖ. Jest to właściwość, mocą której substancye, pozostając temisamemi co do liczby, mogą przyjmować w siebie odmienne przynioty. Barwa jakakolwiek nie może się zmienić, barwa czarna nie może się stać białą; czyn również nie może być raz dobry, raz zły, ale jeden i tensam uczynek może być tylko albo dobry albo zły. Tymczasem jedna i tasama substancya

¹⁾ Pesch: op. c. p. 271.

może raz białą, raz czarną być; człowiek, jako jednostka, może być złym lub stać się dobrym. Żaden tedy przymiot nie może się wyzuć ze swej natury, a temsamem nie może przyjmować w siebie przeciwnych określeń, substancya zaś może, oczywiście w różnych czasach, przyjmować wręcz przeciwne przymioty. Arystoteles wcale tej prawdy nie dowodzi; nagromadzone przez niego niby dowody są tylko przykładami; rzecz bowiem wydaje mu się tak jasną, że wystarczy przytoczyć kilka tylko przykładów. Jednej rzeczy wszelako nie dotknął, mimo, że powinien to być uczynić, a mianowicie, czy i drugie substancje tęsamą posiadają właściwość. Przykłady, które daje Arystoteles dla wyjaśnienia niniejszej właściwości, wszystkie odnoszą się tylko do pierwszych substancji, a niemasz ani jednego, któryby rzucał jakie takie światło na substancje drugie. Podniósł ten brak już Simplicyusz (edit. Basilen. fol. 28. b. §. 60.), nie dając sam wszelako na to pytanie odpowiedzi. Ale nie trudno odgadnąć, jak ona ma wypaść. Substancje pierwsze mogą w sobie przyjmować przeciwieństwa, lecz tylko jako przymioty nieistotne, nigdy zaś nie mogą przyjmować takich przymiotów przeciwnych, któreby należały do ich pojęcia lub istoty; otóż pojęcia rodzajowe i gatunkowe, czyli substancje drugie zawierają tylko istotne określenia, nie mogą zatem przyjmować w siebie przeciwieństw, o ile są tym rodzajem lub tym gatunkiem; natomiast rodzaj może przyjmować przeciwne przymioty, np. zwierzę może przyjąć określenie lub raczej różnicę specyficzną: rozumne — lub: nierozumne — przez co staje się gatunkiem. Tak więc substancje drugie mogą wówczas tylko przyjmować przeciwne określenia, gdy pojęcia rodzajowe przez przyjęcie różnicy specyficznej zamieniać się mają w pojęcia gatunkowe.

Jeżeli teraz uzmysłowimy sobie to wszystko, co Arystoteles powiedział o najważniejszej kategorii, to widzimy, że jego objaśnienia nie odpowiadają wcale ważności nauki o substancji. Naprzód podzielił je na dwie klasy, na substancje pierwsze i drugie, potem zadaje sobie dwa pytania, mianowicie, czy substancje mogą służyć jako gramatyczne orzeczenia i przy tej sposobności podaje różnicę między orzekaniem substancji a zwykłych przymiotników, i powtórę, czy substancje mogą się znajdować w innej rzeczy jako w swym podmiocie. Wyjaśnia następnie, że substancje pierwsze bardziej na nazwę substancji zasługują, niż drugie, i że z pośród tych ostatnich znów pojęcia gatunkowe są przedniejsze od rodzajowych. Wreszcie powiada o substancjach, że nie im nie jest przeciwne, że nie mogą przyjmować: „więcej i mniej”, ale posiadają natomiast właściwość przyjmowania w siebie przeciwnych przymiotów.

Są to więc bardzo urywkowe objaśnienia, bez wielkiego porządku, tak, iż wcale z nich nie można nabrać przekonania, żeby natura bytów samodzielnych w sposób dostateczny była wyłożona. Arystoteles powinien był z punktu widzenia logiki lepiej wyjaśnić naturę pojęć rodzajowych i gatunkowych i uzasadnić stosunek bytu samodzielnego do tego, co tylko przez tkwienie w nim istnieje; z punktu zaś widzenia metafizyki powinien był lepiej rozwinąć pojęcie bytu prawdziwego, stosunek substancji do niego, a wreszcie mógł był dać kompletniejszy podział bytów samodzielnych. Tego wszystkiego jednak nie uczynił w *Kategorjach* i dopiero w innych pismach wynagradza braki dopiero co wspomnianego dziełka. Stronę bowiem logiczną rozwija obszernie w reszcie dzieł, stanowiących *Ἐργα*, a metafizyczne kwestye roztrząsa w „*Pierwszej filozofii*“. Wynika stąd, że dziełko *Kategorje* wcale nie jest systematycznie ułożone, a zarazem braki powyższe potwierdzają nasz domysł, że zadaniem książki było przygotować zwolna uczniów do badań filozofii, jako też zapoznać go z najważniejszymi pojęciami. Stąd też się tłumaczy, że Arystoteles ma daleko większy wzgląd na mowę, jak na rzecz samą, bo dla początkującego mowa i w niej utrwalone pojęcia i myśli były czemś dostępnejszem, bardziej znanem, jak pojęcia wyższe same w sobie, na sposób oderwany rozważane.

Tesame uwagi nasuną się nam przy omawianiu innych *kategorji*.

ROZDZIAŁ X.

O *kategorji ποσόν*.

Rozdział VI „*Kategorji*“ poświęcony został rozbirowi ilości. Może nigdzie, z wyjątkiem *kategorji πρὸς τι*, tak dobrze nie występuje na jaw związek *kategorji* z mową, jak w *kategorji* ilości. Arystoteles przypuszcza, że każdemu już z mowy wiadomo, jaką to rzecz nazywamy *ποσόν*, ilością, i dlatego nie daje właściwej definicyi ilości. Nie określiwszy tedy wcale, czem jest ilość, jaka jej definicya, przystępuje odrazu do podziału jej na ilość rozdzielną (*ποσὸν διωρισμένον*), ciągłą (*συνεχές*), na ilość przestrzenną lub czasu, według tego, czy części są ułożone w przestrzeni (*ἑστῆς*), czy też według porządku (*τάξεως*) po sobie następują. Jedyną zaś wskazówką do odróżnienia ilości ciągłej i rozdzielnej jest to, czy części danej ilości stykają się z sobą czy nie. Taka jednak definicya jest stanowczo za ciasna, bo obejmuje tylko ilości,

których miarą jest czas i przestrzeń, gdy tymczasem niebrak innych ilości jak np. liczby, które Arystoteles zalicza do relacji, jakoteż natężenie lub stopień danego przymiotu, a które według powyższej cechy nie mogłyby być zaliczone do ilości. Wprawdzie można liczby podzielić, ale o dotykaniu się ich lub niedotykaniu mowy być nie może, bo skoro nie są bytem, więc też nie zajmują przestrzeni ani też nie mierzy ich czas. Również natężenie, czyli ilość intensywna nie składa się z części, bo jakkolwiek ją według liczby stopni oznaczamy, jak np. ciepło, to jednakże taka ocena jest tylko względna, bo tutaj chyba miara sama, w danym razie termometr, składa się z części, ale nie ilość intensywna, ciepło. Wogóle zdaje się, że Arystoteles ilości intensywnych nie zalicza do kategorii τῶν ποσοῦν. Natomiast liczby są najwidoczniej czemś rozdzielnym, a jednakże nie można do nich zastosować tej głównej cechy rozdzielnej i nierozdzielnej ilości, by mianowicie części się nie stykały. Arystoteles powtarza taką samą definicyę w Metaf. 1069. a. 5., gdzie ilość ciągłą nazywa: ἐχόμενον τι ἢ ἀπτόμενον, t. j. jako coś graniczne i styczne. Natomiast Phys. Z. 231. a. 21. czytamy: εἰδ' ἐστὶ συνεχὲς καὶ ἀπτόμενον καὶ ἐφεζήης, ὡς διώρισται πρότερον, συνεχῆ μὲν ὧν τὰ ἔσχατα ἐν, ἀπτόμενα δ' ὧν ἀμ. ἐφεζήης δ' ὧν μηδὲν ματαζῶ συγγενές κ. τ. λ., skąd pokazuje się, że ciąglem nazywa Arystoteles to, co bez końca może być dzielone i co nie składa się z ostatnich niepodzielnych cząstek. Ta ostatnia definicya lepiej oddaje charakter ciągłej ilości, ale jest sprzeczna z powyżej przytoczoną, bo jeżeli ilość ciągła nie posiada żadnych ostatnich cząstek, to również cząstki te nie mogą się stykać, bo co się styka, jest już ciąglem i nie potrzebuje stawać się takim dopiero przez stykanie się z czemś drugim. Możliwoby również w innej formie wyrazić powyższą definicyę ciągłej ilości, że mianowicie to, co ciągle, nie znika przez dzielenie; ale najwidoczniej obie powyższe definicye nie są w gruncie rzeczy definicyami; — są to proste określenia rzeczy, które przez zwykłe poznawanie każdy lepiej zna, jak przez logiczną definicyę.

Hegel ¹⁾ chce poprawić definicyę Arystotelesa, twierdząc: „Każda ilość jest zarazem rozdzielna, bo jest ciągłością wielości, o ile jest ciąglem; jej ciągłość jest jednością jako tożsamość wielu jedności“. Ale jeżeli można wybaczyć Arystotelesowi, iż nie podał ścisłej i wyczerpującej definicyi ilości ciągłej, powodując się tem, że każdy i bez takiej definicyi wie, co jest ilość ciągła, to nie można za to Hegla dość zganić za ciemną jego definicyę. Wierny to naśladowca Heraklita, któremu

¹⁾ Hegel: Werke, VI. 201. Berlin, 1835.

niedarmo potomność nadała nie bardzo zalecający przydomek: σκοτεινός: ciemny! To co jest ciągłe, nie jest złożone z wielości, tylko co najwięcej może być na nią rozłożone, ale właśnie dlatego nie jest wielością; jeżeli zaś nie ma żadnych wielości actu w tem, co ciągłe, to i tożsamość tych wielości nie może wytworzyć ilości ciągłej. Zresztą i jedność jest daleko obszerniejszem pojęciem, niż ciągłość, nie powinien więc był Hegel pomieszać ze sobą dwu tych pojęć. W metafizyce dopiero spotykamy definicyę ilości. Metaph. Δ. 13. p. 1020. a. 7. czytamy: ποσόν λέγεται τὸ διαίρετόν εἰς ἐνυπέροχοντα, ὧν ἑκάτερον ἢ ἕκαστον ἐν τι καὶ τὸδε τι πέφυκεν εἶναι: „Ilością nazywamy to, co podzielne na części w niem zawarte, z których jedna z nich lub każda z natury swej być może czemś jednym i szczegółowem“. Zarzucają tej definicyi Trendelenburg ¹⁾ i Bonitz, że nie jest wcale jaśniejsza niż to, co miała określić, i że jest za obszerna, skoro nią wszelka substancya cielesna jest objęta. Ale naprzód Arystoteles nie tyle ścisłą definicyę, ile raczej opisowe określenie daje i to nie ilości, jako takiej, lecz raczej tego, co jest wielkie. Rzecz bowiem, którą Arystoteles w tym wypadku chce określić, jest sama przez się jasną, nie wymaga zatem definicyi; jeżeli zaś chodzi o jej pojęcie logiczne, to najzupełniej trafnie i dostatecznie ją określa. Co się zaś tyczy drugiego zarzutu, że mianowicie owa definicya za obszerna, to trzeba wiedzieć, że dwie są części składowe substancyi cielesnej, a to materya i forma, a te, jeżeli nie są częściami współrzednymi, nie należą do ilości. Jakkolwiek niektóre formy po rozdzieleniu od materyi mogą same przez się istnieć, to za to materya nie może istnieć bez odpowiedniej formy, nie może tworzyć ἐν τι καὶ τὸδε τι. Jeżeli zaś materya i forma są współrzedne w substancjach cielesnych, to wówczas substancye ulegać mogą podziałowi na części; ilość bowiem mocą swej natury sprawia, że ciało posiadające ją staje się rozciągle, a wskutek tego i podzielne. Że zaś sama nie może rozciągać rzeczy inaczej, jak tylko w ten sposób, że jej części odpowiadają częściom podmiotu, więc skoro przez nią podmiot jest rozciągly, zatem i ona sama musi jako rozciągly być podzielna. Nie można więc Arystotelesowi robić zarzutu, że jako najgłówniejszą cechę ilości podniósł jej podzielność. Lecz przejdźmy do samego rozbioru rozdziału VI.

Do ilości rozdzielnych należą według Arystotelesza: liczba i słowo, do ilości ciągłych: linia, powierzchnia, ciało, czas i miejsce, a w Metaph. Δ. 13. p. 1020. a. 28. zalicza do tych ostatnich także ruch i to nie z tego względu, że ciało w ruchu będące jest ilością, lecz że przy ru-

¹⁾ Geschichte der Kategorienlehre, p. 79.

chu musi być jakaś droga odbyta, bo inaczej, gdyby ruch dlatego tylko podpadał pod ilość, iż ciało poruszające się jest ilością, to ruch sam jako ruch nie mógłby podpadać pod kategorię τοῦ ποσού. Że nie podpada wyłącznie pod tę kategorię, ale i pod inne, już wspomnieliśmy dawniej. Może zadziwiać, dlaczego słowo wlicza Arystoteles do ilości rozdzielnych. Trafną daje na to odpowiedź Trendelenburg ¹⁾ powiadając: „Nie mówi się tu o duchowej stronie wyrazu, wyobrażenia, lecz o cielesnej, o brzmieniu, w którym głoski się nie dotykają, a przy których można odróżniać długość lub krótkość. Wyraz, powstający przez organa przestrzenne, sam nie zajmuje przestrzeni, lecz w czasie się zjawia. Pojedyncza głoska byłaby według arystotelesowego zapatrywania ilością ciągłą, o ile ruch ją przenika. Kilkogłoskowy wyraz jest, jako całość, ilością, lecz rozdzielną na części i ma się jak liczba, którą można pomyśleć, jako złożoną z jednostek“.

Liczby najoczywiściej metaforycznie tylko zostały nazwane ilościami rozdzielnymi, mianowicie przez zastosowanie do ich części podzielności, przysługującej tylko rzeczom, które przez czas i przestrzeń bywają mierzone. Stąd pokazuje się, że rozdzielność, o ile w liczbach występuje, nie schodzi się z rozdzielnością w rzeczywistości, bo o liczbach nie można powiedzieć, że się swymi krańcami dotykają lub nie dotykają, gdyż nie są bytem rzeczywistym, a zatem nie mogą zajmować ani przestrzeni, ani czasu. Wiadomo bowiem, że do liczby potrzeba jednostek oddzielnie będących, dalej, te jednostki muszą być podciągnięte pod jakiś wspólny mianownik, czyli rodzaj, a wreszcie musi być duch, któryby umiał w pojedynczych jednostkach dopatrzeć się owego wspólnego mianownika i podciągnąć je pod niego. Liczba więc nie istnieje przedmiotowo, bo ἐξω δὲ νοῦ εἰσὶν οὐκ ἔστιν ἑνότητες; są tylko jednostki. Ale Arystoteles ma najpewniej liczbę napisaną na myśli, a w takim razie słusznie ją zaliczył do ilości rozciągłej. Np. w liczbie 156789 pojedyncze cyfry są oddzielone, a to stanowi główną cechę ilości dyskretnej; pojedyncze cyfry tworzyłyby, podobnie jak pojedyncze głoski w słowach, ilości ciągłe. Skoro tedy nie łączy cyfer w liczbie, lub pojedynczych głosek w słowie wymówionem, skoro cyfra i każde słowo, mówiąc z Arystotelesem: διώρισται αὐτῇ αὐτῇ, samo przez się jest oddzielone, więc nie masz w nich ciągłości takiej, jaką napotykamy w linii, powierzchni i t. d. „Linia, powiada Arystoteles, jest ilością ciągłą, bo można wskazać wspólną granicę, gdzie się jej części stykają, mianowi-

¹⁾ Op. c. p. 84. Casalini op. c. p. 120 squ.

cie punkt, a na powierzchni linię, gdyż części powierzchni stykają się w jakiejś wspólnej granicy“. Również czas i miejsce (τόπος) są ilościami ciągłymi; w teraźniejszości bowiem stykają się przeszłość i przyszłość, a że części ciała ciągłego zajmują przestrzeń, więc i miejsce przez nie zajęte i im odpowiadające, musi być ciągłe. W metafizyce Δ. 13. p. 1020. a. 28., które to miejsce odpowiada treścią niniejszemu ustępowi z Kategorji, Arystoteles nie wylicza miejsca, tylko ruch i czas, które jednak nie podpadają pod kategorię ilości, tylko κατά συμβεβηκός, ruch mianowicie ze względu na drogę przebieżoną (ὁ ἐκινήθη), czas zaś jako liczba ruchu. Natomiast w rozdz. VI zalicza wprost czas do ilości ciągłych, bo w teraźniejszości ma granicę wspólną dla przeszłości i przyszłości; zatem w Metafizyce lepiej uwzględnił Arystoteles naturę czasu i stąd tylko κατά συμβεβηκός (ubocznie) zaliczył czas do kategorii ilości. Ponieważ zaś przestrzeń jest rzeczywistą ilością ciągłą, więc z umysłu pominął miejsce (τόπον) przy wyliczaniu ilości ciągłych tylko κατά συμβεβηκός.

Może jednak zadziwiać ta niekonsekwencya Arystotelesa, że mimo zaliczenia miejsca do kategorii ilości, tworzy dla niego mimo to osobną kategorię: ποῦ; to samo rzecz można co do czasu, dla którego ustanowił kategorię ποτέ. Trendelenburg tak rozwiązuje tę trudność, a przyznać należy, zupełnie po myśli Stagiryty. Pisze on: „We Phys. IV. 13 p. 222 a 24 zostało ποτέ określone jako oznaczenie czasu przez wzgląd na teraźniejszość. Podczas gdy tam znaczy: „kiedyś“ i określa moment czasu w przeciwstawieniu do teraźniejszości, to ποτέ jako kategoria jest ogólniejsze i obejmuje zarówno teraźniejszość, jakoteż przeszłe i przyszłe: kiedyś. Lecz przedewszystkiem ma ono moment czasu na względzie, baczy na to, co wcześniejsze lub późniejsze; czas zaś w swem trwaniu, goły czas jako ilość, jest innego rzędu określeniem. W tensam sposób należy pojmować: gdzie, ποῦ. Nie chodzi w tym razie o ciągłą ilość przestrzeni, lecz o włączenie jakiegoś miejsca pomiędzy miejsca znane, o stosunek określonego miejsca do otoczenia“.

W podobny sposób rozwiązuje tę trudność Symplicyusz ²⁾.

Podział ilości na rozdzielną i ciągłą nie jest jedyny. Arystoteles wprowadził drugi, a to według porządku lub następstwa stosownie do tego, czy części ilości jakiejś są ułożone (ἔχουσιν θέσιν), czy też tylko kolejno (κατὰ τάξιν) po sobie następują. Według tego podziału nie trudno wyrozumieć, że niektóre ilości mają swe części rozłożone w prze-

¹⁾ Op. c. p. 87. Casalini op. c. 139 i nast.

²⁾ Simpl. ad categ. fol. 34 a § 27 edit. Basil.

strzeni; a więc linia, płaszczyzna, ciało i części przestrzeni do nich należą, bo mają położenie i części ich ze sobą się stykają; natomiast liczba, czas i słowo nie składają się z części, któreby miały jakieś przestrzenne położenie. Czas wprawdzie jest ilością ciągłą, ale jego części mają tylko następstwo ($\tau\acute{\alpha}\xi\iota\nu$), a nie mają położenia w przestrzeni ($\theta\acute{\epsilon}\sigma\iota\nu$). Ażeby zaś jakaś ilość miała $\theta\acute{\epsilon}\sigma\iota\nu$ w przestrzeni, do tego wymagane bywają następujące warunki: naprzód części muszą posiadać wspólną granicę zetknięcia, powtórę muszą znajdować się w ściśle określonym miejscu, a w końcu muszą być czemś trwającym ($\upsilon\pi\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\epsilon\iota\nu$). Otóż żadnego z tych warunków nie posiada liczba, niemniej żadna z części czasu nie jest czemś trwałym ($\upsilon\pi\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\epsilon\iota$: $\gamma\acute{\alpha}\rho$ οὐδὲν τῶν τοῦ χρόνου μορίων), zatem, co nie jest trwałe, $\acute{\omicron}$ δὲ μὴ ἔστιν $\upsilon\pi\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\nu$, nie może mieć położenia w przestrzeni. To samo powiedzieć należy o słowie i o czasie, bo w tych dwóch ilościach znajdujemy tylko następstwo pewne, $\tau\acute{\iota}\nu\alpha$ $\tau\acute{\alpha}\xi\iota\nu$. Zatem z warunków potrzebnych do zajmowania położenia czas posiada tylko jeden, liczba zaś i słowa nie mają żadnego. Obydwa podziały ilości nie są, jak się pokazuje, równoległe, skoro nie każda ilość ciągła jest zarazem przestrzenną. Wszelako różnica między położeniem ($\theta\acute{\epsilon}\sigma\iota\varsigma$) i porządkiem ($\tau\acute{\alpha}\xi\iota\varsigma$) nie jest istotna, bo i o rzeczach w przestrzeni rozłożonych używamy wyrażenia $\tau\acute{\alpha}\xi\iota\nu$, tak np. o wojsku powiadamy, że posiada szyk, czyli porządek bojowy. Przykłady, jakimi się posługuje Arystoteles dla oznaczania ilości, mających położenie, są wszystkie wzięte z ilości ciągłych, zachodzi więc pytanie, czy według niego można mówić o ilościach rozdzielnych, że mają położenie? Przykład z liczby wzięty nie może tu rozstrzygać, bo Arystoteles nie przyznaje liczbie, skoro nie jest rzeczywistym bytem, żadnego położenia, tylko co najwyżej następstwo. Natomiast możnaby przytoczyć figury na szachownicy rozmieszczone jako przykład ilości rozdzielnych, a mimo to mających położenie. Również nie powiada Arystoteles, czy można mówić o położeniu ilości rozdzielnych, a w ruchu się znajdujących. To pewna, że planety mimo swego ruchu mają określone położenie względem słońca. Pojęcie zatem położenia, jakie daje Arystoteles, nie jest ściśle zdefiniowane, a w każdym razie należy je rozszerzyć także i na ilości podzielne a w ruchu będące.

Dalej powiada Arystoteles, że tylko wymienione ilości zasługują właściwie ($\kappa\upsilon\pi\acute{\iota}\omega\varsigma$) na tę nazwę, inne natomiast są niemi niewłaściwie, zatem $\kappa\alpha\tau\grave{\alpha}$ $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\beta\eta\kappa\acute{\omicron}\varsigma$, οὐ $\kappa\alpha\theta'$ αὐτό. Tak np. mówimy, że jakaś czynność jest długa, bo przez czas jej dokonywania dużo upłynęło chwil, tak samo nazywamy ruch długim, kolor biały wielkim, gdyż zajmuje przestrzeń znaczną, tak, że $\mu\acute{\omicron}\nu\alpha$ $\tau\grave{\alpha}$ $\epsilon\iota\sigma\eta\mu\acute{\epsilon}\nu\alpha$ $\kappa\upsilon\pi\acute{\iota}\omega\varsigma$ $\kappa\alpha\iota$ $\kappa\alpha\theta'$ αὐτὰ $\pi\omicron\sigma\sigma\grave{\alpha}$

λέγεται, τῶν δ' ἄλλων (jak np. dopiero co wymienione przykłady) οὐδὲν καθ' αὐτό, ἀλλ' εἰ ἄρα, κατὰ συμβεβηκός.

W końcu, podobnie jak mówiąc o substancyi, tak i o kategorii ilości, wymienia Arystoteles trzy właściwości. Pierwszą z nich jest ta, że jedna ilość nie jest przeciwieństwem drugiej, czyli ilość jako taka nie posiada przeciwieństw. Mogłoby się jednak wydawać, iż to nieprawda, skoro jedną ilość nazywamy wielką, a inną małą, to zaś, co jest wielkie, jest przeciwstawieniem względem tego, co małe, a tak jedna ilość może być w przeciwieństwie do drugiej. Sam Arystoteles rozwiązuje ten zarzut i to bardzo trafnie, bo powiada, że pojęcia: wielki, mały — są pojęciami względnymi, a więc też nie do kategorii ilości, tylko do kategorii: πρὸς τι należą. Za to nie bardzo można się zgodzić na jego dowód, dlaczego mianowicie ilości nie posiadają przeciwieństwa. Powiada on: „εἰ γὰρ ἔστι τὸ μέγα τῷ μικρῷ ἐναντίον, τὸ δ' αὐτό ἐστὶν ἕνα μέγα καὶ μικρόν, αὐτὸ ἑαυτῷ εἶναι ἂν ἐναντίον. ἀλλὰ τῶν ἀδυνάτων ἐστὶν αὐτὸ ἑαυτῷ εἶναι τι ἐναντίον. Przez to znosi przeciwieństwa w jednym i tym samym podmiocie przy kategorii relacji, a tak sprzeciwia się sam sobie, bo w rozdziale X Kategorii relacje poczytuje za pewien rodzaj przeciwieństw. Gdzież więc prawda? Wszak każdy widzi, że właśnie przy relacjach może zajść przypadek, iż o jednym i tym samym podmiocie wypowiadamy przeciwne przymioty stosownie do tego, z jakim odpowiednim przedmiotem dany podmiot wyrównujemy; np. bukiet może być nazwany wielkim, jeżeli go porównujemy z pojedynczym kwiatem, a może równocześnie być nazwany małym, gdy go porównamy z drzewem. Arystoteles przypuszcza, że to niemożliwe, i że dlatego: wielki i mały — nie są to dwie rzeczy sobie przeciwne; ale on powinien był inny wniosek wyprowadzić, mianowicie, że skoro w kategorii relacji ten sam podmiot może przyjmować wręcz przeciwne określenia, to relacja nie jest bytem ἐξω διανοίας, lecz tylko formą myślenia, zapomocą której stosunek kilku rzeczy wyrażamy, bo w rzeczywistości żadna rzecz nie jest ani wielką, ani małą, lecz dopiero przez porównanie z inną na takie określenie zasługiwać może. Ale porównanie, to rzecz umysłu, a nie rzeczy samych. Oczywiście, że w takich wypadkach żadna rzecz nie jest własnem swem przeciwieństwem, całe przeciwieństwo nie tyczy się jej natury w sobie rozważanej, tylko jej stosunku do innych rzeczy.

Podobnie jak z określeniem: wielki, mały — ma się rzecz i z określeniami: górny, dolny, na prawo, na lewo; należą one nie do kategorii ilości, lecz do relacji, tak, że i w tym razie przestrzeń jako ilość nie przyjmuje przeciwieństw. Wprawdzie wierzchołek np. wieży jest przeciwstawieniem względem jej fundamentów, ale i tu nie istnieje wierz-

chołek sam przez się, tylko jest wierzchołkiem odpowiednio do części niżej położonych, jest więc pojęciem względnem.

Do drugiej własności zalicza Arystoteles to, że ilość nie może „przyjmować więcej i mniej“, to znaczy, że jedna ilość nie jest nią bardziej jak druga. Na pozór to zdanie wydaje się dość dziwnem, bo właśnie ilość w matematyce bywa definiowana jako to, co może być powiększone lub zmniejszone, nie przestając być ilością. Najprawdopodobniej zdanie to Arystotelesa odnosi się do oznaczonej ilości, również *χρόνος* musi być wzięte za pewien ściśle określony moment, bo tylko wówczas można mówić, że n. p. godzina dwunasta nie jest bardziej godziną niż pierwsza. Natomiast zdanie: „οὐδ' ἐπὶ τοῦ ἀριθμοῦ, οἷον τὰ τρία τῶν πέντε οὐδὲν μᾶλλον τὰ τρία, οὐδὲ τὰ πέντε τῶν τριῶν“ jest nie jasne. Niektórzy całe to zdanie chcą wyrzucić, a przynajmniej uważają je za niekompletne; ale najprawdopodobniej Arystoteles w pośpiechu nie wyraził całej swej myśli. Prawdą jest, że ani 5 ani 3 nie może być zwiększone lub zmniejszone, bo inaczej przestałoby być piątką lub trójką, ale i to prawda, że trójka jest mniejsza od piątki, a piątka większa od trójki; zatem nie dość jasno wyraził się Arystoteles, mówiąc, że „trójka nie jest bardziej trójką niż piątka“. Widocznie Arystoteles zapomniał dodać: *πρὸς* — po słowie *μᾶλλον*, bo dopiero wówczas ma sens zdanie: że trójka nie jest bardziej ilością, niż piątka.

Wreszcie trzecią właściwością ilości jest, że może być podstawą równości, gdyż dwie rzeczy, posiadające jednakową ilość, mniejsza o to, czy materji, czy też natężenia, nazywamy równemi. Ta własność przysługuje omni et soli *ποσῶ*. Wprawdzie Arystoteles sam nie zawsze się stosuje do tej reguły, używając nieraz wyrazu: równość — w miejsce: podobny; i my w mowie potocznej nieraz tak samo postępujemy. Brak tu atoli obszerniejszej uwagi co do terminów: *κῶπόν*, *ἴσον*, *ὁμοιον*. Zresztą porządek materji ten sam, co i przy substancji. Naprzód wylicza Arystoteles pojedyncze gatunki ilości, a to ilość rozdzielną i ciągłą, dalej ilość według położenia lub następstwa, poczem następuje omówienie pojedynczych gatunków ilość, a w końcu podaje Arystoteles trzy właściwości, cechujące ilość, i znów podobnie jak w zakresie substancji, najważniejszą z nich na samym końcu umieszcza.

ROZDZIAŁ XI.

O kategorii τοῦ πρὸς τι.

Jeżeli która kategoria nastęrcza wiele trudności, to jest nią z pewnością kategoria relacji; wierni atoli pierwotnemu założeniu, ograniczamy się i tym razem jedynie do naszkicowania myśli Arystotelesa.

Na wstępie podnieść należy to, że Arystoteles nie przechodzi konsekwentnie wszystkich kategorii, bo nie zachowuje porządku, w jakim je wyliczył w rozdziale IV. Kategorji. Tam mianowicie umieścił zaraz po ilości kategorię jakości, a tymczasem w samym ich rozbiorze, po kategorii ilości przechodzi zaraz do relacji z pominięciem jakości. Naprózno byśmy też szukali jakiegoś wyjaśnienia, dlaczego to czyni. Trendelenburg podaje rację Porfirjusza tę, że relacja mieści się poniekąd w ilości, a więc tuż obok niej traktuje Arystoteles o relacji. Sam Trendelenburg wskazuje inne domniemane powody, ale najprawdopodobniej nie ma tu żadnego rzeczowego powodu, a powyższe przełożenie relacji nad jakość tem się da wytłómaczyć, że Arystoteles mimo genialnej bystrości, nie zawsze dbał, a nieraz i nie mógł — wobec nadmiaru zajęć — dbać o systematyczne wyłożenie swych myśli.

Bez żadnych przygotowawczych słów, Arystoteles odrazu przystępuje, mając rozbiierać relacje do ich definicyi. Dwie właściwie w tym rozdziale zawierają się definicye; pierwsza nie bardzo zrozumiała, a to dlatego, że zamiast zdefiniować stosunek jako związek przez podmiot myślący dokonany między dwoma rzeczami, Arystoteles mówi tylko o przedmiotach wchodzących w skład stosunku i dlatego właściwie daje definicyę tych przedmiotów, a nie stosunku lub relacji w sobie rozważanej. To go właściwie popchnęło do niejasnej definicyi, „że coś, jako to, co jest, o drugim bywa orzekane“. Niestety, nie sprawdza się ta definicya na przykładach, nawet przez samego Stagirytę podanych, bo n. p. to, co jest większe, jest wprawdzie większem od drugiego, ale „większość“ nie tkwi w tych innych przedmiotach, ze względu na które jest większem, bo te pozostaną mniejszymi. Ale Arystotelesa w błąd wprowadził sposób wyrażania pojęć względnych w języku jego ojczyzny. Chociaż bowiem język grecki pozwala żeby zarówno porównanie: większy od drugiej rzeczy, jak i przymioty, były wyrażane przez przypadek drugi, a więc *μειζόν τιος*, to jednakże stąd nie wypływa, żeby określenie: większy — było przymiotem tej drugiej rzeczy, przez porównanie z którą mówimy o jakiejś rzeczy, że jest większą. Sam Arystoteles, zdaje się, czuł najlepiej braki powyższej definicyi i dlatego

dodaje: ἡ ὁμοιοῦν ἄλλως πρὸς ἕτερον. Ale w tym dodatku powtórzył tylko nazwę relacyi, nie dając bynajmniej definicyi; to samo można powtórzyć o pierwszej części definicyi, jeżeli drugi przypadek (ἕτερον εἶναι λέγεται) będziemy w tem znaczeniu brali, co w przykładzie: „większy od drugiego“. Raz stanąwszy na tym punkcie, iż miasto mówić o stosunku, mówi o rzeczach wchodzących w stosunek, nie mógł Arystoteles dać dobrej definicyi samego stosunku. Czuł on, iż pomiędzy przedmiotami tworzącymi stosunek, zachodzi pewna tożsamość (n. p. równe, nierówne), ale w mowie to, co jest nierównego u dwu porównywanych przedmiotów, rozmaicie bywa wyrażane, tak, że jeden przedmiot występuje jako większy, inny jako mniejszy. Dlatego też można przy niektórych relacyach n. p. przy: równy i nierówny, stosunek dwu przedmiotów wyrazić jednym słowem, ale nie można tego uczynić przy tych relacyach, gdzie stosunek przez połączenie z istniejącymi określeniami przedmiotów przy każdym z nich inną nazwą określony być musi. Pod względem więc rzeczowym ma Arystoteles słuszość, bo jeden stosunek, jedna relacya obejmuje obydwie przedmioty, ale że mowa najczęściej odmiennymi wyrazy oznacza ów stosunek do każdego z przedmiotów, więc nie można powiedzieć, że jeden z tych przedmiotów bywa „jako to, co jest“ orzekany o drugim, z którym pozostaje w stosunku.

Drugą definicyę stosunku podaje Arystoteles już przy końcu rozdziału VII. tam, gdzie rozbiera pytanie, czy substancye drugie mogą być pojęciami relatywnymi. Powiada, że pierwsza definicya nie była wystarczająca, poczem dodaje drugą: εἰ δὲ μὴ ἰκνῶς (pierwsza), ἀλλ' ἔστι τὰ πρὸς τι οἷς τὸ εἶναι ταῦτόν ἐστι τῷ πρὸς τί πως ἔχειν, ἰσῶς ἂν ῥηθεῖν τι πρὸς αὐτὰ — „jeżeli zaś niedostatecznie (wygląda pierwsza definicya), lecz względne (w stosunku) są te rzeczy, których byt polega na odnoszeniu się jakimś do czegoś innego, a wtedy możnaby to rzec (o niektórych drugich substancjach)“. Ale i ta definicya, mówiąc słowy Arystotelesa, μὴ ἰκνῶς, bo πρὸς τί πως ἔχειν, jest tak samo niedostateczne, jak πρὸς τι εἶναι. Arystoteles chce mianowicie wykazać na podstawie drugiej definicyi, że jeżeli się o jednym przedmiocie wypowiedzi stosunek, to wówczas i drugi jemu odpowiadający przedmiot koniecznie i to dobrze (ἀφορισμένως), znać musimy. Prawdą to jest, ale tylko względem tej, że tak powiem, strony przedmiotu, która jest podstawą stosunku, tak np. jeżeli chcę powiedzieć, że A jest połówką B, to muszę wprzód znać wielkość tego B, ale nie potrzebuję dla wypowiedzenia powyższego stosunku znać innych określeń, czyli wszechstronnie τὸ B. A więc: ἀφορισμένως εἰδέναι — jest prawdą, ale tylko co do tego przedmiotu, dla którego ogłaszamy, że dwa przedmioty są w stosunku. Ale dalej wnioskuje z powyższej przesłanki Arystoteles, że skoro znajomość

głowy i ręki nie polega na znajomości czegoś drugiego, z którymby były w związku, czyli, skoro ręka i głowa mogą same przez się być przedmiotami poznawania, to widocznie nie mogą być pojęciami relatywnymi. Categ. c. 7 p. 8 a. 18: „głowę zaś i rękę i każde z tego, co jest substancją, znać należy dokładnie, tak jak jest, lecz względem czego bywa wypowiedane, nie potrzeba; czyja bowiem jest samaż głowa lub czyja ręka, nie potrzeba wiedzieć dokładnie“.

Otóż to jest prawda, ale znów tylko dlatego, że tych dwóch rzeczy do niczego odnosimy; skoro zaś tylko powiem, że ręka jest większa, to muszę już znać ów drugi przedmiot, ze względu na który ręka jest większa. Zatem dowód chybia celu. I tu, podobnie jak poprzednio, zdradza Arystoteles, że niedobrze pojął naturę stosunku i dlatego części lub przymioty jakiejś rzeczy poczytuje za stosunki, za relatywne pojęcia tejsze rzeczy.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć dla lepszego poznania jego zapatrywań na istotę stosunku to, co o stosunku powiada w Etyce. Tak n. p. Eth. A. 4 p. 1096 a. 21: „to, co samo przez się jest, i substancja są z natury w pierw, niż relacja; bo (ta ostatnia) wydaje się podobną temu, co nie z natury, lecz przypadkowo jest bytem“; w Metaph. N. p. 1088 a. 22: „Z pośród kategorii relacje najmniej są naturą lub substancją. Są one też późniejsze od wielkości lub jakości, i jak się rzekło, przymiotem (πρόσθετος) wielkości; ani też są materją, lecz czemś innem. Ani wszystkie części i rodzaje relacji nie mają nic wspólnego, bo nie jest wielkie lub małe, liczne lub nieliczne i w ogóle w stosunku (nie jest), co nie jest jako coś drugie liczne lub nieliczne, wielkie lub małe, albo w jakiś inny sposób w stosunku. I to jest ich oznaką, że relacje najmniej są substancją i bytem, gdyż przy nich tylko niemasz powstawania lub znikania albo jakiejś zmiany“¹⁾. Nie mało więc trudu miał Arystoteles z relacjami, a skoro je uznał za najmniej bytu posiadające, więc nie dziw, że w powyżej przytoczonym miejscu Kategorji ogłasza, iż substancje pierwsze i drugie nie należą do relacji. Czuł on widocznie sam najlepiej te trudności, jakie z kwestją stosunku są związane, i dlatego przy końcu rozdziału VII. sam powiada, iż trudno o tych rzeczach powiedzieć coś stanowczego, i że nauka o relacjach wymaga częstego roztrząsania „ἵσως δὲ χαλεπὸν ὑπὲρ τῶν τοιούτων σφοδρῶς ἀποφάνεσθαι μὴ πολλὰκις ἐπεσεκμεμένον“. Przez to zaś sam niejako przyznaje się cichaczem, że μὴ ἱκανῶς rozprawiał o kategorii τοῦ πρός τι.

¹⁾ Cfr. także Met. p. 1021. a. 20, p. 1056. b. 35.

Po tych uwagach przypatrzmy się treści rozdziału VII. Umieściwszy na wstępie rozdziału pierwszą definicyę relacyi, przechodzi zaraz Arystoteles do przykładów. Wylicza jako relacye: większe, połowę, bo i połowa i to, co większe, otrzymują te określenia tylko przez wzgląd na coś drugiego; podobnie: mieć usposobienie, spostrzeżenie, wiedza, położenie, bo wszystkie te rzeczy są niemi tylko przez swój stosunek z czemś drugim; powiadamy bowiem, że mienie jest mieniem czegoś, wiedza jest wiedzą czegoś, położenie jest położeniem względem czegoś i t. d. Również leżenie, stanie lub siedzenie, są pewnem położeniem, a położenie należy do relacyi; kładzenie zaś, powstawanie i sadowienie się, nie są wprawdzie położeniem, mimo to te stany bywają oznaczone słowami, zapożyczonemi od powyżej wyliczonych położeń, zatem i one należą do kategorii τὸ πρὸς τι.

Atoli wszystkie te wyliczone przykłady, z wyjątkiem położenia, faktycznie nie należą do kategorii relacyi, co już sam Arystoteles przyznaje, skoro wiele z nich jako osobne kategorie traktuje. Oznaczają one bowiem już to stan jakiś, a więc byt, albo połączenie rzeczy z odpowiednimi przymiotami, a więc również byt jakiś, jakkolwiek niesamodzielny, wreszcie wiedza jest najzupełniej fałszywie zaliczona do kategorii πρὸς τι. Arystoteles w błąd wprowadziła ta okoliczność, że grecki drugi przypadek zarówno może wyrażać przynależność dwóch pojęć korrelatywnych, jakoteż bytowe połączenie kategorii z czemś drugim. W pierwszym razie Genetivus oznacza rzeczywisty stosunek, w drugim razie bytowe połączenie, n. p. połączenie dokonane przez zetknięcie lub siłę przyciągającą, i dlatego nie można się opierać wyłącznie na mowie, gdy chodzi o oznaczenie rzeczywistej natury dwóch ze sobą złączonych rzeczowników. Jeszcze jaśniej się pokazuje właściwy powód zaliczenia wielu rzeczowników do kategorii τὸ πρὸς τι ze słów umieszczonych zaraz po dopiero co wymienionych przykładach. Powiada Arystoteles: ὑπάρχει δὲ καὶ ἐναντιότης ἐν τοῖς πρὸς τι, οἷον ἀρετὴ καὶ ἐναντίον, ἐκάτερον ὃν τῶν πρὸς τι, καὶ ἐπιστήμη ἀγνοία. Otóż enota ani występki nie są z natury swej pojęciami względniemi, lecz są stanami duszy ἐξαις, jak je nazywa sam Arystoteles w Etyce; wskutek tego nie są one, jako takie, przeciwne sobie, bo enota nie potrzebuje występku do tego, by była enota, ani też odwrotnie występki nie wymaga cnoty, by był występkiem; przeciwieństwo między enotą i występkiem istnieje tylko w umyśle, porównywającym te dwie rzeczy. Arystoteles tu niespostrzeżenie wpadł w pułapkę przez siebie samego zastawioną; jeżeli bowiem τὰ πρὸς τι są ὅσα ἄπερ ἐστὶν ἐτέρων εἶναι λέγεται, to jedno z dwojga: albo enota i występki nie są pojęciami relatywnymi, bo rzeczywiście występki nie potrzebują cnoty, by z natury swej były występkiem, ani też enota wy-

stepku — albo też definicya stosunku jest stanowczo wadliwa, jeżeli Arystoteles chce cnotę i występki na mocy ich przeciwieństwa zaliczyć do kategorii $\pi\rho\acute{o}s\ \tau\iota$.

Jeżeli się tedy chce roztrząsać pytanie, czy w kategorii relacyi mogą się znajdować przeciwieństwa, to należy zupełnie pomijać rzeczywistość, powiedziałbym bytową treść przedmiotów będących ze sobą w stosunku, a wówczas pokaże się, że przeciwieństwa same są pojęciami względnymi i że tworzą rodzaj relacyi. Sam Arystoteles dodaje słusznie, że nie wszystkie pojęcia względne tworzą przeciwieństwo, n. p. połowa nie ma przeciwieństwa, podobnie trójka i t. p. Do względnych zatem pojęć przeciwnych mogą należeć takie określenia, jak: dodatni, ujemny, równy i nierówny, przyczyna i skutek.

Natomiast, jak czyni uwagę Arystoteles, „mniej i więcej“ są również pojęciami względnymi i należą do pojęć przeciwnych. To zaś, co równe, nie może, ściśle rzecz biorąc, być bardziej lub mniej równe, bo w jednym i drugim razie już niema równości; podobnie to, co nierówne, bo przez większą lub mniejszą nierówność nie znika nierówność. Skoro zaś podobnem nazywamy to, co zawiera w sobie więcej określeń, z których jedne schodzą się z określeniami innej rzeczy, a inne nie, przeto w miarę wzmaganania się lub zmniejszania punktów stycznych, mogą dwie rzeczy być bardziej lub mniej podobne. Zatem określenia „więcej lub mniej“ mogą być używane przy porównaniu tych przymiotów, które mogą się potęgować lub słabnąć, a więc tylko przy ilościach i jakościach. Arystoteles — zdaje się — nie zwrócił uwagi na to, że niewłaściwem jest powiedzenie, że coś więcej lub mniej jest równe.

Robi on dalej uwagę, że pojęcia względne są zamienne: $\pi\acute{\alpha}\nu\tau\alpha\ \delta\acute{\epsilon}\ \tau\alpha\ \pi\rho\acute{o}s\ \tau\iota\ \pi\rho\acute{o}s\ \acute{\alpha}\nu\tau\iota\sigma\tau\rho\acute{\epsilon}\phi\omicron\nu\tau\alpha\ \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\tau\alpha\iota$: i sam tłumaczy, na czym ta zamienność polega, mianowicie że jak o jednym rzeczowniku względnym wypowiadamy jego dopełnienie, tak i względem drugiego pierwszy może być dopełnieniem. Jak więc możemy powiedzieć: $\acute{o}\ \delta\omicron\upsilon\lambda\omicron\varsigma\ \delta\epsilon\sigma\pi\acute{o}\tau\omicron\upsilon$ — niewolnik pana, tak równie dobrze powiemy: $\acute{o}\ \delta\epsilon\sigma\pi\acute{o}\tau\omicron\upsilon\varsigma\ \delta\omicron\upsilon\lambda\omicron\upsilon$ — pan niewolnika. Jest to zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza w języku greckim. Skoro bowiem drugi przypadek służy do oznaczenia stosunku, a ten wymaga zawsze przynajmniej dwóch przedmiotów, z których jeden tak samo odnosi się do drugiego, jak drugi do pierwszego, to możliwem jest, że w wyrażeniu obydwu rzeczowników lub raczej przedmiotów w stosunku będące, mogą zamienić się z sobą na miejsce. Ta zamiana miejsce przysługuje wszystkim pojęciom względnym, a jeżeli Arystoteles napotyka tutaj niejaką trudność, pochodzi to stąd, że zalicza do relacyi takie przedmioty które stanowczo pod inne kategorie podchodzą, jak n. p. $\acute{\epsilon}\pi\iota\sigma\tau\acute{\eta}\mu\eta$ i $\alpha\iota\sigma\theta\eta\sigma\iota\varsigma$, lub rzeczy, które są częściami całości albo też przy-

miotami rzeczy. Oczywiście, że przymioty i części danego przedmiotu nie są jego relacjami, lubo w greckiej mowie drugim przypadkiem bywają wyrażane, i dlatego napróżno trzusi się Arystoteles, chcąc doprowadzić w obranych przez siebie przykładach do tej zamiany miejsc przy pojęciach względnych, o jakiej przed chwilą wspomnieliśmy. Wskutek takiej zamiany przymiot i części rzeczy musiałyby być uważane za przedmiot, lub też ten ostatni za przymiot lub część. Arystotelesowi wydaje się, że to tylko brak odpowiedniej nazwy dla głównego przedmiotu stosunkowego sprawia całe nieporozumienie i trudność; ale mowa słusznie postąpiła w tym razie, nie tworząc takich dziwoleżnych i duchowi języka przeciwnych wyrazów, jak: *πῆδλιωτόν* — usterniony, od: ster — przy okręcie i dlatego śmieszne jest zdanie Arystotelesa: *τὸ γὰρ πῆδλιωτόν πῆδλιῶ πῆδλιωτόν*. Mowa bowiem na to służy, by oznaczyć, w jakim całym przedmiocie wraz ze wszystkimi jego określeniami znajduje się jakiś przymiot, albo kawałek albo część. Dlatego poprawnie można powiedzieć: skrzydło ptaka, bo przez wyraz: ptak — wyrażamy całość, gdy tymczasem niemile brzmi wyrażenie: głowa ugłowionego, *κεφαλή κεφαλωτοῦ* zamiast: zwierzęcia, *τοῦ ζώου*. Prawdą jest, co powiada Arystoteles: *πολλὰ γὰρ τῶν ζῴων κεφαλὴν οὐκ ἔχει*: wiele zwierząt nie posiada głowy, ale się to przydarza i ludziom, a w tym wypadku podobno i samemu Stagiryście, bo jakież to dziwne wyrażenie: głowa ugłowionego! lub *περὸν πτερωτοῦ*: skrzydło uskrzydłonego! Mowa potoczna odrzuca z niechęcią takie tautologie śmieszne. Dlatego można dobrze powiedzieć: niewolnik tego pana, ale ciekawie wyglądałoby według recepty Arystotelesa sfabrykowane wyrażenie: niewolnik uniewolniczonego! Zgadza się na jego uwagę, że skrzydło samo, bez tego, co jest skrzydlate, nie będzie pojęciem względnem, ale też skrzydło i bez ptaka nie będzie pojęciem relatywnem; przyczyna zaś tego tkwić będzie nie tyle w fałszywym oznaczeniu całego przedmiotu, który skrzydło posiada, ile raczej w tem, że przy każdym stosunku najmniej dwóch potrzeba przedmiotów. Wreszcie i to trzeba powiedzieć, że ani: skrzydło ptaka, ani wyrażenie: skrzydło uskrzydłonego — nie wyrażają właściwie tego, co nazywamy stosunkiem, tylko pewną część całości, t. j. ptaka. Skrzydło jest połączone z ptakiem nie tylko w myśli, lecz przez naturę, przez to, że do jego ciała przyczepione i siłą życiową utrzymywane bywa, gdy tymczasem przy właściwych relacjach połączenie dwóch przedmiotów, w stosunek wchodzących, dokonywa się tylko w myśli podmiotu, który je łączy. Właściwe zatem relacje są zawsze zamienne; z dwóch równych przedmiotów: A i B, będzie A tak samo równe B, jak B τῷ A; również przyczyna jest przyczyną skutku i skutek jest skutkiem swej przyczyny.

Jako dalszą cechę pojęć względnych podnosi Arystoteles to, że pojęcia korrelatywne równocześnie być muszą. Wyrażenia: *ἄμω εἶναι* — o pojęciach korrelatywnych nie można brać w tem znaczeniu, jakoby w tymże samym momencie czasu obydwa przedmioty istnieć musiały, gdyż n. p. przyczyna musi wprawdzie być niż skutek, również z określeń relatywnych: wprawdzie i później — pierwsze jest wcześniejsze od drugiego; ale należy to tak pojmować, że gdy wypowiadam jedno pojęcie relatywne, to muszę myśleć o jego odpowiednim dopełnieniu. Przyczyna zaś, dlaczego correlata niekoniecznie istnieć mają w tymże samym czasie, jest ta, że stosunek jest pracą ducha, porównyującego zależność dwóch przedmiotów; duch zaś nie jest skrępowany czasem, chyba, że mowa wiąże jakieś relacje ze ścisłym określeniem czasu.

Dalej, gdy wypowiadam: *ὁ δεσπότης*, to muszę pomyśleć: *ὁ δούλος*, ale stąd nie wynika jeszcze, żeby między nimi miała być prawdziwa relacja; pana i niewolnika łączą inne, a nie tylko myślnie więzy; również przedmiot wiedzy i wiedza o nim nie stanowią relacji, a jeżeli Arystoteles gwałtem je za taką uważa, to znów w błąd go wprowadza forma gramatyczna, na którą więcej zważał, jak na rzecz samą. Jeżeli zaś, powiada dalej, że zniknięciem przedmiotu wiedzy znika i wiedza o nim, to nie tyczy się to wiedzy pozostającej w pamięci; Arystoteles chce tylko wyrazić, że w ogóle wiedza jest zależną od przedmiotu wiedzy, a nie obchodzi go na tem miejscu wiedza, o ile pozostaje w pamięci. Zadziwiać tylko może sposób, w jaki Arystoteles usiłuje dowieść, że z zniknięciem przedmiotu dostrzegalnego znika także spostrzeżenie: *τὸ μὲν γὰρ αἰσθητὸν ἀναίρεσθὲν συναναιρεῖ τὴν αἴσθησιν, ἣ δὲ αἴσθησις τὸ αἰσθητὸν οὐ συναναιρεῖ*. Skoro tylko to, co obecnie podpada pod zmysły, może je pobudzić i przez to wywołać wrażenie lub spostrzeżenie, przedmiot zaś nieobecny nie może być dostrzegany, więc też słusznie twierdzi Arystoteles, że z usunięciem przedmiotu spostrzeżenia znika także samo spostrzeżenie.

Ale niestety, idzie on jeszcze o krok dalej, bo powiada, że z usunięciem przedmiotu dostrzeganego znika także i ciało, w którym znajduje się zmysł spostrzegawczy, a że zmysł, czyli organ zmysłowy bez ciała istnieć nie może, więc z tego właśnie powodu z usunięciem się przedmiotu dostrzegalnego znikać musi i spostrzeżenie. W takim atoli razie *αἰσθητὸν* oznaczać musi wszelki przedmiot pod zmysły podpadający, słowem, wszelkie ciało, a *αἴσθησις* oznaczać będzie nie spostrzeżenie lub wrażenie, ale raczej organ dokonywający wrażenia; to znaczy innemi słowy, że musimy takie nadać znaczenie tym dwom wyrazom, przy których nawet sam Arystoteles nie odważyłby się ustanowić relacji.

Nakoniec zadaje sobie Arystoteles sam trudność, czy mianowicie pierwsza definicya relacyi nie rozciąga się także na substancye. Jeżeli bowiem wystarcza do relacyi, by rzecz jakaś w jakikolwiek sposób była w stosunku do drugiej, to niepodobna dowieść, żeby definicya relacyi nie miała się stosować do substancyi, czy to pierwszych, czy też drugich. Lecz pierwsze substancye z pewnością nie dadzą się podciągnąć pod powyższą definicyę, tożsamo można rzecz o niektórych drugich substancyach. Nie o wszystkich atoli, bo niektóre z pośród nich mogą spowodować wątpliwość, ἐπ' ἐνίων δὲ τῶν δευτέρων οὐσιῶν ἔχει ἀμφισβήτησιν; tak np. ręka, głowa, są ręką lub głową czyjąś a przez to wydają się pojęciami względniemi, mimo iż są substancjami drugimi i to częściowemi. Otóż powodem tego wątpienia jest to, że definicya na początku rozdziału umieszczona, μὴ ἕκωνός ἀποδέδοται, nie jest wystarczająca, daje więc inną, już poprzednio przez nas omówioną, a którą niektórzy komentatorowie nazywają platońską ¹⁾.

Cały ten ustęp najlepiej świadczy, że Arystoteles nie dotarł do jądra rzeczy, nie zrozumiał dobrze istoty stosunku; kto zaś tak pojmuje stosunek, że wszelkie połączenie części integralnych lub przymiotów tworzyć ma ze swym podmiotem relacyę, dla takiego cały świat z samych relacyi składać się musi a wszystkie kategorie muszą się pomieścić w tej jednej jedynej, w kategorii τοῦ πρὸς τι.

ROZDZIAŁ XII.

O jakości (ποιόν).

Jakość nie jednakowe ma znaczenie. Sam Arystoteles powiada w *Metaph. Δ. 14. p. 1020. a. 33*: „Jakość bierzemy w pierwszym znaczeniu jako różnicę substancyi... w dwójaki sposób mówi się o jakości, a z nich pierwszy jest najprzedniejszy. Pierwsza bowiem jakość jest to różnica substancyi; do niej należy jakość liczb, bo ona jest różnicą rzeczy, lecz o ile nie są w ruchu i o ile nie są rozważane jako w ruchu będące. Drugi rodzaj jakości obejmuje stany (przypadłości) rzeczy w ruchu będących, o ile są w ruchu i różnice będących w ruchu rzeczy. Cnota zaś i występki są gatunkiem (częścią) przypadłości²⁾. Właściwie jednak rzecz biorąc, jakość w trojakiem znaczeniu występuje w pismach Arystotelesa. Pierwsze jej znaczenie jest to, że różnicę specyficzną nazywamy jakością, bo na pytanie: jakim zwierzęciem jest człowiek, jakim ciałem roślina, czy organicznem, czy też nieorgani-

¹⁾ Cfr. Barthél. de St. Hilaire op. c. t. I p. 166.

cznem, i wogóle na tym podobne pytania odpowiadamy, wskazując różnicę specyficzną rzeczy. W tem zaś znaczeniu i drugie substancye mogą być zwane jakościami według tego, cośmy przy rozbiórce V rozdz. Kategorji powiedzieli. I dlatego też sam Arystoteles pisze (Categ. t. 5 p. 3616): „nie jedno (οὐχ ἀπλῶς) znaczenie ma jakość, jak białość; nie bowiem innego nie znaczy białość jak jakość; gatunek zaś i rodzaj przy substancji określa jakość, znaczy bowiem, jaka jest substancya“. Stąd dla odróżnienia tak pojętej jakości od ποιόν stanowiącego osobną kategorię, zwie się to ostatnie: ἀπλῶς ποιόν τι.

Powtóre jakość może posiadać najogólniejsze znaczenie, a w takim razie będzie nazwą zbiorową wszystkich przymiotów, czyli będzie ich rodzajem, bo każdy przymiot czyni substancję: jakaś ¹⁾).

Wreszcie trzecie znaczenie jakości jest to, że w odmienny od innych kategorii sposób modyfikuje substancję i dlatego też osobną tworzy kategorię. Jej to poświęcony rozdział VIII. Przystępując do jej rozbioru, daje Arystoteles zaraz na wstępie określenie ποιότητος, mówiąc: jakością zaś zowie, według której jakimis się zwiemy. Wszyscy komentatorowie zarzucają stereotypowo tej definicji, że jest czystą tautologią. Mieliby słuszność, gdyby Arystoteles chciał być dać ścisłą definicyę jakości, ale tego nie zamierzał on uczynić, ani też i nie mógł, bo na kilku innych miejscach wyraźnie zaznaczył, że - kategorię są najwyższymi rodzajami; skoro zaś definicya ma się składać z rodzaju i różnicy specyficznej a właśnie każda kategoria jest najwyższa w swym rodzaju, więc co najwięcej mógł Arystoteles dać pewne określenie, a nie ścisłą definicyę. Nie jest ono co prawda bardzo głębokie, ale dla zrozumienia rzeczy, o którą chodzi, zupełnie wystarczające.

Po tem krótkim określeniu jakości przechodzi Arystoteles zaraz do jej gatunków. Cztery ich wylicza; na naczelnem miejscu położone: ἔξις i διάθεσις, po nich: φυσική δύναμις i ἀδυναμία, na trzeciem miejscu: πάθος, w końcu: σχῆμα. Przejdźmy je po kolei.

Dla wyrazów ἔξις i διάθεσις nie mamy w naszym języku dość trafnych określeń; łacinnicy przetłómaczyli je na: habitus et dispositio; według tego więc możnaby ἔξις oddać przez: nałóg, a διάθεσις przez: usposobienie. Pierwszy wyraz nieźle odpowiada warunkowi, by coś było ἔξις, mianowicie przez ἔξις rozumie Arystoteles jakiś stan stały; natomiast usposobienie może być długotrwałe lub przejściowe; nasz więc wyraz: usposobienie — nie oddaje dobrze znaczenia greckiego: διάθεσις,

¹⁾ Anal. post. I. 22 p. 83 a 23: ἐτι εἰ μή ἐστι τοῦτο τοῦδὲ ποιότητος κακείνου τοῦτου μηδὲ ποιότητος ποιότης, ἀδύνατον ἀντικατηγορεῖσθαι ἀλλήλων οὕτως κ. τ. λ.

które służy na oznaczenie stanu przejściowego. Pocieszymy się jednak tem, że i nasi zachodni sąsiedzi nie wiele bogatsi w tym wypadku. Ich: Eigenschaft und Zustand: jeszcze gorzej oddają myśl greckich: ἔξις i διάθεσις. Dopiero w ostatnich czasach ukuli dla ἔξις wyraz z życia kolejarzy zapożyczony: die Fertigkeit. Ależ Fertigkeit jest także: stanem: ein Zustand!

Jako przykłady dla ἔξις podaje Arystoteles: ἐπισπήμην καὶ ἀρεσὴν: wiedzę i cnotę, bo one są czemś πολλὸν χρονιώτερον καὶ μονιμώτερον są trwalsze, podczas gdy: ciepło i zimno, wyliczone jako przykłady dla διάθεσις łatwo zniknąć i znów napowrót zjawić się mogą, są εὐκίνητα καὶ ταχὺ μεταβάλλοντα. Przy końcu jednak tego ustępu sam Arystoteles robi διάθεσιν rodzajem, a ἔξις każde uważać za jej gatunek. Podobnież co do cnoty postępuje; w Metaf. Δ. 14. p. 1020. b. 15. squ. zalicza ją do διάθεσις, a natomiast w Etyce robi z niej habitum, ἔξις. Najwidoczniej owa cecha, że jedna z nich wyraża stan stały, διάθεσις zaś przejściowy, nie da się w praktyce zastosować w całej rozciągłości, a stąd ἔξις przechodzą w διάθεσις i odwrotnie.

Zresztą przykłady tu przytoczone zdają się wskazywać, że ten rodzaj jakości przysługuje tylko istotom żywym, natomiast definicya obydwóch rodzajów jakościowych, podana w Metafizyce Δ. 19. p. 1022 b. I. 5. jest nieco odmienna. Czytamy tam: „διάθεσις mówi się jako porządek o tem, co ma części, czy to co do miejsca, czy też co do możności, czy według gatunku. Musi bowiem być jakąś θέσις (położenie), jak i nazwa διάθεσις wskazuje... Ἐξις zaś mówi się w pierwszy sposób jako akt (ἐνέργεια) posiadającego i posiadanego,... w inny zaś sposób mówi się ἔξις jako διάθεσις, według której albo dobrze, albo źle leży to, co leży, czy to samo przez się, czy w stosunku do czegoś innego, jak np. zdrowie jest pewną ἔξις“. Stąd pokazuje się, że tylko ἔξις, i to dopiero w drugim znaczeniu, schodzi się z określeniem swem, podanem w rozdz. VIII Categ., διάθεσις zaś i pierwsze znaczenie ἔξις zupełnie się różnią pod względem określeń tu i tam podanych. Jeszcze raz, mianowicie w XIII roz. Kategorji powraca Arystoteles do tych wyrazów; widocznie nie miały one w greckim języku ustalonego znaczenia, a skoro Arystoteles nie dał ich rzeczowej definicyi, tylko ich różnice wyprowadza z mowy potocznej, nie dziw, że sam się waha w oznaczeniu ich właściwego znaczenia.

Do drugiego rodzaju ilości zalicza Arystoteles fizyczną możność i niemożność czynienia czegoś łatwo lub też cierpienia. Bierzemy zaś „cierpienie“ nie koniecznie w znaczeniu: bólu, lecz w tem, jakie nadaje Arystoteles w swej filozofii odpowiadającemu mu wyrazowi: πάσχειν, tj. jako wszelką zmianę dokonaną w podmiocie. W Metafizyce

określa Arystoteles $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\nu$ jako pierwiastek dokonywający ruchu lub zmiany w innym przedmiocie, o ile jest innym. (Met. Δ . 12. p. 1019. a. 15.). Ten ostatni dodatek „o ile jest innym“ — służy do tego, żeby oznaczyć, iż nawet przy czynnościach wsobnych podmiot jest inny od przedmiotu, gdyż o ile ma w sobie dokonać zmiany, o tyle nie jest podmiotem. W tem też znaczeniu wymienia Arystoteles $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\nu$ w Kategorjach. Dodaje zaś: $\phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$, gdyż $\phi\acute{\upsilon}\sigma\iota\varsigma$ używana bywa wówczas, gdy coś w sobie z natury posiada źródło ruchu lub spoczynku. To też, dając definicyę duszy, powiada Arystoteles, że ona jest $\acute{\epsilon}\nu\tau\epsilon\lambda\acute{\epsilon}\chi\epsilon\iota\alpha \eta \pi\rho\acute{\omega}\tau\eta \sigma\acute{\omega}\mu\alpha\tau\omicron\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\omicron}\upsilon \acute{\omicron}\rho\gamma\alpha\kappa\iota\kappa\acute{\omicron}\upsilon \zeta\acute{\omicron}\eta\nu \delta\upsilon\nu\acute{\alpha}\mu\epsilon\iota \acute{\epsilon}\chi\omicron\nu\tau\omicron\varsigma$. Skoro bowiem $\acute{\omicron}\rho\gamma\alpha\kappa\iota\kappa\acute{\omicron}\nu$ oznacza to, co posiada narzędzia lub narządy, a te mogą się znajdować i w maszynie, więc Arystoteles dodał: $\sigma\acute{\omega}\mu\alpha\tau\omicron\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\omicron}\upsilon \acute{\omicron}\rho\gamma\alpha\kappa\iota\kappa\acute{\omicron}\upsilon$ dla wykluczenia ruchu z zewnątrz dochodzącego, tak że dusza z natury jest pierwiastkiem ruchu wsobnego w ciele. Ale przez ten dodatek: $\phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta} \delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma$ wyklucza nadto Arystoteles z pojęcia $\delta\upsilon\nu\acute{\alpha}\mu\epsilon\omega\varsigma$ logiczną tylko możliwość, czyli raczej możliwość tak, że tylko ta $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma$ stanowi rodzaj jakości, która jest w rzeczywistej możliwości przyjęcia w siebie nowej formy. Wyjaśnia to zresztą najlepiej sam Arystoteles na przykładach: twardy i miękki: twardem nazywamy to, powiada on, co posiada możliwość, iż nie łatwo może być podzielone. Zauważyć też wypada, że Arystoteles zalicza: zdrowie w tem miejscu do $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$, a poprzednio zaliczył je do pierwszego gatunku ilości, do $\delta\iota\acute{\alpha}\theta\epsilon\sigma\iota\varsigma$. Przez to zaś pierwszy gatunek nie różniłby się od drugiego, mianowicie $\delta\iota\acute{\alpha}\theta\epsilon\sigma\iota\varsigma$ od $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma$. Tak jednakże nie jest; $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$ ma obszerniejsze znaczenie, a w przykładzie dla drugiego gatunku przytoczonym oznacza $\delta\iota\acute{\alpha}\theta\epsilon\sigma\iota\varsigma$ kierunek lub raczej cel działania fizycznej możliwości. Jeszcze lepiej pokazuje się różnica między pierwszym a drugim gatunkiem, gdy porównamy $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$ i $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$. Pierwsza, tj. $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$ powstaje wówczas, gdy $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$ często zmuszona była wykonać szereg jednakowych czynności. Tak np. ten, co z natury jest zdolny do walki na pięści ($\pi\upsilon\kappa\tau\iota\kappa\acute{\omicron}\varsigma$) lub też do wyścigów ($\delta\rho\omicron\mu\iota\kappa\acute{\omicron}\varsigma$) tylko przez częste ćwiczenie tych możliwości dochodzi do wprawy, $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$; w tenżesam sposób doskonalą się wiedza i cnota, wyliczone uprzednio jako przykłady $\acute{\epsilon}\xi\epsilon\omega\varsigma$. Zatem $\delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta}$ wyprzedza $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$, jest jej warunkiem koniecznym. A trzeba i to wziąć na uwagę, że nie wszystkie $\delta\upsilon\nu\acute{\alpha}\mu\epsilon\iota\varsigma \phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\alpha}\iota$ mogą się stać $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$, bo np. w tem, co twarde, nie zjawi się przez częste rozłupywanie $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$ tak, by potem łatwo miało się rozdzielać, gdyż choćbyśmy przez użycie siły dokonali podziału na cząstki i to nawet bardzo drobne to wszelako każda z tych cząstek pozostanie nadal twardą. Z tego przykładu wynika, że obydwa gatunki jakościowe mianowicie $\delta\iota\acute{\alpha}\theta\epsilon\sigma\iota\varsigma$ i $\acute{\epsilon}\xi\iota\varsigma$ z jednej, a $\phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\eta} \delta\acute{\upsilon}\nu\alpha\mu\iota\varsigma$ z drugiej strony, nie dadzą się rozdzielić tak,

żeby ze sobą nie miały nic wspólnego, ale też nie można ich brać za jedno i to samo. one tylko zachodzą za siebie.

Trzecim gatunkiem jakości są: *παθητικαὶ ποιότητες* i *πάθη*. W języku polskim nie znajduję odpowiednich nazw dla tych dwóch określeń; dosłownie znaczy pierwszy wyraz: cierpiętliwe jakości, drugi: cierpienia, ale żadne z nich nie oddaje należyście znaczenia greckich wyrazów. J. H. von Kirchmann w: *Philosophische Bibliothek*. Heft 69. 70. p. 23. tłumaczy te wyrazy przez: „die leidenden Beschaffenheiten und die leidenden Zustände“, a to wyrażenie mija się zupełnie ze znaczeniem greckiem. Cierpiętliwe jakości mają oznaczać stan wynikły z cierpienia. z przyjmowania dłuższego jakiejś formy, np. bledność lica po dłuższej chorobie. Najlepiej to wyjaśnia przykłady przez samego Stagirytę dobrane. Jako *πάθη* wymienia: słodycz, gorycz, ciepło, zimno, białość itp. Są to najwidoczniej jakości — powiada Arystoteles — bo z ich powodu przedmioty, posiadające te jakości (*τὰ δεδεγμένα*), otrzymują też nazwy, zapożyczone z jakości. Tak np. miód nazywamy słodkim, bo posiada w sobie słodycz. Natomiast cierpiętliwe jakości, *παθητικαὶ ποιότητες*, różnią się od pierwszych przez to, że z zewnątrz niejako dotykają odpowiednich podmiotów, a nie przez to, że podmiot, posiadający je, wewnątrz został zmodyfikowany. Tak np. słodycz dotyka smaku, ciepło na dotyk działa; lecz białość i czarnota jak niemniej inne barwy nie w jednakowy sposób z innymi są jakościami cierpiętliwymi, bo dlatego tylko tak się nazywają, że same pochodzą od jakiegoś wrażenia zmysłowego: (*λευκότης δὲ καὶ μελανία καὶ αἱ ἄλλαι χροαὶ οὐ τὸν αὐτὸν τρόπον τοῖς εἰρημένοις παθητικαὶ ποιότητες λέγονται, ἀλλὰ τῷ αὐτὰς ἀπὸ πάθους γεγμένῃ*). Jasną jest także rzeczą, że wskutek wzruszeń (*διὰ πάθος*) zmieniać się mogą barwy; wstyd bowiem wywołuje rumieniec, a przestrasz bledność. Wskutek cierpień fizycznych (*ἐκ τίνων φυσικῶν συμπτωμάτων*) może ktoś stale otrzymać jakąś barwę i takie to przypadłości zwać się jakościami cierpiętliwym (*qualités affectives*); gdy zaś modyfikacja jest przejściowa, gdy znika prędko, nie nazywa się już cierpiętliwą jakością, tylko cierpieniem, bo o człowieku, który się rumieni lub blednie w danej chwili, nie mówimy — są to słowa Arystotelesa — że jest czerwony lub bledy, lecz tylko, że doświadcza czegoś, co sprawia, że się człowiek rumieni lub blednie. Podobnie ma się rzecz ze stanami duszy. Gdy ktoś z natury swej, od urodzenia, *ἐν τῇ γενέσει εὐθύς ἀπὸ τινῶν πάθων δυσκινήτων*, posiada nałóg np. częstego gniewania się, to nałóg ten będzie cierpiętliwą jakością duszy; gdy przeciwnie gniew szybko przemija, to gniewliwość nie będzie stanem wrodzonym i człowiek nie może nazywać się gniewliwym; gniew więc w tym razie, a podobnież i inne objawy duszy będą tylko *πάθη*. Z przebiegu myśli

w tym ustępie zawartych, najlepiej się pokazuje, że Arystoteles nie tyle rzeczowe dowody, ile raczej mowę brał za podstawę roztrząsań, a stąd niewielki interes filozoficzny przedstawiają jego wywody.

Ostatni gatunek ilości tworzy forma i kształt zewnętrzny rzeczy (*σχῆμα τε καὶ ἡ περὶ ἕκαστον ὑπάρχουσα μορφή*) jak np. krzywizna lub kształt prosty, kolisty, bo według tych określeń bywają rzeczy nazywane prostemi, krzywemi, kolistemi. Przypomnieć należy, że niektóre kształty, gdy wchodzą w istotę rzeczy, nie do czwartego gatunku ilości należą, lecz tworzą różnicę specyficzną, np. trójboczność u trójkąta. Miesza też Arystoteles kategorię jakości z ilością i relacją; powiada bowiem, że to, co jest gęste i rzadkie, gładkie i chropowate, nie tyle jakością jest, ile raczej położeniem części (*θέσις*). Tak np. w tem, co gładkie, to wszystkie części tworzą linię równą, w ciele zaś chropowatym mamy wypukłości i wklęsłości, a więc linię krzywą. Ze względu zatem na równość lub krzywiznę linii mamy w jednym i temsamem ciele kategorię jakości, ze względu zaś na położenie cząstek kategorię relacji lub ilości. Wogóle przyznać trzeba, że podział jakości na cztery gatunki niekoniecznie trafny; nie są one ani logicznie współrzędne, bo zachodzą za siebie, jak to i na ostatnim przykładzie widzieliśmy, a poprzednio na *δύναμις* i *διάθεσις*, a pod względem rzeczowym podział ten przedstawia również niejedno do życzenia. Wobec tego prawie bez pożytku są usiłowania Trendelenburga, by cztery te gatunki w jakiś logiczny sposób wydedukować. Arystoteles mniej tu zważa na rzecz samą, a zato więcej na mowę; jego dowody, to poprostu przykłady z mowy brane. To zaś świadczy o dość powierzchownem traktowaniu niektórych pojęć filozoficznych w *Kategoryach*; być może, że Arystoteles nie zamierzał wcale dać gruntownego wyjaśnienia pojęć, z którymiśmy się dotychczas spotykali; być może, że i nie mógł, bo według zgodnego twierdzenia znawców dziełko o *kategoryach* najwcześniej napisał. Że nie bardzo gruntownie przeprowadzał ten podział, sam wyznaje, gdy powiada, że prócz powyższych gatunków mogą jeszcze inne być wymienione, *ἴσως μὲν οὖν καὶ ἄλλος ἂν τις φανεῖν τρόπος*. Bezpośrednio po tem wyznaniu umieszczony ustęp pokazuje najlepiej, jak ściśle взгляд na mowę spleciony był u niego z logicznem badaniem. Powiada Arystoteles, że na oznaczenie danego przymiotu rzeczy używamy nazwy, wyprowadzonej z nazwy odpowiedniej jakości, *παρωνύμως ἢ ὀποσοῦν ἄλλως*; tak np. od białości nazywamy rzecz białą. Lecz niekiedy jakość sama nie ma odpowiedniej nazwy, a wówczas nie można także wyprowadzić z niej określenia dla przymiotnika jakościowego (*οὐκ ἐνδέχεται παρωνύμως ἀπ' αὐτῶν λέγεσθαι*). Ktoś np. może się zwać biegłym w walce na pięści lub w sztuce biegania, ale te dwie biegłości nie mają odpowiedniej na-

zwy, nie zwa się jednym wyrazem, są tylko ἐπιστήμη i to ποικιλή lub πηλαιοστρακή, Z całego tego ustępu możnaby chyba cel główny dziełka odgadnąć, t. j. że miało służyć za rodzaj introdukcji dla początkujących w filozofii, ale wartość filozoficzna tych uwag, więcej lingwistycznych niż filozoficznych, jest stosunkowo niewielka.

W końcu, podobnie jak przy poprzedzających kategoriach, zamieszcza Arystoteles właściwości wspólne jakościom. Wylicza ich trzy. Po pierwsze, jakość może przyjmować przeciwieństwo; tak barwa czarna jest przeciwieństwem białej, a z nich urobione rzeczowniki jakościowe oznaczają również przeciwieństwo. Atoli nie wszystkie barwy są sobie przeciwne, niektóre bowiem środkowe, jak czerwona i żółta, nie mają odpowiednich przeciwieństw. Również i to podnieść należy, że jeżeli jedno z przeciwieństw jest jakością, to nią będzie zarówno i drugie, a na dowód tego wystarczy przebiegnąć pojedyncze kategorie. Tak n. p. sprawiedliwość jest przeciwieństwem niesprawiedliwości, lecz sprawiedliwość podpada pod kategorię jakości, a więc i niesprawiedliwość musi być jakością. Przeciwieństwa mają atoli, jako formy względnych pojęć, obszerniejsze pojęcie od tego, jakie nadaje im Arystoteles. Można n. p. ilość poczytać za przeciwieństwo jakości, a przeciwieństwa w ogóle tam się znajdują, gdzie gatunki jakiegoś rodzaju tworzą pewien porządek lub skalę, wówczas bowiem najodległajsze, τὰ ἄκρα, tworzyć będą między sobą przeciwieństwa.

Drugą właściwością ilości jest, że (ἐπιδέχεται τὸ μᾶλλον καὶ τὸ ἥττον) dopuszcza stopnie. Może bowiem jedna barwa jaśniejszą być od drugiej, ktoś sprawiedliwszym będzie od innego człowieka i t. d. Właściwość ta nie odnosi się atoli do czwartego gatunku jakościowego, do figur. Nie można bowiem powiedzieć, że jeden trójkąt jest bardziej trójkątem, choćby i większe rozmiary posiadały jego boki, od drugiego o mniejszej powierzchni. Wogóle żaden z przedmiotów, które nie podpadają pod to samo pojęcie, nie może nim być bardziej od drugiego; prostokąt nie będzie bardziej kołem, niżeli kwadrat, bo żaden z nich nie podpada pod definicyę koła. Tak więc ilość i jakość są w rzeczach bytujących najściślej ze sobą spojone, nawet w atomie obydwie się znajdują; to samo tyczy się i duszy, jej uczuć, poruszeń i pragnień. Dlatego też można śmiało twierdzić, że jedna przejmuje drugą, jak się wyraża Arystoteles, t. j. jedna łączy się najściślej z drugą, a stąd nie tylko w rzeczach obu się znajdują, ale odrębnie i dla siebie rozważane mimo to się łączą. Nie tylko jeden przedmiot będzie bielszy od drugiego, ale sama barwa może być bielszą od drugiej. Arystoteles zdradza przez to, lubo tego słowy wyraźnemi nie zaznaczył, gdzie zaliczać należy ilość intensywną. Robi on atoli dalej uwagę, że τὸ μᾶλλον καὶ ἥττον przysłu-

guje tylko przymiotnikom, ale nie rzeczownikom jakościowym. Gdyby ktoś powiedział, że jedna sprawiedliwość jest bardziej sprawiedliwością, niżeli inna, to mógłby się pomylić. Pochodzi to stąd, że rzeczownik oznacza jakość z wykluczeniem jej stopni; nie może więc w sobie niejako przyjmować zmian stopnia danej jakości, a stąd sprawiedliwość i zdrowie albo są niemi bez względu na to, czy jedna większa lub mniejsza, albo też wcale nie mogą się tak nazywać.

Wreszcie jako najprzedniejszą właściwość jakości wymienia Arystoteles to, że może być podstawą podobieństwa lub niepodobieństwa, *ὁμοια γὰρ καὶ ἀνόμοια κατὰ μόνας τὰς ποιήτητας λέγεται*.

Atoli nie zewszystkiem możnaby się pisać na dopiero co przytoczone zdanie. Arystoteles nieco za ciasne ramy nazaczył dla podobieństwa. Wszystkie kategorye i wszystkie rzeczy na świecie istniejące mogą być podobne lub niepodobne, według tego, czy nacisk kładziemy na to, w czym się schodzą, czy też na to, w czym się rozchodzą. Każda zaś rzecz może posiadać jakieś wspólne z drugą określenie, choćby to, że obie posiadają jakąś wielkość, albo że schodzą się w sposobie bytowania lub swego pojęcia; każda też może się różnić od drugiej albo co do wyżej wymienionych okoliczności, albo przynajmniej co do czasu lub swego położenia w przestrzeni. Skoro zaś podobieństwo na tem polega, iż dwie rzeczy schodzą się w jakimś określeniu, a rozchodzą co do innych, więc każda wielkość już z racyi wielkości jest podobna do innej wielkości, tak samo liczby są sobie podobne; natomiast dwa matematyczne punkty nazwiemy niepodobnymi, gdyż różnią się położeniem w przestrzeni. Ale że mowa sama wymaga, by, jeżeli rzeczy mamy nazwać podobnymi, przeważało podobieństwo między niemi, i na odwrót, przeważać ma niepodobieństwo, jeżeli rzeczy chcemy oznaczyć jako niepodobne, więc Arystoteles miał słuszność, gdy do jakości w pierwszym rzędzie ograniczył podobieństwo.

Wreszcie w końcowym ustępie VIII. rozdziału Arystoteles, jakoby uprzytomniając sobie to wszystko, co poprzednio mówił o relacyi, jakości i ilości, broni się przed zarzutem, że do jakości zaliczył niektóre rzeczy, które właściwie należą do kategoryi relacyi. Powiada atoli, że to konieczne, bo niektóre rzeczy muszą podpadać pod obiedwie kategorye, jakości i relacyi. Dowodzi tego na *ἐπιστήμη*. Wiedza sama z siebie, jako rodzaj (*γένος*) musi być pojęciem względnem, a więc należy do kategoryi *τῷ πρὸς τι*; powiadamy bowiem zawsze: wiedza czegoś. Gdy atoli przejdziemy do jej gatunków, to n. p. gramatyka (językoznawstwo) i muzyka, są tylko jakościami, bo nie mówimy: gramatyka czegoś, lub: muzyka czegoś. Zatem jakieś pojęcie tylko *κατὰ τὸ γένος*, jako rodzaj

wzięte, może należeć do relacyi, nie zaś pojedyncze jego gatunki, οὐχ αὖ καὶ ἕκαστα.

Naszem atoli zdaniem cała trudność, w jaką na tym punkcie Arystoteles popadł, stąd jedynie pochodzi, że niedostaczną dał definicyę relacyi w rozdziale VII. Jeżeli bowiem do istoty relacyi wystarcza, by coś, jako to, co jest, o innym było orzekane, to zapewne niejedna rzecz należeć będzie do relacyi, która w innym razie tylko jako część integralna lub istotna, albo jako przymiot należałaby do drugiej rzeczy.

ROZDZIAŁ XIII.

O sześciu pozostałych kategoriach: ποιεῖν, πάσχειν, ποῦ, ποτέ, εἶναι i κείσθαι.

Niezmiernie szczupłe wiadomości pozostawił nam Arystoteles o sześciu powyżej wyliczonych kategoriach. Cały rozdział IX. „Kategoryi“, gdzie o nich rozprawia, składa się zaledwo z 14 wierszy, tak, że jeżeli się ma wzgląd na liczbę omawianych kategori i lub na ich znaczenie, to rozdział ten jest ogromnie nieproporcjonalny do poprzednich rozdziałów. Wprawdzie powiada Arystoteles, że dlatego szerzej o nich nie mówi, gdyż są same przez się zrozumiałe, διὰ τὸ προφανῆ εἶναι, ale mógł być przynajmniej niektórym z nich, jak n. p. ποιεῖν i πάσχειν, które tak wybitną odgrywają rolę w jego systemie, nieco większą poświęcić uwagę. Najlepiej podać w tłumaczeniu dosłownem cały ten rozdział, a wówczas każdy najlepiej się przekona, jak prawdziwie po macoszemu postąpił Arystoteles z sześciu ostatnimi kategoriemi. Rozdział ten brzmi tak: „Zarówno czyn jak i cierpienie (ποιεῖν i πάσχειν) przyjmuje przeciwieństwa i więcej i mniej, bo ogrzewanie jest przeciwieństwem τοῦ być oziębionym, podobnie cieszyć się jest przeciwieństwem smutku tak, że (kategorie te) przyjmują przeciwieństwa. Lecz i więcej i mniej (przyjmują), bo ogrzać można więcej lub mniej, a można też być więcej lub mniej ogrzany. A więc przy czynieniu i cierpieniu można mówić o: więcej i mniej.

„Niech tylko te słowa wystarczą o tych kategoriach. O kategori: leżeć — już powiedziano przy relacyach, że bierze swą nazwę przez wprowadzenie jej z nazw położenia (παρωνύμως ἀπὸ τῶν θέσεων λέγεται). Co się zaś tyczy innych kategori: kiedy, gdzie, mieć, — to skoro same z siebie są jasne, nie się o nich nie powie nad to, co już na początku było powiedziane, że mieć znaczy: być obutym, być uzbrojonym, a gdzie:

n. p. w liceum i zresztą to wszystko, co o nich zostało rzezczone⁴. I to rzeczywiście wszystko, co powiedział Arystoteles o sześciu razem kategoriach, podczas gdy n. p. kategoria jakości zajmuje 6 prawie kolumn w wydaniu pism Arystotelesa in 4^o przez Bekkera sporządzonem. To też niejeden z komentatorów, a zwłaszcza Symplicyusz, trudził się nad wskazaniem powodów, dla których Arystoteles tak postąpił. Nie zdołano wszakże wskazać żadnego, a nawet taki znawca Arystotelesa, jak Trendelenburg, nie zna innego, prócz tego, jaki podaje sam Arystoteles, że te kategorie są jasne same przez się. Trafną daje rację takiego postępowania von Kirchmann w „Philos. Bibliothek“, Heft 72, p. 43: „Może najbliżej prawdy będziemy, gdy się zadowolnimy tem, co sam Arystoteles podał jako racją. Całe dziełko opiera się bardzo mało na rzeczowym badaniu, lecz raczej na formach i odmianach mowy. Był to za czasów Arystotelesa zupełnie naturalny początek, zwłaszcza gdy się zważy, że Arystoteles napisał to dziełko bardzo wcześnie. Mógł więc być słusznie powołać się na to, że znaczenie tych ostatnich kategorii jest powszechnie wiadome. Zresztą rozważanie tych późniejszych kategorii według: przeciwstawięń, według: więcej i mniej, według podobieństwa i t. d. nie byłoby przyszło tak łatwo, jak przy wcześniejszych. Być też może, że to nierówne postępowanie tem się wyjaśnia, iż w obecnem dziełku mamy tylko pierwszy zarys, gdy tymczasem późniejsze jego wykończenie zaginęło“.

Nie pozostaje nam wobec tych braków nic innego, jak tylko pozbierać to, co Arystoteles odnośnie do owych sześciu kategorii w innych swych pismach wypowiedział.

Co do działania i bierności (ποιεῖν, πάσχειν), wynika z dziełka: Περὶ ψυχῆς II. 5, §. 1, p. 416, b. 35: „mówią zaś niektórzy, że podobne od podobnego cierpi; czy to możebne lub niemożebne, powiedzieliśmy w mowie ogólnej (ἐν τοῖς καθόλου λόγοις) o czynie i cierpieniu“, że Arystoteles musiał o tych dwóch kategoriach napisać obszerniejszy traktat, a stąd może się nie myli Diogenes z Laërty, wyliczając między dziełami Stagiryty także i pismo: Περὶ τοῦ ποιεῖν καὶ πεπονθέναι. Wprawdzie i w książce: De generat. et corrup. I. 7, p. 323, b. 1. mówi Arystoteles o ποιεῖν i πάσχειν, ale głównie pod względem fizycznym, zatem nie: Καθόλου, ogólnie. W Met. Δ 15, p. 1020, b. 28. zdaje się podciągać obie kategorie pod relacją, gdyż mówi: „to zaś się ma jak ogrzane do ogrzewającego i tnące do ściętego i w ogóle to, co sprawcze (ποιητικόν) do tego, co odbiera czynność (παθητικόν)“. Ta zaś relacja nie tylko między możliwością a odpowiadającą jej rzeczywistością ma zachodzić, ale nawet między rzeczywistym czynem a odpowiedniem mu cierpieniem. Stąd też już w starożytności zadawano sobie

pytanie, dlaczego ποιεῖν i πάσχειν tworzą dwie odrębne kategorie, kiedy raczej są gatunkami relacyi. Odpowiada na to Simplicyusz, że ποιεῖν i πάσχειν mogą dla siebie każda tworzyć kategorie, bo czynność jakaś niekoniecznie musi się odnosić do innego przedmiotu, n. p. przechadzać się (περιπατεῖν) i biedz (τρέχειν). Zresztą według Arystotelesa może zajść wypadek, gdzie rodzaj należeć będzie do jednej kategorii, a jego gatunki znów pod inne kategorie będą podchodziły. Dość wspomnieć: ἐπιστήμη — i jej gatunki: γραμματικὴ i μουσική.

Na szczegółowszą uwagę zasługują ustępy w dziełku: De gener. et corrup. a to: I. 7, p. 323 b. 1, p. 323 b. 17, p. 324 a. 14, p. 324 a. 24. — w których Arystoteles rozberra pytanie, jaki zachodzi stosunek między tem, co czynne, a tem, co czynność w siebie przyjmuje, czy mianowicie stosunek ten będzie jak między podobnem a podobnem, czy też jak między podobnem a niepodobnem. Powodem tego małego roztrząsania był spór, który w tym względzie toczyli między sobą poprzednicy Arystotelesa. Niektórzy bowiem twierdzili, że rzeczy podobne nie mogą na siebie działać, gdyż posiadają przymioty jednakowe, zatem jedna nie może być czynną, gdy równocześnie druga jest bierną. Oddziaływanie według nich możebne jest tylko między różnorodnemi rzeczami, a tylko Demokryt upierał się przy zdaniu, że to, co czynne i to, co biernie, musi być identyczne i podobne, rzeczy zaś odmienne nie mogą na siebie działać. Arystoteles poddaje krytyce opinie swych poprzedników, słuszny im robiąc zarzut, że powodem sprzeczności ich zdań była jednostronność poglądów, gdyż zamiast brać na uwagę całość kwestyi, każdy z nich miał wzgląd tylko na jakąś stronę pytania. Sam zaś dochodzi do wniosku, że czynienie i odbieranie czynności (cierpienie) byłoby niemożliwe, gdyby wszystkie rzeczy były albo bezwzględnie identyczne, albo też bezwzględnie różne; wymiana między działaniem a cierpieniem wtedy jest możliwa, gdy rzeczy są i jednorodne i zarazem różnorodne, podobnie jak się mają rzeczy przeciwne, które mają wspólne pojęcie rodzajowe, ale różnią się gatunkowo. To więc co czynne, i to, co wskutek działania cierpi, muszą być częścią podobne, częścią różnić się między sobą. Schodzą się τὸ ποιητικόν i τὸ παθητικόν w jednymże wspólnym rodzaju (materia), ale różnią się gatunkowo, bo to, co czynne, wywiera swój wpływ na παθητικόν, by je sobie upodobnić, podobnie jak ogień udziela swej natury zimnemu ciału. W takim razie τὸ παθητικόν musi posiadać dwa znaczenia: raz jako podścieliska, czyli podmiotu doznającego na sobie skutków jakiejś czynności, a powtóre παθητικόν będzie oznaczało przymiot wręcz przeciwny τῷ ποιητικῷ. Gdy więc na materyą mamy wzgląd, to między ποιητικόν i παθητικόν zachodzi podobieństwo, ugruntowane na wspólności materyi, za pomocą której

działanie się odbywa, lub w której terminative się znajduje; gdy przeciwnie ποιητικόν i παθητικόν rozważamy jako przymioty, to najwidoczniej będą to pojęcia różne.

W ustępie I. 7, p. 324 a. 24. zestawia Arystoteles pojęcia ruchu i czynu z jednej, a bierności w przyjmowaniu w siebie czy to ruchu, czy też czynu, z drugiej strony, i powiada, że jednakowe są ich racye (τὸν αὐτὸν δὲ λόγον ὑποληπτέον εἶναι περὶ τοῦ ποιεῖν καὶ πάσχειν ὅνπερ καὶ περὶ τοῦ κινεῖν καὶ κινεῖσθαι). Przedewszystkiem każda przyczyna sprawcza jest ποιητικόν τι, natomiast celowa przyczyna tylko w przenośni zwie się czynną. To bowiem — argumentuje Arystoteles — od czego pochodzi początek ruchu lub czynu, to jest tylko czynne, a nie bierne; tymczasem cel, który przy wykonaniu zamierzonego planu ostatnie zajmuje miejsce, będzie poniekąd czemś czynnem a zarazem i biernem. Tak n. p. sztuka lekarska może być tylko czynna, gdy zamierza kogoś leczyć, lekarstwo będzie częścią czynne, częścią samo ulegnie zmianom; natomiast zdrowie, które jako cel osiągnąć zamierza sztuka lekarska, tylko niewłaściwie się zwać może ποιητικόν τι. „Przy czynieniu, powiada Arystoteles, to co pierwsze, nie cierpi, to zaś co ostatnie, i ono cierpi. Co bowiem nie ma tej samej materji, sprawia niecierpiące rzeczy, jak sztuka lekarska; sprawując bowiem zdrowie, nie doznaje cierpienia od tego, który ma wyzdrowieć. Lekarstwo zaś i czynne i samo także coś cierpi, bo albo się ogrzewa, albo oziębia, albo w inny sposób cierpi równocześnie działając. Jest zaś sztuka lekarska jakby początkiem, lekarstwo zaś czemś ostatniem i końcowem“ (Ibid. p. 324 a. 32).

Może zadziwiać, dlaczego Arystoteles tak skromną rolę przyznaje celowi, który bądź co bądź kieruje całym wykonaniem zamierzanego czynu? Ba, nie tylko że go w przenośni każe nazywać ποιητικόν τι, ale nawet wprost oświadcza: τὸ δ' οὐ ἕνεκα οὐ ποιητικόν! Najprawdopodobniej brał on wyraz ποιεῖν w pierwotnym jego znaczeniu, mianowicie o wykonaniu jakiejś mechanicznej pracy, bo wówczas każdy się zgodzi, że w tem znaczeniu cel nie jest ποιητικόν τι, gdyż faktycznie cel nie działa sposobem mechanicznym; istnieje on w myśli artysty lub sztukmistrza, i jak długo tam tylko jest, οὐδὲν πάσχει, nie doznaje na sobie skutków jego istnienia. Dopiero przyczyna sprawcza, w danym przykładzie: ἡ ἱατρικὴ (sztuka lekarska) wyprowadza cel z myśli i ukazuje go innym. Bynajmniej zatem Arystoteles nie chce w tym ustępie znosić przyczynowości celu, ani sprzeciwiać się temu, co gdzieindziej naucza o wpływie celu na powstanie jakiejś rzeczy. Dodatek jego: „a jeżeli cele już są, to nie się nie staje dopiero, lecz już jest“, może się odnosić tylko do dokonanego czynu, nigdy zaś do tego, który dopiero wykonać zamierzamy.

Ποιητικόν i παθητικόν uchozić mogą za pewien gatunek pojęć względnych. To bowiem, co czynne, jest czynnem ze względu na to, co bierne, a to, co bierne, jest bierne przez wzgląd na to, co czynne, a stąd, co o jednym z nich powiemy, odnosi się także do drugiego. Nie należy wszakże brać owej względności bardzo ściśle, gdyż inaczej możnaby się rozminąć z pojmovaniem kategorii πρὸς τι według Arystotelesa. Skoro bowiem działanie i cierpienie są ściśle związane z ruchem, kategoria zaś πρὸς τι ma jak najmniej bytu tak, że ruch w niej tylko przypadkowo może mieć miejsce, więc też pojęcia: działania i cierpienia mogą w pewnym tylko znaczeniu być uważane za względne, nigdy zaś w tym bezpośrednim sensie, w jakim u Arystotelesa stosunek uchoźi za kategorią.

W końcu można jeszcze wspomnieć, że Arystoteles wyjaśnia stosunek τοῦ ποιητικοῦ do παθητικόν przez stosunek formy do materji. W tem bowiem, co złożone z materji i formy (ἐν συνόλω), materja jest czemś biernem, sama z siebie działać nie może, przybiera zaś jakiś określony rodzaj bytu tylko przez odpowiednią sobie formę; forma zatem jest pierwiastkiem determinującym, jest ποιητικόν τι względem materji, która jako podścielisko i przedmiot działania formy będzie względem niej τὸ παθητικόν, czemś biernem ¹⁾.

Jako przykłady dla kategorii: leżeć (Κεῖσθαι) wylicza Arystoteles: ἐστάναι, ἀνακεῖσθαι, καθῆσθαι, a więc słowa nieprzechodne, a oznaczające spokojne położenie. Podobnie zaś jak ποιῶν i πάσχων, ποιητικόν i παθητικόν podpadają pod kategorię relacji, a mimo to zarówno ποιῶν jak i πάσχειν tworzą odrębne kategorie, tak samo ma się rzecz z kategorią κεῖσθαι. Podczas gdy rzeczowniki: ἀνάκλισις, στάσις, καθέδρα oznaczające.

Καθέδρα, oznaczające położenie części w przestrzeni, należą do kategorii relacji, przeciwnie nieprzechodnie czasowniki z nich urobione, nie są relacjami, a jako racyą podaje Arystoteles, że nie są położeniami (αὐτὰ μὲν οὐκ ἐστὶ θέσεις)! Już dawniej mieliśmy sposobność podnieść niekonsekwencyę takiego twierdzenia.

Brak też i w innych pismach lepszych wskazówek, co mamy sądzić o kategorii: leżeć. W Metaph. H. 2, p. 1042 b. 19 ²⁾, rozbiegając pytanie, czem się różnią poszczególne substancje od siebie, wspomina Arystoteles także i κεῖσθαι πως jako różnicę. Simplicyusz zupełnie nie

¹⁾ Cfr. Meteorol. B. 8, p. 368 a 32. lub geuer. et corrupt. I. 7, p. 324 b. 17.

²⁾ H. 2, p. 1042 b. 19: τὰ δὲ θέσει (scil. διαφέρει) οἶον οὐδός καὶ ὑπέρθυρον (ταῦτα γὰρ τῷ κεῖσθαι πως διαφέρει), τὰ δὲ χρόνῳ οἶον δεῖπνον καὶ ἀριστον.

gatywnie określa tę kategorię, każąc przy niej abstrahować zupełnie od wszelkiego stosunku z inną rzeczą leżącą, jakoteż od wszelkiej czynności lub przyjmowania tejże w siebie, a przykładów szuka dla niej w tych rzeczach, które bez działania ponad sobą leżą, jak np. sfery nieba.

Trendelenburg chciałby nadać kategorii: mieć (*ἔχειν*) znaczenie greckiego czasu przeszłego; wspomnieliśmy jednak, że Arystoteles, po dwakroć przytaczając te same przykłady, ściśniamy pojęcie wyrazu: mieć do posiadania czegoś, co jest od substancji oddzielone. Tak też Simplifyusz rzecz pojmuje¹⁾, a za nim wielu innych komentatorów.

Wprawdzie ze wszystkimi sześciu ostatnimi kategoriami postąpił Arystoteles po macoszemu, ale przedewszystkiem dwie z nich: leżeć i mieć (*ἔχειν, κείσθαι*) jak najmniej cieszyły się jego względami, bo najczęściej zostają pomijane przy wyliczaniu kategorii. Że nie wspomniano o nich w *Phys.* V. 2, p. 226 a. 23, gdzie chodzi o wyliczenie przeciwieństw (n. p. przy ruchu), to jeszcze można to usprawiedliwić względem na rzecz samą, ale zato w *Anal. poster.* II. 22, p. 83 a. 21. powinien był Arystoteles stanowczo je wymienić, bo w ustępie tym chce przez wyliczenie kategorii oznaczyć różne sposoby orzekania; możliwa jest atoli rzecz, że podciągnął je w myśli pod kategorię *ποιεῖν* i *πάσχειν*, nadając kategorii *ποιεῖν* znaczenie tego, co *κατ' ἐξοχήν* czynne, a kategorii *τοῦ πάσχειν* tego, co zupełnie bierne. Również w *Metaph.* I. 4, p. 1029, b. 24, gdzie w miejsce poszczególnych kategorii: *ποιεῖν, πάσχειν, κείσθαι* i *ἔχειν* wymienia zbiorowo: *κίνησις*, niepodobna jakoś dostrzec kategorii *ἔχειν* i *κείσθαι* w *κίνησις* (ruchu) — znów więc je pominał.

Wiemy z poprzednich uwag, że miejsce (*τόπος*) jako ilość ciągła zaliczone zostało do kategorii (*ποσόν*); tymczasem szczegółowe określenie miejsca, polegające na wskazaniu „gdzie“ (*ποῦ*) rzecz jakaś się znajduje, stanowi odrębną kategorię: *τοῦ ποῦ*. Zaznaczyliśmy już dawniej, dlaczego tak postąpił Arystoteles. W swej *Fizyce*²⁾ wylicza on 6 określeń, jako odpowiedzi na pytanie: gdzie się jakaś rzecz znajduje; są one: „w górze, na dole, z przodu, z tyłu, po lewicy, po prawicy“; samo się przez się rozumie, że wszystkie te określenia podpadają pod

¹⁾ *Simplic. ad categ.* 85 a §. 2: ἐπικτητοῦ οὖν τινος μετουσίᾳ καὶ τοῦ κειωρισμένου τῆς οὐσίας καὶ μὴ διατιθέντος αὐτὴν κατ' αὐτὸ μὴ ὀνομάζεσθαι ἄφ' ἑαυτοῦ ποιοῦντος καὶ περιειμένου τὸ ἴδιόν ἐστι τοῦ ἔχειν.

²⁾ *Θ.* 8. 261 b. 34: ἐναντία γὰρ κατὰ τόπον ἢ ἄνω τῇ κάτω καὶ ἢ εἰς τὸ πρόσθεν τῇ εἰς τοῦπίσθεν καὶ ἢ εἰς ἀριστερὰ τῇ εἰς δεξιὰ· τόπου γὰρ ἐναντιώσεις αὐταυ. *Cfr.* *Γ.* 5, p. 205 b. 32: τοῦου ὅτ' εἶδη καὶ διαφορὰ τῶνο καὶ κάτω καὶ ἔμπροσθεν καὶ ὀπίσθεν καὶ δεξιὸν καὶ ἀριστερόν. Także: *de gener. et corrupt.* A. 6, p. 323 a. 6.

tęsamą kategorię τοῦ ποῦ. Jeżeli wszelako chcemy zrozumieć należycie, czemu to szczegółowo oznaczone miejsce tworzy osobną kategorię τοῦ ποῦ, gdy tymczasem samo miejsce jest gatunkiem ilości, musimy, bodaj w streszczeniu, poznać naukę Arystotelesa o miejscu wogóle.

Kant dowodzi zapomocą pięciu sofizmatów ¹⁾, że przestrzeń jest formą wrodzoną zmysłowego poznania; natomiast Arystoteles dochodzi indukcyjnym, empirycznym sposobem do pojęcia przestrzeni i miejsca. Punktem wyjścia dla niego jest fakt, że każde ciało „gdzieś“ się znajduje, dalej, że ruch lokalny, ze wszystkich najprzedszy, polega na zmianie miejsca; niemniej przesuwanie się ciał pokazuje, że miejsce nie tylko jest czemś, ale ma także pewną siłę, skoro każda rzecz, gdy tylko nie doznaje przeszkody, dąży do zajęcia sobie odpowiedniego miejsca, tak ogień ku górze się wznosi, ziemia na dół opada. Wreszcie zgodna jest wszystkich nauka, że próżnia jest niczem innym, tylko miejscem niezajętym przez ciało (κενὸν τόπος ἐστερημένος σώματος). Istnieje zatem miejsce jako coś różnego od ciał, które je wypełniają, podobnie jak różni się naczynie od zawartej w niem wody lub powietrza ²⁾.

Wykazawszy w ten sposób istnienie miejsca, przechodzi Arystoteles do rozbioru pytania: co to jest miejsce, jaka jego definicya, istota?

Przedewszystkiem rozprawia się z fałszywymi opiniami co do miejsca. Miejsce, mimo że trzy posiada wymiary (μῆκος καὶ πλάτος καὶ βῆθος) nie jest jednakże ciałem, bo inaczej należałoby utrzymywać, że dwa ciała się przenikają. Powtóre, miejsce nie istnieje poza ciałem. Skoro bowiem jedno i to samo miejsce jest miejscem całego ciała, jak i powierzchni jego, jego linii i innych granic (περὶ ἄτων), zatem, ponieważ miejscem punktu jest sam punkt, wynikałoby, że miejscem ciała będą jego granice (πέριχτη). Ale w takim razie należałoby utrzymywać, że miejsce jest albo jakimś pierwiastkiem, albo też, że składa się z pierwiastków bądź cielesnych bądź idealnych. Lecz ani jedno, ani drugie przypuszczenie jest niemożliwe; pierwsze dlatego, że wówczas miejsce byłoby ciałem, a dopiero co wykazano, że takie mniemanie jest niedorzeczne; drugie zaś dlatego, że miejsce ma wymiary, a z punktów idealnych nie może powstać wielkość realna. Miejsce zatem nie może być złożone z pierwiastków ani materyalnych, ani idealnych. I to nie ulega wątpliwości, że miejsce nie jest jakąś przyczyną, nie działa bo-

¹⁾ Cfr. Kant: Kritik der reinen Vernunft. Ausgabe von Kirchmann III. Auflage. Berlin 1872. p. 74 squ.

²⁾ Physic. A. I. p. 208 a. 29 i następnie

wiem ani jako przyczyna materyalna, ani formalna, ani jako cel lub motor.

Lecz jeżeli wszystko, co jest, w miejscu być musi, i z miejscem najściślej jest związane, to czyż nie należy twierdzić, że miejsce jest w miejscu, jak utrzymuje Zenon, zwłaszcza, że gdy ciało się powiększa, powiększa się i miejsce jego?

Dla odparcia tego zarzutu, rozróżnia Arystoteles podwójne miejsce: miejsce wspólne ($\tau\acute{o}\pi\omicron\varsigma \kappa\omicron\iota\nu\acute{o}\varsigma$) i szczegółowe ($\tau\acute{o}\pi\omicron\varsigma \lambda\acute{i}\delta\omicron\varsigma$). Wspólne miejsce jest to, w którym się mieszczą wszystkie ciała; szczegółowem zaś lub właściwem nazywa Arystoteles najbliższą granicę, określającą jakieś ciało. Ponieważ ciała zmieniać się mogą w miejscu, pokazuje się, że to ostatnie jest czemś od nich różnem, nie jest wszelako ani częścią, ani stanem, ani essencją ciał. Opisuując bezpośrednio jakieś dane ciało, nie może wprawdzie miejsce być ani większe, ani mniejsze od samegoż ciała, tylko będzie tak wielkie, jak i ciało; mimo to miejsce, a ciało je wypełniające, to dwie różne rzeczy, bo ciało w miejscu się porusza, a nie z miejscem. Każde ciało z natury swej posiada swoje miejsce, i ta właśnie przyrodzona dyspozycya sprawia, że jedne z nich będą na górze, inne na dole, lub zajmą jakiś z poprzednio wyliczonych gatunków położenia. Teraz dopiero powraca Arystoteles do zarzutu, że miejsce jest formą lub materją rzeczy. Stawia zarzut w ten sposób: jeżeli prawda, że miejsce określa, opisuje ciało w niem się mieszczące, to wynika, że miejsce jest formą (kształtem) ciała, spełnia bowiem to samo, zadanie, co i forma, która ogranicza wielkość materji w ciele ¹⁾; powtóre trzeba by sądzić, że miejsce jest materją, bo to, co właściwem jest materji ograniczanej przez formę, stosuje się także i do miejsca, gdyż miejsce wydaje się być rozciągłością konkretną ($\tau\acute{o} \delta\acute{i}\alpha\sigma\tau\eta\mu\alpha \tau\omicron\upsilon \mu\epsilon\gamma\acute{\epsilon}\theta\omicron\upsilon\varsigma$), a zatem w nieskończoność podzielną jak materja.

Atoli błędne są powyższe wnioski, powiada Arystoteles, dla trzech głównie powodów. Po pierwsze: ani materja ani kształt nie da się odzielić od ciała, gdy tymczasem miejsce jest rozdzielne, skoro coraz inne rzeczy w temsamem miejscu znajdować się mogą. Miejsce zatem nie będzie ani formą, ani materją, ani częścią, ani stanem ciała ($\omicron\upsilon\tau\epsilon \mu\acute{o}\rho\iota\omicron\nu \omicron\upsilon\tau\epsilon \acute{\epsilon}\xi\acute{\iota}\varsigma$). Powtóre, podczas gdy kształt i materja razem się z ciałem wznosi w górę lub na dół opada, to miejsce przeciwnie jest nieruchome; i nie może być inaczej; gdyby bowiem miejsce tkwiło w ciele naksztalt formy lub materji, to wznosząc się lub opadając z ciałem na

¹⁾ Phys. IV. 2. δ $\tau\acute{o}\pi\omicron\varsigma$ $\acute{\epsilon}\sigma\tau\acute{i}$ $\tau\acute{o}$ $\pi\rho\acute{o}\tau\omicron\nu$ $\pi\epsilon\rho\acute{\iota}\epsilon\chi\omicron\nu$ $\tau\omicron\omega\nu$ $\sigma\omega\mu\acute{\alpha}\tau\omega\nu$ $\acute{\epsilon}\kappa\alpha\sigma\tau\omicron\nu$ — scil. $\pi\acute{\epsilon}\rho\alpha\varsigma$ $\tau\iota$ — forma zaś jest to, ω $\acute{o}\rho\acute{\iota}\zeta\epsilon\tau\alpha\iota$ $\tau\acute{o}$ $\mu\epsilon\gamma\acute{\epsilon}\theta\omicron\varsigma$ $\kappa\alpha\lambda$ η $\omicron\lambda\eta$ η $\tau\omicron\upsilon$ $\mu\epsilon\gamma\acute{\epsilon}\theta\omicron\upsilon\varsigma$.

inne miejsce, byłoby miejsce w miejscu, a to przypuszczenie jest widocznie niedorzeczne.

Po trzecie, gdyby miejsce było albo materią albo formą, to w razie zajęcia przez powietrze miejsca, w którym przedtem woda była, dawniejsze miejsce samo zniknąć lub też zmianie ulegnąłoby musiało, a to sprzeciwia się stanowczo naturze miejsca.

Nim wreszcie przystąpi do wyszukania właściwej definicji miejsca, potrąca Arystoteles o dwie rzeczy. Na trudność, podniesioną przez Zenona, że miejsce może być w miejscu, odpowiada rozróżniając 8 sposobów bytowania w czemś innym. Jedno bowiem może się mieścić w drugim albo jako część w całości, albo jako całość zawiera się w częściach, albo jako gatunek w rodzaju lub rodzaj w gatunku, albo jak forma w materii i skutek w przyczynie sprawczej, lub jako skutek w celu, a wreszcie gdy coś znajduje się w naczyniu lub raczej w miejscu. Dochodzi wreszcie Arystoteles w polemice z Zenonem do konkluzji, że miejsce nie może być w miejscu, gdyż jest ono pewną przypadłością (*παράσοχος*) materii w przestrzeni będącej, mianowicie powierzchni, która ogranicza materię.

Powtórę wylicza Arystoteles 4 właściwości, które *ἀλλήθως καὶ αὐτό* miejscu przysługują. Są one: 1° że miejsce ogarnia rzecz, ale nie jest jej częścią, 2° że miejsce nie jest ani większe, ani mniejsze jak rzecz, która je wypełnia, 3° że miejsce oddzielić się daje od ciał, 4° że można w niem odróżnić górę i dół, a stąd każde ciało z natury wznosić się musi albo ku górze, albo na dół opadać.

Przechodząc do właściwej definicji miejsca, żąda od niej Arystoteles, aby przecięła wszelkie wątpliwości, uwzględniła powyższe 4 właściwości miejsca, odkryła przyczynę wątpliwości i wskazała trudność kwestyi. Toruje sobie zaś drogę do definicji miejsca przez ruch¹⁾, który i ontologicznie i logicznie miejsce wyprzedza. Ruch ten może być dwojaki, albo: *φορὰ*, ruch lokalny, a polegający na przeniesieniu się ciała z jednego na inne miejsce; albo *αὐξήσις καὶ φθίσις*, gdy ciało nie zmieniając położenia zmniejsza się lub zwiększa. Ponieważ tedy *τόπος ἴδιος* (miejsce szczegółowe) nie jest ani większe ani mniejsze od ciała je wypełniającego, tak, że gdy ciało się zwiększa lub zmniejsza, zwiększa się też lub zmniejsza jego miejsce, zatem powiedziec należy, że miejsce jest granicą ciała obejmującego, bo jeżeli ciało jakies znaj-

¹⁾ Phys. Δ. 4 p. 211 a. 12 c. πρώτως μὲν οὖν δεῖ κατανοῆσαι, ὅτι οὐκ ἐν ζήτησιν ὁ τόπος, εἰ μὴ κίνησις τις ἦν ἢ κατὰ τόπον διὰ γὰρ τοῦτο καὶ τὸν οὐρανὸν μάλιστ' αὐμέθρα ἐν τόπῳ, ὅτι αἰεὶ ἐν κινήσει.

duje się w powietrzu, będzie w niem jako w miejscu swoim przez to, że ostatnie cząsteczki powietrza będą owo ciało obejmować i opisywać (τὸ ἐσχατὸν καὶ περιέχον ἐν τῷ ἄερι).

A jednakże miejsce nie jest jakąś ciągłą częścią rzeczy, lecz coś od rzeczy różnego i z nią się stykającego (διηρημένον καὶ ἀπτόμενον), tak, iż będzie tak wielkie, jak rozległość rzeczy (τὸ διάστημα). Wprowadziwszy nowe to pojęcie, zapytuje się Arystoteles, które z czterech pojęć: materya, forma, rozległość (διάστημα τὸ μεταξύ τῶν ἐσχατῶν) i granice (πέρατα) obejmującego ciała: przypisać należy miejscu.

Że miejsce nie jest formą czyli kształtem zewnętrznym rzeczy, wynika stąd, iż zupełnie inaczej ma się kształt do rzeczy, niżeli miejsce; kształt bowiem jest czemś granicznym, co od rzeczy rozdzielić się nie daje; miejsce zaś jest kresem, granicą obejmującego ciała i daje się oddzielić od rzeczy, którą obejmuje.

Niemniej miejscem nie może się zwać odległość między granicznymi punktami ciała, bo pomijając już to, że taka odległość próżna nie istnieje, wynikałoby, że musiałyby być w jednym i temsamem miejscu nieokreślona liczba miejsc stosownie do liczby zmieniających miejsce rzeczy, gdyż każda część musiałaby, podobnie jak całość, swoje posiadać miejsce¹⁾. Ale w rzeczywistości, gdy rzecz jakąś zmienia miejsce, nie części szukają nowego miejsca, lecz naczynie zmienia miejsce lub też otaczająca naczynie powierzchnia, która będzie częścią miejsca ogólnego. Gdyby się zaś przyjęło miejsce jako próżnię, to wraz z przesuwaniami się rzeczy i ich części zmieniałyby się miejsca szukające innego miejsca, a tak byłoby naraz wiele miejsc²⁾.

Nie jest też miejsce materya, mimo że jest nieruchome jak materya i że pozornie od ciała oddzielić się nie da, a coraz nowe przyjmować może ciała. Gdy bowiem jakąś rzecz w ruchu się znajduje, porusza się równocześnie i jej materya ciągła, gdy tymczasem miejsce jest rzeczywiście nieruchome; nadto materya nie da się oddzielić od rzeczy konkretnej, co do miejsca zaś nie ulega to wątpliwości; w końcu materya jest tem, co się mieści, miejsce tem, co w sobie mieści.

¹⁾ Arystoteles nie przypisuje miejsca częściom jakiegoś ciała, bo żadna z nich nie jest ograniczona powierzchnią miejsca. Gdyby się zaś przyjęło próżną rozległość, która oczywiście musiałaby być przenikniona przez rzecz w niej się mieszczącą, wtenczas wszystkie części ciała byłyby zewsząd otoczone i byłyby ich liczba nieskończona w miejscu, a konsekwentnie i nieskończona byłaby liczba miejsc.

²⁾ Cfr. Phys. Δ. 4 p. 211 b. 14, p. 212 a 2 i nast.

Jeżeli tedy miejsce nie jest ani formą, ani odległością (próżną), ani materią, pozostaje czwarte przypuszczenie, że miejsce jest granicą obejmującego ciała (πέρας τοῦ περιέχοντος σώματος). To jednak określenie miejsca jeszcze nie jest dostateczne. Utrudnia zaś zrozumienie miejsca niemało i to, że powietrze wydaje się być niecielesnem, przez co nie tylko kształt zewnętrzny wydaje się być miejscem, ale i sama odległość między krańcowymi punktami (tj. rozległość próżna). Trzeba tedy oznaczyć, która to granica stanowi miejsce. Gdy naczynie wraz z jego zawartością przenosimy gdzieindziej, to miejsce, gdzie owo naczynie stało, pozostaje nieruchome, podobnie jak nie zmienia swego miejsca rzeka lub ocean, po którym płynie okręt wciąż zmieniający miejsce swoje. W tym przykładzie miejscem dla podróżnego nie będzie okręt, lecz rzeka, po której płyną; miejsce bowiem wymaga pewnej stałości w swoim pojęciu, a tę nie okręt posiada, który bez ustanku zmienia swe położenie, lecz rzeka. Zatem nie jakkolwiek granica tworzy miejsce, lecz granica bezpośrednia i nieruchoma. Można tedy określić miejsce, jako pierwszą tj. bezpośrednią granicę nieruchomą ze strony ciała obejmującego (ὥστε τὸ τοῦ περιέχοντος πέρας ἀκίνητον πρῶτον, τοῦτ' ἐστὶν ὁ τόπος. Phys. Δ. 4. 212. 15).

Konsekwentnie, o tem ciełe powiadamy, że jest w miejscu, które jest objęte, ograniczone przez inne ciało; gdyby było jakieś ciało, nie objęte przez żadne inne, nie byłoby w miejscu; takim zaś ciałem jest sfera niebieska, czyli wszechświat. Wszechświat nie zawiera się w innem ciełe, jako taki jest on nieruchomy i nie znajduje się w miejscu; w miejscu znajdują się tylko jego części, o ile względem siebie zmieniają położenie i wzajemnie się ograniczają. Jak długo części jakiegoś ciała nie są rozdzielone, są one w miejscu tylko według możności (κατὰ δύνανμιν), aktualnie będą miały swe miejsca wówczas dopiero, gdy każda z nich istnieć będzie jako osobna jednostka. Wprost (per se) znajduje się w miejscu każde ciało będące w ruchu lokalnym lub powiększające swą objętość, ubocznie (per accidens) zaś niebo i dusza; ta ostatnia tylko przez wzgląd na ciało przez nią ożywiane będzie w miejscu; a niebo dlatego, że nie jest objęte przez inne ciało; stąd miejsce jest czemś względem nieba, mianowicie ostatnią granicą nieruchomą, będącą w zetknięciu z ciałem ruchomem. Dlatego też ziemia jest w wodzie, woda w powietrzu, powietrze w eterze, eter we wszechświecie, wszechświat zaś w niczem innem.

Kończy Arystoteles swój wywód o miejscu odparciem opinii swych poprzedników co do próżni; Arystoteles zwalcza atomików, jakoby ruch lokalny wymagał koniecznie próżnej przestrzeni. Zaprzeczenie próżnej przestrzeni, jako warunku dla ruchu, naprowadziło w dalszym ciągu

Arystoteles na domysł, że rozciągłość realna istnieje przez to tylko, że istnieją ciała rozciągłe; rozciągłość poza ciałami jest tylko wytworem matematycznej abstrakcyi; stąd też miejsce nie jest rozciągłością wprost, tylko ubocznie. Miejsce posiada rozciągłość o tyle, o ile jest granicą ciała; z racyi tedy takiej rozciągłości miejsce zaliczył Arystoteles do ilości. O ile więc miejsce jest granicą ciała, będzie ono ubocznie ilością ($\pi\omicron\sigma\upsilon\nu\ \kappa\alpha\tau\acute{\alpha}\ \sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\beta\eta\gamma\acute{\iota}\kappa\omicron\varsigma$; o ile zaś zawiera w sobie jakiś przedmiot, to przedmiot ten będzie w miejscu, będzie „gdzieś“, a zatem nowe to określenie da nową kategorię: $\tau\omicron\upsilon\ \pi\omicron\upsilon$.

O c z a s i e ($\chi\rho\acute{o}\nu\omicron\varsigma$, kategoria: $\pi\omicron\upsilon$) traktuje Arystoteles we Phys. Δ. 10 p. 218 i następnych. Stosownie do swej metody, stawia naprzód pytanie, czy w ogóle czas istnieje, a dopiero potem bada, co to jest czas.

Potrzebę pierwszego pytania uzasadnia w ten sposób. Że czas nie istnieje, wynika stąd, że czy to nieskończony czas, czy też oznaczoną jego długość weźmiemy na uwagę, otrzymamy czas, który bądź już był, bądź też dopiero nastąpi; a że czas przeszły i przyszły są częściami czasu, więc gdy części nie istnieją, zatem i czas jako całość z tych części złożona, istnieć nie może. W środku między przeszłością a przyszłością będąca terażniejszość ($\tau\acute{o}\ \nu\upsilon\nu$), również nie może za czas uchodzić, bo terażniejszość jest niepodzielna, gdy tymczasem z natury czasu wynika, że się daje w nieskończoność dzielić. Co więcej, $\tau\acute{o}\ \nu\upsilon\nu$ nie jest zawsze jedno i to samo, ale też i różnorakie „teraz“ nie istnieją. Jeżeli bowiem jedno tylko jest $\tau\acute{o}\ \nu\upsilon\nu$, to musiało już przejść; ale samo z siebie zniknąć nie mogło, bo rzeczywiście istniało; nie mogło też rozpląnąć się w innej terażniejszości. Jak bowiem różne punkta nie stykają się z sobą, jeżeli ich nie łączy linia, tak i rozmaite $\tau\acute{\alpha}\ \nu\upsilon\nu$ nie są ciągłe, lecz są poprzedzielane czasem, dającym się dzielić w nieskończoność. Nie może również zawsze istnieć jedna i tasama terażniejszość, bo skoro każda rzecz jest określona i podzielna, zatem i czas ma swe kresy, bo jedna terażniejszość bywa ograniczona przez inne.

Po tych wątpliwościach ($\acute{\alpha}\pi\omicron\upsilon\tau\acute{\iota}\nu$) przechodzi Arystoteles do pytania, czem jest czas, jaka jego natura, definicya. Pytanie to wydaje mu się tem potrzebniejsze, że za jego czasów wiele istniało fałszywych mniemań o naturze czasu. Niektórzy np. utrzymywali, że czas, to ruch obrotowy sfery niebieskiej, inni, że czas jest samą sferą wszechświata. Nie godzi się na te opinie Stagiryta, bo pierwszej z nich sprzeciwia się fakt, że i obrót jakiejś części wszechświata wymaga czasu, a nadto gdyby było więcej światów, byłoby także wiele czasów, gdy tymczasem czas jest jeden. Druga zaś opinia wydaje się mu tak dalece niedorze-

czną, że nawet nie chce wykazywać niemożliwych konsekwencji, jakiby z niej wynikały.

Cóż więc jest czas? Że nie jest on ruchem samym, wynika choćby stąd, że ruch odbywa się tylko w jakiejś materii określonej, czas zaś i jest wszędzie, i wszystkie rzeczy ogarnia; niemniej ruch każdy może być szybszy lub powolniejszy, czas natomiast jako miara ruchu musi być stały. Mimo że czas nie jest samymże ruchem, to wszakże poza ruchem, czyli bez ruchu pomysleć się nawet nie da. Gdy bowiem wskutek snu tracimy świadomość zmian naszych stanów wewnętrznych lub zewnętrznych ruchów, tracimy równocześnie sam czas, bo ostatnie zapamiętane *vũv* łączymy z obecnym momentem, a tak cały szereg pośrednich chwil wypada. Z powodu tej łączności czasu z ruchem, uchodzi czas za jakąś przypadłość ruchu (*ὁ χρόνος πάθος τι κινήσεως*). Ponieważ zaś ruch odbywać się może tylko w ciągłej (continuum) wielkości i sam jest ciągły, więc sprawia, że i czas, który go mierzy, jest ciągły. Z tego też powodu czas zalicza się między gatunki kategorii ilości *ποσόν*. Ponieważ dalej nie masz wielkości niepodzielnej, bo każda jest podzielna, tak, że jedne jej części będą pierwej, inne później, zatem i w ruchu można odróżnić części, z których jedne będą wcześniejsze, inne późniejsze. Dla ścisłego związku z ruchem należy i czasowi przyznać powyższą właściwość. Określenia „wpierw i później“ odnoszą się wprawdzie w pierwszym rzędzie do miejsca (*τὸ πρότερον καὶ ὕστερον ἐν τόπῳ πρότερον ἐστίν*), ale że miejsce jest pewną wielkością, a czas również zatem i do niego owe dwa określenia stosować można. Mówimy bowiem, że czas „przechodzi“, „upływa“, gdy mamy na uwadze szereg momentów według pierwszeństwa i późniejszości rozłożonych, a będących w ruchu ciągłym. Gdzie przeciwnie jedno tylko jakieś „teraz“ mamy, a nie baczymy na upłynione lub mające nastąpić *τὰ vũv*, tam się nam wydaje, jakoby nie było czasu, bo też i ruchu odpowiedniego nie dostrzegamy. Wskutek tego więc, że ruch, o ile w nim „wpierw i potem“ odróżniamy, daje nam pojęcie czasu, możemy powiedzieć, że czas jest liczbą ruchu według *wpierw* i *potem*, albo że czas jest ruchem, w którym *τὰ wpierw* i *potem* zliczone zostały (*Phys. Δ. 11. 219. b. 1*). Czas jednakże nie jest jakim bądź ruchem, tylko ruchem zliczonym, *ἢ ἀριθμὸν ἔχει ἢ κίνησις*. Że dalej liczba może być dwojaka, bo albo jako to, czem liczymy (liczba abstrakcyjna), albo jako to, co zliczone bywa, więc należy wiedzieć, że czas nie jest liczbą abstrakcyjną, zapomocą której wielkość danej rzeczy oznaczamy, lecz tem, co liczone bywa (*ὁ χρόνος ἐστὶ τὸ ἀριθμούμενον* — numerus numeratus).

Podobnie zaś jak ruch jest coraz inny, czyli successive się odbywa, tak i czas *ἀεὶ ἄλλος καὶ ἄλλος*, wciąż ulega zmianie, gdyż przez

każdorzazowe $\nu\bar{\nu}$ może być podzielony na czas, który już był ($\tau\acute{o}$ πρῶ-
 τέρον), i na czas, który dopiero nastąpi ($\tau\acute{o}$ ὕστερον); tylko jako całość
 brany czas jest zawsze jeden i tensam ($\acute{\alpha}\mu\alpha\ \pi\acute{\alpha}\varsigma\ \chi\rho\acute{o}\nu\omicron\varsigma$). Teraźniejszość
 ($\tau\acute{o}$ $\nu\bar{\nu}$) jest jedna i tasama, i różna lub niejednakowa; rozważana mia-
 nowicie w sobie (tj. o ile jest terażniejszością), będzie ona zawsze jedna
 i tasama; ze względu zaś na to, że w coraz innej części ruchu przy-
 pada, i że jest granicą między różnemi „wpierw i potem“, i terażniej-
 szośći muszą być różne. Jak bowiem wielkość, ruch i czas w ścisłym
 pozostają związku, tak i ich pierwiastki: materylny punkt i $\tau\acute{o}$ $\nu\bar{\nu}$;
 w sobie rozważane (pojęciowo) będą zawsze tesame, różne zaś w miarę
 zmiany położenia lub ruchu momentów czasu. Stąd też jak między ru-
 chem lokalnym a rzeczą ruszającą się, tak i między $\tau\acute{o}$ $\nu\bar{\nu}$ a czasem
 taka istnieje łączność, że jedno bez drugiego istnieć nie może; jeżeli
 więc czas jest liczbą ruchu, to „teraz“ może być nazwane liczbą w ru-
 chu będącą lub jednostką liczby ($\mu\acute{o}\nu\omicron\varsigma\ \acute{\alpha}\rho\iota\theta\mu\omicron\upsilon\varsigma$). Jak punkt, tak i $\tau\acute{o}$
 $\nu\bar{\nu}$ jest z jednej strony początkiem, z drugiej granicą; lecz gdy punkt
 może być stałym, to $\nu\bar{\nu}$ wciąż ulega zmianie, bo i to, co ruch odbywa,
 wciąż się zmienia; terażniejszość jest punktem granicznym, bo począt-
 kiem tego, co jest, a kresem tego, co minęło; łączy ona przeszłość
 z przyszłością; dzieli czas potencyalnie i właśnie, o ile go dzieli, jest
 zawsze inną, o ile łączy momenta przeszłe z przyszłymi, jest terażniej-
 szość czemś stałym. To jeszcze zachodzi podobieństwo między punktem
 a $\nu\bar{\nu}$, że jak punkt nie jest częścią linii, tak i „teraz“ nie jest częścią
 czasu ani też samym czasem, a jak połączenie dwóch punktów jest
 linią, tak i powiązanie dwóch terażniejszości tylko przez czas następuje.
 Ponieważ $\nu\bar{\nu}$, o ile służy za miarę, samo jest liczbą, więc powiedzić
 możemy, że czas jest liczbą ciągłą ruchów między dwoma terażniejszo-
 ściami: (\acute{o} $\chi\rho\acute{o}\nu\omicron\varsigma\ \acute{\alpha}\rho\iota\theta\mu\omicron\varsigma\ \acute{\epsilon}\sigma\tau\iota\ \kappa\iota\upsilon\eta\sigma\epsilon\omega\varsigma\ \kappa\alpha\tau\grave{\alpha}\ \tau\acute{o}$ πρῶτερον και ὕστερον και
 συνεχής).

Po tych uwagach wylicza Arystoteles 5 właściwości czasu:

1^o czas, o ile jest liczbą, posiadać może swą najmniejszą ilość;
 rozważany jako ilość ciągła, jest w nieskończoność podzielny;

2^o czas jako liczba, otrzymuje określenia: wielki, mały πολὺς,
 ὀλίγος), jako ilość ciągła: długi, krótki (μακρὸς, βραχύς);

3^o jeden jest wszędzie i zawsze czas; jego zaś części, jako złożone
 z różnych $\nu\bar{\nu}$, będą odmienne;

4^o jak ruch tak i czas powracać może według jakiegoś porządku
 (n. p. rocznica, wiek i t. d.);

5^o według czasu oceniamy ilość ruchu, i nawzajem z ilości ruchu
 mamy pojęcie, ile upłynęło czasu. Czas i ruch wzajemnie się mierzą,
 gdyż czas wynika z ruchu, ruch zaś jest wielkością, a wielkość jest

łością ciągłą i podzielną, zatem i ruchowi te określenia przysługują, a za pośrednictwem ruchu i czasowi, a stąd i mierzyć się mogą. Czas służy jako miara ruchu przez to, że ilość ruchu dokonanego w ściśle określonym czasie, służyć będzie za jednostkę mierniczą całego ruchu, podobnie jak długością stopy mierzymy inne długości. Stąd dla ruchu „być w czasie“, znaczy być mierzonym przez czas; byt zaś ruchu w czasie wynika z istoty ruchu, gdyż czas mierzy zarówno ruch sam, jak i byt ruchu. Podobnie, mówić o jakiejś rzeczy, że jest w czasie, znaczy, że czas mierzy jej byt, czyli trwanie.

Cokolwiek zaś jest w czasie, jest albo równocześnie z nim, albo będzie w nim jako część, albo jako przypadłość ($\pi\acute{\alpha}\theta\omicron\varsigma$) jego, albo też jako przez niego mierzone. Pierwszy sposób bytowania w czasie jest niedorzecznością, bo jeżeli dlatego tylko rzecz jakaś ma być w czasie, że istnieje równo z czasem, to należałoby zawnioskować, że i całe niebo jest w ziarnku prosa, bo oboje równocześnie istnieją. Pozostają zatem dwa tylko sposoby bytowania w czasie: jako część czasu, i jako to, co przez czas bywa mierzone, bo jak rzeczy w miejscu będące miejscem bywają ograniczane, tak będące w czasie są liczbie podporządkowane.

Wszystko, dalej, co w czasie istnieje, przez czas bywa opanowane i doznaje na sobie jego siły, gdyż mówimy: czas trawi, z czasem wszystko się starzeje, przez czas zapominamy; czas wreszcie wszystko niszczy, bo jest liczbą ruchu, a ruch unosi na swych barkach terażniejszość. To też, co wiecznie trwa, nie jest w czasie, i czas nie jest miarą bytu wiecznych rzeczy.

Ponieważ czas jest miarą ruchu, więc ubocznie będzie także miarą spoczynku z tego względu, że spoczynek jest brakiem ruchu rzeczy, która się może poruszać. Skoro zaś o tem, co podlega liczeniu, mówimy, że jest w liczbie, więc ponieważ czas jest liczbą, wszystko, co przez czas mierzymy, w czasie znajdować się musi bez względu na to, czy rzecz jakaś będzie w ruchu, czy też spoczywa. Kiedy więc czas jest miarą ruchu i spoczynku, zatem co ani ruchowi, ani spoczynkowi nie ulega, nie znajduje się w czasie.

Po tych wywodach naznacza Arystoteles sześć różnic czasowi właściwych.

Po pierwsze: rozbiera $\nu\upsilon\nu$ jakoto, co powoduje ciągłość czasu i jest łącznikiem między przeszłością a przyszłością. Powtóre: czas może być określony przez $\pi\omicron\tau\acute{\epsilon}$ (kiedyś) i to albo wcześniejsze albo późniejsze; a że nie niemasz, co by nie było „gdzieś“ zatem i każda rzecz ma swe „kiedyś“, czyli czas wszelki może być ilością skończoną ($\pi\acute{\alpha}\zeta$; $\chi\acute{\alpha}\rho\acute{\iota}\nu\omicron\varsigma$; $\pi\epsilon\pi\epsilon\rho\alpha\sigma\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\varsigma$). Wszelako, ponieważ jednaka jest racya ruchu i czasu, ruchy zaś liczebnie różne, różnym dają początek czasom, więc skoro

ruch wciąż zmieniać się może, zatem i coraz nowe otrzymane chwilki czasu, czyli czas może być ilością nieskończoną.

Trzecie określenie czasu: ἤδη (już) oznacza tę ilość czasu, która jest najbliższa obecnemu momentowi bez względu na to, czy mamy na myśli ilość czasu przeszłą czy przyszłą.

Czwarte określenie jest: ἄρτι (codopiero); jest ono pokrewne z νῦν (teraz), ale odnosi się do czasu przeszłego. Piąte jest: πάλαι (dawno) i oznacza moment odległy od νῦν; wreszcie szóste określenie: τὸ ἐξαιφνης: nagle, oznacza tak szybką zmianę w krótkim czasie dokonaną, że albo wcale nie, albo tylko z trudnością może być dostrzeżona. Kończy wreszcie Arystoteles swój wywód o czasie uwagą, że skoro czas jest liczbą ruchu, a do liczenia potrzeba umysłu, więc gdyby nie było myślącej istoty, to wprawdzie ruchby się odbywał, ale nie byłoby czasu.

Ποτέ określił Arystoteles jako moment czasu, oznaczony przez wzgląd na terażniejszość. W tem to znaczeniu stanowi „kiedys” osobną kategorię. Nieliczne przykłady w Kategorjach (Categ. 4, 2 a. 2: ποτέ δὲ οἶον: ἐχθές, πέρουσι i w Etyce (Eth. Nic. A. 4, p. 1096, a 26: καὶ ἐν χρόνῳ καιρός) zdają się wskazywać, że ποτέ jest kategorią tylko względnego określenia czasu. Ale analogia wyrażen: ἐν χρόνῳ εἶναι, i ἐν τόπῳ εἶναι wskazuje, że i kategoria ποτέ będzie analogiczną do kategorii τοῦ, że zatem ποτέ oznacza w ogóle określenie czasu. Jak się pokazuje z przykładów, danych przez Arystotelesa na poszczególne kategorie, przenosi on formę konkretną nad abstrakcyjną, i to naszym zdaniem naprowadziło go na to, że zamiast ogólnego wyrażenia: być w czasie, wybrał względne oznaczenie czasu, t. j. ποτέ, jako kategorią.

ROZDZIAŁ XIV.

Postpraedicamenta.

Z rozdziałem IX. kończy Arystoteles rozbiór 10 kategorii; pięć następnych rozdziałów poświęca tak zwanym hypoteoryom, po łacinie: postpraedicamentis. W polskim języku nie znajdujemy odpowiedniej nazwy, dosłowne bowiem tłumaczenie: porzeczniki — byłoby wyrazem nowym, a wcale nie odpowiadającym rzeczy. Jako postpraedicamenta wylicza Arystoteles: ἀντικείμενα, πρότερον, ἄμα, κίνησις, ἔχειν. O przynależności hypoteoryi do całości dziełka już dostatecznie w pierwszym rozdziale powiedziano. Pozostaje nam więc dla uzupełnienia treści całego dziełka poświęcić kilka słów i tej trzeciej jego części.

Zaledwo zapomocą 9 wyrazów nawiązawszy tę część dziełka z poprzedniami, Arystoteles znów bez jakiegoś przygotowania odrazu przystępuje do przeciwstawień, ἀντιθέμενος i bez dania jakiegoś bliższego ich określenia, dzieli je cztery gatunki, powiadając, że jedno może być przeciwstawieniem drugiego, albo jako relacya, albo jako przeciwieństwo, albo jako posiadanie i utrata, albo w końcu jako twierdzenie i przeczenie.

O pierwszym gatunku przeciwieństw, jaki mianowicie istnieje między pojęciami względnymi, nie wiele nowego dowiadujemy się nad to, co przy kategorii τοῦ πρὸς τι było powiedziane. Co więcej, tymi samymi posługuje się tutaj Arystoteles przykładami, co i w rozdz. VII. Categ., a więc połowa będzie we względnem przeciwstawieniu do całości, bo „połowa jako to, co jest, jest połową czegoś“. Jeżeli zaś i wiedzę zalicza jako coś względnie przeciwstawionego szczegółowej gałęzi wiedzy, to znów wina tego tkwi w fałszywej definicyi stosunku, jaką dał przy kategorii relacyi, a jaką i tutaj się posługuje. Jeżeli się w ten sposób zechce naciągać wyrazy, to niemasz ani jednego pojęcia, któreby się nie dało względnie (κατὰ τὸ πρὸς τι) przeciwstawić innemu.

Natomiast przeciwieństwa, mówi Arystoteles, nie bywają jako to, czem są, orzekane o czemś drugim, nie powiadamy bowiem, że dobro jest dobrem zła, tylko że dobro jest przeciwieństwem zła, jak kolor czarny jest przeciwieństwem białego. W tym atoli drugim gatunku przeciwstawień, który łacinnicy zwą: oppositio contraria, nie zachodzi tak silne przeciwstawienie, jak między twierdzeniem a przeczeniem (oppos. contradictoria), gdzie twierdzenie stanowczo wyklucza przeczenie, nie pozostawiając nic pośredniego, bo albo: słońce świeci, albo nie świeci, niemasz trzeciej możliwości między temi przeciwieństwami. Zato oppositio contraria dopuszcza w niektórych razach jakiś środek, który nie zostaje zniesiony przez przeciwstawienie dwóch przeciwnych wyrazów. Arystoteles usiłuje tylko oznaczyć, w jakich to razach przeciwstawienie przeciwne może posiadać swój środek (τὴ ἀντὶ μέσον). Powiada tedy: „Wszystkie rzeczy tego rodzaju, że przeciwieństwa z natury posiadają, albo że przeciwieństwa o nich bywają orzekane, tak że tylko jedno z przeciwieństw mogą mieć, te rzeczy nie posiadają środka; w tych zaś, które niekoniecznie muszą posiadać jedno z przeciwieństw, znajduje się środek“. A więc między zdrowiem a słabością niemasz środka, bo tylko jedno z nich przysługuje ciału. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że Arystoteles a priori wysnuł regułę powyższą, ale pozór to tylko, który stąd pochodzi, że przez niego przytoczone zdania są tautologią. Jeżeli bowiem przedmioty pewnego gatunku tylko jedno z przeciwieństw posiadać mogą, to w takim wypadku dany rodzaj rozpada się tylko na

dwa gatunki, to znaczy. obok obydwóch przeciwnych sobie gatunków nie ma trzeciego lub w ogóle dalszego, któryby mógł w sobie zawierać przymiot obok obydwóch przeciwnych pomieszczony i tak być środkiem między dwoma przeciwieństwami. Gdzie natomiast rodzaj dzieli się na kilka gatunków, to muszą istnieć przymioty pośrednie zajmujące miejsca między przeciwieństwami. Powyższe zatem zdania nie zawierają nic nowego, coby się nie zawierało w treści przeciwieństwa. Arystoteles byłby wówczas dopiero zasłużył sobie na całkowite uznanie, gdyby był wskazał, przy których to rodzajach in specie może istnieć środek, a przy których nie, ale tu właśnie wskazuje on tylko doświadczenie, jako jedyny sposób dojścia prawdy, a nie posługuje się dedukcją. Jako przykłady dla przeciwieństw posiadających środek, wskazuje Arystoteles barwy; tak np. między czarną i białą może być barwa żółta, lub jakakolwiek inna, jako pośrednia. Dodaje wreszcie, że niekiedy istnieje szczegółowa nazwa dla środka dwóch pojęć przeciwnych, jak np. przy barwach, gdzie między czarną i białą może stać czerwona, zielona itd.; niekiedy znów środek nie posiada ściśle oznaczonej nazwy, a wówczas się go opisuje, np. ani dobry, ani zły, lub ani sprawiedliwy, ani nie niesprawiedliwy. Względ więc na mowę tak samo tutaj przebiega, jak przy dwóch pierwszych częściach dziełka, a i to może posłużyć za wskazówkę co do autentyczności hipoteoryi.

Przechodząc do przeciwieństwa posiadania i utraty ($\epsilon\tilde{\iota}\varsigma$ καὶ στέρησις), powiada Arystoteles, że to jest ich właściwością, iż mogą się znajdować w tym samym podmiocie ($\pi\epsilon\tilde{\rho}\iota$ τούτων τι), ale podmiot winien z natury już posiadać jakiś przymiot lub nie posiadać tego przymiotu; co więcej, posiadanie i utrata mają być co do tego samego podmiotu rozważane także w tym czasie, w którym natura zwykła obdarzać lub nie obdarzać podmiotu danym przymiotem. Nie wystarczy zatem, by jakiś podmiot został nazwany bezzębnym, że zębów nie ma, lub też ślepym, dlatego tylko, że nie posiada wzroku; potrzeba jeszcze, żeby ten podmiot z natury był przeznaczony do posiadania zębów lub wzroku, bo dla kamienia nieposiadanie wzroku nie jest jeszcze żadną στέρησις; a nadto owe braki mają być orzekane w czasie, w którym podmiot powinien posiadać dany przymiot; są bowiem zwierzęta, które z chwilą urodzenia nie mają ni wzroku ni zębów, a jednak — według Arystotelesa — nie można ich nazwać bezzębnymi lub ślepeni.

W zasadzie ma Arystoteles słuszność, bo στέρησις (privatio scholastyków) tylko wtedy może istnieć, gdy podmiot jakiś nie posiada przymiotu, który z natury swej przynależy temu podmiotowi; ale przedstawienie rzeczy dość niefortunnie wypadło. Być może, że znów tu język był dlań zawadą; może rzeczywiście Grecy bezzębnymi nazywali tylko

take istoty, które powinny posiadać zęby, a jednakże nie posiadają ich w danej chwili; ale nie sądźmy, żeby obecnie źle ktoś miał powiedzieć o zwierzęciu, które może wprawdzie posiadać wzrok, ale go jeszcze nie ma, że jest ślepe. Drobiazgom, które można było zbyć jednym zdaniem, poświęca Arystoteles za wiele uwagi, a spieszy się znów tam, gdzie lapidarność jest nie na miejscu. Tak n. p. kilkanaście wierszy poświęca na to, by wykazać, że nie jest jedno i to samo: być czegoś pozbawionym lub posiadać, a: pozbawienie i posiadanie.

W końcu dodaje Arystoteles dwie uwagi co do przeciwstawienia w posiadaniu i utracie; naprzód, że te przeciwstawienia nie mają się do siebie tak, jak względnie przeciwstawione pojęcia, bo jedno nie bywa orzekane przez wzgląd na drugie, niemasz tedy między nimi orzekania zamiennego, οὐ πρὸς ἀντιστρέφοντα λέγεται. Nie można zatem mówić, że ślepotą jest ślepotą wzroku, lecz tylko, że ślepotą jest utratą wzroku. Również wzrok nie jest wzrokiem ślepoty. Powtóre, że omawiane przeciwstawienia nie należą do przeciwstawiń drugiego gatunku (oppositio contraria), bo nie istnieje między nimi ta konieczność, która przy przeciwstawieniu przeciwnem sprawia, iż z dwóch przymiotów, nie posiadających środka, jeden tylko może być w danym podmiocie. Ale i takie przeciwstawienie nie zachodzi między: mieć a być pozbawionym, jakie istnieje między rzeczami przeciwnymi, ale posiadającymi jakiś środek, „gdyż konieczną jest rzeczą, żeby w przedmiotach do tego z natury przeznaczonych albo istniało: posiadanie albo utrata (ἔχειν ἢ στέρησις), bo jeżeli coś z natury ma wzrok posiadać, to orzekać o niem będziemy, że wzrok ma, albo że jest ślepe, ale niekoniecznie to lub owo (scil. wzrok lub ślepotę musimy orzekać), tylko jak się przydarzy (ὁπότερον ἔτυχεν), gdyż żadna konieczność nie przemawia ani za ślepotą, ani za wzrokiem, lecz każde z nich może być, jak się przydarzy“. Ten stosunek zaś nie istnieje w przeciwstawieniu przeciwnych rzeczy. W końcu i tem się różni przeciwstawienie posiadania i utraty od przeciwstawienia przeciwnych rzeczy, że przy tych ostatnich zajść może zamiana, t. j. jedna rzecz przeciwna może się stać drugą, z którą była w przeciwieństwie, jak n. p. to, co zdrowe, może zachorować, i to, co białe, może zczernieć; wyjątek zachodzi wówczas, gdy przymiot jakiś jest istotny względem danego podmiotu, jak n. p. ogień jest z istoty gorący a śnieg biały, te więc przymioty nie mogą się zamienić (εἰς ἀλλήλα μεταβολὴν γίνεσθαι) na przeciwnie. Taka zamiana nie może istnieć co do posiadania i utraty, „gdyż posiadanie może przejść w utratę, ale utrata nie zamieni się w posiadanie, bo ten co się stał ślepym, już nigdy nie widział i łysy nie odzyskał swych włosów, a zarówno i bezzębny nie nabył zębów“.

Musimy tutaj zarzucić Arystotelesowi pewną niekonsekwencję. Poprzednio zaliczył był przeciwstawienia posiadania i utraty między gatunki przeciwstawienia przeciwnych rzeczy, tych mianowicie, które środka nie posiadają; w ustępie zaś dopiero streszczonym wręcz odmiennie postąpił, twierdząc, że posiadanie i utrata nie należą do przeciwstawień przeciwnych. Co więcej, nawet w tym ustępie Arystoteles nie jest w zgodzie sam z sobą. Posiadanie bowiem i utrata podchodzi rzeczywiście pod przeciwstawienie przeciwne, ale nie pod przeciwstawienie sprzeczne (*contradictoria oppositio*); przeciwieństwo zatem nie istnieje co do całego obszaru τῶ ἐχειν καὶ τῶ ἐστερηθῆναι, tylko co do pewnych jego gatunków, lub jak Arystoteles się wyraża, co do przedmiotów z natury do tego usposobionych. Powtóre przeciwieństwo τῶ ἐχειν καὶ ἐστερηθῆναι podchodzi także pod przeciwstawienie przeciwnych rzeczy a nie posiadających środka, i dlatego Arystoteles sam uznaje, że w przedmiotach do tego z natury usposobionych albo ἐχειν albo ἐστερηθῆναι tylko istnieć może. Ale tak samo się ma rzecz według wyjaśnienia Arystoteles na początku tego ustępu, i z przeciwieństwami, które nie mają środka, jak n. p. zdrowie i choroba, proste i nieproste. Nie istniałaby zatem różnica między dopiero co wspomnianymi przeciwieństwami a między ἐχειν i ἐστερηθῆναι tak, że te ostatnie schodziłyby się całkowicie z owym gatunkiem przeciwieństw. Wreszcie i przykłady użyte przez Arystoteles są fałszywie dobrane, bo przy niektórych chorobach można utracić włosy, a jednakże później je odzyskać, również ci, co wzrok utracili, mogą przez szczęśliwą operację takowy otrzymać.

Może nie od rzeczy będzie dla lepszego zrozumienia nauki Arystoteles co do στέρησις przytoczyć ustęp z *Metaph. I. 4*, p. 1055 a. 53, gdzie Arystoteles porównywa στέρησις z ἀντίφασις sprzecznością, i z ἐναντιότης, przeciwieństwem. Jeżeli tedy zestawimy ἀντίφασις i στέρησις, to moglibyśmy różnicę między nimi tak oznaczyć, że tamta oznacza logiczne zaprzeczenie, ta zaś rzeczowe. Arystoteles wyraża to w ten sposób, że utrata jest gatunkiem sprzeczności: ἡ δὲ στέρησις ἀντίφασις τίς ἐστίν. Przeciwieństwo bowiem sprzeczne dzieli coś dychotomicznie (A, nie A), a στέρησις podobnie na jedną tylko z przeciwstawionych sobie rzeczy ma wzgląd, n. p. równy, nierówny. Gdy pojęcie jakies ogólne da się podzielić na podrzędne gatunki, to pojęcia rozłączne obok siebie się znajdują, a wówczas między najbardziej odległymi, które będą w opozycyi, mogą się znaleźć środkowe, a wtedy i στέρησις, właściwa utrata, może być zastąpiona więcej określonymi pojęciami. Podczas gdy dalej sprzeczne pojęcia (ἀντίφασις) ogarniają przez swój podział dychotomiczny całą możliwość, tak że dane pojęcie tylko jednym z nich być lub nie być musi, to przeciwnie στέρησις obraca się w obrębie tych

przedmiotów, które według swej natury mogą ją przyjąć, τὸ δεκτικόν; zaprzeczenie przy στέρησις odnosi się tylko do samego podścieliska, δεκτικόν, czyli do tych gatunków rzeczy, w którychby dane pojęcie mogło lub powinno się znajdować, i o tyle też, o ile odnosi się do δεκτικόν, zaprzeczenie to będzie rzeczowe. Wszystko np. według ἀντίφρασις będzie albo równe, albo nierówne, nawet takie pojęcia, które nie dopuszczają wcale względu jakiegos na równość, jak np. różne niebyty podpadają mimo to na mocy ducha ἀντίφρασις, która obejmuje wszelką możliwość, przynajmniej pod drugi człon podziału; natomiast tylko wielkość, tylko to, co zmierzone być może, słowem τὸ δεκτικόν może przyjąć określenia: równy lub nierówny, czyli podlegać utracie. Stąd Metaph. I. c. b. 8 powiada Arystoteles: „dlatego sprzeczność nie posiada środka, prywacya zaś posiada jakiś, wszystko bowiem albo równe albo nie równe (οὐκ ἕσον), równe zaś albo nierówne (ἄνισον) nie wszystko, lecz jeżeli, to tylko w podścielisku równego“.

Wreszcie, podczas gdy sprzecznie przeciwne wyrazy wręcz się wykluczają, to przeciwnie przy braku (στέρησις) może zajść wypadek, że tylko stosunkowo, tj. na pewien przeciąg czasu będzie on orzekany, lub dla jednej tylko części. (Met. 1055 b. 20).

Porównywając zaś στέρησις z ἐναντίωσις, trzeba wiedzieć, że każda ἐναντίωσις jest zarazem στέρησις, ale nie odwrotnie, bo nie każde przeciwstawienie posiadania i utraty jest zarazem przeciwstawieniem rzeczy przeciwnych. Gdzie bowiem w obrębie jakiegos pojęcia ogólnego zachodzi różnica między najwięcej odległymi gatunkami, tam istnieje także ἐναντίωσις, bo jeżeli zatwierdzamy jeden człon rodzajowego pojęcia, to temsamem zaprzeczamy drugiemu, i o tyle też ἐναντίωσις jest zarazem utrata: στέρησις. Lecz utrata — to brak czegoś; jeżeli tedy ten brak w podmiocie (ἐν τῷ δεκτικῷ) istnieje, to niekoniecznie zachodzić tu musi przeciwieństwo, które najczęściej nie z braku jakiejś formy (bierzemy zaś wyraz “forma“ na oznaczenie jakiejkolwiek rzeczywistości w podmiocie) wynika, tylko ze szczegółowego ukształtowania różnic specyficznych.

Tyle co do stosunku στέρησεως do ἐναντίωσις i ἀντίφρασις. Jakie zaś są przyczyny realne τῆς στέρησεως i jaka dalsza nauka Arystotelesa co do tego, w jego systemie bardzo ważnego wyrażenia, to te rzeczy wyłożył bardzo dobrze Trendelenburg na stronie 103 do 116 tylekroć cytowanej rozprawy; do niego więc odsyłamy chciwego wiedzy czytelnika.

Czwartym wreszcie gatunkiem przeciwstawienia jest przeciwstawienie, jakie istnieje między twierdzeniem a przeczeniem. Różni się ono zasadniczo od poprzednich, bo — mówi Arystoteles — tylko w tym

gatunku przeciwstawię jedno z nich jest koniecznie prawdziwe, a drugie koniecznie fałszywe, gdy tymczasem przy przeciwstawieniu przeciwnych rzeczy ani też przy posiadaniu i utracie taka konieczność nie zachodzi. Tak np. zdrowie i choroba są to dwie przeciwne rzeczy, a jednakże żadne z nich „nie będzie prawdziwe lub fałszywe“. Taksamo przy przeciwstawieniu względnych pojęć połowa i to, co podwójne, są sobie przeciwstawione, nie mniej przy utracie i posiadaniu wzrok i ślepotą, a jednakże żadne z nich nie koniecznie musi być prawdziwie lub fałszywie orzekane. Wogóle bowiem to, co nie jest w połączeniu wypowiedziane (ἐν συμπλοκῇ), tj. co nie jest ujęte w formę zdania, czyli wyrazy luźne nie zawierają w sobie ani prawdy, ani fałszu. Mogłoby się jednak zdawać, że jeżeli pojęcia przeciwnie przeciwstawione ujmemy w formę zdania, np.: Sokrates jest zdrowy, i: Sokrates jest chory — to skoro jedno zdanie wypowiemy, to drugie koniecznie musimy odrzucić, jeżeli jedno za prawdziwe uważamy, to drugie koniecznie będzie fałszywe. Tak jednakże nie jest — powiada Arystoteles, bo nuż Sokrates umarł, to wówczas obadwa zdania będą fałszywe, gdyż umarły ani zdrowym ani chorym być nie może. Podobnie i wzrok i ślepotą mogą być fałszywie orzekane o Sokratesie, ale żadne z nich z konieczności, bo i tu zajęć może wypadek, że obadwa zdania będą fałszywe, a to w wypadku, gdyby Sokrates z natury nie był przeznaczony do posiadania wzroku lub gdyby zmarł. Tymczasem przy twierdzeniu i przeczeniu bez względu na to, czy przedmiot, o którym coś orzekamy, istnieje lub nie, jedno tylko z tych orzeczeń będzie prawdziwe lub fałszywe, a drugie koniecznie fałszywe lub prawdziwe. Z tych dwóch zdań: Sokrates jest chory — Sokrates nie jest chory — jedno tylko będzie prawdziwe, a drugie koniecznie fałszywe nawet w tym razie, gdyby wogóle nie istniał Sokrates, „bo jeżeli Sokrates nie istnieje, to jego: jest chory — jest fałszywe, a natomiast prawdziwe, że nie jest chory“. Potomność chyba nie mogła wiele dodać swego do tego ustępu.

W rozdziale XI. „Kategorji“ powraca Arystoteles do przeciwstawię przeciwnych i uzupełnia poprzednio wyłożoną naukę przez wyliczenie niektórych własności pojęć przeciwnych. Byłby lepiej zrobił, gdyby ten ustęp umieścił był odrazu tam, gdzie rozbierał przeciwstawienie przeciwne. Wylicza on cztery cechy pojęć przeciwnych (contrariorum). Po pierwsze, że złe koniecznie jest przeciwieństwem dobrego, a można się o tem przekonać zapomocą indukcji; tak np. choroba jest koniecznie przeciwieństwem zdrowia, podobnie tchórzostwo męstwa. Dodaje atoli Arystoteles, że nie tylko dobro może być przeciwieństwem zła, ale że jedno zło może także być przeciwieństwem innego zła. I tak jeżeli niedostatek jest złem, to i zbytek jest jemu przeciwnem złem,

a równocześnie dobro, w pośrodku będące, jest przeciwieństwem dla obu. Otóż co do tego punktu musimy zrobić pewne zastrzeżenie. Arystoteles bierze w tym ustępie zło w dwojakim znaczeniu i stąd powstaje nowa różnica, która w rzeczywistości nie istnieje. Gdy jakiś rodzaj dzieli się na dwa gatunki — w danym przykładzie tymi gatunkami niech będą: zło i dobro — to obydwa gatunki zawsze w jednokowy sposób sobie będą przeciwne. Gdy następnie zło podzielone zostanie jeszcze na dwa dalsze gatunki, to wprawdzie te gatunki także będą sobie przeciwstawione, ale to przeciwstawienie tyczyć się będzie zawsze tylko tego drugiego zła, jako tego, które na te gatunki zostało podzielone. Weźmy jaki przykład. Tak np. hojność jest dobrem, niehojność zaś będzie przeciwstawionem mu złem. Lecz niehojność, jako zło, można znów podzielić na: skąpstwo i rozrzutność; te więc gatunki zła: niehojności, będą sobie przeciwstawione; ale bynajmniej nie będą przeciwieństwami zła pierwszego rodzaju, tj. niehojności. Powyższe tedy przedstawienie Arystotelesa polega na pomieszaniu pojęć; uznać jednakże ten ustęp musimy za jego własność wobec tego, że podobna myśl znajduje się także na dwóch miejscach Etyki, a to na stronie 1108 b. 11 i str. 1106 b. 36¹⁾.

Drugą własnością rzeczy przeciwnych jest, że gdy jedno z nich istnieje, niekoniecznie musi istnieć i drugie; gdy bowiem wszyscy będą zdrowi, to nie będzie choroby, a gdy Sokratesa nazwiemy zdrowym, to nie możemy powiedzieć równocześnie, że chory.

Trzecią własnością przeciwieństw jest, że przeciwieństwa tyczyć się mogą rzeczy jednego tylko gatunku lub rodzaju (*περὶ ταυτῶν ἢ εἰ δεῖ ἢ γένει*) tkwiących w jednym podmiocie; np. choroba i zdrowie wówczas byłyby przeciwne, gdyby w jednym zwierzęciu razem istnieć musiały, podobnież sprawiedliwość i niesprawiedliwość w stosunku do jednej duszy.

W końcu przeciwne rzeczy muszą się znajdować w tym samym rodzaju, tak np. to co czarne i co białe są sobie przeciwne ze względu na wspólny rodzaj: barwę; albo też muszą należeć do różnych rodzajów, np. sprawiedliwość ma jako swój rodzaj: cnotę, niesprawiedliwość

¹⁾ Fth. 13. 8 p. 1108 b. 11: Τριῶν δὲ διαθέσεων οὐσῶν, δύο μὲν κακιῶν, τῆς μὲν καθ' ὑπερβολὴν τῆς δὲ κατ' ἔλλειψιν, μίας δ' ἀρετῆς, τῆς μεσότητος, πᾶσαι πάσαις ἀντίκεινται τῶς· αἱ μὲν γὰρ ἀραιαὶ καὶ τῇ μέσῃ καὶ ἀλλήλαις ἐναντία εἰσίν, ἡ δὲ μέσῃ ταῖς ἀραιαῖς κ. τ. λ.

Eth. B. 6. p. 1106 b. 36: Ἔστιν ἄρα ἡ ἀρετὴ ἐξῆς προαιρετικῆς, ἐν μεσότητι οὐσα τῇ πρὸς ἡμᾶς, ἠρισμένη λόγῳ καὶ ὡς ἂν ὁ φρόνιμος ὀρίσειεν μεσότης δὲ δύο κακιῶν, τῆς μὲν καθ' ὑπερβολὴν τῆς δὲ κατ' ἔλλειψιν κ. τ. λ.

zaś: złość; albo nareszcie same muszą być rodzajami; tak dobro i zło nie mają wspólnego rodzaju, ale same mogą być rodzajem dla innych pojęć.

Przechodzi następnie Arystoteles do kategorii pierwszeństwa i powiada, że coś w czworaki sposób może się zwać pierwszym, później atoli, przy roztrząsaniu tych sposobów pierwszeństwa, wynalazł jeszcze piąty sposób.

W pierwszy sposób nazywamy coś pierwszym ze względu na czas. Jest to najwłaściwsze znaczenie pierwszeństwa, *πρῶτον μὲν καὶ κυριώτατον κατὰ χρόνον*, i według czasu nazywamy coś pierwotniejszym, dawniejszym od drugiej rzeczy. Powtóre, coś nazywa się pierwszym w stosunku do drugiego, jeżeli pomiędzy nimi nie zachodzi zamienność w następstwie istnienia, *τὸ μὴ ἀντιστρέφον κατὰ τὴν τοῦ εἶναι ἀκολούθησιν*, jak np. jedynka względem dwójki, bo wprzód musi istnieć jedynka, niż dwójka, a stąd jeżeli istnieje dwójka, to mamy i jedynkę, ale nie można odwrotnie wnioskować. Po trzecie, coś nazywamy pierwszym w stosunku do drugiego, jeżeli mamy wzgląd na porządek; tak np. przy dowodzeniu wprzód muszą być przesłanki niż konkluzya, w gramatyce wprzód mówić należy o głoskach, niżeli o zgłoskach, w retoryce wprzód istnieje wstęp, niżeli przeprowadzenie. Czwarte pierwszeństwo wypływa z godności i tak nazywamy pierwszymi tych, którzy są *ἐντιμότεροι καὶ μᾶλλον ἀγαπώμενοι*, czcigodniejsi i miłości więcej godni. Ten rodzaj pierwszeństwa wzięł Arystoteles zapewne ze zwyczaju, panującego w Grecyi, gdzie przy uroczystościach i wogóle przy publicznych występach ludziom zasłużonym przeznaczano miejsca najdalej naprzód wysunięte, tak, że wcześniej ich widziano, niż tych co poza nimi byli usadowieni. Arystoteles atoli powiada, że to znaczenie pierwszeństwa jest najmniej właściwe.

Po wyliczeniu tych czterech rodzajów pierwszeństwa powiada dalej, że dałby się jeszcze wynaleść jeden rodzaj, a to mianowicie w tych rzeczach, które co do istnienia od siebie zależą. Wówczas bowiem to, co przyczyną jest istnienia drugiej rzeczy, musi w pierw być, niż rzecz przez nie wywołana. Innemi słowy przyczyna musi pierwej istnieć, niżeli skutek. Przypuszczam, że dlatego tylko może powiedział Arystoteles na wstępie tego ustępu, iż cztery tylko są rodzaje pierwszeństwa, gdy tymczasem faktycznie pięć ich rozbiera, że ten ostatni sposób pierwszeństwa jest właściwie pierwszeństwem co do czasu. Jeżeli mamy wzgląd na powstawanie, to wszystkie te rodzaje można sprowadzić do pierwszeństwa czasowego. Pierwszeństwo przy liczbach opiera się najwidoczniej na zwyczaju, że przy liczeniu od jedynki albo niższej cyfry rozpoczynamy, tak że jedynka lub w ogóle cyfra niższa wprzód w czasie

istnieje, niżeli inne cyfry. To samo powiedzieć można o pierwszeństwie pod względem porządku. Części bowiem składowe jakiejś nauki (τὰ στοιχεία) tylko dlatego zwą się pierwszymi, że nauki przedstawienie swej treści od nich w porządku czasu rozpoczynają. Przy induktywnej zaś metodzie byłoby to, co jest konkretne, pierwszym co do czasu. Również pierwszeństwo, z godności wynikające, opiera się zasadniczo na pierwszeństwie pod względem czasu.

Między pierwszeństwem a następstwem stoi w pośrodku τὸ ἕκx; to też po dokonaniu rozbioru pierwszeństwa przystępuje Arystoteles do rozważania τοῦ ἕκx. W dwojaki sposób — mówi Arystoteles — może być coś: razem, albo w czasie i to jest właściwe znaczenie, albo też razem może być coś pod względem natury. Arystoteles tak to wyjaśnia: „pod względem natury jest coś razem, co dopuszcza zamianę pod względem następstwa w bytowaniu, tak jednak, że żadne z nich nie jest przyczyną istnienia dla drugiego, jak np. połowa i podwójność, zamieniają się bowiem, gdyż jeżeli jest podwójne, to jest i połowa, i jeżeli połowa istnieje, to jest i jego podwójność (całość), żadne jednak z nich nie jest przyczyną istnienia dla drugiego“. Niemniej gatunki, które powstały z podziału rodzaju, razem istnieć muszą, gdy tymczasem rodzaj wprzód musi być, niżeli jego gatunki. Wogóle można powiedzieć e lubo Arystoteles dwa tylko wyliczył rodzaje τοῦ ἕκx, to jednak tyle, może być jego gatunków, ile ich zawiera τὸ πρότερον¹⁾.

Rozdział XIV. zajmuje się ruchem. Grecki wyraz: κίνησις ma zwłaszcza u Arystotelesa daleko obszerniejszy zakres, jak nasz: ruch, bo oznacza wszelką przemianę, wszelkie przejście z możności do rzeczywistości.

Arystoteles tym razem już nawet jakiego takiego nie daje wyjaśnienia, co to jest ruch, lecz wprost rozpoczyna rzecz od wyliczenia sześciu gatunków ruchu, które parami po 2 poumieszczał jako przeciwstawienia. Gatunki te są: stawanie się i znikanie (γένεσις, φθορά), powiększenie i zmniejszenie (αὐξήσις, μείωσις), zmiana jakościowa i ruch lokalny (ἀλλοίωσις, κατὰ τόπον μεταβολή).

Nieco za krótko zbywa Arystoteles pojęcie ruchu, które ważne zajmuje miejsce w jego systemie; nawet w V. księdze Metafizyki nie znajdujemy definicyi ruchu, dopiero w Phys. Γ 1, p. 201, a. 8 czytamy: „tyle jest gatunków ruchu i przemiany (μεταβολῆς), ile ich byt posiada“, a dalej następuje definicya ruchu: „to, co możność wprowadza w rzeczywistość, to o ile jest takim, jest ruchem“. Być może, że Prantl

¹⁾ Cfr. Pesch op. c. Vol. II. p. 360.

pod wpływem ustępu z Fizyki p. 225, A. 24 nazwał wyliczenie sześciu gatunków ruchu w Kategorjach „eine platte Angabe“¹⁾, bo tam wyraźnie Arystoteles powiada: „trzy muszą być ruchy, jakości, ilości i co do miejsca“. Naszem zdaniem, Prantl nie przetrawił należycie przytoczonego ustępu z Fizyki. Arystoteles bowiem mówi tamże faktycznie o 6 gatunkach, z tą tylko różnicą, że powstawania i ginienia nie zalicza tutaj do nich, gdyż niebyt ($\tau\acute{o} \mu\eta \delta\upsilon\nu$), od którego rozpoczyna się stawanie i do którego ginienia dąży, nie może poruszać. Wyraźnie tam powiedziano: „niebyt nie może się poruszać, a jeżeli to jest, tedy i stawanie się nie może być ruchem“. To samo należy powiedzieć o ginieniu. Otóż w Kategorjach nie brał Arystoteles na uwagę niebytu, jako początku a zarazem i terminu ruchu, i stąd wymienił 6 gatunków poruszania się²⁾.

Zastanawia się w dalszym ciągu Arystoteles, czy zmiana w jakości może być uważana za specjalny gatunek ruchu, czy też zlewa się z którymś z innych gatunków. Na podstawie przykładu z afektu ($\pi\acute{\alpha}\theta\omicron\varsigma$) dochodzi wreszcie do wniosku, że $\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\iota\omega\sigma\iota\varsigma$ musi stanowić osobny gatunek ruchu, „bo ten, co jakimś afektem dotknięty, nie musi jedynie dlatego stać się większym, ani mniejszym, ani uleść jakiemuś innemu z reszty gatunków ruchu“. Przykład rzeczywiście nie bardzo trafny. Na odnośnem miejscu Fizyki znikła potrzeba pytania, czy $\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\iota\omega\sigma\iota\varsigma$ ma tworzyć osobny gatunek ruchu, bo skoro tam powiedział, że trzy mogą być gatunki zmiany, a to co do jakości, ilości i miejsca, więc każdy już wie, co przez $\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\iota\omega\sigma\iota\varsigma$ rozumieć należy. $\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\iota\omega\sigma\iota\varsigma$ ma w greckim języku ciaśniejsze znaczenie, jak w polskim: przemiana lub zmiana — bo te zarówno zmiany co do jakości jak też i wielkości mogą oznaczać. Stąd w greckim języku łatwo było Arystotelesowi zrobić uwagę: „również to, co stało się większem, albo podległo innemu jakiemu gatunkowi ruchu, musiałoby się zmienić ($\acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\upsilon\sigma\theta\alpha\iota \epsilon\iota\delta\epsilon\iota$); lecz może być coś powiększone, co jednakowoż nie zmienia się (jakościowo). Tak powiększa się wprawdzie czworobok, gdy się przekątnię położy na jego boki, ale nie staje się innym, a to samo tyczy się także innych przypadków tego rodzaju“.

Czworobok ($\tau\epsilon\tau\rho\acute{\alpha}\gamma\omega\nu\nu\omicron\nu$), o którym Arystoteles w tem miejscu wspomina, jest to znany: $\gamma\omega\mu\omega\nu$ Euklidesa. Chodzi mianowicie o wyszukiwanie takiego kwadratu, któryby był dwa razy tak wielki jak dany kwadrat. Do tego potrzeba tylko położyć przekątnię na jednym z boków

¹⁾ Prantl op. c. p. 91.

²⁾ Porówn. Phys. E. 225 a. 5.

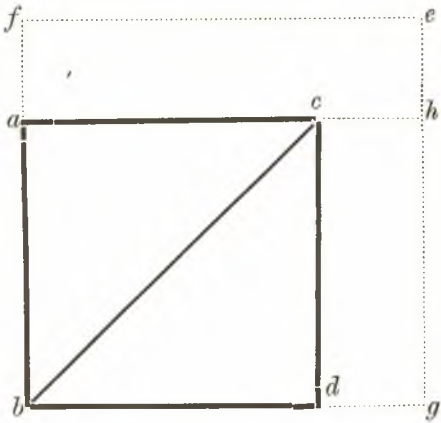
i przedłużyć następnie dwa boki o nadwyżkę długości przekątnej, wreszcie poprowadzić linię równoległą do boku lewego i dolnego, by zamknąć kwadrat.

Nowy kwadrat b, g, f, e , powiada Arystoteles, powiększył się wprawdzie dwakroć od kwadratu a, b, c, d , ale nie stał się czemś innym, bo nadal pozostał kwadratem.

Mówi w końcu Arystoteles, że przy każdym ruchu istnieje podwójne przeciwstawienie; z jednej bowiem strony istnieje przeciwstawienie między ruchem a spoczynkiem (*ἡρεμία*), a powtóre między poszczególnymi gatun-

kami, o ile początek i termin ruchu są sobie przeciwstawione. Stąd ruch od niebytu do bytu, czyli stawanie się, jest przeciwieństwem ruchu od istnienia do nieistnienia, czyli przeciwieństwem zniszczenia. Ruchu zmniejszania i zwiększania nie wylicza tutaj Arystoteles, a to dlatego, że oznaczone wielkości nie tworzą przeciwieństwa, gdyż brak wielkościom ostatecznych końców: ἀκρῶν. Największe zaś przeciwieństwo zachodzi przy ruchu lokalnym, gdy coś wznosi się w górę, a co innego w dół, lub gdy jeden ruch ku prawej, drugi ku lewej zwraca się ręce.

W ostatnim, XV. rozdziale, Arystoteles bez względu na to, co w rozdziale IX. powiedział o ἐχέειν, jeszcze raz o niem mówi. Ale nie wielki zaszczyt przynosi Arystotelesowi ten ostatni rozdział Kategorii. Naprzód niepotrzebnie ten ustęp przełożył, bo mógł był swoje uwagi co do ἐχέειν wypowiedzieć w IX. rozdziale, a powtóre mało co nowego dowiadujemy się o ἐχέειν, o ile ono jest kategorią. Arystoteles wylicza tylko 8 różnych znaczeń τοῦ ἐχέειν, jedynie zatem strona językowa została przez niego uwzględniona, ale pod względem rzeczowym uwagi jego nie mają wartości. Niektóre z tych 8 znaczeń greckiego ἐχέειν schodzą się także ze znaczeniami naszego: mieć, atoli niekiedy, tam, gdzie u Greków słowo ἐχέειν należycie zostało użyte, w naszym języku musimy użyć słowa: jest. Znaczenia te są następujące: 1^o mówimy o jakości, n. p. mamy cnotę albo wiedzę; 2^o mieć używamy o wielkości, ktoś n. p. ma tyle a tyle łokci długości; 3^o o sukniach, n. p. ktoś ma płaszcz; 4^o używane bywa o części ciała, n. p. palec ma pierścień; 5^o o ciele, które ma części, n. p. nogę i rękę; 6^o o naczyniu zawierającym jakiś płyn lub inną rzecz, n. p. korzec ma pszenicę, dzban ma



wino; 7^o w znaczeniu posiadania, n. p. ktoś ma dom lub kawał gruntu, a w końcu 8^o można mówić, że mąż ma żonę, albo że żona ma męża; dodaje jednak Arystoteles figlarnie: „zdaje się, że dopiero co wymieniony sposób mienia jest najniewłaściwszy, nie bowiem nie oznaczamy przez to, że ktoś ma żonę, jak tylko, że z nią mieszka“.

Arystoteles mówi jeszcze raz o *ἐξεν* w rozdziale 23, V. księgi *Metafizyki*, ale znów tylko różne jego znaczenia wymienia i to w sposób obszerniejszy.

Na tem kończą się „Kategorye“ Arystotelesa. I my też dobiegliśmy do mety; pozostaje nam tylko rzucić jeszcze raz okiem na drogę odbytą, zdać sobie sprawę, o czem to właściwie traktuje niniejsza rozprawa, i ocenić wartość nauki Arystotelesa o kategoryach.

ROZDZIAŁ XV.

Zakończenie.

Ocena kategoryi Arystotelesowych.

Tkwi to w naturze ducha ludzkiego, że mimo rozlicznych władz swoich, mimo najrozmaitszych kierunków, w których działalność swą na zewnątrz objawia, dąży zawsze do jedności, bo jedność jest jego cechą istotną. Wszędzie, gdzie znajdujemy w różnorodności pewną harmonię, gdzie dostrzegamy jedności, porządku, cieszymy się, bo znajdujemy niejaki odbicie jedności nas samych, *simile vero simili gaudet*. To też w samem zaraniu badań filozoficznych napotykały tę cechę ducha ludzkiego: dążenie do jedności.

Gdy duch grecki wskutek licznych podróży, przedsięwziętych przez kupców jońskich w VII. i VI. stuleciu wyszedł z ciasnych ram własnego kraju lub ojczyznoznego miasta, gdy przez geografję i astronomję obejmować począł szersze widnokręgi, pierwszym jego usiłowaniem było sprowadzić to wszystko, co dotąd poznał, do jakiejś jedności. Ten świat jest wielki, mówił on niejako do siebie, wielkie morza oblewają jego ziemię, różne ludy go zamieszkują, a ponad ziemią, po której stąkam, unoszą się w przestworzu inne ciała, wielkie, ogniste: lecz skąd to wszystko? W jaki sposób to powstało? Co jest jednością, która rozrosła się w ziemię i to wszystko, co na niej lub nad nią widzę? Czy nie będzie nią woda? Wszak wszędzie ją spotykam, wielkie jej masy zebrały się w morzach, ziemię przerzynają liczne rzeki, ponad moją głowę unoszą się jej cząstki w formie lotnej pary, niemasz płynu w któ-

rymby się ona nie zawierała jako składnik; ba, wszelkie życie nie możliwe bez tego elementu, bo czy roślina, czy zwierzę, czy człowiek — wszystko to bezwarunkowo potrzebuje wody do swego wzrostu. Bez niej nie kiełkuje roślina, a człowiek i zwierzę ginie z pragnienia. A może raczej tą jednością będzie powietrze? Któż wskaże miejsce, gdzieby go nie było? Ogrzane, staje się lotnem, unosi się w górę; oziębione opada, staje się gęstem; ono więc zapewne źródłem wszechrzeczy i tych, co twarde i tych, co płynne lub lotne. To Tales i Anaximenes tak rozumują.

Gruba ich odpowiedź na pragnienie ducha ludzkiego sprowadzania wszystkiego do jedności nie mogła zadowolnić idealniej na rzeczy zapatrujących się Pytagorejczyków. W muzyce liczne mamy tony, a jednakże mimo ich odmienne brzmienia zlewają się one razem, tworząc cudną harmonię. Między tonami istnieją przestanki, przegradza je liczba — i świat jest jedną wielką harmonią, bo rządzi nim liczba; bez niej nie mielibyśmy tego, co Pytagoras pięknie nazwał: *κόσμος*, ozdobna całość. Ale cóż jest liczba? To wynalazek myślącego ducha, to sprowadzenie wielości do idealnej jedności.

Bliżej prawdy znalazł się Platon. Na świecie widzimy tylko jednostki; ale te jednostki prócz cech indywidualnych posiadają i wspólne znamiona, które łączą je w jeden typ. Typ ten urzeczywistnia się z powstaniem każdej nowej jednostki; każda więc jednostka musi być odbiciem idealnego typu, idei, słowem, która bytuje sama przez się. Istnieje tedy tyle idei, ile na ziemi różnych spotykamy gatunków; wszystkich zaś idei koroną najwyższą, jednością, w której się skupiają, to idea Dobra.

Taki stan rzeczy zastał Arystoteles. Doskonale zdawał on sobie sprawę z tych wysiłków ducha ludzkiego, by sprowadzić wszystko, co poznać można, do jakiejś idealnej jedności. Żadna jednakowoż z prób przez poprzedników dokonanych nie odpowiadała jego przekonaniom. Z fizyków jeden tylko Anaxagoras wydawał mu się godnym pochwały, on jeden tylko według niego na rzeczy trzeźwo się zapatrywał, bo sprowadził *νοῦν* kształtujący do materji; liczby zaś pytagorejskie, jak i idee Platona, samodzielnie bytujące, nie mogły się ostać wobec wszystkie systemy poprzednie druzgocącej jego krytyki. Uszanował jednak zasadniczą myśl tych prób, a chociaż zwalczał sposób jej przedstawienia, to podjął jednak ją samą i lepiej, gruntowniej przedstawić ją zamierzył. Cóż więc będzie tą jednością, w której schodzić mają się wszystkie rzeczy? Będzie nią byt, bo jakkolwiek wszystkie rzeczy rozchodzą się w licznych punktach, jakkolwiek nie można znaleźć dwóch rzeczy, któreby były identyczne, to jednakże wszystkie w tem się schodzą, że są,

że istnieją, że mają byt. O tyle też tylko wszystkie rzeczy mogą być poznane, o ile byt jest ich orzeczeniem, czyli, o ile byt posiadają; to, co nie istnieje, nie może być przedmiotem poznania istniejącego ducha. Ale jak to? więc byt mamy pojmować nakształt wody Talesa lub powietrza Anaximenesa? Więc byt ma być oceanem, z którego głębin wyłaniają się pojedyncze twory, jakby pojedyncze fale, odłamy jego substancyi? Nie, jednej rzeczy nie można zarzucić Stagiryecie, a to, aby był panteistą lub monistą w dzisiejszem słowa rozumieniu. Sprowadził to wszystko, co istnieje, do jedności, to prawda; ale ta jedność, ten byt, nie istnieje na wzór idei platońskich; byt to produkt myślącego ducha, to całość wszechrzeczy, objęta z najogólniejszego punktu widzenia. Skoro byt nie istnieje jako taki samodzielnie, to byt jest tylko pojęciem i to analogicznem. Osiągnął przez to Arystoteles poszukiwaną przez swych poprzedników jedność, a że za to należy mu się wdzięczność, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Jakiż to skok wielki, jaki przedział od prostego pojmowania Talesa, od jego, że tak powiem, niemowlęcego zapatrywania się na całość rzeczy, do takiej jedności, jaką wskazał Arystoteles!

Lecz to nie dosyć. Byt jest pojęciem analogicznem tylko. Trzeba jeszcze wyszukać, w jaki on to sposób zstępuje niejako do tego wszystkiego, o czem powiadamy, że: jest; trzeba wyszukać najogólniejsze jego rodzaje, sposób jego rozgałęziania się na byty szczegółowe. I tu znów pokazał się Arystoteles prawdziwym mistrzem w myśleniu. Jego podział bytu na byt sam przez się istniejący, jakkolwiek nie od siebie, i na byt bytu, czyli podział τοῦ ὄντος na οὐσία i συμπεθετικός jest tak radykalny, że w dwóch tych członach obejmuje rzeczywiście wszystko, co istnieje, tak przytem prosty i zgodny zarazem z duchem języków, że dziwić się należy, iż nikt przedtem na ten punkt nie zwrócił uwagi. Silono się w ciągu wieków na wynalezienie czegoś innego, jakiegoś jeszcze lepszego podziału bytu, niż na substancję i przymiot, ale nie zdołano wyszukać nic trwałego, nie takiego, coby próbę wieków tyłu i myślicieli tyłu wytrzymać zdołało. Nie zdołano też obalić tego podziału, choć nie u jednego z myślicieli la jalousie de métier odgrywała rolę; w głębi duszy nie jeden za Stagirytą musiał powtórzyć ze Spinozą: „Omne quod est, est aut substantia, aut accidens“. Można mieć do Arystotelesa urazę, że niedość konsekwentnie przeprowadzał ten pogląd, że nie rozwinął wszechstronnie nauki o substancyi, ale genialności podziału bytu na substancję i przymiot nikt mu odmówić nie powinien i nie może, jego to niepodzielna zasługa.

Lecz συμπεθετικός także tylko analogicznem jest pojęciem; musi zatem różne posiadać gatunki. Wszelki przymiot z istoty swej tem się

różni od bytu samodzielnego, iż podczas gdy byt samodzielny nie wymaga innej rzeczy, w którejby tkwić musiał, aby istnieć, to przeciwnie każdy przymiot tylko przez to istnieje, że tkwi w bycie samodzielnym, że ten byt w jakiś sposób modyfikuje. Każdy tedy przymiot tkwi w substancji, ale nie każdy z nich w jednakowy sposób modyfikuje substancję odpowiednią; jedne bowiem więcej związane z jej formą, inne z materią, jedne dotyczą jej niejako w niej samej, inne przez wzgląd na coś innego. Przez rozważanie sposobów odnoszenia się przymiotów do danych substancji wyniknął znany podział przymiotów na 9 kategorii, czyli na 9 najogólniejszych rodzajów. Są więc kategorie Arystotelesowe nie gramatycznymi orzeczeniami, jak chciał Trendelenburg, ale najogólniejszymi klasami, gałęziami, że tak powiem, na jakie byt się rozpada, lub, jak się złośliwie wyraził Prantl, rodzajem przegródek, w których „*omne scibile hübsch und sauber*“ ulokowane być może. To właśnie, a nie inne znaczenie kategorii przeszło do języków cywilizowanych.

Czyn taki, jak utworzenie kategorii, nie mógł nie zwrócić na siebie baczniejszej uwagi myślicieli w wiekach późniejszych; poczęto pilnie a nieraz bardzo krytycznie rozbierać myśl przez Arystotelesa poruszoną. Wielu uznało za stosowne odrzucić wszystkie, przez niego wskazane najwyższe rodzaje, inni zatrzymywali ich większą lub mniejszą liczbę, inni w końcu wystąpili z własnymi tablicami kategorii, czy zaś z pomyślniejszym skutkiem o tem mogą pouczyć „Dzieje nauki o kategoriach“ Trendelenburga. Mimo różnic jednak w zapatrywaniu na wartość kategorii arystotelesowych, zachowywano słówko życzliwości i uznania dla pierwszego ich twórcy, oceniano życzliwie jego zamiar sklasyfikowania w sposób najogólniejszy tego, co jest. W naszych dopiero czasach niektórzy myśliciele nie odróżnili bynajmniej zamiaru Arystotelesa od jego wykonania, potępiają w czambuł całe jego usiłowanie. Słyszeliśmy poprzednio sądy Hegla, Kanta, Prantla; niewiele co od nich różni się Stuart Mill. Wyliczywszy ¹⁾ kategorie arystotelesowe, tak się o nich wyraża: „Niedoskonałości tej klasyfikacji zanadto biją w oczy, aby zasługiwała na dokładniejszy rozbiór, zresztą jej zasługi nie są tak wielkie, by podobny rozbiór się opłacał. Jest to katalog dystynkcyi, jakie codzienna mowa zwykła w życiu czynić w sposób gruby, a tylko w małej mierze lub też wcale się nie stara przez filozoficzną analizę dojść, czy na rozumnych powodach się opierają owe dystynkcyje.

¹⁾ Mill: System der deductiven und inductiven Logik. Deutsche Übersetzung von J. Schiel. Bd. I p. 55. Braunschweig 1862.

Lecz nawet powierzchowna analiza wykazałaby, że owo wyliczenie i za obszerne i równocześnie jest niedostateczne. Niektóre przedmioty zostały opuszczone, inne znów po kilka razy pod różnemi się znajdując rubrykami; jest ono podobne do podziału zwierząt na: ludzi, czworonogi, konie, osły i Ponies.... Niewłaściwość policzenia dziesiątej kategorii do najwyższych rodzajów jest najwidoczniejsza, a z drugiej strony wyliczenie powyższe nie troszczy się z wyjątkiem substancji i przymiotów zgoła o inne rzeczy. W jakiejże kategorii pomieścimy czucie albo inne uczucia i stany ducha?... Czucie i stany świadomości muszą być zaliczone do rzeczywistości, a jednakże nie można ich uważać ani za substancje ani za przymioty“.

Nie omylimy się twierdząc, że angielski myśliciel nie raczył zająć się gruntowniej Kategorjami, ani też do *Metafizyki* Arystotelesa nie zaglądał, a informacje o wartości Kategorji oparł chyba na relacjach Prantlów. Dalekimi jesteśmy od uniesień nad rezultatem pracy arystotelesowej, ale też daleką była od nas myśl, aby rzecz tak ważną zbyć kilku niewczesnemi zdaniem. Nie omieszkaliśmy wytknąć należyte braków, gdzie tego zachodziła potrzeba, ale żeby znów całość miała nie mieć najmniejszej wartości, jak Mill sądzi, na to zgodzić się nie możemy i sąd jego dorywczy stanowczo potępiamy. Arystoteles nie miał godnych siebie poprzedników, pisząc o kategoriach, sam on stworzył naukę przedtem nieznaną, tymczasem Kant i Mill mieli za sobą bogactwo myśli filozoficznej z kilkunastu wieków, a jednakże utworzyli kategorie, o których właśni ich wielbiciele z politowaniem wspominają. Nie będziemy odosobnieni z naszym twierdzeniem, że kategorie Arystotelesa o całe niebo wyżej stoją od kategorii Kanta i Milla. Jedynie z obawy, by ramy niniejszej rozprawy nie zostały nadto rozszerzone, wstrzymujemy się od szczegółowej krytyki ich kategorii.

Natomiast Wundt nietylko nie uważa kategorii arystotelesowych za próżną zabawkę, ale ma też dla nich słowo uznania. Na str. 102 swej „*Logiki*“ pisze on: „Natomiast ¹⁾ ma Arystotelesowa nauka o kategoriach tę dobrą stronę, że podnosi logiczną różnicę niektórych działów pojęć. Rzeczywiście bliżej się rzeczy przypatrując widzimy, że dziesięć kategorii arystotelesowych, jakkolwiek możnaby sobie życzyć lepszego ich ugrupowania, nie jest znów tak przypadkową zbieraniną jak utrzymywał Kant, lecz opierają się one na różnicy językowej form myślenia. Ten stosunek wskazuje już nazwa: *Kategoria* (*praedicamentum*, sposób orzekania). Formom orzekania muszą odpowiadać formy

¹⁾ Poprzednio mówi Wundt o niektórych fałszywych podziałach pojęć logicznych.

pojęciowe, jeżeli wogóle jakaś zgoda ma panować między mową a myślą. Przez to nie chcemy powiedzieć, że te formy pojęciowe mają znaczenie gramatycznych kategori. Arystoteles mógł i chciał za ich pomocą oznaczyć tylko różnice logiczne, jakie przed wszelką znajomością gramatyki nasuwają się naturalnemu czuciu w mowie... W tem, mojem zdaniem, polega praca, jaką kategorye dokonały, że usiłują abstrahować od form wyrażenia językowego logiczne formy pojęć, przyczem nieraz jej się zdarza, że rzeczy do siebie przynależne rozdziela⁴.

Że niedość starannie odróżnił Arystoteles stronę metafizyczną od logicznej i gramatycznej, traktując o kategoryach, tego mu się naturalnie nie chwali; ale z drugiej strony nie można znów kłaść na ten punkt zbyt wielkiego nacisku, bo popierwsze Kategorye to młodzieńcza praca Arystotelesa, powtórę pisane były w tym celu, by służyły za pierwszy podręcznik dla chcących się zajmować filozofią. Nie chciał więc Arystoteles wykończać rzeczy pod każdym względem, bo w przeciwnym razie książka chybiałaby celu. Że się trzyma języka, mowy potocznej, tego nie można mu brać tak dalece za złe, bo jeżeli książka była przeznaczona do użytku początkujących w filozofii, to względ na mowę wprost był wskazany; zresztą na Kancie najlepiej się pokazało, że wyprowadzenie kategoryi a priori prowadzi do gorszych daleko rezultatów, jak oparcie ich na fundamencie mowy. Że taka właśnie podstawa nie jest fałszywą, łatwo odgadnąć z tego, że mowa jest obrazem myśli; w mowie zatem, która przecież nie powstaje gotowa, zawarte są pojęcia, wytworzone przez wiele myślących jednostek, pojęcia zaś są odbiciem rzeczy. Słusznie więc Arystoteles w Kategoryach przeprowadza podział wyrazów, bo temsamem dzieli pojęcia i rzeczy, czyli byty. Mógł był wprawdzie rzecz lepiej przedstawić, mielibyśmy nawet prawo wymagać tego po genialnej twórczości jego ducha, ale i za to, co posiadamy, należy mu się uznanie. Zresztą któż może na pewne twierdzić, że tekst pierwotny dziełka nie uległ w ciągu wieków żadnej zmianie? Byłoby więc niesprawiedliwością wszystkie niedostatki, jakie wykazują do nas doszłe Kategorye, przypisywać wyłącznie ich autorowi.

Przesadza też Trendelenburg, poddając bardzo surowej krytyce niedostateczny sposób przedstawienia zasadniczej myśli kategoryi, co więcej, niejeden z jego zarzutów jest wprost nieuzasadniony. Tak np. wraz z Brandisem ¹⁾ zarzuca ²⁾, że w Kategoryach arystotelesowych brak

¹⁾ Brandis: Griech. Röm. Phil. II. 2. p. 401.

²⁾ Trendelenburg op. c. 5. 144. 187: „Von einer vollendeten Eintheilung fordert Aristoteles eine solche Continuität, dass das Princip der Eintheilung fortlaufe und die

ciągłości w ich podziale. Ale przedewszystkiem fałszem jest, co utrzymuje Trendelenburg, jakoby podział kategorii nastąpił jedynie przez wzgląd na gramatykę; wzgląd ten chyba w kategorii relacji był decydującym, a poniekąd i przy rozbiórce drugich substancji; podział tymczasem na kategorie nastąpił przez wzgląd na różne sposoby τοῦ ἀπλῶς εἶναι i τοῦ ἐνεῖναι. Powtórę Trendelenburg zapomina, że ὄν nie może być rodzajem, lecz jest tylko pojęciem analogicznym. Wprzód zatem muszą być wyszukane różne jego znaczenia, a dopiero znaczenia te, jako rodzaje brane, mogą być dalej na gatunki aż do bytów indywidualnych podzielone. Podział więc, jaki w Kategoriach znajdujemy, nie jest podziałem jakiegoś pojęcia rodzajowego na jego gatunki przez dodawanie różnic specyficznych dopóty, dopóki byśmy nie doszli do bytu jednostkowego. Kategorie same przez się już są najwyższymi rodzajami, a więc przy ich rozróżnianiu nie dalszy ciąg podziału (τῆς διαίρεσεως) mamy, lecz od nich dopiero διαίρεσις; ma się rozpoczynać. Skoro zaś ὄν nie ma różnic specyficznych odpowiednich, przez które mogłoby być podzielone na pojedyncze kategorie, więc też nie należało robić zarzutu, że te różnice specyficzne nie zostały użyte do przeprowadzenia dalszych podpodziałów. W braku różnic specyficznych dla bytu najogólniej wziętego, musiał się Arystoteles przy jego podpodziałach kierować raczej względami rzeczowymi, czyli metafizycznymi, aniżeli logicznymi lub gramatycznymi.

Pomijamy wiele innych zarzutów, by nie powtarzać odpowiedzi danych przez Brentana, Casalinię i Schuppego, a ostateczny nasz sąd będzie taki: Arystotelesowi należy się wdzięczność i uznanie za stworzenie nauki o kategoriach, jego kategorie, zwłaszcza dychotomiczny podział bytu na substancję i przymioty, są, jak pokazują dzieje filozofii, stanowczo lepsze, aniżeli przez innych myślicieli wynalezione; natomiast przeprowadzenie samo zasadniczej myśli kategorii wypadło w niejednym punkcie ujemnie. Czy zaś wina tego rezultatu wyłącznie

ihm eigenen Differenzen zu neuen Arten verwende. Dies Gesetz ist hier nicht befolgt. War die erste Eintheilung der Kategorien aus grammatischen Verhältnissen hervorgegangen, so sind die Arten aus der Sache bestimmt, wie denn die ersten und zweiten Substanzen in der realen Betrachtung der Individuen und Geschlechter, das Continuum und Discrete in dem Wesen und der Entstehung des Quantums, die Fertigkeit (ἔξις) das physische Vermögen, die leidende Eigenschaft, die Gestalt in der That und dem Ursprung der Qualität, die verschiedenen Verhältnisse der Relation, bald arithmetisch, bald dynamisch, bald logisch aufgefasst, in Beziehungen der Dinge und der Menschen begründet sind“.

na Arystotelesa spada, czy też może przypisać ją należy uszkodzeniu tekstu, niepodobna ostatecznie rozstrzygnąć wobec braku tekstu oryginalnego.

~~~~~

## SPIS RZECZY.

—

|                                                                                                 | Strona |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Przedmowa . . . . .                                                                             | 1      |
| Rozdział I. Czy dziełko: <i>Κατηγορίαι</i> jest autentyczne? . . . . .                          | 5      |
| Rozdział II. Jakie jest znaczenie kategorii. — Hypoteza Trendelenburga . . . . .                | 18     |
| Rozdział III. Ocena hipotezy Trendelenburga . . . . .                                           | 29     |
| Rozdział IV. Hypoteza scholastyczno-Bonitzowa . . . . .                                         | 39     |
| Rozdział V. Stosunek kategorii do mowy . . . . .                                                | 47     |
| Rozdział VI. Czy kategorie różnią się od siebie rzeczowo czy pojęciowo . . . . .                | 62     |
| Rozdział VII. Według jakiej myśli przewodniej dokonał Arystoteles podziału kategorii? . . . . . | 74     |
| Rozdział VIII. Kategorie nie są współrzędne względem siebie . . . . .                           | 90     |
| Rozdział IX. O substancji . . . . .                                                             | 96     |
| Rozdział X. O kategorii ilości . . . . .                                                        | 108    |
| Rozdział XI. O kategorii stosunku . . . . .                                                     | 116    |
| Rozdział XII. O jakości . . . . .                                                               | 123    |
| Rozdział XIII. O sześciu pozostałych kategoriach . . . . .                                      | 131    |
| Rozdział XIV. Postpraedicamenta . . . . .                                                       | 146    |
| Rozdział XV. Zakończenie. Ocena kategorii Arystotelesowych . . . . .                            | 158    |



